BELLONA

DWUMIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-OŚWIATOWY

TREŚĆ

PRZEGLĄD WOJSKOWY:

ROK XX. ZESZYT 2, MARZEC — KWIECIEŃ 1938

WARSZAWA

z. 2

MJR BOLESŁAW WALIGÓRA

ODCIĄŻANIE SZTABÓW OD NADMIARU AKT W POLU, ZBIERANIE AKT, EWAKUACJA ORAZ PRZECHOWYWANIE ICH W ŚWIETLE DOŚWIADCZEŃ Z WOJNY ŚWIATOWEJ

1. Najważniejsze przepisy obowiązujące przed wojną światową, wpływ ostatnich doświadczeń.

Przed wojną światową sprawa zbierania, ewakuacji i przechowywania akt wojskowych nie wszędzie była jednakowo rozwiązana, zależało to bowiem nie tylko od ogólnie obowiązujących przepisów w danym państwie, lecz i od odrębnych przepisów w wojsku oraz ostatnich doświadczeń, poczynionych w tej dziedzinie.

Najwięcej doświadczeń miała wtedy Rosja, zwłaszcza po wojnie rosyjsko-japońskiej prowadzonej już w warunkach nowoczesnych. Już dawniej przekonano się w toku prowadzonych badań historyczno-wojskowych, że zaniedbanie planowego zbierania w odpowiednim czasie akt wojskowych na wojnie utrudni później, a nieraz wprost uniemożliwi opracowanie historii wojny.

Tak się np. stało po wojnie rosyjsko-tureckiej 1877—78, gdyż mimo wydania w rok po wojnie zarządzeń odesłania akt do Wojskowo-Naukowego Archiwum Sztabu Generalnego, akta te w całości nie wpłynęły, a ogłoszenie w kilka lat później nowego rozkazu (1885), nakazującego oddziałom i w ogóle wszystkim wojskowym odesłanie materiałów historycznych, dało tylko częściowe wyniki. Z tych powodów komisja historyczna, której powierzono opracowanie historii wojny, miała skąpe a raczej niedostateczne materiały do pracy, choć w 1899 r. jeszcze raz zwracała się z wezwaniem nadsyłania rozproszonych źródeł.

Z tych powodów przy ogłaszaniu drukiem opracowania o wojnie [1]) komisja uprzedziła z góry, że wielu zagadnień nie

[1]) Opisanije russko-turieckoj wojny 1877—78 gg. na Bałkanskom połuostrowie. S-kt Pietierburg 1901. Uwagi podane przez komisję są na kartce wklejone.

mogła rozwiązać i wskutek tego w treści mogą być niezgodności, luki czy niedomówienia. Tłumaczono przy tym, że główną przyczyną tych niedomagań w dziedzinie gromadzenia materiałów archiwalnych był brak naukowej instytucji, która by się zajmowała zbieraniem i przechowaniem akt wojskowych na wojnie. Komisja po ukończeniu pracy oddała do archiwum około 6 tysięcy akt.

Nauczeni doświadczeniem, Rosjanie w czasie wojny rosyjsko-japońskiej zajęli się gromadzeniem akt już w toku działań i wtedy w wojskowo-naukowym archiwum zebrano do 40 tys. akt, a utworzona w 1907 celem opracowania historii wojny komisja Sztabu Gen. oddała w 1912 r. przeszło 10 tys. akt. Były to akta tzw. historyczne; prócz nich wpłynęło wprost z teatru wojny do archiwum przeszło 350 tys. akt administracyjnych i zaopatrzeniowych [1]).

Nowe doświadczenia ugruntowały dawniejsze spostrzeżenia, chociaż na razie nie wydano osobnych przepisów o zbieraniu, ewakuacji i przechowywaniu akt w czasie wojny.

Należy wyjaśnić, że w tym czasie w Rosji była decentralizacja w organizacji archiwów, gdyż nie tylko każde ministerstwo, ale każdy prawie urząd miał swoje archiwum (registraturę). Do najważniejszych archiwów centralnych należało Wojskowo-Naukowe Archiwum Sztabu Generalnego w Petersburgu i Moskiewskie Archiwum Wojenno-Historyczne. W 1917 r. w samym Petersburgu liczono do 256 „archiwów".

Ten stan rzeczy powodował wielkie rozproszenie akt po różnych archiwach a między innymi także akt wojskowych. Z tego powodu tuż po wojnie odzywały się głosy nawołujące do uporządkowania [2]) i należytego inwentaryzowania akt wojskowych w ogóle.

Powstałe w 1907 r. Rosyjskie Towarzystwo Hist.-Wojsk. [3]) poświęciło też wiele uwagi archiwom wojskowym, obierając sobie zadanie współdziałania przy ich uporządkowaniu. Oddziały tego towarzystwa, jak np. kijowski, postawiły sobie zadanie pro-

---

[1]) Dane liczbowe z pracy: Moskowskij Centralnyj Wojenno-Istoriczeskij Archiw. Wojenno-Istoriczeskij Archiw. Archiwnoje Dieło, Wyp. VIII-IX, 1926, str. 14.

[2]) Sokołowskij Michaił — K uporiadoczeniju wojenno-archiwnogo dieła. Razwiedczyk, nr 81/1906.

[3]) Geo. Pierwoje russkoje wojenno-istoriczeskoje obszczestwo. Razwiedczik, nr 884/1907.

wadzenia poszukiwań archiwalnych, zbierania, ochrony, inwentaryzacji, opracowania i ogłaszania drukiem dokumentów znajdujących się nie tylko w archiwach i registraturach, ale i w prywatnym posiadaniu [1]).

Główną jednak troskę — jak już zaznaczono — zwracano na akta mające znaczenie dla historii, o inne mniej się troszczono. Nieraz jednak władze wojskowe były zmuszone do wydawania osobnego przewodnika, który miał zadanie poinformowania, w jakim archiwum znajdują się akta rozwiązanych oddziałów wojskowych.

Z chwilą wybuchu wojny oddziały pozostawiały na miejscu swoje archiwa (registratury), a obchodzenie się z aktami w polu miały uregulować specjalne przepisy. W okresie pokoju obowiązywały w oddziałach stosunkowo dość proste przepisy, ustalające terminy przechowywania akt i niszczenia ich [2]).

Począwszy od pierwszego dnia mobilizacji dowództwa prowadziły dziennik działań (żurnał wojennych diejstwij), do którego jednak nie dołączano żadnych dokumentów i tylko ograniczano się do wskazania odsyłaczy do dat i nrów rozkazów, zarządzeń [3]).

W Niemczech materiały do historii wojny gromadzono głównie w archiwum Sztabu Generalnego i archiwum ministerstwa wojny. Poza tym część akt znajdowała się w archiwach ministerstw wojny państw Rzeszy i w oddziałach. Obchodzenie się z aktami, ich ocena i wydzielanie odbywały się na podstawie obowiązujących przepisów władz najwyższych [4]).

Po zakończonej wojnie wszelkie akta dotyczące działań wojennych (dowodzenia i przebiegu walki) jak również akta rozwiązanych po wojnie jednostek nakazywano oddawać archiwum Sztabu Generalnego. W tym celu ministerstwo wojny miało wydać każdorazowo odpowiednie przepisy [5]). Zbieranie i odsyła-

---

[1]) Instrukcija Archiwnoj Komissiji Kijewskago Otdieła Impieratorskogo Wojenno-Istoriczeskogo Obszczestwa... Wojenno-Istoriczeskij Wiestnik, Kijew 1900, nr 1—2.

[2]) Zajcew W. N. — Rukowodstwo dla adiutantow, Izd. 14, Pietrograd 1915, str. 53—77.

[3]) Zajcew W. N.

[4]) Podstawowe zarządzenia obowiązujące w wojsku wymienia: Bronsart von Schellendorf, Major in Gr. Gen. Stab — Der Dienst des Generalstabes, Berlin 1905, str. 52.

[5]) Bronsart von Schellendorf, str. 53.

nie przez oddziały do brygady wł. akt i dokumentów mających znaczenie dla historii wojny uregulowano wcześniej łącznie z przepisami o prowadzeniu dzienników działań (Kriegstagebuch), wydanymi[1]) przez ministerstwo wojny w 1895 r., oraz regulaminem służby polowej[2]). W przepisach podkreślono wyraźnie, że chodziło tu z jednej strony o stworzenie fundamentu dla późniejszego napisania historii, historyczną ocenę zachowania się i wykonania zadań wodzów i oddziałów, a z drugiej strony o zebranie godnych uwagi spostrzeżeń i doświadczeń.

Oryginały dzienników działań z załącznikami miały być przesyłane ministerstwu wojny a odpisy — archiwum Sztabu Gen. Ponadto do odpisów dzienników nakazano dołączyć jeszcze odpisy wszelkich raportów otrzymanych na wojnie, listy strat w poszczególnych działaniach (oficerów imiennie) oraz spostrzeżenia, uwagi i doświadczenia wojenne. Wyższe dowództwa dzienników działań nie prowadziły.

Natomiast jeżeli chodzi w ogóle o akta wojskowe wartości historycznej, tzw. Kriegsakten, to wszystkie dowództwa do brygady włącznie i inspekcji etapów (oraz zlikwidowane jednostki) odsyłały do archiwum Sztabu Gen. Do tej czynności przywiązywano już przed wojną duże znaczenie; świadczy o tym zarządzenie, że wydzielenie akt z registratur powinien przeprowadzić oficer Sztabu Gen. Do kategorii Kriegsakten zaliczano wszelkie wydane rozkazy, meldunki, raporty stanu, depesze, raporty, sprawozdania, odezwy itp. związane z działaniami wojennymi.

Resztę akt, z wyjątkiem ewidencji (Kriegsstammrollen), która pozostawała w oddziałach, odsyłano do archiwum ministerstwa wojny.

To rozwiązanie na ogół było dobre w ówczesnych warunkach, mimo że w wyniku rozdzielano akta na części, które trafiały do różnych archiwów. Ale w ten sposób postępowano przeważnie wszędzie. W oddziałach pozostawały spisy przekazanych akt, ponadto dowództwa musiały się wykazać stwierdzeniem, że wszystkie akta przekazały.

W ostatnich latach przed wojną światową sprawie zbierania i przechowywania akt poświęcono w Niemczech szczególniejszą uwagę, w tym czasie bowiem oddział historyczny Sztabu

---

[1]) Bestimmungen über die Führung von Kriegstagebücher, sowie über die Einreichung derselben und der Original-Kriegsakten.

[2]) Felddienst-Ordnung, Berlin 1908, p. 75, 77.

Gen. podjął na nowo przepracowanie dzieła Sztabu Gen. o wojnie 1870/71 (w związku z opracowywanymi studiami) i wtedy stwierdzono, że posiadane materiały archiwalne były niedostateczne i pełne luk, gdyż swojego czasu nie zwrócono w tym względzie dostatecznej uwagi (Haeften).

Jeszcze inaczej rozwiązywano te sprawy w Austrii, gdzie zbieranie akt wartości historycznej przez dowództwa do brygady wł. (w związku dywizyjnym) było związane z prowadzeniem dziennika działań.

W myśl regulaminu służby polowej[1]) do dziennika działań (Tagebuch) załączano w oryginałach wszelkie rozkazy, meldunki sytuacyjne, raporty oraz wykazy stanu (raporty poranne), natomiast zarządzenia wydane ustnie należało uwzględniać w treści dziennika. W ten sposób następowało gromadzenie akt zbieranych pod kątem widzenia dla historii.

Wyższe dowództwa prowadziły dzienniki działań (w przeciwieństwie do dowództw niemieckich), ale nie załączano do nich akt operacyjnych (operative Akten), na które nakazywano się tylko powoływać w treści, i wobec tego — jak głosił przepis[2]) — dopiero wraz z aktami operacyjnymi dzienniki działań tworzyły całość (ein vollständiges Elaborat).

Po zakończonej wojnie wyższe dowództwa przesyłały dzienniki działań wraz z aktami bezpośrednio ministerstwu wojny czy też ministerstwu obrony krajowej.

Na wojnie w razie nagromadzenia się akt niepotrzebnych do bieżącego użytku i nie stanowiących akt operacyjnych można je było odesłać do kraju, a mianowicie: akta najwyższych władz — do Sztabu Gen., dowództw armij i etapów — do tych władz terytorialnych (Teritorial-Kommando), które te dowództwa mobilizowały, a wszelkie inne dowództwa wyższe odsyłały akta do tych wojskowych komend, do których należały[3]).

---

[1]) Dienstreglement für das k. u. k. Heer. II. T., Felddienst. Entwurf, Wien 1913.

[2]) Vorschrift für die Höheren Kommandos der Armee im Felde, Wien 1913, p. 126.

[3]) Vorschrift für die Höheren Kommandos der Armmee im Felde. Kapretz Eugen, Major — Operatives Generalstabsdienst. Studienbehelf, 5 H.: Dienst bei den Höheren Kommandos der Armee im Felde. Wien 1917, str. 17.

W czasie pokoju postępowanie z aktami ustalały odpowiednie przepisy biurowości, o brakowaniu zaś akt mówił osobny przepis (Vorschrift Aktenausscheidung A-8).

W Austrii istniało archiwum wojskowe (Kriegsarchiv), które było naukową instytucją archiwalną w wojsku i zarazem wojskową instytucją prowadzącą badania historyczno - wojskowe. Należało ono do najstarszych archiwów w państwie, a poziom naukowy prac jego oceniano wysoko. Prócz tego poszczególne dowództwa miały swoje archiwa (registratury), w których przechowywały bardzo długo akta, zanim się część z nich dostała do archiwum wojskowego.

We Francji też było archiwum wojskowe (Archives de la guerre), które się dzieliło na kilka części i nadsyłane akta dostawały się albo do archiwów historycznych (Archives historiques), albo do archiwów akt administracyjnych (Archives administratives), bądź archiwum danej służby (Archives techniques): zdrowia, intendentury, uzbrojenia, inżynierii. Nadsyłanie akt w czasie wojny ustalały wydane przepisy (instrukcja służby Sztabu Gen. [1]).

W ten sposób w ogólnych zarysach przedstawiało się położenie w największych, interesujących nas państwach w Europie. Wszędzie tuż przed wojną zaznaczyła się wzmożona troska pod względem przygotowania planowego zbierania akt na wojnie, głównie jednak mających wartość dla historii, oraz występowało też gdzieniegdzie dążenie do centralizacji tych akt w jednym miejscu.

Ponadto zdawano sobie sprawę z niedostateczności wysiłku w tym względzie w poprzednich wojnach i na tych doświadczeniach budowano nowe projekty. Nie przewidywano jednak, że w najbliższej wojnie nastąpi tak wielki rozrost aparatu kierowniczego i administracyjnego, a spotęgowane możliwości techniczne (maszyny do pisania, różnego rodzaju powielanie) stworzą niespotykane dawniej masy akt. Tymczasem wedle dotychczasowych przepisów zasadniczo dowódcy aż do dowódcy brygady wł. powinni byli rozkazywać głównie ustnie. W Austrii zaznaczono, że dowódca brygady będzie wydawał wtedy dopiero zarządzenia na piśmie, kiedy już wydanie rozkazu ustnego będzie niemożliwe [2]).

---

[1]) Baron Ch. — La Chancellerie des Bureaux d'Etat-Major. Paris 1919.

[2]) Kapretz, str. 57.

2. Na wojnie światowej.

Z chwilą wybuchu wojny światowej okazała się potrzeba wydania przepisów o zbieraniu i ewakuacji akt mających znaczenie dla historii (w tych państwach, w których dotychczas takich przepisów nie było, np. w Rosji). Niedługo później, kiedy powstały nowe, nie przewidziane trudności, trzeba było prawie wszędzie wydać zarządzenia oparte już na doświadczeniach początkowego okresu wojny.

22 IX 1914 ukazała się w Rosji instrukcja (jako załącznik do rozkazu nr 65 wodza naczelnego) powołująca do życia przy sztabach dowództw frontów polowe oddziały (otdielenija) Wojskowo-Naukowego Archiwum Sztabu Generalnego oraz przy sztabach armij — referaty [1]).

Zadaniem tych organów służby archiwalnej było zbieranie, segregowanie i ewakuacja akt do Tymczasowego Składu przy Moskiewskim Oddziale Archiwum Sztabu Gen. w Moskwie (Centralnoje Chraniliszcze Wojenno-Istoriczeskich Aktow).

W wydanych zarządzeniach zaznaczono, że akta muszą być zdawane już w czasie wojny w celu uwolnienia dowództw od nadmiaru akt oraz ich należytego zabezpieczenia. Podniesiono też gdzie indziej, że pełne i bezstronne opracowanie historii prowadzonej wojny będzie w przyszłości wtedy możliwe, kiedy historycy znajdą w archiwach materiały umożliwiające im wszechstronne zbadanie działań wojennych nie tylko większych jednostek, ale nawet małych, nawet schodząc do opisu czynów pojedynczych osób.

Wyłuszczone w instrukcji zasady oraz organizacja pracy w tej dziedzinie były na ogół dobrze pomyślane i pod tym względem Rosja wykorzystując doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej znacznie wyprzedziła inne państwa.

Na podstawie tej instrukcji dowódcy frontów mieli wydać własne wytyczne, a rozwinięcie zarządzeń i wykonanie należało do dowódców armij i korpusów, którzy mieli ustalić porządek i dokładne terminy przekazywania akt.

Instrukcja ta posuwała znacznie naprzód sprawę zbierania akt, ale uwzględniała na razie tylko akta mające wartość dla

[1]) „Diełoproizwodstwa po sboru wojenno-istoriczeskich dokumientow po tiekuszczej wojnie".

historii. Wyliczono je w instrukcji, żądając przede wszystkim przekazania dzienników działań, oryginałów rozkazów dziennych, wszelkich akt związanych bezpośrednio z działaniami wojennymi (operacyjne, wywiadowcze itp.). Ponadto przekazaniu podlegały wszelkie akta, dokumenty i zapiski odebrane nieprzyjacielowi, wreszcie zwracano uwagę na zbieranie takich materiałów, jak odezwy, ogłoszenia, proklamacje, wezwania własne i przeciwnika, mające wartość dla historii.

W porównaniu z obowiązującymi wtedy gdzie indziej przepisami instrukcja rosyjska rozszerzała znacznie zakres zbierania materiałów do historii wojny. Później nakazano jeszcze fotografom [1]) (etatowym) sporządzanie zdjęć odcinków bojowych, przepraw, pobojowisk, obiektów zniszczonych, zdobyczy, epizodów z życia żołnierskiego a nawet grup żołnierzy i odsyłanie ich do oddziałów wojskowo-naukowego archiwum przy dowództwach frontów [2]).

Oprócz materiałów urzędowych polecano zbierać i inne, zwłaszcza należało się starać o to, aby uczestnicy wojny składali dobrowolnie do archiwum swoje zapiski i wspomnienia, oraz nakazywano zbieranie i odsyłanie podobnych materiałów znalezionych u poległych.

Instrukcja była celowa i dobrze pomyślana, nie dopuszczała bowiem do rozpraszania materiałów[3]) kierując ewakuację, co prawda przez szereg pośrednich szczebli, do centralnego składu w Moskwie oraz zapewniła nadzór nad tym organów Wojskowo-Naukowego Archiwum Sztabu Gen. przy sztabach frontów i armij, a wreszcie, dążąc do wzbogacenia źródeł, uwzględniła zbieranie materiałów, o których dawniej nie było mowy.

Wyniki zależały od wykonania instrukcji przez dowództwa. Miały one co jakiś czas (zwykle co miesiąc) odsyłać akta i wte-

---

[1]) Rozkaz do armij płd.-zach. frontu, nr 84 z 18 I 1915.

[2]) Później nakazano zbierać nie tylko zdjęcia etatowych fotografów, lecz polecono się starać o zdjęcia dokonywane przez oficerów na froncie, gdyż mają oni — jak zaznaczono w rozkazie — sposobność utrwalenia szczególnie cennych dla historii momentów (Rozporządzenie do armij płd.-zach. frontu, nr 448 z 30 X 1917 r).

[3]) Były co prawda pewne odchylenia, np. dowództwo frontu płd.-zach. zatrzymywało niektóre akta, potrzebne do opracowania sprawozdania z wojny, aż do demobilizacji i te akta odsyłano do sztabu okręgu (zał. do rozk. frontu nr 222 2 XI 1914).

dy organa służby archiwalnej powinny były kontrolować wykonanie.

Zarządzenia te dotyczyły zbierania i ewakuacji materiałów wyliczonych w instrukcji, tzw. akt wojenno-historycznych. Natomiast instrukcja na razie się nie zajmowała sprawą zbierania i ewakuacji pozostałych akt, a mianowicie administracyjnych, gospodarczych itp. Życie jednak rychło przypomniało o konieczności rozwiązania tego zagadnienia.

W Niemczech zdawano sobie również sprawę, że wykonanie istniejących przepisów zależy od należytej kontroli wykonania, a przede wszystkim sprawdzenia nadsyłanych akt (stan, braki itp.), jednakże przyjęto inne rozwiązanie, gdyż dokładną kontrolę przeprowadzano dopiero na miejscu w Berlinie.

W tym celu stworzono przy Sztabie Gen. (Stellvertretender Generalstab) osobne biuro (Prüfungsstelle für die Kriegsakten) i do tej pracy użyto oficerów, którzy ucierpieli na wojnie i nie mogli być użyci do służby (Haeften).

Po przeprowadzeniu kontroli nadesłanych akt w razie stwierdzenia niedokładności, zwłaszcza braków, zwracano się od razu do odpowiednich dowództw o uzupełnienie braków i wyjaśnienie. Jednocześnie z tym oceniano akta pod względem ich wartości, a następnie akta pruskie pozostały na miejscu w Berlinie, inne zaś (akta oddziałów bawarskich, saskich, wirtenberskich) po sporządzeniu odpisów odsyłano w oryginałach do odpowiednich ministerstw wojny.

W połowie 1915 r. ministerstwo wojny zmieniło dotychczasowe przepisy o prowadzeniu dzienników działań i wydało nowe[1]). Tym razem ustaliło, że do dzienników działań należy dołączyć akta wartości historycznej (Kriegsakten) i wyliczyło, jakie akta należą do tej kategorii. Miały one być grupowane razem i tworzyć oddzielne zeszyty (akta) zawierające: 1) wszelkie dane oraz otrzymane rozkazy i meldunki bojowe, zanotowane rozmowy telefoniczne, 2) sprawozdania otrzymane od podległych oddziałów, 3) plany, szkice, fotografie, 4) listy strat oficerów, szeregowych i koni, 5) zestawienia doświadczeń bojowych, 6) prywatne zapiski i dzienniczki żołnierzy mające wartość dla historii.

W ten sposób przepisy niemieckie podobnie jak wcześniej wydane rosyjskie uległy rozszerzeniu, obejmując nowe rodzaje

---

[1]) K. Min. Erlass v. 19 VI 1916: Bestimmungen über die Führung und Behandlung der Kriegstagebücher und Kriegsakten.

źródeł historycznych. Ponadto uproszczono w niższych dowództwach gromadzenie i odsyłanie akt mających wartość dla historii przez związanie tzw. Kriegsakten z dziennikiem działań, który odsyłano co jakiś czas do kraju.

Te wszystkie zarządzenia dotyczyły akt określonych ogólnie nazwą Kriegsakten, natomiast co do reszty obowiązywały stare, przedwojenne przepisy.

W Austrii dotychczasowe przepisy wytrzymały próbę życia, ale i tu trzeba było wprowadzić pewne zmiany, zwłaszcza w ewakuacji akt.

W dotychczasowych, przedwojennych przepisach „Kriegsarchiv" nie miał szczególnego zadania; akta zbierane na wojnie były kierowane do różnych władz centralnych i terytorialnych, co w wyniku prowadziło do rozpraszania materiałów.

Okazało się to niedogodne i w 1915 r. zmieniono dotychczasowy p. 65 przepisu dla wyższych dowództw[1]) i zarządzeniem ministerstwa wojny postanowiono, że w razie nagromadzenia się akt już niepotrzebnych do bieżącego urzędowania należy je odesłać do Kriegsarchiv[2]). Natomiast wszelkie niższe dowództwa postępowały w myśl dawnych przepisów, związanych z prowadzeniem dziennika.

We Francji odsyłanie akt do kraju było ustalone w instrukcji służby Sztabu Gen. (art. 32) o wydzielaniu i ewakuacji akt Revision et evacuation des archives).

Te przepisy uzupełniono zarządzeniem z 8 V 1915 odsyłania co miesiąc akt niepotrzebnych do Sztabu Gen. (Archives historiques), przy czym podkreślano szczególnie, aby zwracano uwagę na zbieranie i odsyłanie dzienników działań. Zaznaczono ponadto, że dążenie do odciążenia sztabów od nadmiaru akt oraz konieczność ich zabezpieczenia zmusza do odsyłania akt nawet wtedy, gdy zachodzi niepewność, czy dany akt może być jeszcze potrzebny. W razie potrzeby z ważniejszych rozkazów należało sporządzić kopie[3]).

Oto najważniejsze zmiany dokonane w pierwszym roku wojny w dawnych przepisach, polegające głównie na tym, że wobec nie spotykanej dawniej dużej ilości tworzonych akt i konieczności zabezpieczenia materiałów dla historii wojny uznano

---

[1]) Vorschrift für die Höheren Kommandos der Armee im Felde.

[2]) Kr. Min. Erlass, Präs. nr. 5555 z 1915.

[3]) Baron — La Chancellerie des Bureaux d'Etat-Major.

potrzebę stałego, w pewnych terminach, odpływu tych akt do kraju, przy czym w kilku państwach scentralizowano akta w jednym archiwum. Prócz tego uznano potrzebę kontroli, którą w Niemczech rozwiązano inaczej niż w Rosji.

Wreszcie przekonano się, że dotychczasowe określenie akt tzw. historycznych nie wystarcza i do odtworzenia historii działań wojennych potrzeba ich znacznie więcej, niż wyliczono w przepisach. Z tego powodu w Rosji uzupełniono poprzednie przepisy zaliczając do akt historycznych (wojenno-istoriczeskich) jeszcze akta dotyczące zaopatrzenia w broń, amunicję, sprzęt inż. i sap. itp., a w Niemczech w nowych przepisach o prowadzeniu dzienników działań zaliczono do kategorii „Kriegsakten" jeszcze akta określone ogólnie jako techniczne.

Początkowo instrukcje i przepisy określały wszędzie głównie zbieranie akt, które oceniano jako mające wartość dla historii, pozostałymi aktami jeszcze się nie zajmowano. Ale wnet trzeba było zwrócić uwagę i na te sprawy, kiedy kancelarie dowództw i urzędów zostały przywalone ciężarem nagromadzonych akt tak, że z tego powodu poruszenia ich — przy przerzucaniu wojska na froncie — stawały się utrudnione.

Wówczas w Rosji Sztab Gen. zgodził się na zbieranie i odsyłanie akt administracyjnych na czasowe przechowanie do moskiewskiego oddziału Og. Archiwum Sztabu Głównego, co znalazło odbicie w rozkazach dowództw frontów[1]).

Również i w Niemczech ministerstwo wojny musiało z końcem 1917 r. osobnym zarządzeniem uregulować tę sprawę[2]). Postanowiono wtedy, że wszelkie dowództwa oddziałów i urzędy znajdujące się w polu miały odsyłać akta do przynależnych oddziałów uzupełniających (Ersatztruppen) czy też do jednostek mobilizujących (Stellvertretende Behörden), które od chwili przejęcia akt były odpowiedzialne za troskliwe ich przechowanie.

W Austrii — jak wiadomo — pozostały w mocy dawne przepisy, w których już przedtem przewidziano możliwość odsyłania akt do kraju.

Wobec wielkiego rozrostu wojska i zachodzących ciągle zmian okazała się potrzeba ustalenia postępowania z aktami od-

---

1) Prikazanije do armij jugo-zapad. fronta nr 108 z 20 VII 1915 oraz Prikaz do armij siewiero-zapad. fronta nr 52 z 17 VII 1915.

2) Armee-Verordnungsblatt 55/1915. nr 926. Heimsendung entbehrlicher Akten und Drucksachen.

działów zlikwidowanych. Ogólną zasadą wszędzie stosowaną było odsyłanie do archiwów wojskowych w centrum kraju przede wszystkim akt mających wartość dla historii, natomiast z pozostałymi aktami postępowano niejednakowo. W Rosji akta te należało przekazywać tym dowództwom oddziałów czy urzędów, do których przydzielono żołnierzy likwidowanej jednostki[1]), w Niemczech zaś każdorazowo określano, kto ma przejąć akta rozwiązanych oddziałów.

Jednym z ważniejszych doświadczeń wojny światowej było ustalenie sposobu postępowania ze zdobytymi aktami i dokumentami nieprzyjaciela. Zrozumiano bowiem — jak się zdaje, najwcześniej u Niemców — że w tym wypadku duże znaczenie ma należyta ocena zagarniętego materiału i jak najszybsze przekazanie go tym organom sztabu, które mogą i są powołane do tego, by wyciągnąć z niego jak najwięcej korzyści. Wszędzie jednak zauważono, że dowództwa zdobyte akta nieraz przetrzymywały, nawet bywały wypadki przywłaszczania sobie tych materiałów przez pojedyncze osoby.

W Niemczech obchodzenie się ze zdobycznymi aktami i dokumentami regulowało zarządzenie ministerstwa wojny z 9 X 1914, które niezadługo zostało zmienione i zastąpione szczegółowym zarządzeniem z 30 I 1915 [2]). Dla zbierania materiałów zdobycznych utworzono zbiornicę pod nazwą Sammelstelle für Akten, Drucksachen und Schriftstücke bei der Artillerie-Prüfungs-Komission (w Berlinie). Z dniem 31 III 1916 została ona rozwiązana i odtąd zadanie zbiornicy otrzymało: Sichtungsstelle für Kriegsbeute beim Stellvertretenden Generalstab der Armee in Berlin [3]).

W zasadniczym zarządzeniu ze stycznia 1915 r. podano do wiadomości rozkaz szefa Sztabu Gen. głoszący, że wszelkie zdobyte czy zagarnięte akta nieprzyjacielskie, rozkazy, przepisy, instrukcje, mapy, książki i tablice strzelań, dzienniki działań itp., jak również prywatne zapiski i listy zawierające treść wojskową a należące do osób prywatnych, stanowią zdobycz wojenną i muszą być odpowiednio traktowane.

Przy zbieraniu i ewakuacji wyliczonych materiałów zdobycznych obowiązywały następujące zasady.

1) Rozkaz dowództwa armij zach. frontu nr 2753 z 31 XII 1915.

2) Armee-Verordnungsblatt 6/1915, nr 86. Einlieferung von erbeuteten oder vorgefundenen Akten und Druckschriften.

[3]) Armee-Verordnungsblatt 13/1916, nr 155,

Akta mające duże znaczenie dla naczelnego dowództwa powinny być od razu, i to najkrótszą drogą, dostarczone oficerowi wywiadowczemu przy dowództwie armii, który z kolei troszczył się o natychmiastowe dostarczenie tych akt Sekcji III-b Sztabu Gen. Dopiero ta Sekcja III-b przydzielała akta do opracowania odpowiednim oddziałom sztabu. Natomiast wszelkie inne akta, mające wprawdzie wartość dla historii wojskowej, studiów wojskowo-naukowych itp., ale z całą pewnością nie mające już znaczenia dla bieżących operacyj, należało odsyłać do odpowiednich dowództw (Generalkommando), które zebrawszy pewną ilość odsyłały następnie materiały do zbiornicy w Berlinie [1]. Do tej zbiornicy przekazywano również akta zdobyczne z chwilą wykorzystania ich przez Sztab Generalny.

Do ostatniej grupy akt zdobycznych zaliczano takie materiały, których nie opłacało się w ogóle przewozić. Pozostawały one na miejscu do czasu wydania zarządzeń przez odpowiednie władze (np. oddania na przeróbkę do papierni).

W wojsku austro-węgierskim szerzej ujęte zarządzenia w tej dziedzinie ukazały się w połowie 1916 jako okólnik naczelnego dowództwa [2]. Zaznaczono w nim przede wszystkim, że zdobyte pisma, dokumenty i druki stanowią zdobycz wojenną i wobec tego nie mogą być przez nikogo zatrzymywane, a tym bardziej sprzedawane lub darowywane bibliotekom, muzeom, handlarzom, lecz po każdym wypadku zagarnięcia podobnej zdobyczy należało ją zabezpieczyć i od razu o tym meldować biuru wywiadowczemu danego dowództwa armii. Biuro po sprawdzeniu na miejscu, czy zdobyty materiał może mieć wartość dla bieżących operacyj, czy też ma wartość dla badań historyczno-wojskowych i innych, skierowywało go do wydziału wywiadowczego naczelnelnego dowództwa, resztę zaś na polecenie wydziału wyw. naczelnego dowództwa zamierzano odsyłać ministerstwu wojny (po uzgodnieniu Biura Ewid. Szt. Gen. z „Kriegsarchiv"). W ten sposób w Niemczech jak również w Austro-Węgrzech rozwiązano na ogół dobrze to zagadnienie, natomiast inaczej działo się w Rosji.

---

1) Sammelstelle für Akten, Druckvorschriften und Schriftstücke bei der Artillerie-Prüfungs-Kommission. Po rozwiązaniu tej zbiornicy do: Sichtungsstelle für Kriegsbeute beim Stellvertretenden Generalstab der Armee in Berlin.

2) K. u. K. Armeeoberkommando Q: Op. nr 75643, 6 VIII 1916. Behandlung und Ablieferung von erbeuteten Druckwerken und Schriftstücken.

O odsyłaniu zdobycznych akt i dokumentów była już mowa w zasadniczej rosyjskiej instrukcji naczelnego wodza z 1914 (zał. do rozkazu nr 65), nakazującej odsyłanie tych akt razem z innymi, zaliczonymi do tzw. wojenno-historycznych. Ta procedura nie uległa zmianie i tylko w 1916 r. spotykamy w rozkazie jednego z dowództw frontów wzmiankę, że akta nieprzyjacielskie trzeba oddawać razem z innymi, z tym jednak że należy sporządzać oddzielne spisy. Nakazywano przy tym, aby pisma znalezione u jeńców łączono w zeszyty po 10 sztuk. Innych zarządzeń w tej dziedzinie nie odnaleziono.

We Francji odsyłano akta w prostej drodze do oddziału II dowództwa armii, który jedynie był powołany do gromadzenia i badania tych dokumentów oraz ustalania na ich podstawie wniosków. Ale — pisze płk Pellegrin [1]) — "na początku wojny trzeba było zwalczać znaczne trudności, by wpoić te zasady w oddziały wojska: wielu było zbieraczy; na poszczególnych szczeblach zaspakajano ciekawość, zwlekając całemi dniami z odsyłaniem zabranych papierów".

W okresie wojny na władze wojskowe spadła jeszcze jedna troska w dziedzinie zabezpieczenia materiałów archiwalnych, a mianowicie obowiązek zabezpieczenia nie tylko zdobycznych kancelarii wojskowych, ale również archiwów państwowych i wszelkich innych znajdujących się na terenie okupowanym. Chodziło też nie tylko o zabezpieczenie tych archiwów, lecz również o ich wykorzystanie z punktu widzenia interesów własnych, przy czym mogły być brane pod uwagę względy naukowe oraz praktyczne (korzystanie z materiałów ułatwiających eksploatację kraju).

Rosjanie ustalili w swoich instrukcjach, że każdy dowódca po zajęciu miejscowości miał od razu zabezpieczyć znalezione na miejscu archiwa, kancelarie wojskowe, biblioteki oraz wszelkie inne materiały mające pewną wartość historyczną, jak portrety, obrazy itp. przedmioty stanowiące własność wojskową. O tym należało zawiadomić dowództwo armii, które wysyłało oficera zajmującego się sprawami archiwalnymi. Przybywał on na miejsce, pieczętował zagarnięte magazyny i troszczył się następnie o dalsze losy zdobyczy [2]).

---

[1]) Pellegrin L. F. — Armia w okresie wielkiej wojny, przełożył A. Miszewski, mjr S. G., Warszawa 1927.

[2]) Załącznik do zarządzeń dowództwa frontu płn.-zach. nr 177 z 28 VI 1916.

W podobnym położeniu znaleźli się Niemcy, kiedy przybyli do Warszawy.

„Niemcy wkroczywszy dnia 5 sierpnia 1915 do Warszawy — pisze dyr. Kaczmarczyk — zajęli nasamprzód na kwatery obok koszar także i budynki mieszczące urzędy państwowe rosyjskie. Zastali w nich olbrzymie nieraz registratury rosyjskie, z któremi w wielu wypadkach nie wiedzieli co zrobić, zwłaszcza że Rosjanie w czasie ewakuacji zostawili wszystko w nieładzie"[1]).

Utworzono wtedy zarząd archiwalny przy Gen. Gubernatorstwie w Warszawie, na którego czele stanął dyr. Warschauer z archiwum z Gdańska. Prawne stosunki zostały określone w przepisach wydanych przez gen. Beselera 11 II 1916[2]). Ponadto dla zapobieżenia niszczeniu akt Niemcy wydali 31 V 1916 rozkaz w tej sprawie do władz wojskowych i cywilnvch w Warszawie oraz na prowincji, czyniąc te urzędy odpowiedzialne za całość pozostawionych przez Rosjan registratur[3]).

Również Austriacy znaleźli na terenie okupowanych przez siebie części Królestwa archiwa rosyjskie, które też powinni byli zabezpieczyć. O losach akt na terenie okupacji austriackiej pisał kiedyś dr. Seruga[4]).

Podobne położenie było w Serbii oraz w Belgii, gdzie w ręce okupacji dostały się archiwa państwowe.

Z tego widzimy, że zagadnienia archiwalne w wojsku w okresie wojny światowej rozrosły się znacznie: trzeba było już w czasie wojny podjąć i prowadzić systematyczne zbieranie i ewakuaję akt oraz odpowiednio je gromadzić, przy czym należało również odsyłać nie tylko akta mające wartość dla historii, lecz i inne, chodziło bowiem o odciążenie dowództw i urzędów w ogóle od nadmiaru akt; dalej ustalono sposoby obchodzenia się z aktami zdobycznymi, dające najlepsze możliwości wykorzystania ich dla bieżących operacyj a później dla historii, wreszcie dążono do zapewnienia opieki archiwom znajdującym się na terenie działań wojennych.

To właśnie były najważniejsze sprawy, które starano się pomyślnie załatwić. Ale wojna przynosiła nowe kłopoty, które

---

[1]) Kaczmarczyk Kaz. — Działalność niem. zarządu arch. w Warszawie w latach 1915 — 1918. Archiwum Kom. Hist. Pol. Akad. Um., S. 2., t. 2. 1922.

[2]) Kaczmarczyk.

[3]) Mil.-Verordnungsblatt 20/1916, nr 370.

[4]) Seruga Józef dr. — Niszczenie archiwów w b. okupacji austriackiej b. Królestwa Polskiego w czasie wojny światowej (Droga, nr 2—4. Warszawa 1922).

nie dawały się łatwo usunąć. Przede wszystkim wielkie trudności, prawie nie do przezwyciężenia, budził ogrom wzrastających mas akt, dalej stan tych akt, wreszcie wzrost zmian organizacyjnych, powodujący ciągłe zmiany w składzie wojska, które się odbijały na życiu registratur.

Można było przeciwdziałać wzrostowi ilości akt przez odsyłanie ich do kraju i niszczenie niepotrzebnych, ale w niektórych państwach nie zawsze się udało przeprowadzić należycie zamierzoną ewakuację (np. w Rosji), gdyż dowództwa nie stosowały się do nakazanych terminów, a ponadto napływ akt okazał się tak duży, że posiadane magazyny już nie wystarczały.

W Niemczech z końcem wojny stosowano w dużym stopniu niszczenie akt nie mających znaczenia dla życia bieżącego i dla historii. Tak np. 6 V 1918 Inspekcja Etapów 10 armii w rozkazie nr 126 nakazała zebranie akt przeznaczonych na makulaturę i odesłanie ich do Berlina (Kriegsverwertungsstelle für das Papierfach). Z tych akt nakazano wyłączyć akta należące do kategorii tzw. Kriegsakten oraz: 1) wszelkie akta stanowiące dowody w sprawie odznaczeń, szkód służbowych, rekwizycyj, szkód wojennych itp. lub zawierające dowody, raporty itp., 2) dokumenty ewid. oficerów, szeregowych i koni, książki kar, książki poświadczeń, 3) dzienniki podawcze.

Na stanie akt odbijał się prawie wszędzie brak wyszkolonych pisarzy i referentów, którzy nie umieli należycie tworzyć akt i obchodzić się z nimi.

Przy systemie planowego podziału akt w registraturze, jak np. w Rosji lub Niemczech, wcielenie pism do nieodpowiednich akt, złe szycie woluminów oraz nieścisłe i nieprawdziwe napisy wprowadzały chaos, uniemożliwiając orientację przy poszukiwaniach [1]).

Tymczasem w ślad za nadsyłanymi aktami nadchodziły wnet zapytania władz i osób. W Rosji przy załatwianiu różnego rodzaju zapytań wykorzystywano obfity materiał informacyjny w postaci rozkazów dziennych (w których notowano sprawy pers.) nadsyłanych przez dowództwa, urzędy i zakłady (po 5 bądź 3 egzemplarze) do Oddz. Arch. Woj. Sztabu Gen. w Moskwie[2]). Ale mi-

---

[1]) Te niedomagania wytykano niejednokrotnie, np. w Rosji Rozporządzenie 2 armii nr 396 z 15 I 1917, Rozkaz 1. armii nr 1260 z 25 X 1915.

[2]) Zarządzenie w sprawie nadsyłania rozkazów wydano z początkiem 1915 r. Pismo Oddz. Adm. Szt. Gen. z 19/20 II 1915 do dyż. generała przy wodzu naczelnym.

mo posiadania tych materiałów załatwianie próśb było utrudnione, zwłaszcza jeżeli należało czynić poszukiwania w aktach. Wówczas z rozkazu Sztabu Głównego (Okólnik nr 232 z 1914) wstrzymano aż do ukończenia wojny załatwianie przez archiwum spraw, z którymi były związane poszukiwania w aktach, z wyjątkiem spraw sądowych[1]. Jedynie w razie koniecznej potrzeby zainteresowane dowództwo mogło za zezwoleniem kwatermistrza frontu przysłać delegata w celu przeprowadzenia poszukiwań archiwalnych.

Inaczej te sprawy były rozwiązane w Niemczech, tam bowiem szeregiem zarządzeń ustalono przede wszystkim, gdzie miały być przechowywane akta administracyjne, sądowe i dokumenty ewidencyjne a następnie, jak należy postępować w razie likwidacji urzędu czy oddziału oraz po demobilizacji.

Zasadniczo formacje, które po wojnie miały istnieć w dalszym ciągu, zatrzymywały wymienione akta bez względu na to, czy zachowały swoją nazwę, czy też ją zmieniły. Natomiast co do innych formacyj z chwilą przybycia ich do kraju (dla przeprowadzenia likwidacji) miały wydać zarządzenia władze terytorialne (Stellvertretende Generalkommando) oraz odpowiedni szefowie broni. Wszelkie akta miały przechowywać te dowództwa korpusów, które wystawiły dane oddziały zapasowe. Jeżeli oddział nie otrzymał przydziału do formacji zapasowej, akta przyjmowało na przechowanie to dowództwo korpusu, które likwidowało daną formację wojenną (na swoim terenie). Jeżeli jednak rozwiązanie nastąpiło w polu, wtedy ministerstwo wojny ustalało przechowanie akt. Te wszystkie wydane zarządzenia zebrano razem z dawniejszymi przepisami (w streszczeniu, czy też powołując się na nie) i ogłoszono w 1916 w rozkazie ministerstwa wojny[2].

Z tych powodów archiwum Sztabu Generalnego otrzymywało akta niższych dowództw należące do kategorii tzw. Kriegsakten oraz akta wyższych dowództw. Nie otrzymując akt administracyjnych, choćby do czasowego przechowania, jak np. w Rosji, nie miało kłopotu z zapytaniami, otrzymywało jednak

---

[1]) Pismo Szt. Główn. Oddz. Adm. Og. Archiwum 5/8.V 1917, zamieszczone w zarządzeniach nacz. wodza z 11V 1917, nr 7.

[2]) Armee-Verordnungsblatt 44/1916, nr 612. Ergänzung der Bestimmungen über Aufbewahrung der Kriegsranglisten, Kriegsstammrollen, Verwaltungsakten und militärgerichtlichen Akten.

(Prüfungstelle für die Kriegsakten) zapytania w innych sprawach, np. ustalenia przynależności oddziałów w różnych działaniach.

Dla ułatwienia pracy w tym zakresie wydano w czasie wojny zarządzenie nadsyłania wykazów, w których właściwe dowództwa ustalały nazwę działań wojennych i daty graniczne tych działań oraz wskazywały oddziały biorące w nich udział[1]).

Należy przy tym zaznaczyć, że w czasie wojny szczegółowo określono, w jaki sposób należy wpisywać do dokumentów ewid. oficerów, urzędników i szeregowych ich udział w działaniach bojowych[2]), co zapobiegało nieporozumieniom, wprowadzało ujednostajnienie oraz oczywiście zapobiegało niepotrzebnej korespondencji.

3. *Demobilizacja wojska, przewroty, formowanie się nowych archiwów wojskowych, ich zadania, warunki i metody pracy.*

W niektórych państwach jeszcze przed zakończeniem wojny wydano wskazówki demobilizacyjne, poruszając w nich też sprawy związane z przechowywaniem akt po wojnie. Najczęściej jednak sprawy te były treścią odrębnych wydanych w tym celu zarządzeń i od ich wykonania będzie zależał stan ogólny w tej dziedzinie po wojnie.

W Rosji — jak już podnosiłem — na ogół poświęcono sporo uwagi zebraniu i ewakuacji akt, normując instrukcją z 1914 i późniejszymi uzupełnieniami sposoby postępowania.

Szwankowało jednak wykonanie, zwłaszcza nie udało się należycie przyjąć, sprawdzić i odpowiednio rozmieścić w magazynach napływających akt. Wobec ogromu pracy przy takiej masie akt nie zawsze udawało się w Rosji oddzielić akta historyczne od administracyjnych, usunąć przemieszanie w innych.

W tym czasie w Rosji nadeszła rewolucja, która burzyła w wojsku porządek. Chaotyczna demobilizacja oddziałów, przeładowanie kancelaryj nagromadzonymi aktami, brak miejsca, niedostateczność środków przewozowych — wszystko to sprawiło, że znaczna część akt uległa nie tylko przemieszaniu, lecz i zniszczeniu.

---

[1]) Posiadając ten materiał Niemcy już w 1919 r. wydali na tej podstawie: Die Schlachten und Gefechte des Grossen Krieges 1914—1918.

[2]) Armee-Verordnungsblatt 40 1916, nr 551. Gefechtsteilnehmer.

Akta przybywały do Moskwy w transportach dowolnie wysyłanych, przy czym nieraz rozbite, nieuporządkowane, nie zszyte i bez okładek oraz bez spisów. Często były to wprost kupy rozsypanych papierów.

W Niemczech, mimo stosunkowo solidnych w tej dziedzinie przygotowań na wypadek demobilizacji, przewrót i następnie demobilizacja w warunkach nieprzewidzianych wyrządziły duże szkody. Przede wszystkim uległa zahamowaniu w Prüfungsstelle praca około planowego gromadzenia akt, a w kraju wskutek wydarzeń niektóre akta uległy wtedy zaginięciu.

Sztab Generalny (został wnet rozwiązany, a jego oddziały historyczne i archiwum weszły do utworzonego „Reichsarchiv") zajmował się — jak wiadomo — przede wszystkim zbieraniem akt mających wartość dla historii (Kriegsakten), natomiast wszelkie inne akta miały być przekazane wedle wydanych wcześniej rozporządzeń i przechowane w czasie pokoju przez odpowiednie formacje.

Wykonanie tych planów uległo załamaniu, kiedy demobilizacja wskutek różnych przyczyn odbyła się w innych warunkach, niż to przewidywano. Nie stało tych jednostek, które miały się troszczyć o przechowywanie akt, a powstające oddziały Reichswery domagały się opróżnienia koszar, przepełnionych nieraz aktami. Oto powody, które sprawiły, że olbrzymie masy akt administracyjnych (Verwaltungs- und Dienstakten [1]) były długi czas bez należytej opieki, rozproszone i przy tym niszczone.

Nie wiadomo było wtedy, co z nimi zrobić: w Berlinie — jak pisze Leyh — nie okazywano szczególniejszego zainteresowania się nimi, poszukiwano tylko akt tzw. historycznych i dlatego też do r. 1920 nie zdecydowano o ich losie.

Część tych akt (w tym wiele z kategorii Kriegsakten) utracono na terenach okupowanych, powstanie polskie w Poznaniu oddało znów w ręce Polaków znaczną część akt b. V korpusu niem.[2]). Pewna ilość materiałów uległa zniszczeniu przy odwrocie.

Po rozpadnięciu się Austro-Węgier losy archiwów w kraju oraz akt dowództw zależały od wytworzonego ogólnego położenia i warunków miejscowych. W najgorszym położeniu znalazły

---

[1]) Leyh Max — Organisation und Aufgaben des Bayrischen Kriegsarchivs. Arch. Ztschft. B. IV. 1928.

[2]) Część akt b. gen.-gubernatorstwa warszawskiego i V korpusu dostała się do Archiwum Wojskowego w Warszawie, gdzie dotychczas się znajduje.

się akta na froncie i w obszarze przyfrontowym oraz tam gdzie po przewrocie wynikły nowe zaburzenia.

W Gracu w ostatnich latach zgromadzono w gmachu dowództwa korpusu wojen. (Mil.-Kommdo) olbrzymie ilości akt, jak pisze Thiel [1]), które były nie tylko dowolnie rozrzucone w setkach skrzyń, ale całe góry akt zsypanych na wielkie kupy zalegały piwnice i korytarze gmachu.

Z istniejącego archiwum w Wiedniu powstało „Kriegsarchiv" republiki austriackiej oraz węgierskie archiwum wojskowe w Budapeszcie. Archiwa (registratury) byłych austriackich korpusów (Mil.-Kommdo) dostały się w zależności od swego rozmieszczenia powstałym państwom. Tak np. archiwa „General-Kommando" Pragi i Brna z wieku XVIII i XIX weszły do utworzonego później czechosłowackiego archiwum wojsk. (Vojensky Archiv Č. S. R.), natomiast archiwa b. korpusów w Galicji (lwowskie, przemyskie i krakowskie) dostały się Polsce [2]).

W najgorszym stanie znalazły się akta lwowskie, które wpierw były w posiadaniu Ukraińców, później bezpańskie, a raczej w rękach niszczycielskich „grabiącej gawiedzi i tłumu". Akta te, nawet starsze, sięgające XVIII w., nie zawsze leżały na półkach w magazynach, nieraz przechowywano je w mokrych pomieszczeniach, „tak że zupełnie zbutwiały, częściowo na kupie na strychu i na korytarzach. Stosy akt nowszych złożone były" — pisał później w sprawozdaniu dr Modelski — „w pakach zamkniętych na kłódki, paki te jednak zostały porozbijane... Akta zostały w ten sposób rozrzucone po wszystkich ubikacjach, korytarzach i schodach do tego stopnia, że wszystko zaścielone było aktami aż do samej bramy wchodowej". Kwaterujące oddziały starały się te akta usunąć, czy to paląc nimi w piecach, czy też wymiatając ze śmieciami na dziedziniec. Podobnemu losowi ulegały akta i gdzie indziej.

Dalszą troskę o te akta powierzono wojskowym zarządom archiwalnym utworzonym we Lwowie, Przemyślu i Krakowie, które podlegały Centralnemu Archiwum Wojskowemu w Warszawie.

---

[1]) Thiel Viktor — Das Steiermärkische Landesregierungsarchiv, 1906—1928. Archivalische Zeitschrift, IV B. 1928

[2]) Akta te znajdują się obecnie w Archiwum Wojskowym oraz w odpowiednich korpusach (potrzebne jeszcze do użytku bieżącego).

Podaliśmy przed chwilą szereg przykładów, zwłaszcza z terenów nam bliskich, dla zobrazowania stanu akt po wojnie światowej. Nie zajmując się w szczegółach aktami, które się dostały do Archiwum Wojskowego, powrócę do najważniejszych zagadnień ogólnych, które wystąpiły po wojnie światowej.

Demobilizacja po wojnie światowej oraz wielkie zmiany polityczne sprawiły, że po wojnie ogromne masy akt, które w innych wypadkach mogły jeszcze pozostać w kancelariach (registraturach) urzędów wojskowych i tam dopiero po uporządkowaniu i wyszkartowaniu stopniowo dojrzeć do przekazania archiwum, te właśnie akta musiały teraz przejąć stare archiwa, a nieraz dały one podstawę utworzenia nowych archiwów.

Ogrom tych akt był nie widziany dotąd: wystarczy wskazać, że angielskie archiwa z wojny, a więc zaledwie z kilku lat, przerosły ilościowo wszelkie istniejące i wzięte razem archiwa w Anglii. W Niemczech np. zespół akt Sztabu Gen. Naczelnego Dowództwa wynosił około 35 tys. tomów (akt), a państwowy urząd odszkodowań złożył przeszło 352 tys.[1]).

W Rosji obliczano też zasoby akt w potężnych liczbach: np. w Moskiewskim Centralnym Archiwum Historycznym liczono tylko samych akt tzw. historycznych z lat 1914 — 1918 około 1 miliona 400 tys. jednostek (tomów, aktów).

Te olbrzymie masy akt musiały się rychło dostać w ręce fachowca - archiwisty przygotowanego do takiej pracy. A czasu nie było, gdyż od razu po demobilizacji wzmogła się nie spotykana dawniej w takiej sile fala zapytań, skierowanych do władz i archiwów w sprawach zwykle pilnych.

Oto jedno z pierwszych i najważniejszych zagadnień achiwalnych, zmuszające do jak najszybszego opanowania tych wielkich złóż akt w celu umożliwienia w ten sposób załatwienia napływających spraw, mających duże znaczenie dla władz i obywateli.

Tych spraw było i musiało być dużo, gdyż w wojnie światowej wzięła udział znaczna część społeczeństw państw wojujących, i nic dziwnego, że prawie każdy obywatel musiał się zwracać o stwierdzenie pewnych faktów i wydanie poświadczeń na podstawie akt wojskowych.

---

[1]) Müsebeck Ernst — Der Einfluss des Weltkrieges auf die archivalische Methode. Archivalische Zeitschrift, B. V, 1929, str. 137.

Prace archiwalne około porządkowania musiały być podjęte inaczej niż dawniej, nie można było bowiem zająć się kilkoma, może bardzo ważnymi zespołami w badaniach historycznych i poświęcić im szereg lat pracy, porządkując wedle wszelkich wymagań archiwistyki; życie zmuszało nie tylko do odstępowania od utartych zasad, ale przede wszystkim żądało opanowania w jak najszybszym czasie całości zbiorów i posiadania chociażby ogólnych sprawozdań, generalnych katalogów. Z tego też powodu grupując akta w magazynach i porządkując je uznano nieraz za konieczne skupienie akt wedle pewnego podziału rzeczowego, przy którym za to rozerwano zespoły (np. akta rekwizycyj razem, szpitalne itp.). Chodziło bowiem o to, żeby ułatwić poszukiwania archiwalne przy załatwianiu podań.

W Rosji znów zgromadzone w Moskwie akta znalazły się po przewrotach i wojnie domowej w takim chaotycznym stanie, że nie było mowy o podjęciu jakiegoś systematycznego porządkowania i grupowania akt w zespołach, gdyż trudno było skupić razem akta, dotychczas rozrzucone nie tylko w jednym magazynie, ale i w kilku miejscach w różnych częściach miasta. Na wykonanie podobnej pracy trzeba było bardzo dużo czasu i sporo sił. Z tego też powodu inwentaryzacja polegała na spisaniu kolejno pojedynczych aktów, które dopiero w kartotece łączono w odpowiednie zespoły.

Napływ zapytań do archiwum zmusił nieraz do utworzenia w archiwach osobnych oddziałów zajmujących się tylko załatwianiem tych spraw, jak np. w Rosji i na Węgrzech, inne znów archiwa w początkowym okresie były zajęte tylko takimi właśnie sprawami, tak że np. bawarskie archiwum wojskowe — jak podaje Leyh — było początkowo centralą informacyjną dla całego wojska bawarskiego (Zentralauskunftstelle).

Podobne obowiązki spadły też i na inne państwa, jak np. Polskę, z chwilą odziedziczenia akt z wojny światowej.

To wielkie zbliżenie się archiwów do bieżącego życia, które wywarło znaczny wpływ na charakter codziennej pracy archiwalnej, wydawało się kiedyś anormalnym, czymś przeczącym podstawom, na których się opierały archiwa. Ale rychło stwierdzono niesłuszność takiego ujmowania rzeczy, nawet odezwały się głosy, że głównym zadaniem archiwum państwowego powinno być przede wszystkim służenie potrzebom administracyjnym państwa, a zbliżenie archiwów do pulsującego życia może

mieć dodatnie strony, nawet z punktu widzenia naukowych celów archiwów.

Przy gromadzeniu i porządkowaniu akt z wojny światowej przekonano się, że stan akt nie zapewniał im dłuższego życia, a to przede wszystkim dlatego, że nieraz nawet bardzo ważne dokumenty były pisane na papierze złym, nietrwałym, a często nawet na bibułce. Z końcem wojny prawie wszędzie zaznaczył się głód papieru.

W Rosji — jak podaje Gieraklitow — używano później byle jakiego materiału do pisania, nawet bibułki do palenia machorki, a kiedy ten papier okazał się za drogi, użyto nawet papieru klozetowego [1]).

Pisano często złym atramentem, farba do taśm maszynowych budziła też nieraz zastrzeżenia, a wiele rozkazów powielanych na hektografie już w czasie wojny wyblakło, pismo bowiem pod wpływem światła ginęło, na papierze zaś pozostawało tylko puste miejsce.

Z niektórych kłopotów pod tym względem zdawano sobie sprawę już przed wojną [2]), ale nie występowały one tak silnie jak po wojnie światowej.

Oto znów jedno z ważniejszych zagadnień, które przyniosła wojna światowa.

Zagadnienie konserwacji i przechowania akt uległo znacznemu rozszerzeniu, kiedy po wojnie światowej zgromadzono w archiwach w dużej ilości materiał fotograficzny, jak zdjęcia lotnicze, terenowe itp. Wynikła potrzeba utworzenia w archiwach osobnych oddziałów, a prócz tego posiadania pracowni fotograficznych.

Ważnym zagadnieniem wymagającym uwagi była sprawa oceny i brakowania akt. Przechowywanie olbrzymich zwałów akt było niemożliwe, lecz wybrakowanie ich musiało poprzedzić względne ich uporządkowanie, które znów wymagało czasu i fachowego personelu. Głoszono przy tym, że brakowanie nowoczesnych akt jest trudnym zadaniem, gdyż zachodzi duże niebez-

---

[1]) Gieraklitow A. — Dołgowieczny li naszi archiwy? Archiwnoje Dieło, Wyp. II, 1925, str. 8 — 15.

[2]) W przepisach austr. (Vorschrift für die Höheren Kommandos im Felde) nakazywano, aby przy przesyłaniu akt dowództwa dołączały od razu odpisy aktów mających wartość dla historii, jeżeli odbite były na hektografie i groziło im wyblaknięcie.

pieczeństwo zniszczenia akt, które się pozornie wydają mało znaczące (Müsebeck).

Z drugiej znów strony należy przypomnieć sobie stan akt w ogóle, o czym była już mowa, i wtedy możemy sobie zdać sprawę z rozmiarów zadania czekającego archiwistę. [Zadanie to należało bezwzględnie do archiwisty; na podstawie poczynionych doświadczeń (np. w Niemczech) odrzucono pogląd, że do tej pracy wystarczy zwykły urzędnik biurowy. Właśnie tutaj — podnosi dyr. Müsebeck [1]) — potrzebny jest naukowo przygotowany pracownik, który rozumie wszystkie zagadnienia najnowszej historii.

Wreszcie należy wspomnieć o badaniach historyczno-wojskowych, które się rozwinęły po wojnie a niekiedy wcześniej Wtedy wystąpiły nowe kłopoty, przekonano się bowiem, że mimo posiadania takiego bogactwa akt nie zawsze, wskutek różnych przyczyn, zachowały się one w całości. Niedostateczność materiałów wynikała nie tylko z tego powodu, stwierdzono bowiem w toku badań, że wiele ważnych zarządzeń i decyzyj powzięto na odprawach, których przebiegu nie zanotowano, tak jak wielu ustnych czy telefonicznych rozkazów. Nie zawsze powyższe fakty były wynikiem zaniedbania, nieraz było niemożliwe utrwalenie tych zarządzeń na piśmie. W Niemczech np. wyższe dowództwa nie prowadziły dzienników działań, czego później żałowano.

Celem wydobycia nowych źródeł w postaci relacyj uczestników poczęto stosować w Niemczech, a w mniejszym stopniu i gdzie indziej, akcję metodycznego uzupełniania materiałów archiwalnych przez zbieranie odpowiedzi (relacyj) uczestników na zadane pytania [2]).

To też należało do wielkich zagadnień wysuniętych na podstawie doświadczeń wojny światowej.

---

[1]) Str. 141.
[2]) Müsebeck.

PPŁK DYPL. DR BRONISŁAW MOKRZYCKI

ORGANIZACJA NIEMIECKIEJ GOSPODARKI SUROWCOWEJ W CZASIE WOJNY ŚWIATOWEJ

Wstęp.

Jedną ze znamiennych cech wojny światowej jest jej nie przewidywana długotrwałość, przy potężnym nasileniu i zasięgu działań wojennych. Układ sił materialnych a zwłaszcza moralnych sprawił, że strony walczące, choć nie przygotowane, zmuszone zostały za cenę „być lub nie być" do podjęcia całkowitego wysiłku dla sprostania wymaganiom wojny. Wysiłek ten tworzony i organizowany „na gorąco" jest szczególnie ciekawy na odcinku gospodarczym, tak z natury rzeczy niepodatnym dla wszelkiej improwizacji. Spośród państw wojujących największe trudności pokonały w tym względzie Niemcy borykając się z brakiem podstawowych surowców wojennych, zamknięte w pierścieniu blokady. Wprawdzie praca poniższa podaje tylko organizacyjny zarys surowcowej gospodarki wojennej Niemiec, lecz już z potężnej rozbudowy i różnorodności zainteresowań aparatu kierowniczego widać, jak złożone żądania stawia w tej dziedzinie wojna nowoczesna i jaki ogrom pracy trzeba wykonać, by żądaniom tym sprostać.

Obserwacja obecnych posunięć gospodarczych w Europie wskazuje, że te doświadczenia wojny światowej wykorzystano z myślą o przyszłości.

1. Podstawy prawne gospodarki wojennej Rzeszy.

Niemcy w organizacji swej gospodarki wojennej oparły się na następujących podstawach prawnych.

1. Rekwizycja surowców była oparta na przestarzałej ustawie z r. 1873, przystosowanej raczej do potrzeb oddziałów w marszu, oraz na prawie o zdobyczy wojennej, określonym wielokrotnymi konwencjami haskimi oraz ustawami krajowymi.

Ta podstawa prawna okazała się nawet w czasach pokojowych zbyt ciasna i nie wystarczająca. Dlatego już 4 VIII 1914 Rada Związkowa ustawą określiła warunki przymusowego zajęcia surowców dla celów państwowych.

2. Obowiązek ujawnienia i zabezpieczenia surowców dla potrzeb wojennych ustalono ustawą z 24 VII 1915 r. (wielokrotnie później uzupełnianą) oraz ustawą z 2 II 1916, dając naczelnym władzom wojskowym prawo zajęcia i wywłaszczenia artykułów dla potrzeb wojennych.

3. Maksymalne ceny ustalała ustawa z dnia 4 VIII 1914 r. (wielokrotnie później nowelizowana). Wykonanie jej przekazano ministerstwu wojny i cywilnym władzom krajowym w zakresie artykułów pierwszej potrzeby i surowców wojennych, z możnością stosowania wywłaszczenia.

Powstała więc w ten sposób socjalizacja własności, a w związku z tym socjalizacja zużycia, zwłaszcza surowców naturalnych (racje żywnościowe), wreszcie socjalizacja przedsiębiorstw występująca w formie towarzystw wojennych (Kriegsgesellschaften), tj. syndykatów i karteli kierowanych przez państwo.

4. Obowiązek służby pomocniczej i upaństwowienie pracy określała ustawa z 5 XII 1916 r. Ten sposób ujęcia pracy i włączenia jej ustawowo w system produkcji surowców i wytwórni okazał się bardzo celowy, gdyż pociągał do wspólnego wysiłku wojennego cały naród bez stosowania przymusu, kar, zarządzeń specjalnych itp.

W ramach tych ogólnych ustaw organizujących zasadnicze zręby gospodarki wojennej zaroiło się następnie od tysięcy różnych rozporządzeń szczegółowych i nowel, tak że trzeba było w r. 1917 stworzyć urzędowe biura informacyjne dla udzielania pouczeń i wyjaśnień.

2. Gospodarcze przygotowania do wojny.

Niemcy nie przygotowali gospodarki wojennej państwa. O ile plan mobilizacji sił zbrojnych był dokładnie opracowany i został wykonany bez tarć, o tyle ani władze wojskowe, ani cywilne nie poczyniły najmniejszych przygotowań w zakresie

zapewnienia krajowi surowców. Władze wojskowe ograniczyły się do zawarcia z wytwórniami umów na wojenne dostawy broni, amunicji i umundurowania nie troszcząc się o to, czy dostawy te będą wykonalne w razie braku odpowiednich surowców. Władze cywilne, nastawione na pracę pokojową, nie wczuły się w wojenne możliwości gospodarcze. W tych warunkach inicjatywa musiała wyjść i wyszła od czynników najbardziej zainteresowanych — od przemysłu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Niemcy dopuścili do tych zaniedbań w czasie pokoju i dlaczego w pierwszym okresie wojny dawali się wyprzedzać faktom w organizacji swej gospodarki wojennej.

Wpłynęły na to następujące czynniki:

1. Doświadczenia 1870 r. wydawały się miarodajne dla oceny gospodarczych skutków wojny. Nie brano pod uwagę wielokrotnie większego stanu liczebnego armij i ich sprzętu a w związku z tym konieczności uruchomienia potężnej i złożonej machiny wytwórczej w ramach państwa.

2. Liczono się z wojną krótkotrwałą, opartą o nagromadzone w kraju zapasy wojskowe, tym bardziej że pierwsze powodzenia zdawały się potwierdzać te optymistyczne rachuby.

3. Nie przewidywano blokady i jej skutków, łudząc się zapewne, że najważniejsze surowce wojenne (bawełna, wełna, jedwab, juta, kruszce, rudy itp.) nie będą objęte blokadą w myśl deklaracji londyńskiej konferencji morskiej z 26 II 1909 r., której zresztą Anglia nie przyjęła.

4. Nie doceniono, a przynajmniej nie dość szybko — zwłaszcza w kraju — strategicznych i gospodarczych skutków załamania się nad Marną ofensywy we Francji i przejścia do wojny okopowej.

5. Organizację państwowej gospodarki wojennej starano się zrazu ująć jak najoględniej i tylko w ramach niezbędnej konieczności, by nie utrudnić przejścia z powrotem ku gospodarce pokojowej (Dellbrück, Rathenau). Zresztą nie było w tym czasie także odpowiedniego aparatu kierowniczego.

Dopiero w miarę zaostrzania się wojny gospodarczej i konieczności przeciwdziałania jej skutkom powstaje i narasta niemiecki system gospodarki wojennej, który pod wielu względami powtarza się obecnie.

3. Zarys organizacji gospodarki wojennej Niemiec.

Przedstawić gospodarkę wojenną Niemiec w sposób systematyczny, jasny i wyczerpujący — nie podobna ze względu na jej płynność i zasięg. Wymagałoby to obszernego dzieła o zagmatwanej treści informacyjnej, bez większych wartości dla wyciągnięcia wniosków. Dlatego w pracy obecnej postawiłem sobie za cel raczej ogólne oświetlenie, charakterystykę zagadnienia, niż jego szczegółowy opis.

Rozwój wojennej gospodarki Rzeszy ująć można w 2 okresy:

I od początku wojny do jesieni r. 1916 (tj. „programu Hindenburga") — okres pełnej improwizacji.

II od jesieni 1916 r. do końca wojny — okres działania systemem centralistycznym, opartym na dwuletnich doświadczeniach, przy określonych olbrzymich wymaganiach materiałowych i ich urzeczywistnianiu za wszelką cenę.

Na tle tych ogólnych spostrzeżeń zagadnienie nas interesujące przedstawia się następująco.

I. Powstanie i działalność Oddzia'u Surowców Wojennych.

Zagadnienie blokady gospodarczej Niemiec powstało już 4 sierpnia 1914 r., tj. w dniu wypowiedzenia wojny Niemcom przez Anglię. Ocenił to najwcześniej b. prezydent niemieckiego koncernu elektrycznego Walter Rathenau i jego współpracownicy. Już w dniu 9 sierpnia Rathenau w związku ze swą interwencją u pruskiego ministra wojny zostaje wezwany do zorganizowania w tym ministerstwie „Oddziału Surowców Wojennych" (Kriegsrohstoff-Abteilung) i podjęcia wojennej gospodarki surowcowej. W krótkim czasie kompetencję „Oddziału" rozszerzono na całe państwo.

Decyzję utworzenia „Kriegsrohstoff-Abteilung" ministerstwo oparło na następujących przesłankach: „Jeśli ma być brana pod uwagę wojna długotrwała, to gospodarka surowcami niezbędnymi dla obrony kraju nabiera znaczenia zasadniczego dla wyniku tej wojny. Cały szereg surowców dobywany jest w kraju w ilościach bądź znikomych, bądź nie wystarczających, a przemysł nie przygotował dla siebie dostatecznych zapasów tych surowców. Dowóz może być częściowo lub całkowicie zamknięty. Potrzeby wojska wpłyną na potężne zwiększenie zużycia poszczególnych

metali, włókien, chemikalii, zwłaszcza materiałów wybuchowych. W tych warunkach mogą się okazać braki w surowcach pierwszej potrzeby nawet w ciągu najbliższych miesięcy. Zapobiec temu przesileniu bądź je odroczyć można przez uregulowanie: gospodarki wewnętrznej państwa, zwłaszcza w zakresie przemysłu prywatnego, zakupów zagranicą i rekwizycji w obszarach zajętych[1]).

Na wstępie prac oddziału surowców narzuciło się szereg pytań, które wymagały szybkiej odpowiedzi i działania. Przede wszystkim, jakie są zapasy, stan i możliwości pokrycia surowcami krajowymi potrzeb w najważniejszych dziedzinach przemysłowych? Ponieważ nie było odpowiedniej statystyki, a czas naglił, położenie ustalono w ciągu 3 tygodni za pomocą odpowiedzi na ankietę skierowaną do dostawców wojskowych, przy czym procentowy udział surowców zagranicznych w dostawach wojskowych przyjęto przez analogię dla całkowitej wytwórczości państwowej. Wyniki tych obliczeń były raczej niepokojące. Zaimprowizowany „Oddział" nie był zdolny ogarnąć wielu zagadnień. Ograniczył się zrazu do kilkunastu zasadniczych surowców z wyłączeniem środków żywności i paliwa płynnego. Z czasem ilość surowców objętych gospodarką wojenną oddziału doszła do liczby stu.

Oddział Surowców Wojennych objął cztery zasadnicze działy pracy:

1. Zajęcie (Beschlagnahme) surowców i półfabrykatów oraz zabezpieczenie ich dla celów wojskowych, przy czym „Beschlagnahme" nie oznaczało zrazu pełnego wywłaszczenia, lecz zawierało tylko ograniczenie swobody właściciela w rozporządzaniu na cele niewojskowe. Dopiero ustawą z 24 lipca 1915 r. ustalono zasadę pełnego wywłaszczenia.

2. Rozdział wytwórczości i surowców między poszczególne działy przemysłu i wytwórnie.

Tę pracę wykonywały dla „Oddziału" spółki (Kriegswirtschaftgesellschaften) bądź organizacje (Organisationen), tj. komórki zawodowe przemysłu niemieckiego. Rozwiązanie takie miało tę zaletę, że zwalniało organa państwowe od drobiazgowego, codziennego wydzielania poszczególnym wytwórniom olbrzymich ilości i wszelkich rodzajów zapasów zajętych na potrzeby wojskowe, co w razie niedociągnięć mogło grozić chaosem i zatamowaniem

[1]) Dix Arthur — Wirtschaftskrieg u. Kriegswirtschaft. Berlin 1920, str. 309.

wytwórczości. Ten sposób działania wydaje się szczególnie słuszny, jeśli zważyć, że w tym okresie państwo nie zorganizowało jeszcze swych organów fachowych do tak drobiazgowej pracy.

Tym się tłumaczy również to ciekawe z punktu widzenia organizacyjnego, zwłaszcza w ówczesnych Niemczech, powiązanie działalności Oddziału, a więc organu urzędowego, z zawodowymi komórkami, a więc z „własnym zarządem" przemysłu niemieckiego o charakterze publiczno-prawnym i prywatno-prawnym.

Przymusowy rozdział surowców i wytwórczości wywołał z początku pewien opór przedsiębiorców przeciwko wynikłym stąd ograniczeniom swobody wytwórczej, powstały tarcia w dziedzinie zatrudnienia robotników nie przystosowanych do nowej produkcji, jednak bez większej szkody dla wyników ogólnych.

3. Kierownictwo organizacyjne i techniczne fabrykacją.

4. Stosowanie produktów zastępczych i namiastek.

Organizację Oddziału Surowców Wojennych (Kriegsrohstoffabteilung) znamionowała płynność. Ciągłe zmiany zmierzające do przystosowania się do coraz nowych, szerszych zadań nie pozwalały na zamknięcie „Oddziału" w sztywnych ramach organizacyjnych. Improwizacja, podniecana przez konieczność szybkiego działania, zaciążyła nad organizacyjną rozbudową Oddziału.

Drugą cechą zasadniczą była dwoistość organów wykonawczych Oddziału, które obejmowały: urzędowe organa wojskowe i cywilne oraz publiczno-prawne lub prywatno-prawne spółki i związki fachowe wytwórców.

Na początku r. 1915 obraz ten według określenia Rathenaua przedstawiał się następująco:

Oddział Surowców Wojennych był oddziałem w ministerstwie wojny.

Nad całością polityki i inicjatywy Oddziału czuwała jego Sekcja Ogólna (Zentralsektion). Ona prowadziła rokowania z władzami przemysłowymi, ustalała nowe zarządzenia organizacyjne i wykonawcze na podstawie badań nad zagadnieniami gospodarczymi i prawnymi, uzupełniała personel, skupiała całą korespondencję Oddziału. Był to więc jakby ścisły sztab Oddziału.

Sekcje surowcowe złączone w wydziały (Unterabteilung) pracowały równolegle nad poszczególnymi surowcami bądź grupami surowców jako fachowe organa kierownicze w takich działach, jak np. wełna, juta, kauczuk, skóry, drzewo, produkty organiczne.

Wykonawczymi organami sekcyj były:

1) przydzielone Oddziałowi biura meldunkowe (Meldestellen)

i urzędy — dla prowadzenia statystyki, kontroli i celowego rozdziału wytwórczości; gospodarczo dość luźno związane z „Oddziałem", miały one własne fundusze gospodarcze;

2) spółki surowcowe, a mianowicie:

a) spółki akcyjne dla surowców wojennych,

b) spółki z ograniczoną odpowiedzialnością dla surowców wojennych,

c) biura obrachunkowe dla zdobycia, uzupełnienia i rozdziału surowców wojennych;

3) fachowe organizacje przemysłowe: rady i związki wojenne.

Biuro Zajęcia (Beschlagnahmestelle) działając równolegle z sekcjami „Oddziału" regulowało ruch zajętych surowców na podstawie wydanych przez siebie rozporządzeń. Praca opierała się na porozumieniu z właścicielami surowca. Osobni rewizorzy działali jako organa kontrolne. Aparat urzędniczy Biura, z konieczności bardzo liczny, zarządzeniami swymi obejmował w codziennej pracy całe państwo w drodze przez krajowe komendy korpusów.

Administrację zapasów zgromadzonych w magazynach państwowych (około 200) sprawowały oddzielne biura: ekspedycyjne, księgowości i nadzorcze, czuwające nad urządzeniem i bezpieczeństwem magazynów, dopływem, konserwacją, rozdziałem, odpływem i księgowością gromadzonych zapasów.

W o j e n n e s p ó ł k i s u r o w c o w e. Przestawienie przemysłu z zadań pokojowych na wymagania wojenne wysunęło od razu zagadnienie zwiększenia zapasu surowców, o których w czasie pokoju nikt nie pomyślał. Możliwości były tu następujące:

1) wykorzystanie zasobów krajowych i zapasów obszarów okupowanych,

2) wykorzystanie możliwości wwozu,

3) zobowiązanie wytwórców do zaniechania handlu surowcami i używania surowców wyłącznie do własnej wytwórczości,

4) ograniczenie potrzeb kraju i zaspokajanie ich namiastkami,

5) odzyskanie złomu i starego materiału,

6) wypróbowanie i zastosowanie namiastek, wykorzystanie produktów ubocznych,

7) wyrób sztucznych surowców w nowych bądź rozbudowanych dotychczasowych wytwórniach chemicznych.

Tych rozległych zagadnień nie mógł rozwiązać wyłącznie rząd, a w szczególności ministerstwo wojny, mając do swego rozporządzenia formujący się Oddział Surowców Wojennych w składzie zaledwie kilku pracowników. Prace te wymagały działań szybkich, opartych na szerokim i drobiazgowym znawstwie surowców pod względem ich cech, zastosowania, przechowania i przewozu a poza tym przeprowadzenia odszkodowań. Dlatego już z końcem sierpnia 1914 r. powstały pierwsze spółki dla ujęcia spraw metali, produktów chemicznych, wełny i skóry. Dlatego zabezpieczając sobie jedynie ogólny nadzór, a tylko w nielicznych wypadkach sięgając aż do wykonania, np. eksploatacji obszarów zajętych (Belgia, Francja północna) przez komisarzy, przekazał Oddział fachowe sprawy surowcowe przemysłowi niemieckiemu bądź wykorzystując istniejące już w czasie pokoju, bądź tworząc odpowiednie nowe spółki dla poszczególnych surowców lub całych działów surowcowych. Spółkom tym o typie spółek akcyjnych, zresztą niewłaściwie spółkami nazwanych, nadano charakter użyteczności publicznej i ograniczono ustawowo dochody do 5% dywidendy. Rozdzielały one zebrane i gromadzone przez siebie zapasy między poszczególne wytwórnie bez względu na to, czy zainteresowane firmy do danej spółki należały czy nie. Zresztą zadania poszczególnych spółek nie były jednakowe. Sięgały one działalnością swą poza granice kraju bądź ograniczały się do rozdziału zapasów krajowych. Inne znów rozwijały inicjatywę również w uzyskiwaniu materiałów zastępczych dla rynku cywilnego. Ze spółkami dorywczo współpracowały przemysłowe organa, np. dla organizowania wywozu w ramach specjalnych zezwoleń. Ponadto spółki przeciwdziałały zwyżce cen na surowce, gdyż wyłączały pośrednictwo.

Z biegiem czasu i w miarę coraz bardziej wikłających się warunków działania spółki tracą swój charakter publiczno-prawny. Z jednej strony potężne wytwórnie dążą do uzyskania niemal wyłącznego przydziału surowców, z drugiej strony rząd kładzie nacisk na przydział surowców małym fabrykom, mając na oku wykorzystanie istniejących warsztatów oraz zagadnienie społeczne. W wyniku, sprawy przydziału surowców przejmują stopniowo umyślnie w tym celu utworzone urzędy przydziału surowców oraz komisarze delegowani do spółek z prawem sprzeciwu. Spółki stają się więc tylko organami wykonawczymi państwowej gospodarki surowcowej.

W o j e n n y Z a r z ą d P r z e m y s ł u N i e m i e c k i e g o

(Kriegsausschuss der deutschen Industrie). Równolegle z inicjatywą ministerstwa wojny tworzącego Oddział Surowców Wojennych przemysł niemiecki, zgrupowany dotąd w „Centralnym Związku Przemysłowców" i „Związku Przemysłowców", zakłada 8 sierpnia 1914 r. „Wojenny Zarząd Przemysłu Niemieckiego", aby ze swej strony przygotować się do spełnienia zadań wojennych nie tylko na rzecz wojska, lecz także kraju. W szczególności chodzi o podział zamówień, przydział i pomieszczenie pracowników i robotników w przemyśle rolniczym, zatrudnienie i pomoc dla działów przemysłu dotkniętych bezrobociem wskutek wojny, szybkie przekazywanie zamówień rządowych, poradnictwo prawne. Charakter tej organizacji jest, jak widzimy, raczej samoobronny, choć w Zarządzie zapewniono formalne uczestnictwo dla ministra spraw wewnętrznych, jego organów oraz delegatów Rady Związkowej.

Poza tymi organizacjami o charakterze ogólno państwowym istniały jeszcze liczne zrzeszenia miejscowe i o celach doraźnych, o których będzie mowa później.

Z przedstawionego rozwoju organizacyjnego i działalności Oddziału Surowców Wojennych w I okresie gospodarki wojennej Niemiec widzimy, że była to władza Rzeszy organizująca z ramienia ministerstwa wojny całokształt nagłych prac nad uruchomieniem, zabezpieczeniem, rozdziałem i przetwarzaniem surowców wojennych, posługująca się w bardzo szerokim zakresie i z dużym powodzeniem organizacjami zawodowymi o narzuconym im charakterze kontrolowanej użyteczności publicznej. Oddział potrafił nie tylko sprostać zadaniu, ale stworzył podstawę dla uruchomienia pełnego wysiłku gospodarczego Rzeszy w dalszym okresie wojny.

II. Gospodarka wojenna Niemiec w okresie od jesieni 1916 do końca wojny.

Nowy okres wojskowej gospodarki wojennej Niemiec łączy się z wejściem do kierownictwa wojną Hindenburga jako szefa Sztabu Głównego i Ludendorffa jako głównego kwatermistrza. „Program Hindenburga" żądający gwałtownego zwiększenia wyposażenia armij walczących w sprzęt, a zwłaszcza broń i amunicję,

zmusił do pełnego nastawienia na wojnę wszystkich sił gospodarczych państwa, tym bardziej że zasoby surowcowe kraju w ciągu 2 lat wojny wyczerpały się w znacznym stopniu.

Organizację gospodarki wojennej w tym okresie ujmujemy dla przejrzystości następującymi działami: Urząd Wojenny (Kriegsamt), Urząd Gospodarstwa Rzeszy (Reichswirtschaftamt), Urząd Wyżywienia Rzeszy (Reichsernährungsamt) i różne urzędowe organy i wolne organizacje.

1. Urząd Wojenny.

Jako naczelną władzę wojskową dla wszystkich organizacyj gospodarki wojennej stworzono „Urząd Wojenny" (Kriegsamt).

Rola Urzędu jako organu naczelnego dowództwa odpowiedzialnego za wynik wojny była siłą rzeczy panującą w kształtowaniu i kierownictwie wojenną gospodarką państwa. Zadaniem Urzędu było nastawić gospodarczą działalność Niemiec tak, by ująć i celowo wykorzystać wszystkie dostępne surowce, siły robocze i wytwórnie oraz ze sprawnego połączenia tych czynników wytwórczości wydostać materiał i środki do prowadzenia wojny. Urząd Wojenny rozstrzygał zarówno w sprawach wojskowej natury jak i w zagadnieniach technicznych, gospodarczych i społecznych. Musiał się więc oprzeć na pomocy techników, musiał powołać do życia osobne organizacje robotnicze i współpracować z ich mężami zaufania nad utrzymaniem dobrego nastroju wśród kadr robotniczych.

Podległy naczelnemu wodzowi i kierowany przez ministra wojny składał się z silnie rozbudowanego sztabu wojskowo-technicznego oraz z 6 oddziałów. Schemat organizacji przedstawia zał. 1.

1. Sztab regulował: organizację i wywiad gospodarczy przez podległe Biura Wojenne na obszarach korpusów, współpracę z Urzędem Wyżywienia, organizację służby pomocniczej, uświadomienie gospodarcze (oddziałów na froncie, wojennych organizacyj gospodarczych, wreszcie państw neutralnych), Centralę Pracy Kobiet, Komisje naukowe (Schemat organizacji sztabu przedstawia zał. 2).

Dla wykonania tych zadań Sztab miał w terenie następujące podległe mu organa:

a) Biura Wojenne (Kriegsamtstellen) działające na obszarach poszczególnych okręgów korpusów w porozumieniu z do-

wództwami korpusów jako komórki łącznikowe między Urzędem a wytwórniami i organizacjami wojennymi.

Zadania Biura można by ustalić następująco:

zapewnienie dopływu sił roboczych do wytwórni przemysłu wojennego państwowego i prywatnego oraz czuwanie nad ich celowym wykorzystaniem (zwalnianie żołnierzy, zaciąg kobiet, jeńcy, dalej obcokrajowcy, powołani do służby pomocniczej),

nadzór i opieka nad wytwórczością,

współdziałanie w zabezpieczeniu zaopatrzenia dla osób pracujących w przemyśle wojennym,

nadzór nad dostawami surowców,

sprawy wywozu i wwozu.

b) Urzędy i biura gospodarki wojennej (Kriegswirtschaftsämter) w prowincjach bądź obwodach czuwały nad rozwojem wytwórczości rolniczej, a w szczególności nad personelem kierowniczym i robotniczym, maszynami, materiałami pędnymi dla gospodarstw rolnych, uprawą, wykorzystaniem roli i żniwami oraz opiniowały w sprawach rolniczych.

c) Wywiad gospodarczy sztabu przy pomocy wspomnianych Biur Wojennych na obszarach korpusów zbierał wiadomości wykorzystując je dla informowania frontu, urzędów i organizacyj gospodarczych za pomocą okresowych komunikatów (np. „Wiadomości Gospodarcze").

d) Sztab techniczny przy współudziale przedstawicieli różnych oddziałów Urzędu Wojennego oraz przemysłu, handlu i rękodzieła rozstrzygał o racji bytu poszczególnych wytwórni i ich wytwórczości z punktu widzenia interesów przemysłu wojennego.

e) Centrala Pracy Kobiet zeœrodkowywała całość spraw związanych z pracą wojenną i zaopatrzeniem kobiet oraz ich dzieci.

f) Komisja naukowa przy Sztabie Urzędu Wojennego przetrawiała naukowo działalność urzędu, organizując wymianę doświadczeń, opracowując statystyki itp.

2. Urząd Uzupełnień Wojennych i Pracy (Kriegsersatz-und Arbeitsamt) czuwał nad wykonaniem ustawy o służbie pomocniczej z dnia 5 grudnia 1916 r. oraz nad mobilizacją i użyciem sił roboczych posiłkując się w tym względzie Biurami Wojennymi i różnej nazwy komisjami na obszarach dowództw korpusów.

3. Oddział broni i amunicji (tzw. „Wumba") był silnie rozbudowaną centralą przemysłu uzbrojeniowego, współpracującą zwłaszcza z wspomnianym Urzędem Uzupełnień oraz Oddziałem Surowców Wojennych. Organami „Wumby" były Biura Wojenne a ponadto Obwodowe Związki Inżynierów (48 związków) ustalające na miejscu celowe wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz sił roboczych w zakładach metalurgicznych.

4. Urząd Odzieżowy (Bekleidungsbeschaffungsamt) z działami włókienniczymi i skór oraz urzędem badań materiałów.

5. Oddział wywozu i wwozu (Abteilung für Aus-u. Einfuhr) czuwał nad sprawnym wykonaniem zakazów wywozowych, a przede wszystkim nad wyzyskaniem zagranicznych źródeł dowozu materiałów przemysłu wojennego.

6. Oddział Wyżywienia Ludności (Abteilung für Volksernährung) określał w porozumieniu z Urzędem Wyżywienia (podległym Min. Spraw Wewn.) zaopatrzenie pracowników w wytwórniach i zakładach podległych Urzędowi Wojennemu (Kriegsamt) dbając o odpowiednią propagandę i uświadomienie.

7. Oddział Surowców Wojennych (Kriegsrohstoffabteilung) po włączeniu go do Urzędu Wojennego miał nadal cele i zadania te same co przed jesienią 1916 r. Rozszerzono natomiast znacznie jego zasięg działania i zastosowano bardziej drobiazgową metodę kierownictwa i kontroli, a więc centralizację. W związku z tym zwiększono personel Oddziału do liczby 1.700 pracowników w centrali i 5.000 w podległych Oddziałowi spółkach surowcowych (Kriegsrohstoffgesellschaften).

Organami wykonawczymi Oddziału pozostają nadal:

biura meldunkowe i urzędy statystyki, kontroli oraz rozdziału surowców i pracy,

spółki surowcowe, akcyjne i z ograniczoną odpowiedzialnością,

biura obrachunkowe surowców,

związki zawodowe poszczególnych gałęzi przemysłu.

Szczegółowy schemat organizacji Oddziału uwidocznia zał. 3, załącznik 4 zaś przedstawia schemat organizacji Spółki dla Metali Wojennych (Kriegsmetall A. G.) jako typowej spółki wojennej.

Omówienie działalności poszczególnych bardzo licznych organów Oddziału wydaje się niecelowe dla naszej pracy, gdyż należałoby tu wymienić długi szereg nazw urzędów, biur, spółek,

związków itp. dla określenia podobnej pracy w zakresie wszystkich niemal materiałów wojennych. Zestawienie takie nie dałoby jednak żadnych podstaw do wyciągania konkretnych wniosków.

Odrębnie podkreślić należy pracę naukową i wynalazczą w dziedzinie materiałów zastępczych. Ten wysiłek, nastawiany przez Oddział Surowców a następnie przez Urząd Wojenny, skupiał się w założonym w r. 1914 instytucie (Kaiser Wilhelm Stiftung) wojennych badań technicznych. Obejmował on następujące działy:

— surowce chemiczne dla wyrobu amunicji,

— chemiczne środki walki (proch, materiały wybuchowe, gazy itp.),

— dział fizyczny (balistyka, telefon i telegraf, celowniki i dalmierze, pomiary itp.),

— dział maszynowy i komunikacyjny,

— dział metalowy (wydobycie i obróbka).

Znamiennym rysem organizacyjnym Oddziału pozostała szczęśliwie połączona dwojakość charakteru jego organów: jednych ściśle urzędowych na wszelkich szczeblach, drugich zaś prywatnych.

Wynik pracy Urzędu Wojennego (Kriegsamt) był niezwykle owocny i zaważył w zasadniczy sposób na wysiłku gospodarczym Niemiec w ciągu ostatnich dwóch lat wojny. Rzecz jasna, że praca tak złożona nie mogła się odbywać bez tarć. Niektórzy z autorów niemieckich[1]) podnoszą następujące zarzuty:

a) Zdobywanie materiałów wojennych „za wszelką cenę". Wprawdzie „program Hindenburga" stawiał wymagania niezwykle duże i pilne, jednak — twierdzą autorzy — Urząd poszedł zbyt daleko w dogadzaniu wielkim przemysłowcom, dostawcom, pośrednikom i robotnikom, powodując zwyżkę cen materiałów wojennych, nadmierne bogacenie się dostawców i pośredników, a wskutek tego rożdźwięk między żołnierzem walczącym na froncie a „paskarstwem" w kraju.

b) Jednocześnie wybujał biurokratyzm spółek wojennych hamując bieg nawet najważniejszych spraw. Jako przykład udręczeń dla wytwórcy przytaczają autorzy drogę służbową dla zwolnienia zajętego (Beschlagnahme) przez spółkę surowca w przemyśle dzianym. Otóż wymagało to 10 czynności różnych biur i władz oraz pochłaniało od 4 do 6 tygodni czasu.

[1]) Zwłaszcza Dix Arthur w „Wirtschaftskrieg u. Kriegswirtschaft".

c) Centralizacja kierownictwa wytwórczości wojennej poprzez wszystkie kolejne jej fazy zmuszała do wielokrotnego przewozu tych samych materiałów powodując przeciążenie linij i taboru kolejowego oraz olbrzymie marnotrawstwo paliwa.

2. Urząd Gospodarstwa Rzeszy.

„Reichswirtschaftsamt" zorganizował się jako odrębna ministerialna władza w jesieni r. 1917 po wydzieleniu odnośnych czynności z dotychczasowej kompetencji ministerstwa spraw wewnętrznych. Urząd ten kierował gospodarczymi i społecznymi sprawami państwa, a w szczególności kontrolą nad Organizacjami przy pomocy podległych komisarzy, biur i spółek wojennych, współpracując z Urzędem Wojennym.

W szczególności były to:

1. Sąd rozjemczy dla gospodarki wojennej; rozstrzygał w sprawach spornych cen i odszkodowań za wywłaszczony przez administrację wojskową materiał wojenny. Od końca 1916 r. stał się on centralną instancją rozjemczą między spółkami a władzami gospodarki wojennej zamiast istniejących dotąd organów rozjemczych działających przy każdej spółce z osobna.

2. Komisja Odszkodowań załatwiała, jak Sąd rozjemczy, sprawy dla zagranicy i krajów okupowanych.

3. Komisarz Rzeszy dla spraw wywozu, wwozu i przewozu jako naczelny organ dysponujący.

4. Komisarz Rzeszy dla gospodarki przejściowej: powołany w sierpniu 1916 r. do przygotowania, zwłaszcza w zakresie surowców, sprawnego przestawienia przemysłu ze stopy wojennej na pokojową, korzystał z daleko idących uprawnień wglądu w szczegóły wytwarzania i ksiąg handlowych wytwórni oraz współdziałał z władzami kierującymi gospodarką wojenną.

5. Centrala Rzeszy dla ewidencji sił roboczych (Reichszentrale für Arbeitsnachweise) prowadziła ewidencję i rozdział wszystkich możliwych rezerwuarów sił roboczych na całe państwo za pomocą swych biur, przygotowując w tym dziale przejście na gospodarkę pokojową.

Prócz tego Urzędowi Gospodarstwa Rzeszy podlegało jeszcze siedem innych urzędów bądź komisarzy, a to dla spraw węgla, gazów, butli do gazów, gazu świetlnego i elektryczności, badania aktów przemocy stosowanych przeciw cywilnym obywatelom niemieckim w krajach nieprzyjacielskich, likwidacji

obcych przesiębiorstw w Niemczech, ochrony prawnej patentów i znaków towarowych.

Ponadto Urząd Gospodarstwa Rzeszy rozporządzał jeszcze licznymi (około 40) biurami bądź spółkami w zakresie wyżywienia kraju (z punktu widzenia kompetencji rzeczowej powinny one były należeć raczej do Urzędu Wyżywienia Rzeszy).

3. Urząd Wyżywienia Rzeszy (Reichsernährungsamt), podległe biura i spółki.

Urząd powstał w sierpniu 1917 r. z utworzonego w maju 1916 r. Wojennego Urzędu Wyżywienia (Kriegsernährungsamt). Zadaniem jego było administrowanie wszelkimi zasobami żywnościowymi państwa dla wykonania planów gospodarczych ustalonych przez rząd na lata 1916/1917 i 1917/1918.

Regulował on sprawy: zakazów wywozowych, zwalczania lichwy, zastosowania zarządzeń przymusowych dla zabezpieczenia tłuszczów, zużycia zboża, owsa, jęczmienia, oliwy, owoców strączkowych i ziemniaków, obrotu mięsem, owocami, jarzyną, jajami itp. Decyzje Urzędu były przygotowywane przy współpracy przedstawicieli wytwórców i spożywców oraz handlu. Działalność Urzędu Wyżywienia była bardzo drobiazgowa. Na przykład w dziale ziemniaków stosowano: zakaz skarmiania i spalania, ograniczenie spożycia przez ludność wiejską, przymusową dostawę wczesnych ziemniaków, rewizję zapasów, dodatki dla ciężko pracujących.

Poszczególne środki żywności i paszy wymagające szczególnej znajomości warunków przechowania i przewozu przekazano fachowym spółkom wojennym finansowanym przez Rzeszę, państwa związkowe, gminy i osoby prywatne.

Obrót uregulowano na dwóch swoistych zasadach. Wielkie obroty załatwiały spółki z ramienia państwa, obroty drobnicowe pozostawiono prywatnemu handlowi, jednak po cenach maksymalnych.

Organizacyjna struktura Urzędu była następująca: na czele stał minister z radą przyboczną złożoną z delegatów władz rządowych, krajowych, biur i spółek wojennych oraz rzeczoznawców.

Urząd składał się z trzech oddziałów:

— prezydialnego dla organizacji zarządu; opracowywał on zagadnienia prawne, statystykę, szacunek zbiorów, wzmożenie wytwórczości, masowe wyżywienie i in.,

— opracowującego zagadnienia poszczególnych środków żywności;

— dla uzgodnienia potrzeb wojskowych i cywilnych, kierownictwa racjami żywnościowymi, transportami, zaopatrzeniem zajętych obszarów i in.

— oraz pewnej liczby pododdziałów.

Urząd miał poza tym osobny oddział gospodarczy, powstały z dawnego Biura Badania Cen Żywności Rzeszy. Zaznaczyć należy, że pierwsze biura dla badania cen utworzono we wrześniu 1915 r. w gminach obejmujących powyżej 10.000 mieszkańców (powstało przeszło 1.000 biur).

Z ramienia Urzędu Wyżywienia działało 45 urzędów z licznymi filiami i organami podległymi. Ponieważ omawianie każdego z tych urzędów po kolei prowadziłoby zbyt daleko, przeto poruszę tylko najbardziej znamienne:

1. Biuro Zbożowe Rzeszy (Reichsgetreidestelle) regulowało sprawy obrotu chlebem, zbożem i mąką przy pomocy związków komunalnych. Miało dwa oddziały:

a) Zarząd (Verwaltungs-Abteilung) jako władzę urzędową, kierowniczą. Składał się on z dyrekcji i kuratorium z 16 członków-delegatów: państw związkowych i prowincyj, rolnictwa, handlu, miast, spożywców. Po uzgodnieniu z kuratorium dyrekcja ustalała racje dzienne na głowę ludności cywilnej, następnie ilości zboża, które związki komunalne mają sobie pozostawić, oraz ilości, które mają oddać, wreszcie rodzaje i jakości przemiału;

b) Oddział Obrotów (Geschäftsabteilung) jako spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością o kapitale zakładowym 70 milionów marek, złożonym przez udziałowców (rząd, państwa związkowe, gminy, osoby prywatne).

Na czele Oddziału Obrotów stała rada nadzorcza (pod przewodnictwem kierownika Zarządu Biura), złożona z 24 członków (w tym po 7 przedstawicieli: Rzeszy i państw związkowych, rolnictwa i miast oraz 3 przedstawicieli z przemysłu); Oddział zatrudniał około 1.000 pracowników.

Zadania Oddziału Obrotów były następujące:

—odebrać na czas, opłacić, zmagazynować dostarczone zboże przez związki komunalne;

— dostarczyć władzom wojskowym żądanych ilości zboża i mąki;

— administrować zapasami;

— wykonywać dostawy zboża i mąki dla poszczególnych ośrodków przemysłowych.

Sprawy sporne odnośnie jakości zboża i mąki rozstrzygał sąd rozjemczy Biura Zbożowego składający się po połowie z rolników i kupców.

Dwoisty charakter, urzędowy i publiczno-prawny, organów Biura Zbożowego okazał się najpraktyczniejszym i najcelowszym rozwiązaniem organizacyjnym również dla innych spółek wojennych i został zastosowany jako typowy przy przekształceniu dotychczasowych spółek wojennych.

Centrala dla zaopatrzenia wojska (Zentralstelle zur Beschaffung der Heeresverpflegung). Była to komisja urzędowa powołana do życia przez Kanclerza Rzeszy celem zapewnienia wojsku chleba, paszy, mięsa. Zaznaczyć należy, że wolny zakup przez prowiantury okazał się nie wystarczający już w początkach wojny. Centrala pracowała w styczności z wytwórcami i hodowcami i kierowała akcją wzmożenia wydajności produkcji.

2. Wydział Wojenny Paszy Zastępczej (Kriegsausschuss für Ersatzfutter). Była to spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Opracowywała wnioski odnośnie:

— surowców do wyrobu paszy zastępczej,
— rozwinięcia udoskonalonych metod wytwórczości,
— opieki nad wytwórniami,
— ustalania cen i rozdziału wytworów.

Wydział zorganizował produkcję całego szeregu pasz zastępczych, opartą na najprzeróżniejszych surowcach zastępczych, które dotąd zdawały się nie mieć z paszą żadnego związku, jak np. odpadki przy uboju zwierząt, padlina, kości, odpadki rogowe w fabrykach guzików, prasowane łęciny ziemniaków, szuwar, muszle, trawa morska, mech itp. Pasza ta nigdy nie była wartościowa, jednak umożliwiała przedłużanie głodówki wojennej.

Podobną działalność wykazały spółki zorganizowane dla zabezpieczenia innych surowców, jak np.: cukru, tłuszczów, jarzyn, owoców, ziemniaków, kawy, herbaty, ryb, a nawet muszli morskich.

4. Różne organizacje gospodarki wojennej.

Obraz wojennego wysiłku organizacyjnego Niemiec byłby niezupełny bez wzmianki choćby o organizacjach istniejących jeszcze w czasie pokoju a powołanych do współpracy z rządem

w czasie wojny. W tym niewątpliwie tkwi powodzenie wojennej gospodarki niemieckiej, że mogła ona korzystać z usług już zorganizowanych komórek gospodarczych. Wystarczyło, że państwo do komórek tych wniknęło i nadało im pożądany kierunek działania przez swych delegatów.

Różnorodny charakter spółek, ich wzajemnie przenikające się zainteresowania gospodarcze można by uszeregować następująco:

1) organizacje gospodarcze o charakterze ogólnym, urzędowym (około 25 organizacyj), jak np.:

— Parlamentu Rzeszy: komisja dla handlu i przemysłu; organ doradczy dla spraw wyżywienia kraju; komisja dla spraw służby pomocniczej;

— Oddział Gospodarczy Sztabu Generalnego;

— komisja dla szkód wojennych;

— urząd lichwy i cały szereg urzędów o podobnych zadaniach;

2) wywiad gospodarczy i stosunki międzynarodowe (około 15 organów), jak np.:

Wojenny Urząd Prasowy — wydający literaturę okopową, kierujący propagandą gospodarczą i pożyczek wojennych;

urząd dla obrazów i filmów „Bufa" — centralizujący ten dział propagandy;

różne związki naukowe, artystyczne;

3) organizacje gospodarstwa rolnego o charakterze fachowym i samoobronnym;

4) organizacje przemysłowe: ogólne, zawodowe lub wreszcie reprezentujące interesy karteli i syndykatów powstałych w związku z masową wytwórczością wojenną. Ilość tych organizacji była bardzo znaczna;

5) organizacje handlowe i komunikacyjne. Handel prywatny w gospodarce wojennej odegrał rolę nikłą. Wypierany ze swych pozycyj pokojowych przez coraz ściślejszą centralizację gospodarki wojennej, ograniczył się do samoobrony zawodowej oraz pracy w ramach spółek zarobkowych.

Z ogólnej liczby 23 organizacyj handlowych wymienić należy następujące najważniejsze:

— Urzędowe Biuro Izb Handlowych (około 80 izb) współpracujące z rządem przy eksploatacji obszarów okupowanych i przygotowujące tam pokojowe rynki zbytu;

— Związek „Hanzy" dla handlu, rzemiosła i rękodzieła obejmujący około 600 grup miejscowych i prawie 900 związków pokrewnych; zastępował interesy stanu średniego w gospodarce wojennej;

— Centralny Związek Hurtowników oraz inne związki o wybitnie samoobronnym charakterze.

Związki o zadaniach komunikacyjnych organizowały wykorzystanie wodnych środków przewozowych;

6) organizacje robotnicze i pracowników: regulowały za pomocą ewidencyjnych zestawień pokrycie zapotrzebowań sił roboczych i opiekę nad bezrobotnymi oraz przygotowywały demobilizację;

7) organizacje dla spraw walutowych, kredytu i finansów.

5. Organizacja finansowa.

Zaznaczyć należy, że Niemcy jedyne spośród państw walczących przygotowały bardzo starannie mobilizację finansową. Wojnę rozpoczęto bez wprowadzenia moratorium. Już 4 sierpnia 1914 r. stworzono podstawy finansowej gospodarki wojennej przez wydanie ustaw o:

— przekazaniu Bankowi Rzeszy skarbu wojennego w wysokości 240 milionów mk w walucie złotej,

— zniesieniu zobowiązania Banku Rzeszy do wymiany banknotów na złoto,

— zmianie i obniżeniu pokrycia złotem banknotów,

— utworzeniu kas pożyczkowych,

— zorganizowaniu środków płatniczych.

Organizacje wojenne pod postacią banków, kas i funduszów czuwały nad ochroną waluty i rozdziałem kredytów dla celów wytwórczości wojennej.

Wewnętrzne położenie finansowe Niemiec pozostało uporządkowane w ciągu całej wojny.

III. Uwagi ogólne.

Organizację gospodarki wojennej Niemiec w II okresie jej rozwoju (od jesieni 1916 do końca wojny), wyodrębnionym w tej pracy dla podkreślenia pełnego wysiłku już zorganizowanego aparatu wojennego Niemiec w wojnie na wyczerpanie, cecho-

wała przede wszystkim jej potężna rozbudowa. Przenikała ona, od najwyższych do najniższych, wszystkie szczeble organów państwowych i zawodowych. Rolę kierowniczą miało wojsko. Generalny kwatermistrz ustalał programy potrzeb wojennych, wynikające z zamierzeń naczelnego wodza. Programy te zawierały cały szereg zadań zleconych do wykonania Urzędowi Wojennemu. Urząd analizował te zadania pod względem wojskowym i fachowo - technicznym, uzgadniał z innymi urzędami Rzeszy i przekazywał odpowiednio przetrawione i wyspecjalizowane do wykonania podległym organom fachowym, zorganizowanym terytorialnie i według gałęzi wytwórczości. Ponieważ na gotowy fabrykat żądany przez Urząd Wojenny składał się szereg surowców i półfabrykatów a także gotowych części, przeto zadania te przenikały w dół współdziałających fachowych komórek organizacyjnych (wytwórnie i organizacje) rozpylone na poszczególne części składowe. Dla nadzoru i zharmonizowania tej pracy działały na obszarach dowództw korpusów podległe Sztabowi Urzędu Wojennego Biura Wojenne o składzie wojskowo - technicznym. Były one jednocześnie organem sprawozdawczym i informacyjnym dla Urzędu Wojennego odnośnie położenia na ich obszarach działania. Na obszarach okupowanych istniał podobnie pomyślany aparat dla eksploatacji zasobów surowcowych i organizowania wytwórczości. Przy dowództwach frontowych eksploatacją kierują odnośne kwatermistrzostwa.

Naszkicowany bieg rozdziału zadań ma swój odpowiednik przy ich wykonaniu, z tym że zdąża od wytwórni i organizacji przez władze terytorialne ku Urzędowi Wojennemu.

Potrzeby kraju stały w drugiej kolejności. Chodziło głównie o wyżywienie i najniezbędniejsze zaopatrzenie życia codziennego. Zadania te spełniał Urząd Wyżywienia Rzeszy po uprzednim uwzględnieniu potrzeb wojskowych (w oddziale tego urzędu) oraz związki i spółki w miarę kredytów materiałowych udzielonych przez Urząd Wojenny.

Ceny regulowano bądź centralnie, bądź terytorialnie. Terytorialnie w tych działach, w których miejscowe warunki wytwarzania dawały możność obniżenia cen poniżej norm obowiązujących w innych ośrodkach (np. płody rolnicze). W jesieni 1915 r. powołano do życia komisje do badania cen żywności w gminach z ludnością powyżej 10 tysięcy mieszkańców.

Współpraca wojskowo - cywilna w strukturze niemieckiej gospodarki wojennej zazębiała się już w najwyższych jej orga-

nach, bo na szczeblu Urzędu Wojennego, i biegła aż do szczebli najniższych, przy czym czynnik wojskowy, przeważający w organach kierowniczych, dysponujących, zanikał w miarę schodzenia do coraz niższych komórek wykonawczych, ograniczając się do nadzoru i ewidencji. Współpraca ta była zgrana dzięki przyrodzonej skłonności narodu niemieckiego do współdziałania, formalnie zaś warunki pracy cywilnej z wojskową zrównała ustawa o „obowiązującej służbie pomocniczej".

Doświadczenia gospodarcze wojny światowej nie poszły w Niemczech w niepamięć. Najlepszym dowodem jest odnośna bardzo bogata literatura fachowa. Żywotność tych zagadnień potęguje jeszcze obecne położenie gospodarcze Niemiec, będące wynikiem całego szeregu przyczyn polityczno - gospodarczych o charakterze ogólno światowym i swoiście niemieckim. Pierwsze z nich stwarzają warunki zbliżone do wojennych przez ograniczenie swobodnej wymiany towarowej, drugie, tj. gorsze niż przed wojną światową położenie Niemiec w zakresie samowystarczalności oraz wewnętrzny ustrój polityczny Niemiec, w którym całkowitość celów partii zastąpiła z dużym podobieństwem — zwłaszcza w zakresie zbrojeniowym — całkowitość wysiłku wojennego.

Wnioski.

Przykład niemiecki wskazuje, że:

1) nieprzygotowanie w czasie pokoju gospodarki wojennej państwa odbija się ujemnie na jego wysiłku wojennym;

2) improwizacja gospodarki wojennej w Niemczech, obejmującej w ciągu pierwszych 2 lat wojny coraz szerszy zakres działania, udała się dzięki wykorzystaniu mocnej organizacji zawodowej kwitnącego pokojowego gospodarstwa narodowego Niemiec oraz dzięki oględnemu, stopniowemu ujmowaniu wojennego kierownictwa tą gospodarką przez państwo;

3) „system" gospodarki wojennej Niemiec, zorganizowany dopiero po 2 latach wojny i oparty na centralizacji dla dokonania najwyższego wysiłku państwa w warunkach biedy wojennej, korzystał nadal z zawodowych organów gospodarczych kierowanych i kontrolowanych przez władzę urzędową; dwoistość charakteru organów gospodarczych okazała się rozwiązaniem bardzo szczęśliwym;

4) ten sam system organizacji przebija w obecnych gospodarczych przygotowaniach wojennych Niemiec i Włoch, a zatem potwierdza jego celowość dla ogólnej struktury tych państw;

5) oblicze gospodarcze każdego państwa jest różne. Stąd zagłębianie się w szczegóły nie może dawać wniosków praktycznej użyteczności.

W każdym razie stwierdzić można na przykładzie Niemiec, że przygotowanie gospodarki wojennej musi być przeprowadzone zawczasu na podstawie danych o:

— przypuszczalnych potrzebach wojska i kraju obliczonych dla warunków najgorszych,

— posiadanych zapasach surowcowych i możliwościach ich wykorzystania,

— brakach i możliwościach ich uzupełnienia bądź zastąpienia przy znajomości zdolności przetwórczej państwa z wciągnięciem do rachunku wszystkich zagadnień zatrudnienia wytwórni i warsztatów oraz zapewnienia sił roboczych dla nich,

— zdolności przewozowej państwa,

— cenach produkcji i kosztów wojny w ogóle;

6) organizacja gospodarki wojennej, oparta na wspomnianych współczynnikach, powinna wynikać w jak najszerszej mierze z pokojowej, odpowiednio sformowanej gospodarki państwa, przy czym zbytnia decentralizacja wytrąca z rąk kierownictwu wojny środki świadomego kierowania wysiłkiem gospodarczym, zbytnia zaś centralizacja — zwłaszcza przy niedość zręcznym kierownictwie — wprowadzić może groźne zaburzenia w wytwórczości, już i tak wstrząśniętej zamieszaniem wojennym.

Oceną celowości i stopnia tych przygotowań pokojowych jest rozmiar wstrząsu powodowanego przejściem na stopę wojenną.

LITERATURA

Dr Arpad Plesch — Die Kriegswirtschaftliche Organisation Deutschlands, Wien 1918.

Clemens v. Dellbrück — Die wirtschaftliche Mobilmachung in Deutschland 1914. — München 1924.

Ernst von Wrisberg — Wehr u. Waffen 1914—1918, Leipzig 1922.

Arthur Dix — Wirtschaftskrieg u. Kriegswirtschaft, Berlin 1920.

Dr Alfred Markus — Die grossen Chemiekonzerne, Leipzig 1929.

K. Z. v. Oertzen — Grundzüge der Wehrpolitik, Hamburg 1933.

Die deutsche Rohstoffbasis, Berlin 1934.

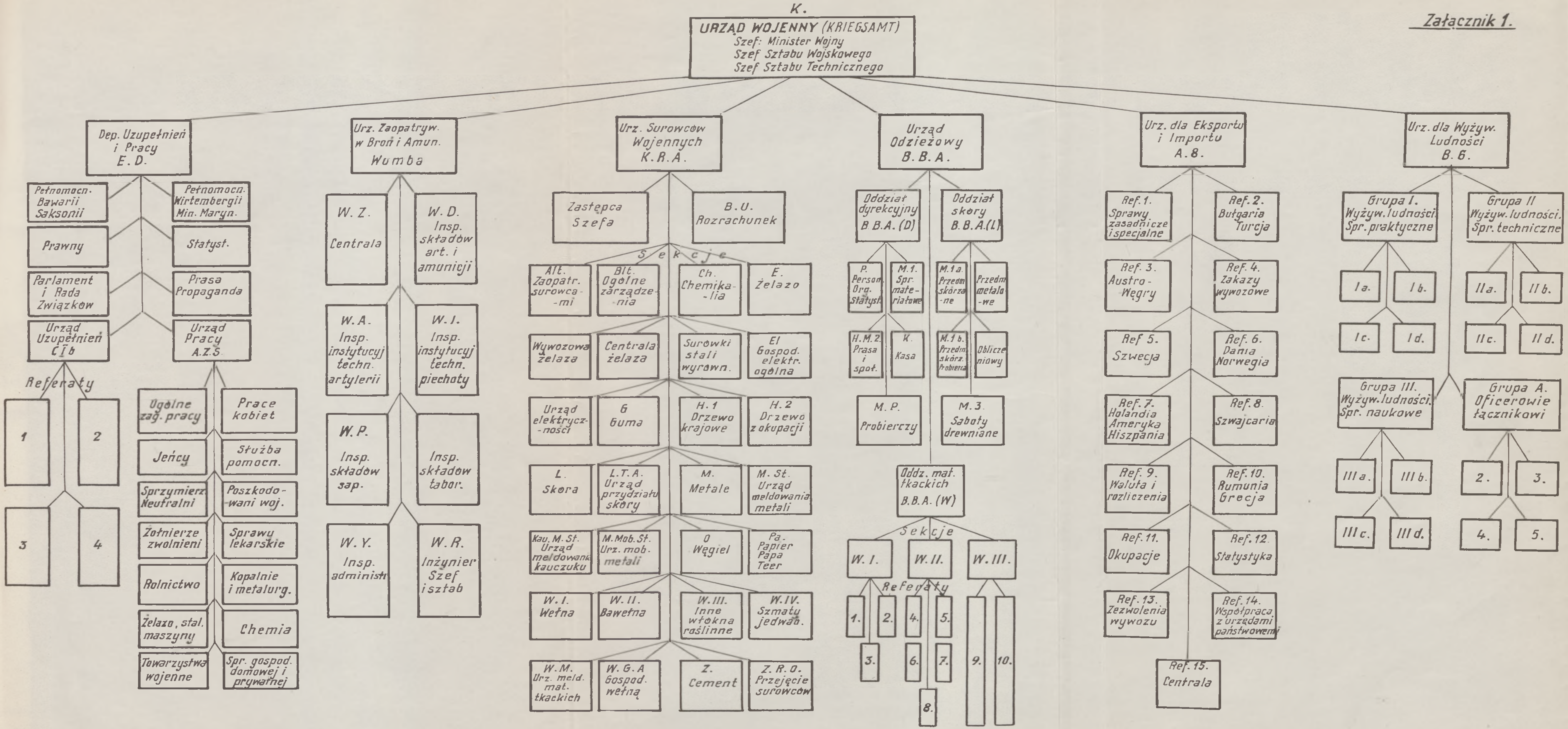
Ferdinand Friedensburg — Kohle u. Eisen im Weltkriege u. in den Friedensschlüssen, München u. Berlin 1934.

Arved von Brasch — Das Rohstoffproblem der deutschen Woll-u. Baumwollindustrie, Berlin 1935.

Inż. Stanisław Płużański — Zasady mobilizacji przemysłu na potrzeby obrony państwa, Warszawa 1934.

Prof. Dr Kurt Wiedenfeld — Die Organisation der Kriegsrohstoffbewirtschaftung im Weltkriege, Hamburg 1936.

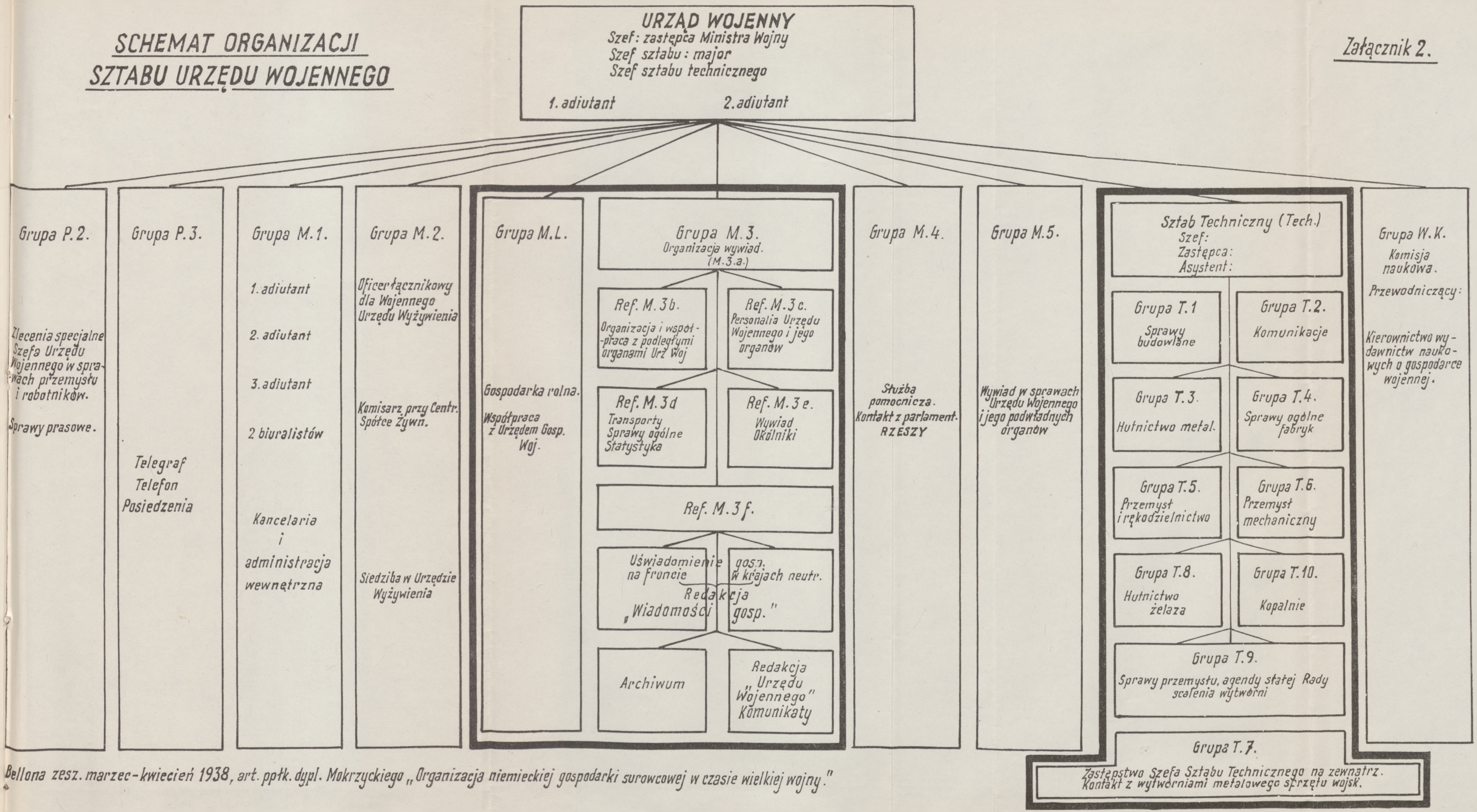
Załącznik 1.



Bellona zesz. marzec-kwiecień 1938 r., art. ppłk. dypl. Mokrzyckiego „Organizacja niemieckiej gospodarki surowcowej w czasie wojny światowej!"

SCHEMAT ORGANIZACJI SZTABU URZĘDU WOJENNEGO

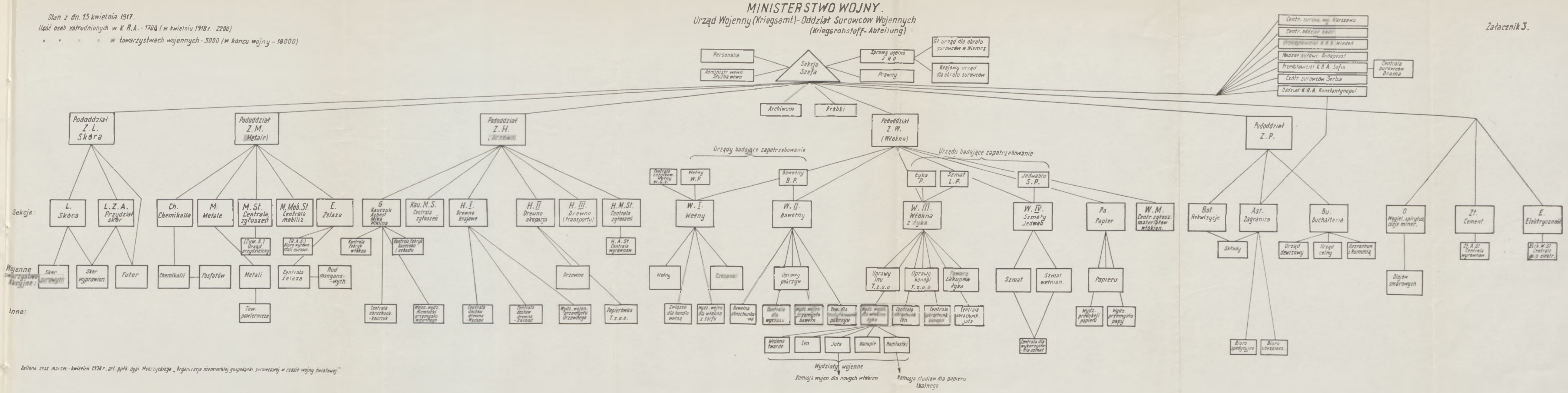
Załącznik 2.



Bellona zesz. marzec-kwiecień 1938, art. ppłk. dypl. Mokrzyckiego „Organizacja niemieckiej gospodarki surowcowej w czasie wielkiej wojny."

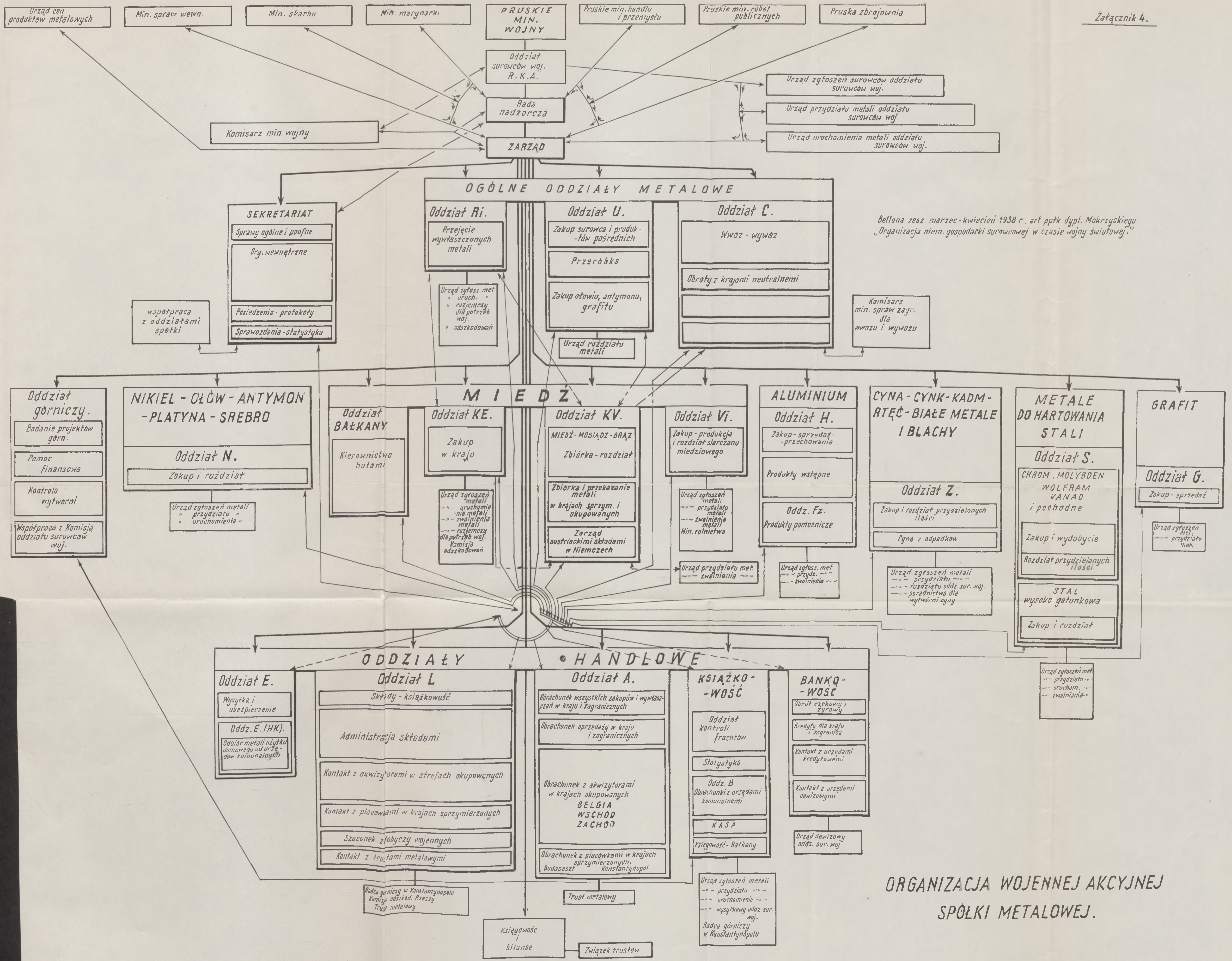
Stan z dn. 15 kwietnia 1917.
Ilość osób zatrudnionych w K.R.A. - 1700 (w kwietniu 1918 r. - 2200)
" " " " w towarzystwach wojennych - 5000 (w końcu wojny - 18000)

Załacznik 3.



Bellona zesz. marzec-kwiecień 1938 r. art. ppłk. dypl. Mokrzyckiego „Organizacja niemieckiej gospodarki surowcowej w czasie wojny światowej"

Załącznik 4.



Bellona zesz. marzec-kwiecień 1938 r. art ppłk dypl. Mokrzyckiego „Organizacja niem. gospodarki surowcowej w czasie wojny światowej."

ORGANIZACJA WOJENNEJ AKCYJNEJ SPÓŁKI METALOWEJ.

PPŁK DYPL. STANISŁAW KŁOSOWICZ

NACZELNY WÓDZ, KWATERY GŁÓWNE I URZĄDZENIA TYŁOWE W WOJSKU FRANCUSKIM PODCZAS WOJNY ŚWIATOWEJ

1. *Wstęp.*

Francuzi lubią się we wszystkim posługiwać teorią, która zwykle u nich jest jasna, pociągająca swą prostotą i logicznym powiązaniem. Operują więc tezami i zasadami raczej, a nie przepisami. Takie się stale odnosi wrażenie i wydaje się, jak by im chodziło o stworzenie ram, w które życie ma wmalować obraz. Okazuje się wówczas często, że życie te ramy zbytnio poszerza. Jeśli okoliczności tego wymagają, Francuzi godzą się na to aż do chwili, kiedy nadejdzie sposobność, aby praktykę ściągnąć z powrotem do z góry zakreślonych ram. Niekiedy pewne zasady okazują się błędne. W tych wypadkach dostosowują zasady do życia, ratując co się da z teorii. Teoria, która zwykle u nich jest słuszna, jest dla nich jednocześnie sprawdzianem, czy życie biegnie nurtem normalnym, w przeciwnym razie jest to alarm na trwogę.

Odnosi się to nie tylko do organizacji całości życia państwowego Francji, ale również do wszystkich urządzeń i instytucyj państwowych, które mają znaczenie polityczne. Między innymi odnosi się to szczególnie do organizacji wojska.

Budując teorię i opierając ją na tezach i na zasadach Francuzi — w sprawach drażliwych, w których trudno osiągnąć jednolitą zgodę — pozostawiają luki i niedomówienia w przewidywaniu, że życie je wypełni i rozwiąże zależnie od okoliczności.

Dlatego bardzo łatwo jest poznać zasady, na których została oparta organizacja wojska francuskiego i zasady te są powszechnie znane także u nas, i bierze się je często za rzeczy-

wistość. Tymczasem rzeczywistość jest i była tam bardzo odmienna, niekiedy wprost sprzeczna z zasadami i teorią.

Chcąc jednak odcyfrować rzeczywistość natrafia się na poważne trudności. Po pierwsze dlatego, że teoria, zasady i rzeczywistość są tak ze sobą splątane, że bardzo trudno niekiedy oderwać jedne od drugich. Ponadto Francuzi pasjonują się tym wszystkim, co jest związane mniej lub więcej z polityką. Dlatego takie sprawy, jak stosunek wodza naczelnego do rządu i w ogóle do władzy cywilnej państwa, jego stosunek do ministra wojny i na odwrót, sprawa świadczeń wojennych itp. zagadnienia są omawiane we francuskiej literaturze fachowej jak i w publicystycznej bardzo szczegółowo i pod różnymi kątami widzenia. Gdy się natomiast szuka na przykładach z przeszłości sprawdzianu działania w szczegółach aparatu wojskowego, to pomijając zagadnienia operacyjne i taktyczne (które również mają niezliczoną ilość zwolenników, do autorów cywilnych włącznie) w innych sprawach, szczególnie dotyczących urządzeń tyłowych, trzeba się często zadowolić tylko teorią i zasadami. Jedynie od czasu do czasu wyraźne zmiany organizacyjne wskazują, że coś musiało poważnie szwankować, skoro się zdecydowano na zmianę.

Postaram się to uzasadnić na przykładach.

2. Naczelny wódz.

A. W czasie pokoju (ryc. 1).

Od lipca 1914 r. „szef. szt. gen. wojska" (chef d'état-major général de l'armée), miał tzw. „lettre de commandement". List ten predestynował go na wodza naczelnego.

Aż do tej chwili w organizacji francuskiej obok szefa szt. gen. podległego ministrowi wojny (ministre de la guerre) istniała jeszcze jedna naczelna instytucja wojskowa, również podporządkowana ministrowi wojny. Był to „wiceprezydent najwyższej rady wojennej" (vice-président du conseil supérieur de la guerre). Prezydentem rady był sam minister. Skład i rolę najwyższej rady wojennej poznamy później. Chodzi o to, że ten właśnie wiceprezydent rady aż do lipca 1911 r. był przewidywany na naczelnego wodza i istniał jako zupełnie oddzielna funkcja. W tej organizacji szef szt. gen. miał z chwilą mobilizacji pełnić czynności szefa sztabu naczelnego wodza.

Nastąpiła reorganizacja wywołana koniecznością udzielenia przyszłemu naczelnemu wodzowi wpływu i uprawnień, które do tej chwili miał w bardzo ograniczonym zakresie, a nawet można powiedzieć, że wpływ jego na sprawy wojska był znikomy. Otóż okoliczności, w jakich się ta reorganizacja dokonała, są bardzo znamienne dla stosunków francuskich: ówczesny wiceprezydent najwyższej rady wojennej gen. Michel znalazł się w opozycji wobec członków rady w sprawie użycia dywizyj rezerwowych, które zamierzał z chwilą mobilizacji wcielić do poszczególnych korpusów czynnych. Natknąwszy się na opozycję, ustąpił z zajmowanego stanowiska. Najpoważniejszymi kandydatami na jego miejsce byli generałowie Pau i Galliéni. Obaj posiadali uwieńczone powodzeniem doświadczenia wojenne na wysokich stanowiskach jako dowódcy, obaj cieszyli się popularnością w wojsku Gen. Pau po otrzymaniu propozycji objęcia tego odpowiedzialnego stanowiska postawił wobec ówczesnego ministra wojny Messimy'ego wyraźne żądania dotyczące wpływu na przygotowania wojenne, przede wszystkim wpływu na obsadę personalną. Dotychczas, jak już wspomniałem, czynnik ten nie miał żadnej ingerencji oficjalnej w te sprawy. Mógł wywierać wpływ osobisty, ale nie formalny. Żadna wybitna indywidualność na taką pozycję zgodzić się nie mogła, tymczasem w politycznym ustroju Francji, w którym minister wojny skupiał całą odpowiedzialność za sprawy wojska, słuszne te żądania nie mogły znaleźć oficjalnego zaspokojenia, najwyżej ewentualnie mogły być cierpiane milcząco. Stanowisko gen. Pau było nieprzejednane, musiano więc zrezygnować z tej kandydatury. Tymczasem sprawa stała się głośna. Po rozbiciu się rokowań należało dać wyjaśnienie publiczne. Znaleziono wybieg w granicy wieku generała, któremu pozostały już tylko dwa lata służby. Wtedy jednak sama przez się musiała odpaść kandydatura gen. Galliéniego, który osiągał przepisaną granicę wieku jeszcze wcześniej. W ten sposób wyłączono dwa wybitne charaktery. Ponieważ posłużono się wybiegiem granicy wieku, należało być konsekwentnym. Otóż wsród ówczesnych członków najwyższej rady wojennej najmłodszy był gen. Joffre. Wywodził się z broni technicznych (génie), był przewidziany na „dyrektora tyłów" (directeur de l'arrière), co odpowiada w innych organizacjach generalnemu kwatermistrzowi. Granicę wieku osiągał dopiero po upływie 4 i pół lat. Stanowił typ, który zewnętrznie i duchowo cieszył się sympatą republikanów. Mimo zastrzeżeń, jakie się mogły zrodzić co do

jego przygotowania do roli, którą miał objąć, wszystkie inne jego cechy, jak skromność, spokój, opanowanie i zewnętrzny wygląd pozbawiony sztuczności najbardziej odpowiadały poglądom republikańskim i to zdecydowało. Jednocześnie połączono stanowisko wiceprezydenta najwyższej rady wojennej ze stanowiskiem szefa szt. gen. wojska, przez co przyszły naczelny wódz zyskał bardzo duży wpływ na całość spraw związanych z przygotowaniem obrony narodowej, co zobaczymy za chwilę.

Wszystkie te fakty wyrażają wpływ politycznych urządzeń francuskich na tworzenie się atmosfery, w jakiej organizowało się i żyło wojsko francuskie. Jednocześnie możemy stwierdzić, w jaki sposób pewne teorie organizacyjne przy zetknięciu się z rzeczywistością były łamane; teoria pozostawała teorią, rzeczywistość zaś szła odmiennymi drogami.

Patrzmy bowiem bliżej. Teoria głosiła, że dowódca, szczególnie wyższy, ponosi pełną i wyłączną odpowiedzialność za całokształt działania i sprawność podporządkowanego sobie aparatu wojskowego. Na te więc stanowiska powinny być wysuwane jednostki przede wszystkim o wybitnym charakterze. Tymczasem warunki francuskie nie stwarzały takiej atmosfery, przeciwnie, wysuwały się na te stanowiska jednostki, które umiały sobie zapewnić poparcie czynników politycznych. Zdolności i przymioty wojskowe zbyt często były pomijane.

Twierdzenie to nie jest gołosłowne. Wprawdzie jeśli chodzi o wybór gen. Joffre'a, to być może, był to wybór najszczęśliwszy, a w każdym razie bardzo szczęśliwy. Był to jednak przypadek i gen. Joffre dopiero w ciągu wojny wykazał swoje zalety, podczas pokoju zaś jego wpływ nie był tak szczęśliwy. Natomiast wspomniany wpływ polityczny na wybór i obsadę najwyższych stanowisk wojskowych dał bardzo ujemny wynik w dwóch dziedzinach. Mianowicie faktem jest, że w czasie około trzech pierwszych miesięcy wojny 147 generałów zostało usuniętych ze swoich stanowisk w armii polowej, w czym 10 dowódców korpusów (na 20) i czterech dowódców grup rezerwowych (na 6).

Późniejszy marszałek Joffre w następujący sposób tłumaczy początkowe niepowodzenia wojska francuskiego:

„...jednym z zasadniczych powodów niepowodzenia było to, że nasze narzędzie walki nie było tak skuteczne jak mieliśmy prawo się spodziewać.

Zdarzały się wypadki niezaradności naszych wielkich jednostek, wiele z nich, gdy zostały zaskoczone lub nieodpowiednio zaangażowane w bitwę, topniało nader szybko i odpływały nazad, narażając sąsiednie jednostki na ciężkie straty.

Był to okres najcięższy w moim życiu.

W tych okolicznościach naczelny wódz uważał za swój bezwzględny obowiązek odwołanie z ich stanowisk dowódców, na których ciążyła odpowiedzialność za tę niezaradność [1])".

To był jeden wynik tego stanu rzeczy: osłabienie zwartości i siły wojska. Drugi, niemniej ważny, oznaczał łamanie zasady organizacyjnej. Teoria była logiczna. Wymagała wybitnych dowódców, by sztaby ich, tj. przede wszystkim szefowie sztabów pozostali (w odróżnieniu od zasad niemieckich) pomocnikami anonimowymi w całym tego słowa znaczeniu. Był to postulat organizacji francuskich kwater głównych. Jednak życie zrobiło zawód. Okazało się przy tym równie logiczne jak teoria. Zbrakło silnych dowódców — sztaby wyrosły ponad nich. Posłuchajmy, co na ten temat mówi jeden z wybitniejszych generałów francuskich:

„...trzeba poznać istotę stosunków, jakie zachodziły między sztabami i dowódcami.

Utarła się zasada w tym środowisku, że lepszą rzeczą będzie oddanie prowadzenia wojny w ręce wyszkolonej i zorganizowanej w tym celu zbiorowości niż przypadkowym zdolnościom jednostki. W tych warunkach wartość dowódcy znaczyła mało, sztab, organ dowódcy, został podstawiony za dowódcę samego. Rola generała ograniczyła się do brania na siebie, przez swój podpis, decyzyj przygotowanych przez szefa sztabu [2])".

Widzimy więc, że nawet „utarła się zasada" życiowa obok wprost przeciwnej teorii oficjalnej. Bardziej wyraźnie nie można zaprzeczyć temu, co głoszono z urzędu. Gdyby nawet przyjąć, że w tym wypowiedzeniu się tkwi pewna przesada, jednak musiały istnieć nie lada powody, które poważnego generała zmusiły do takich wynurzeń na temat stanu faktycznego w latach 1914 — 1915 Dopiero w drugim okresie wojny wysunęły się na czoło jednostki, które zdały egzamin na polu walki.

A przecież mniej więcej od roku 1910 w rządzących kołach Francji wytworzył się bardzo pomyślny nastrój dla wojska. Kierownicy polityki francuskiej przygotowywali wojnę, gdyż zdawali sobie jasno sprawę z tego, że zatarg zbrojny jest bliski

---

[1]) Marszałek Joffre: 1914 — 1915. Przygotowanie wojny i prowadzenie operacyj. Warszawa 1923, str. 31 — 32.

[2]) Gen. G. Rouquerol — 1914. Le 3-e corps d'armée de Charleroi à la Marne, Paris 1934, st. 124.

i szereg poważnych przyczyn zmuszał ich do przygotowania się do nieuniknionej rozprawy orężnej. Toteż wszyscy ministrowie wojny, z którymi gen. Joffre jako szef sztabu generalnego wojska w ostatnich latach przed wojną miał do czynienia, ustosunkowywali się do jego roli wysoce życzliwie i przychylnie.

„...przez trzy lata [1]) Joffre pod nazwiskiem i odpowiedzialnością trzech kolejnych ministrów wywierał na sprawy personalne wpływ podobny do tego, jaki miał szef gabinetu wojskowego cesarza Niemiec, obok ministra wojny [2])".

Za urzędowania wszystkich tych ministrów był Joffre „doradcą zawsze wysłuchiwanym i prawdziwym kierownikiem sztabu generalnego [3])".

Jako ciało doradcze ministra wojny w ważnych sprawach technicznych dotyczących przygotowania obrony narodowej istniała wymieniana już „najwyższa rada wojenna" (conseil supérieur de la guerre). Składała się z dziesięciu corocznie dekretem mianowanych na to stanowisko generałów, przewidzianych na dowódców armij i na inne najwyższe szczeble wojskowe. Regulaminowo była zwoływana na posiedzenia raz w miesiącu. Sprawy, które obowiązkowo musiały być rozważane na radzie wojennej, były następujące:

ogólna organizacja wojska,
„ metoda wyszkolenia,
podstawowe wytyczne dla mobilizacji,
plan koncentracyjny,
wytyczanie nowych komunikacyj strategicznych,
wprowadzenie nowego sprzętu wojennego,
tworzenie lub zniesienie twierdz,
obrona wybrzeży.

W innych sprawach rozstrzygał minister, czy ma się je poddać pod obrady lub nie. Oznaczałoby to znaczne ograniczenie swobody decyzji ministra wojny i szefa szt. gen. oraz podział odpowiedzialności. Tymczasem w praktyce tak nie było. Posłuchajmy, co na ten temat zostało wypowiedziane:

„Wybitni generałowie, którzy tworzyli najwyższą radę wojenną, uznali, by się nie uważać za doradców zwoływanych do swobodnego roztrząsania propozycyj, jakie im przedstawiono, lecz raczej za podwładnych, którym komunikowano po-

---

[1]) Mermeix — Joffre, Première crise du commandement, Paris 1919, str. 22.

[2]) Jest w tym powiedzeniu o tyle nieścisłość, że pruski minister wojny nie miał prawie żadnego wpływu na obsadę personalną wojska cesarskiego.

[3]) Mermeix — j. w., str. 23 i nast.

wzięte decyzje i co do których żądano od nich tylko czystej zgody formalnej. Względem projektu gen. Michela[1]) wykazali wprawdzie pewien odruch niezależności, za Joffre'a jednak nie zachowali tej postawy członków-doradców i stali się podczas miesięcznych posiedzeń zwykłymi słuchaczami. Faktycznie, gdy się miało odbyć posiedzenie, członkowie otrzymywali — mówimy to na podstawie dowodów bezpośrednich — wezwanie z załączonym biuletynem, obejmującym jednocześnie zagadnienie do dyskusji i rozwiązanie, jakie proponował szef szt. gen. występujący w imieniu ministra i po uzgodnieniu z nim. Posiedzenie otwarte. Joffre polecał odczytanie sprawy i swojej rezolucji, i najczęściej milcząco — rada akceptowała"[2]).

Takie zachowanie się rady można uznać za zdrowy objaw wewnątrz wojska, które z natury swej nie znosi odpowiedzialności wielogłowej. Wymaga ono tylko, by na czele znajdowały się jednostki zdecydowane i świadome celów. Nam chodzi: o to, że z tej strony inicjatywa i decyzja francuskiego szefa sztabu gen. nie była ani hamowana, ani ograniczana, oraz o nowy przykład, że zasady i organizacja były rozbieżne z faktycznym stanem rzeczy.

Wobec zmieniających się stosunkowo często ministrów wojny (od r. 1911 — Messimy, Millerand, Ettienne, Noulens, z chwilą wybuchu wojny powtórnie Messimy), ludzi politycznych a nie fachowych, gen. Joffre był nie tylko jedynym doradcą, ale faktycznym kierownikiem wszystkich spraw związanych z przygotowaniem obrony narodowej, i to nie tylko siłą faktu, ale prawnie, jak to zobaczymy za chwilę. On też nie tylko moralnie, ale także prawnie obok konstytucyjnej odpowiedzialności ministra wojny ponosi główną odpowiedzialność za przygotowania dokonane na wypadek wojny.

Oprócz czynników już wymienionych głos w sprawach obrony narodowej miała jeszcze jedna nowoczesna i słuszna instytucja inwencji francuskiej, której początek sięga 1906 roku, tzw. „najw. rada obrony narodowej" (Conseil supérieur de la défense nationale). W jej skład wchodzili najbardziej zainteresowani członkowie rządu, tj. ministrowie: spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, skarbu, wojny, marynarki i kolonii, z prezesem rady ministrów jako przewodniczącym. Rada ta miała swoją „komisję studiów" (commission d'études) i stały sekretariat. Jej zadanie określone dość ogólnikowo polegało na „badaniu wszystkich zagadnień odnoszących się do obrony narodowej, które wymagają

[1]) Por. str. 273 (uwaga moja).

[2]) Mermeix — j. w., str. 23 i nast.

współpracy kilku ministerstw". Było to zatem ciało o wielkich możliwościach i odpowiednio inspirowane mogło ułatwić przygotowanie wojska i narodu do wojny na sposób zupełnie nowoczesny. Nie wygląda jednak na to, by wyzyskano istniejące możliwości.

Szef szt. gen. miał możność wywarcia tu swego wpływu bardzo wydatnie. Sam on wprawdzie nie miał głosu decydującego, ale minister wojny, który tam zasiadał, reprezentował tylko myśl swego szefa sztabu generalnego. Szef szt. gen. wchodził osobiście do komisji studiów i na radzie miał prawo głosu doradczego (voix consultative), jego pierwszy zastępca wchodził również w skład tej komisji i był z urzędu referentem rady, szef zaś biura operacyjnego był sekretarzem rady i szefem sekretariatu.

Według dekretu z 14 lipca 1913 r. rada ta miała się zbierać na zlecenie swego prezydenta przynajmniej dwa razy w roku, w zasadzie w kwietniu i w październiku. Prezydent Republiki mógł ją zwoływać zależnie od uznania i mógł przewodniczyć w obradach.

Należy przy tym zaznaczyć, że prezydent Republiki jako najwyższy przedstawiciel władzy wykonawczej miał rozległe uprawnienia konstytucyjne. „Władza, jaką posiada, jest w zasadzie równa tej przynajmniej, jaką ma monarcha konstytucyjny"[1]. W stosunku do wojska był zwierzchnikiem siły zbrojnej. Nie byłoby sprzeczne z ustawą konstytucyjną, gdyby nawet objął dowództwo. Jednak tu znów prawo i zasady były rozbieżne z życiem. Zwyczaje utarły się inne, podobne do tych, jakie obserwowaliśmy dopiero co w organizacji wojskowej, tylko że tu uzasadnione odpowiedzialnością konstytucyjną. Ustrój parlamentarno-demokratyczny lęka się władzy skupionej w ręku jednostki, szczególną odrazę odczuwa do ręki uzbrojonej i dlatego najchętniej widzi władzę w ręku ciał zbiorowych. Toteż mimo uprawnień konstytucyjnych władza prezydenta Republiki rozpływała się poza władzą zbiorową rady ministrów oraz prezesa rady. Wszystkie uprawnienia naczelnej władzy wojskowej faktycznie wykonywał minister wojny. Prezydent Republiki poza chwilami wyjątkowymi nie miał możności wywierania poważnego wpływu na losy wojska.

---

[1]) P. Renouvin — Les formes du gouvernement de guerre, Paris 1925, str. 8.

Mimo więc podejrzliwej postawy parlamentu, który stale wysuwał obawy o byt instytucyj republikańskich i trwogę przed „szablą", mimo rozstrzygającego wpływu tego czynnika w życiu politycznym państwa, szef szt. gen., osłaniany przez cały szereg instytucyj, miał bezsprzeczną swobodę w rozbudowie wojska, jego wyposażenia i organizacji zależnie od swego uznania, co znów było związane z charakterem oraz fachowym przygotowaniem.

Taka była polityczna pozycja francuskiego szefa szt. gen. Przypatrzmy się z kolei, jaka była jego pozycja prawna. Określają ją dekrety prezydenta Republiki.

Do zakresu szefa szt. gen. według dekretu z 4 lutego 1907 r. należy:

„mobilizacja wojska i w razie wojny jego koncentracja;

wyzyskanie kolei żelaznych i kanałów, linij telegraficznych wojskowych, lotnisk;

organizacja i kierownictwo służb tyłowych (des services de l'arrière);

organizacja i wyszkolenie wojska, przygotowanie wielkich manewrów;

zbieranie danych statystycznych i historycznych;

misje wojskowe zagraniczne;

przygotowanie i uzgodnienie prac najwyższej rady wojennej i członków tej rady, którzy otrzymają zadania specjalne.

Do szefa szt. gen. należy troska o wybór i wyszkolenie oficerów dyplomowanych.

W stosunku do dowódców korpusów w tym zakresie zleconym szef szt. gen. ma uprawnienia dowódcy armii".

Dekret z 15 listopada 1895 r. (patrz ryc. 1, zał. poza tekstem:)

„Art. 1. Dyrekcje broni, dyrekcja służb administracyjnych i służby zdrowia są podporządkowane szefowi szt. gen. we wszystkim, co dotyczy organizacji lub wyszkolenia, mobilizacji, uzbrojenia, obrony terytorium i zapewnienia zaopatrywania wojny.

Art. 2. Udziela się szefowi szt. gen. delegacji podpisu ministra we wszystkich sprawach dotyczących tych kategoryj, które wyliczono w art. poprzednim".

Takie uprawnienia miał francuski szef szt. gen. już wówczas, gdy istniał wiceprezydent najwyższej rady wojennej jako przyszły wódz naczelny. Po reorganizacji w r. 1911 stanowisko szefa szt. gen. gatunkowo wzrosło, a te bardzo szerokie uprawnienia

pozostały własnością jego i sztabu gen. Trzeba wyraźnie podkreślić, że większych atrybucyj ten rozstrzygający czynnik dla rozwoju wojska nie miał w żadnym innym wojsku ówczesnym. Przy tym wszystkim, można to śmiało powiedzieć, jego położenie było wspaniałe. Tkwił poza ministrem, który na forum publicznym był odpowiedzialny i na siebie ściągał wszystkie ataki — często padał — a szef szt. gen. pozostawał niedosięgalny. Dla ciągłości pracy miało to znaczenie bezsprzeczne. Miało to jednocześnie niedoceniane na ogół znaczenie propagandowe. Gdy gdzie indziej walki szefa sztabu generalnego czy w ogóle naczelnych kierowników wojskowych z rządami, z parlamentami odbijały się w społeczeństwie i na zewnątrz jako dążenia niechętnie na ogół widzianego militaryzmu, tu kłócili się z sobą politycy, władze cywilne państwa, a nie wojsko, które pozostawało w ukryciu. Rozegrała się więc wcale ciekawa komedia, że państwo na ogół nastrojone, jak wiele innych wówczas, militarystycznie, było uważane przez opinię świata za państwo pacyfistyczne. Łatwo można udowodnić, że wszystko, czego to wojsko chciało, otrzymywało od swego społeczeństwa.

Dekret z 28 lipca 1911 r., jak już zaznaczyłem, złączył w jedno wiceprezydenta najwyższej rady wojennej z szefem szt. gen., dając słusznie nie przyszłemu szefowi sztabu naczelnego wodza, ale naczelnemu wodzowi, już w czasie pokoju, wyliczone poprzednio szerokie uprawnienia. Nie dokonało się to od razu. Tym dekretem przyszły naczelny wódz otrzymał pokojową nazwę „szef szt. gen. wojska" (Chef d'état-major général de l'armée), dotychczasowy szef szt. gen. otrzymał nazwę skróconą „szef sztabu wojska" (Chef d'état-major de l'armée) z zadaniem pomagania pierwszemu we wszystkich sprawach dotyczących przygotowań wojennych. Było ich więc dwóch i pracować mieli równolegle. Jasna rzecz, że w praktyce nie mogło to trwać długo, toteż już 20 stycznia 1912 r. nowy dekret ustalił nową organizację. Odtąd istnieje tylko „szef szt. gen. wojska" i ma początkowo zastępców (sous-chefs d'état-major de l'armée). Dekretem z 14 maja 1912 r. zmniejszono ilość zastępców do dwóch. Pierwszy z nich miał z chwilą mobilizacji stać się szefem sztabu naczelnego wodza, drugi pozostawał w kraju jako szef sztabu ministra wojny z tymi częściami szt. gen., które nie wyruszały w pole.

Ważną jest rzeczą dla naszych rozważań podkreślić jeszcze fakt, że szef szt. gen. w czasie pokoju był przełożonym dyrektorów służb w ramach ministerstwa we wszystkich sprawach

związanych bezpośrednio z przygotowaniem wojny. Ma to o tyle znaczenie, że wszyscy oni pracowali w myśl wytycznych sztabu i że ewentualne braki w przygotowaniu i w organizacji wojennej obciążają sztab.

Z chwilą wybuchu wojny, już w pierwszych miesiącach, ujawnił się szereg niedociągnięć czy też fałszywych rozwiązań, które wywołały oskarżenia i zarzuty. Wymienimy najważniejsze, choć nie wszystkie nas tu interesują. Sprawa artylerii ciężkiej, organizacji i użycia na początku wojny jednostek rezerwowych, okrzyczana metoda nacierania wszędzie i za wszelką cenę, rola obrony i urządzeń obronnych, służba trzyletnia, plan koncentracji, katastrofalny brak amunicji itd. — wszystko to leżało w zakresie rozstrzygającego wpływu szefa sztabu gen. i on ponosi odpowiedzialność za powodzenie i niepowodzenie tych rozwiązań, jakie wybrano. Najwierniejsi adherenci gen. Joffre'a wypowiedzieli się, że nie miał on przygotowania, by te zagadnienia rozwiązać, nie miał zdolności przewidywania. Poddawał się w tych sprawach opiniom i nastrojom swego sztabu, i to oficerów młodych i burzliwych. Tu też jest początek tak zwalczanych podczas wojny „młodoturków" (les jeunes Turcs) w sztabach francuskich.

Na zakończenie omówienia organizacji i odpowiedzialności za przygotowania w czasie pokoju należy również dodać, że przewidywania prawne i organizacyjne na czas wojny, które miały ustalić zakres uprawnień naczelnego wodza i jego stosunek do rządu oraz w ogóle do organizacji państwowej, jako drażliwe pozostawiono niekompletne, pełne luk i niedomówień.

Przede wszystkim należy sobie uświadomić, że pojęcie naczelnego wodza, w naszym rozumieniu, we Francji w roku 1914 prawnie nie istniało. Gdzie w tym artykule mówię o naczelnym wodzu, wszędzie należy przez to rozumieć samodzielnego dowódcę frontu, któremu podlegać mogło kilka amij lub tylko jedna działająca samodzielnie, takie bowiem znaczenie ma francuskie określenie „commandant en chef". Szef sztabu gen., którego działalność w czasie pokoju rozciągała się na całość wojska, z chwilą wybuchu wojny stawał się dowódcą najważniejszego frontu. Inne ewentualne fronty nie miały podlegać jego rozkazom. Naczelny wódz w pełnym tego słowa znaczeniu (généralissime) nie był formalnie postanowiony ani przed rokiem 1914, ani z chwilą wybuchu wojny. Przeciwnie, dekret z 28 października 1913 r. wyraźnie ustalił co następuje:

„Rząd (le gouvernement), na którym ciążą żywotne interesy kraju, sam jeden ma uprawnienie do ustalenia politycznego celu wojny.

Jeśli wojna toczy się na kilku granicach, on wskazuje głównego przeciwnika, przeciw któremu powinna być skierowana największa część sił narodowych; w następstwie on rozdziela środki działania i zasoby wszelkiego rodzaju i oddaje je do wyłącznego rozporządzenia generałów naczelnych dowódców (charges du commandement en chef) na różnych widowniach działań".

Dekret ten prócz przewagi władzy cywilnej nad wojskiem nic więcej nie ustalił. Na podstawie norm w nim zawartych można dojść do wniosku, że rząd kieruje wojną, pozostawiając dowódcom frontów swobodę w prowadzeniu działań przy pomocy środków, które im wyznaczy.

Zobaczymy, że sprawa ta nie jest tak prosta. Przez całą prawie wojnę Francja będzie szukała rozwiązania w tej dziedzinie, przechodząc przemiany i wstrząsy bolesne dla jednostek, dla instytucyj, dla całego narodu, czasami tragiczne, szczególnie dla wojsk, by pod koniec dojść do rozwiązania, które uznano za słuszne i które się pokrywa jednak z dekretem przytoczonym przed chwilą.

B. W ciągu wojny.

Od początku do końca wojny wojsko francuskie widziało trzech kolejnych dowódców najważniejszego frontu, zwanego frontem północno-wschodnim. Byli to generałowie: Joffre, Nivelle, Pétain. Gen. Joffre był przez pewien okres (od grudnia 1915 r. do grudnia 1916 r.) faktycznym naczelnym wodzem wojska francuskiego (généralissime), każdy z nich w większym lub mniejszym stopniu był niemianowanym wodzem wojsk koalicji biorących udział w walkach na froncie północno-wschodnim. Marszałek Foch został w marcu 1918 r. naczelnym wodzem (généralissime) koalicji dla wszystkich frontów, wychodzi więc poza ramy tych rozważań. To, że każdy z trzech pierwszych generałów miał bardzo silny wpływ na wojska koalicyjne znajdujące się na wspólnym froncie we Francji, było oparte na moralnej i faktycznej przewadze wojska francuskiego pośród wojsk koalicyjnych, a jeszcze bardziej zależało od osobistych cech i wartości każdego z tych generałów. Nie miało to jednak istotnego znaczenia dla organizacji sztabów, dla tego sprawę tę można pominąć.

Okres dowodzenia gen. Joffre'a jest najbardziej znamienny dla rozwoju stosunków i podzielić się da na trzy podokresy:

1. podokres — do rozegrania pierwszej bitwy nad Marną (połowa września 1914 r.); przeciąg czasu stosunkowo krótki, ale bardzo obfity w wydarzenia, które budzą zainteresowanie.

Zaraz po mobilizacji został umówiony między ministrem wojny Messimy i gen. Joffre następujący „modus vivendi", akceptowany przez rząd: „Kierownictwo polityczne wojną należy do rządu. Prowadzenie działań wchodzi w wyłączny zakres naczelnego wodza. Prócz tego stan wyjątkowy (l'état de siége[1]) nadał ministrowi uprawnienia bardzo szerokie na całym obszarze; władza ta będzio ipso facto przekazana naczelnemu wodzowi na obszarze wojennym (zone des armées[2]) ".

Umowa ta w niczym nie narusza dekretu z 28 X 1913 r, powtarza go w zwięźlejszej formie. Ponadto oddaje to, co było z góry ustalone na korzyść naczelnego wodza, mianowicie według ustawy z roku 1882 minister wojny był jedynym szefem administracji wojska zarówno pod względem rzeczowym jak i terytorialnym. Wszystkie uprawnienia administracyjne w stosunku do wojska zostały przekazane dekretem nominacyjnym poszczególnym dowódcom armij bezpośrednio w przekonaniu, że naczelny wódz tych uprawnień nie będzie potrzebował. Natomiast uprawnienia w stosunku do administracji terytorialnej, rozciągnięte na miejscową administrację cywilną przez ogłoszenie ustawy o stanie wyjątkowym, minister przekazał naczelnemu wodzowi, który mógł je przelewać na dowódców armij. Ci mieli więc swoje uprawnienia administracyjne, płynące z dwóch źródeł.

Już podczas osłony wynikły pewne tarcia między naczelnym wodzem a rządem (ministrem) na tle operacyjno-taktycznym, jednak szybki bieg wypadków rozwiązał te sprawy na korzyść naczelnego wodza.

Jednocześnie ujawniała się coraz dobitniej postać gen. Joffre'a, który chce i potrafi dowodzić. Usuwa więc w sposób stanowczy wszystko, co mogłoby pomniejszać jego prerogatywy. A było tego dość do usunięcia. Tak np. 8 sierpnia dowiedział się, że dowódca VII korpusu złożył na ręce ministra wojny meldunek czysto bojowy. Natychmiast telegrafuje do dowódcy 1. armii, któremu korpus ten podlegał: „VII korpus nie ma kores-

---

[1]) Stan oblężenia — określenie nie odpowiadające treści (uwaga moja).

[2]) Lt. col. Ch. Bugnet. — Rue St. Dominique et G. Q. G. ou les trois dictatures de la guerre, Paris 1937, str. 17.

pondować z ministrem wojny. Ja objąłem dowództwo, a Pan objął swoje. VII korpus jest pod bezpośrednimi rozkazami Pana i może korespondować tylko z Panem". Ponieważ to właśnie działanie VII korpusu miało niepowodzenie, nakazuje dowódcy armii wyciągnąć w stosunku do dowódcy korpusu wszelkie konsekwencje, jakie uzna za stosowne [1]).

Ciężkie chwile nadeszły podczas odwrotu nad Marną: załamała się wiara; rząd, a szczególnie minister wojny poddali się zdenerwowaniu.

„Przeciwnie, Joffre nie dał wziąć góry nad sobą wypadkom ani się im prowadzić, ale panował nad nimi. Im większe niebezpieczeństwo, tym bardziej niewzruszony był jego spokój, opanowanie siebie; im położenie bardziej zagmatwane, tym jego wzrok jaśniejszy"... „Zawsze pełen szacunku dla karności, przeszedł z podległości prawej i rozumnej do niezależności całkowitej i koniecznej dla wodza. Daleki od słuchania przestróg namiętnych, odpowiada na nie zarządzeniami srogimi, ale rozważnymi. Umiał słuchać, umie dowodzić. Nie szuka popisu dla swej woli i autorytetu; wie, czego chce i urzeczywistnia to bez potrzeby podnoszenia głosu. Po niepowodzeniu mniej go zajmuje to, by się tłumaczyć, niż to, by zneutralizować skutki; przegrupowuje swoje siły, dyktuje instrukcje dla podjęcia ofensywy i przez swój przykład, swoją zimną krew, zmienia odwrót na pogotowie bojowe [2])".

Gen. Joffre objawił się jako wódz w całym tego słowa znaczeniu w warunkach nader ciężkich. Miał powodzenie nad Marną. Jego popularność w społeczeństwie i w wojsku, szczególnie u sprzymierzonych, wzrosła do tego stopnia, że musiał się z tym liczyć rząd, a nawet parlament, gdy zamierzał coś za, a zwłaszcza przeciw generałowi. Wskutek tego we francuskich stosunkach mógł on zająć tak wyjątkowe stanowisko i utrzymać je przeszło dwa lata mimo braku powodzenia na froncie.

Wszystko się w tym czasie układało na korzyść naczelnego wodza. Rząd był zmuszony opuścić zagrożony Paryż. Zastraszony już niepowodzeniem, zostaje jeszcze zdezorganizowany przez pośpieszną ewakuację, która się przeciągnęła częściowo aż do stycznia 1915 r. W tych warunkach o normalnej pracy rządu nie mogło być mowy. Tymczasem właśnie teraz należało rozwiązać pośpiesznie szereg spraw związanych z prowadzeniem wojny. Wziął to na siebie naczelny wódz i nikt na razie nie mógł mu w tym przeszkodzić. Minister wojny Messimy, który się okazał zbyt niezrównoważony na to, by pełnić rolę, jaka na

[1]) Bugnet — j. w., str. 22 i nast.

[2]) Bugnet — j. w., str. 38 i nast.

nim zaciążyła, został zastąpiony przez Milleranda, człowieka pełnego opanowania i pracowitości. Mimo wszystko nie był w możności nadrobić od razu braków przewidywania, więc też najrozsądniej z jednej strony rozwinął całą energię, by kraj i jego wytwórczość nastawić na nowe potrzeby, z drugiej strony uznał się za tarczę ochronną poczynań wodza naczelnego we wszystkich kierunkach. Tak się złożyły warunki w 1. podokresie.

2. podokres — od pierwszej bitwy nad Marną do bitwy pod Verdun w lutym 1916 r. Wpływ gen. Joffre'a jako naczelnego wodza na całość spraw związanych z prowadzeniem wojny stale wzrasta aż do grudnia 1915 r. włącznie, kiedy uzyskuje swój najwyższy punkt, by odtąd zacząć się chylić do upadku. Dzieje się tak w tym podokresie mimo coraz silniejszych przeciwności, których początek zaznacza się bardzo wyraźnie od chwili zebrania się parlamentu na stałą sesję, tj. od stycznia 1915 r. W każdym razie, w obydwu tych podokresach wpływ gen. Joffre'a na całość spraw państwowych związanych z prowadzeniem wojny był tak rostrzygający, że można mówić o dyktaturze naczelnego wodza.

Wytworzyło się takie położenie, że zasadnicze przepisy konstytucyjne i prawne pozostały niezmienione. Tu i ówdzie tylko pojawił się jakiś nowy przepis prawny, który nie naruszył w gruncie rzeczy ustroju republikańskiego. Zdawałoby się, że w tym wąskim łożysku ustroju i prawa, sprzecznego w zasadzie z arbitralnymi wymaganiami wojny, nie powinno być miejsca na autorytet władzy silnej, skupionej w jednym ręku. Tymczasem takie właśnie obserwujemy zjawisko. Właściwie wszystko, co najważniejsze, dzieje się według woli naczelnego wodza.

Jak się to działo?

Otóż nie można zapoznawać, że rząd, zarówno prezydent jak obaj kolejni w tym czasie prezesi rady ministrów, najpierw Viviani (do 29 października 1915 r.), potem Briand, a szczególnie minister wojny Millerand (od 26 sierpnia 1914 do 29 października 1915 r.), dokładali wszelkich starań, by to wyjątkowe stanowisko naczelnego wodza utrzymać. Już minister Messimy sformułował stan faktyczny mówiąc do gen. Joffre'a w imieniu rządu: „Pan jest ministrem wojny, a my jesteśmy tylko Pana dostawcami"[1]. Minister Millerand uważał się wprost za parawan, od któ-

[1] P. Renouv.n — j. w., str. 77.

rego mają się odbijać wszelkie ataki kierowane przeciw naczelnemu wodzowi. Przyczyny takiego nastawienia rządu na początku wojny były jasne. Wyobrażano sobie wojnę krótkotrwałą. Kierownicy polityczni Francji zdawali sobie sprawę, że wojsko musi na ten okres być wyposażone we wszelkie atrybucje władzy, aby swoje zadanie spełnić. Dlatego parlament, który się zebrał, by zatwierdzić stan wyjątkowy, po dokonaniu tego został odprawiony, rząd zaś otrzymał uprawnienie dekretowania, z mocą prawa, wszystkich potrzebnych zarządzeń związanych z obroną narodową i trzymał je w zapasie na użytek wojska. Wypływało to w tych kołach kierowniczych z przeświadczenia, „że instytucje stworzone dla pokoju i dla wolności nie nadają się na czasy krytyczne" [1]), a opinia taka w kołach rządowych zdobyła sobie miejsce na stałe mniej więcej od roku 1912, aby znaleźć zastosowanie z chwilą wojny.

Widzimy więc, że rząd, choć podtrzymywał swoje uprawnienia co do kierownictwa wojny, w praktyce — zadowo o ny że jest tylko jeden front i że nie musi dokonać nawet podziału sił między różne fronty — wyposażył jednego naczelnego wodza we wszelką władzę i czekał na wynik. Sądzono, że wojna rozegra się szybko i że jedyną miarą zachowania się rządu i całej ludności powinien być spokój i cierpliwość. Kiedy zrozumiano, że wojna się przeciągnie, gen. Joffre usadowił się dobrze na swoim stanowisku i grożąc w razie potrzeby dymisją, wymuszał swoje żądania.

Już od samego początku gen. Joffre próbował się wyłamać z zależności od rządu i dlatego w zasadniczych sprawach wojny począł się zwracać do prezydenta, dając wyraźnie do poznania, że tę tylko drogę uznaje. Nie udało mu się to, gdyż prezydent go szybko zdezawuował. Kiedy bowiem 9 sierpnia 1914 r. oficer łącznikowy przywiózł pismo naczelnego wodza do prezydenta Poincarégo, w którym żądał interwencji w sprawie przyśpieszenia wyładowania wojska angielskiego, prezydent przekazał to pismo rządowi i w kilka dni później wypowiedział się w tej sprawie do ówczesnego premiera Viviani'ego w sposób następujący:

„Skarży się Pan, i nie bez racji, że naczelny wódz pisał do mnie w tych dniach poza ministrem wojny. Kiedy zakomunikowałem Pana uwagi oficerom łącznikowym, zrozumiałem z ich odpowiedzi, że Wielka Kwatera Główna (Grand

---

[1]) P. Renouvin — j. w., str. 27.

Quartier Général) uważa się w czasie wojny za niezależną od rządu i że uznaje nad sobą tylko autorytet nominalny nieodpowiedzialnego prezydenta Rzeczypospolitej. Jesteśmy zgodni. Pan i ja, myśląc, że gdyby to miało się stać formą, byłoby to zupełnie sprzeczne z duchem naszych instytucyj republikańskich"[1]).

2 września 1914 r. zapadła decyzja, by się rząd ewakuował z Paryża. Decyzja ta doszła do skutku pod naciskiem naczelnego wodza. Już 30 sierpnia po telefonicznej rozmowie ministra wojny Milleranda z naczelnym wodzem premier Viviani złożył prezydentowi następujący raport: „Naczelny wódz nie jest już pewny, czy zdoła przeszkodzić Niemcom we wkroczeniu do Paryża, zwłaszcza jeśli rząd będzie w nim pozostawał. Jest on zdania, że powinniśmy się oddalić, by nie ściągać samochcąc nieprzyjaciela na stolicę". Decyzja z 2 września ma następujące uzasadnienie: „Paryż może się znaleźć pod ostrzałem wroga... Obecność rządu w mieście utrudnia działalność dowództwa" [2]). Taka była opinia gen. Joffre'a. Czytamy: „...2 września prezydent Republiki i ministrowie poddają się rozkazowi Joffre'a" [3]). Nie ma dyskusji, tym bardziej że stolica znalazła się już na obszarze wojennym. Wypadek ten ma podwójne znaczenie: rząd „słucha" rozkazów naczelnego wodza, co z formalnego punktu widzenia w tym ustroju było niedopuszczalne i czemu niektórzy, szczególnie prezydent Poincaré, poddali się z uczuciem wahania i pewnego rodzaju zawstydzenia. Po drugie oznacza to dezorganizację służb państwowych, których ewakuacja nie będąc przygotowana musiała być chaotyczna. Miało to ten skutek, że długo nie mogły one prawidłowo funkcjonować, z czego skorzystał naczelny wódz, by rozbudować w zamian swoje i przejąć ich zadania. W późniejszym czasie będzie w kołach rządowych i parlamentarnych wiele mowy o tym, że istnieją dwa rządy, jeden właściwy, a drugi w wielkiej kwaterze głównej w Chantilly.

Ani rząd, ani prezydent nie byli dostatecznie informowani o położeniu na froncie. Jakżeż w takich warunkach mogła być mowa o kierowaniu wojną przez rząd. Stanowisko naczelnego wodza w tej sprawie wynika wyraźnie z pisma do gen. Galliéniego, który jako gubernator Paryża podlegał mu od dnia 2 września. Gen. Galliéni przedłożył ministrowi dnia 7 września raport o po-

---

[1]) J. M. Bourget — Gouvernement et commandement, Paris 1930, str. 131 i nast.

[2]) J. M. Bourget — j. w., str. 245 i nast.

[3]) J. M. Bourget — j. w., str. 246.

łożeniu i zamiarach operacyjnych. Gen. Joffre tego samego dnia wysłał do niego pismo odręczne:

„Będę Panu bardzo zobowiązany za niewysyłanie rządowi wiadomości odnoszących się do działań. W raportach, które mu przesyłam, nie podaję celów działań będących w toku ani moich zamiarów, a przynajmniej w tym, co mu mówię, wskazuję na punkty, które powinny zostać tajemnicą"[1].

Otóż jasna rzecz, że wytykając w ten sposób podwładnemu niewłaściwość składania ministrowi raportu poza plecami naczelnego wodza, gen. Joffre zwalczał złe nawyki i niezrozumiałą samowolę. Wskazując w końcu listu: „ja sam tylko mogę traktować o tych sprawach wobec rządu", stawał w obronie swych wyłącznych uprawnień. Chodzi mi o wykazanie tylko, że stanowisko gen. Joffre'a w tej sprawie było sprzeczne z zapatrywaniem rządu, który uważał, że należą mu się informacje, by mógł kierować i kontrolować, a to jak widać z tego pisma, gen. Joffre silnie zacieśniał. Nie mając informacyj bezpośrednich, rząd brał je skąd się nadarzyło i przyczyniał się w ten sposób do podtrzymywania złych obyczajów, które prowadziły niejednokrotnie do poważnych zadrażnień. Tymczasem gen. Joffre wytrwale bronił swego stanowiska i nie chciał dopuścić do kontroli, do jakiej rościł sobie pretensje rząd, parlament itd. Już z początkiem 1915 r. np. szereg parlamentarzystów otrzymało anonimowy raport pochodzący prawdopodobnie ze sztabu którejś armii (podejrzewany był o to sztab 3 armii gen. Sarrail), skierowany wyraźnie przeciw naczelnemu wodzowi. W dwa miesiące później podobny raport z tego samego źródła. W tym wszystkim ujawniała się zła strona rozpolitykowania wojska, płynąca często z niezdrowego karierowiczowstwa. Ciągnęło się to tak długo, dopóki rząd i parlament nie zapewnili sobie informacyj z właściwego źródła.

Od początku wojny nawiązał też gen. Joffre bezpośrednią styczność z naczelnymi wodzami wojsk sprzymierzonych, a także z rządami tych państw, które wchodziły do koalicji. Attaché wojskowi francuscy byli obowiązani nadsyłać swoje raporty do kwatery naczelnego wodza, attaché wojskowi obcy zaś, koalicyjne misje wojskowe i łącznikowe znajdowały się w jego kwaterze. Dlatego posiadał on dane potrzebne do oceny zagadnień polityki zewnętrznej i narzucał swoje opinie rządowi.

---

[1]) Bourget — j. w., str. 258 i nast.

W ten sposób stanowisko naczelnego wodza od początku się ugruntowało na płaszczyźnie samowystarczalności we wszystkich dziedzinach i mur odgradzający obszar wojenny i sprawy wojny gen. Joffre starał się odtąd utrzymać możliwie nietknięty.

Możemy tylko pobieżnie potraktować etapy walki, jaka się rozpoczęła już w tym drugim podokresie, mniej więcej od chwili zebrania się parlamentu (12 stycznia 1915 r.), z przewagą naczelnego wodza. Walkę rozpoczęli parlamentarzyści i niektórzy politycy rządowi, pobudzani bez wątpienia przez szereg ambitnych lub uważających się za pokrzywdzonych wojskowych, którzy dostarczali przy tym oskarżeń. Między innymi wspomniane już anonimowe raporty, zarzucające naczelnemu wodzowi niekompetencję i samowolę, były ich źródłem, a właściwym podłożem był brak powodzeń na froncie, zastój w działaniach przerywany od czasu do czasu operacjami o miejscowym znaczeniu, przeważnie bez powodzenia. Mimo wszystko, mimo nawet pewnych ustępstw, które gen. Joffre musiał poczynić ze swej wyłączności, właściwie jego władza wzrastała aż do grudnia 1915 r. włącznie, gdyż zacieśniły się jego stosunki ze sprzymierzeńcami, szczególnie z Anglią, przez co się stał nieformalnym wprawdzie, ale faktycznym wodzem wojsk sprzymierzonych i wszystkie te wojska i rządy ulegały jego wpływowi. Gen. Joffre inicjował i uzgadniał działania wszystkich tych wojsk. Zostało to uwieńczone w granicach własnego kraju nominacją 2 grudnia 1915 r. na naczelnego wodza wojsk francuskich w całym tego słowa znaczeniu, w tym bowiem roku utworzył się nowy front koalicyjny na bliskim wschodzie, najpierw w Dardanelach, następnie w Salonikach. Armia francuska tam działająca podlegała początkowo bezpośrednio rządowi (ministrowi wojny); od 2 grudnia podległa była gen. Joffre'owi, który jednocześnie dowodził bezpośrednio frontem północno-wschodnim.

W tym już jednak podokresie zgromadziły się wszystkie czynniki, które w końcu doprowadziły do usunięcia gen. Joffre'a. Rząd Vivianiego ustąpił 29 października 1915 r. pod naciskiem parlamentu, a z nim wierny sojusznik gen. Joffre'a i świetny minister wojny Millerand. Nowy rząd Brianda wprowadził na jego miejsce gen. Galliéniego, byłego przełożonego gen. Joffre'a na Madagaskarze. Miało to wyraźne ostrze: przez wybitnego generała hamować samodzielność naczelnego wodza, któremu zresztą zarzucano mniej niż oficerom jego Wielkiej Kwatery Głównej, tj. sztabowi, który w teorii „anonimowy" musiał być „imiennie"

zwalczany przez rząd i przez parlament jako klika „młodoturków". Między innymi zarządzeniami z tego okresu pochodzi rozkaz ministra nakazujący zmianę oficerów w sztabach polowych, co miało na celu rozbicie kliki, która dla wielu była solą w oku i inspiratorką wszelkiego zła.

Premier Briand doceniając rolę naczelnego wodza, potrzebę jego wysokiego autorytetu wewnątrz i na zewnątrz, wymógł u gen. Galliéniego, że ten mimo osobistej niechęci zachował na ogół tę linię postępowania, jaką zarysował poprzedni minister wojny. Jednak pod naciskiem parlamentu musiała być wprowadzona coraz to szersza kontrola rządu na obszarze wojennym, ograniczenie swobody gen. Joffre'a w komunikowaniu się ze sprzymierzonymi w sprawach polityki, zmiana obsady sztabu. W grudniu 1915 r. nastąpił wyraźny zatarg w sprawie ubocznych informacyj, jakie rząd wziął pod rozwagę, a które dotyczyły urządzeń obronnych obszaru warownego Verdun. Na pismo ministra skierowane w tej sprawie do naczelnego wodza udzielił tenże dnia 18 grudnia wyczerpujących wyjaśnień i zakończył odpowiedź następująco:

„Nie mogę się zgodzić z tym, by osoby wojskowe znajdujące się pod mymi rozkazami donosiły rządowi innymi drogami niż droga hierarchiczna skargi lub reklamacje w przedmiocie wykonania moich rozkazów.

Nie odpowiada mi tym bardziej bronić się przeciw insynuacjom ludzi, których nazwiska nie znam.

Sam fakt, że rząd przyjmuje podobne informacje, pochodzące czy to od zmobilizowanych parlamentarzystów, czy wprost lub pośrednio od oficerów będących na froncie, jest tego rodzaju, że może wywołać zamieszanie głębokie w karności wojska.

Nie mógłbym się pogodzić z przeciąganiem tego stanu rzeczy...".

Pod naciskiem premiera Brianda naczelny wódz otrzymał od ministra wojny odpowiedź, która spór likwidowała, choć ten ostatni był skłonny inne wyciągnąć z tego konsekwencje, uważając ton pisma naczelnego wodza za „zuchwały".

Tymczasem w lutym 1916 r. Niemcy rozpoczęli wielką bitwę o Verdun. Potwierdziły się w pewnej mierze stawiane poprzednio zarzuty. To stało się ostatecznym powodem zmiany linii postępowania gen. Galliéniego w stosunku do gen. Joffre'a. Dnia 7 marca 1916 r., w pełnym toku bitwy o Verdun, gen. Galliéni na radzie ministrów wytoczył wszystkie zarzuty przeciw naczelnemu wodzowi. Wprawdzie po oparciu się tej sprawy o prezydenta gen. Galliéni został zdezawuowany i podał się do dymisji, ale

takim poważnym wydarzeniem rozpoczął się trzeci podokres dowództwa gen. Joffre'a.

Nowy minister wojny gen. Roques, dotychczasowy podwładny i osobisty przyjaciel naczelnego wodza, miał znów nawiązać dobre stosunki. Jednak przeciągająca się wojna, brak wyników na froncie i niepowodzenia wzmacniały opozycję parlamentu. Rząd z coraz większym trudem bronił swych pozycyj i stanowiska naczelnego wodza wobec niezadowolenia parlamentu, który wkraczał coraz wyraźniej w swoje dawne łożysko władzy. Szczególnie gen. Roques, który chciał „obsłużyć" wszystkich, odegrał dość chwiejną i niekiedy niepoważną rolę. Nie dorósł do zrozumienia położenia, a znajdował się w chwili przełomowej między dawnym pojmowaniem kierownictwa wojną a już wyklutym pojęciem, które obejmowało kierownictwo wojska i narodu. Toteż cały ten podokres nazwać można kryzysem naczelnego dowództwa (także rządu francuskiego), kryzysem, w którym się zrodził nowy dyktator — parlament.

Taki stan kryzysu ciągnął się prawie przez cały rok 1916 aż do grudnia włącznie. Chodziło o usunięcie gen. Joffre'a za wszelką cenę z Wielkiej Kwatery Głównej w Chantilly, by się rozprawić z „anonimowym" sztabem, który wszystkim dokuczył, a chronił go autorytet generała. W gruncie rzeczy chodziło o to, że sztaby francuskie w ogóle były przedstawicielami pojmowania wyłączności wszechwładzy wojska w czasie wojny. Gen. Joffre miał zostać „generalissimusem" z innym sztabem i jako doradca techniczny rządu. Rozbiły się te rokowania. Gen. Joffre podał się do dymisji w atmosferze, która aż mrozi srogością. Otrzymał stopień marszałka, bo tak nakazywała polityka chwili.

Od tej chwili (grudzień 1916 r.) rozpoczęła się nowa karta w położeniu i uprawnieniach naczelnego wodza. Powołany na to stanowisko gen. Nivelle został tylko dowódcą frontu północno-wschodniego. Dowódca armii francuskiej na Bałkanach został usamodzielniony. Nowy wódz, reklamowany usilnie, miał wnieść z sobą nowego ducha, a przede wszystkim miał ruszyć front z zastoju i przejść do bitwy w otwartym polu. W tym duchu organizował wielką ofensywę, do której przygotowania porobił już poprzednik, gen. Joffre. Za jego czasów kontrola rządu i parlamentarna wkroczyła na cały obszar wojenny aż do pierwszej linii. Rady wojenne, przy udziale podwładnych naczelnego wodza, były na porządku dziennym, dalej zmiany w sztabach, informowanie się członków rządu i parlamentarzystów we wszystkich sprawach

wojska. Podczas bitwy, która się rozpoczęła 16 kwietnia 1917 r., komisja parlamentarna miała swój punkt obserwacyjny. Ten okres prezydent Poincaré nazwał w swoich pamiętnikach rokiem nieładu (l'année trouble).

Nowy minister wojny gen. Lyautey przyszedł do władzy jednocześnie, poprzedzony równie wielkimi nadziejami i sławą jak gen. Nivelle.

Rząd od dawna odczuwał brak fachowego organu obok siebie, który by go autorytatywnie i źródłowo informował, któryby prowadził studia operacyjne związane z misją rządu — kierowania wojną. Myślał więc o utworzeniu w tym celu „doradcy technicznego" (conseiller technique). To stanowisko właśnie miał objąć gen. Joffre. Gen. Lyautey nie przyjął tej koncepcji uważając, że on sam, jako minister wojny, ma dane po temu, by tę rolę wobec rządu spełniać. Jasna rzecz, że ta jego koncepcja nie miała widoków powodzenia, sztab bowiem, jaki minister dotychczas posiadał, nie był do tego przygotowany. Zanim to jednak mogło się ujawnić, już w marcu 1917 r. gen. Lyautey załamał się w walce z parlamentem i ustąpił. Razem z nim skończył się okres fachowych ministrów wojny, generałów na stanowisku ministra, co trwało dokładnie od 29 października 1915 do 14 marca 1917 r. Wrócono do ministrów cywilnych. Faktem jest, że próba ministrów fachowych wypadła niekorzystnie, nawet ujemnie. Ci właśnie ministrowie przyczynili się najwięcej do pomniejszenia autorytetu wodza naczelnego, jak również oni właśnie najmniej umieli zająć odpowiednie stadowisko wobec rządu i parlamentu. W parlamencie albo wyglądali na „dudków", albo kopali między sobą i parlamentem przepaść. Faktem jest też, że w tym okresie, w znacznej mierze dzięki niezgrabnej przeważnie polityce tych ministrów, parlament wyrósł na dyktatora.

Nowy minister wojny Painlevé z góry był uprzedzony do gen. Nivelle'a. Nie wierzył w jego zapowiedzi i od początku myślał o zastąpieniu go innym. Toteż wkrótce po niepowodzeniu jego ofensywy kwietniowej, już na początku maja, został on usunięty, a jego miejsce zajął gen. Pétain, który na tym stanowisku wojnę zakończył.

Można dodać, że jako spadek po gen. Nivelle'u i jego wielkich nadziejach, które się po tym raptownie załamały, wojsko francuskie przeżyło tragiczne chwile w czerwcu 1917 r., kiedy równocześnie w 16 korpusach w szeregu oddziałów wybuchły zamieszki i odmowa posłuszeństwa. Gen. Pétain jako znakomity

żołnierz, wyczuwając psychikę żołnierza, umiejętnie zażegnał grożące niebezpieczeństwo.

Jeszcze przed ustąpieniem gen. Nivelle'a dekretem z 29 kwietnia 1917 r. dokonała się ważna reforma organizacyjna.

Sztab, pozostały w kraju obok ministra wojny jako szczątek sztabu, który wyruszył na wojnę, miał kompetencje bardzo zacieśnione. Znaczenia nabrał z wojną tylko jego oddział IV, który skupiał sprawy przewozowe i służb. Szef tego sztabu, który w czasie pokoju spełniał czynności drugiego zastępcy szefa sztabu, czuł się związany bardziej z naczelnym wodzem niż z ministrem i uważał się za ekspozyturę wielkiej kwatery głównej. Teraz tutaj wprowadzono zasadniczą zmianę.

29 kwietnia 1917 r. szefem tego sztabu został mianowany gen. Pétain, a kiedy z początkiem maja objął dowództwo frontu północno-wschodniego, na jego miejsce wszedł gen. Foch. Rzecz zrozumiała, że zadanie tego odnowionego organu odpowiednio wzrosło. Miał on na przyszłość studiować operacje i objąć ich uzgadnianie jako jedyny doradca rządu w jego misji kierowania wojną.

Ostatecznie dnia 11 maja 1917 r., tj. z chwilą objęcia przez gen. Focha stanowiska szefa sztabu gen., tego odnowionego organu ministra wojny, nowy dekret w następujący sposób określił jego kompetencje:

„Szef sztabu gen. wojska jest delegatem ministra wojny dla studiowania wszelkich zagadnień technicznych, związanych z operacjami wojennymi i z kierownictwem służb ogólnych obszaru [1]).

Dostarcza on ministrowi wojny swoje opinie fachowe:

1) o ogólnym prowadzeniu wojny i współdziałaniu wojsk sprzymierzonych;

2) o ogólnych planach operacyjnych opracowanych przez generałów naczelnych dowódców, którzy są jedynie odpowiedzialni za ich wykonanie;

3) o programach wytwórczości materiału wojennego (artyleria, lotnictwo, koleje);

4) o rozdziale zasobów kraju, osobowych i materiałowych, między różne widownie działań operacyjnych;

5) o wyzyskaniu środków przewozowych terytorium pod

---

[1]) Należy przez te ostatnie rozumieć: koleje, żeglugę śródlądową, przemysł wojenny (uwaga moja).

względem przewozu wojsk i materiału wojennego i w ogóle o wszystkich sprawach przekazanych do zbadania przez ministra wojny.

On centralizuje sprawy generałów.

Ma władzę nad misjami wojskowymi i attaché wojskowymi za granicą.

Misje obce wojskowe we Francji mają jednego przedstawiciela przy szefie szt. gen. wojska."

Od tej zatem chwili rząd miał swój organ fachowy, który umożliwił mu wykonywanie zadania, jakie przewidywał dla siebie od dawna na okres wojny, tj. ogólne kierownictwo wojny (direction générale de la guerre). Jeszcze jeden, ostatni dekret w tej sprawie z 16 maja 1917 r. ustalił organizację, którą podaje ryc. 2. Z taką organizacją Francja zakończyła wojnę.

Od tej chwili rozpoczęła się zupełnie nowa karta w stosunku rządu do naczelnego wodza i na odwrót. Oparta była na koncepcji, którą zwięźle ujął Lloyd George wprawdzie dopiero po wojnie, ale już wówczas stanowiła ona myśl przewodnią w tych stosunkach:

„W dawnym wojsku stałym generałowie mieli wielkie znaczenie; w wojnie światowej, w której każdy obywatel przyczyniał się do walki, rola generałów przeszła do ludzi polityki, którzy posiadali rząd dusz. Bronią główną w walce nie jest wyłącznie działo, lecz przede wszystkim zdolność utrzymania mocy nad duszami. Podczas całej wojny sprzymierzeni nie mogli dotrzeć do Renu, tym mniej przekroczyć go. Działem nie można było osiągnąć krajów niemieckich, a mimo to Niemcy runęły, gdyż nie miały ani Gambetty, ani Clemenceau, ani Pitta [1])".

Odtąd rządzi wola rządu w kraju i na froncie. Minister wojny, który ma fachowy organ, studiuje różne możliwości operacyjne, przedstawia je rządowi i po uzgodnieniu z wymaganiami polityki, zasobami itd., po wysłuchaniu naczelnego wodza, przekazuje mu dane działanie do wykonania. Jasna rzecz, że sprawy te i nadal nie układały się gładko. Rząd, który szczególnie po przyjściu do władzy Clemenceau jako szefa rządu i ministra wojny występuje w sposób dyktatorski, w taki sam sposób niejednokrotnie wkracza w zastrzeżone prawa naczelnego wodza. I w tym wypadku rozstrzygały jednostki, a szczególnie piękna postać żołnierza i obywatela generała Pétain, który wobec arbi-

[1]) Według Bourgeta — j. w., str. 102.

tralnego charakteru wielkiego człowieka Francji Clemenceau umiał zawsze znaleźć drogę dla swoich idei i swoich zamiarów. Stosunek ten wymagałby obszernego omówienia, co ponad miarę rozszerzyłoby ramy artykułu.

Pobieżny ten szkic wykazuje, że Francja wyszła na wojnę z pojęciami, które były wówczas powszechne. Choć posiadała ustrój państwowy odmienny niż państwa autorytatywne, zawiesiła na początku swoje swobody i przybrała wygląd państwa autorytatywnego. Jednak gdy gdzie indziej w ciągu wojny nastawienie zakrzepło i choć się mówiło, że wojsko i naród to jedno, faktycznie były to dwa obozy — we Francji zachodziły zmiany i naród żył z wojskiem. Niepowodzenia wojska, nie ukrywane, przetrawione w kraju, nie osłabiały ducha; można powiedzieć, hartowały go. Po stronie przeciwnej zwycięstwa wojskowe podtrzymywały napięcie, kiedy jednak wojsko potrzebowało oparcia w narodzie, naród mamiony zawiódł tak jak zawiodły nieuzasadnione mamidła gen. Nivelle'a w r. 1917. Jest to ta sama kategoria psychozy, która się mści za zawiedzione nadzieje i fałszywą „prawdę".

Zobaczymy następnie, rozpatrując podział obszaru oraz służby, że organizacja francuska umiała dostosować wymagania wojny do potrzeb ludności, z którymi się liczyła.

III. Kwatery główne.

A. Teoria organizacji sztabu i kwater głównych (ryc. 3).

Francuska teoria organizacji sztabu opierała się na następującym rozumowaniu.

Sztab jest bezimiennym pomocnikiem dowódcy.

Każdy wyższy dowódca jako źródło decyzji i rozkazodawstwa musi rozciągać swe zainteresowanie w dwóch zasadniczych kierunkach. Kiedy stawia zadania, mają one na widoku pewien przedmiot (l'objectif), w naszym języku cel; wówczas jego zainteresowanie jest obiektywne (przedmiotowe). Przy tym jednak musi się zainteresować jednocześnie istotą, treścią i wartością tych oddziałów i organów, którymi się chce posłużyć. Wtedy

jego zainteresowanie staje się subiektywne (podmiotowe — subjectif) [1]).

Dwa wyraźnie odmienne kierunki patrzenia. Stąd i jego aparat pomocniczy, skupiony w kwaterze głównej, ma dwa oblicza i dwa kierunki zainteresowania. Sztab jest pomocnikiem dowódcy w jego zainteresowaniach obiektywnych, objawiających się w działaniach operacyjnych i taktycznych. Służby — jako pomocnicy dowódcy, mają zainteresowania subiektywne, objawiające się w zaspokojeniu potrzeb, w utrzymaniu w ogóle wojska na odpowiednim poziomie życia i walki.

Takie uzasadnienie jest bardzo zachęcające.

Idąc za dalszym tokiem tego rozumowania, teoria w ten sposób rozwija zakres zainteresowania sztabu.

Aby dowódca dokonał tego aktu, który ma na celu pobicie nieprzyjaciela, musi on: wiedzieć (savoir), chcieć (vouloir), móc (pouvoir). Każdy z tych działów powinien mieć swój organ. Wiedzieć, a więc mieć potrzebne wiadomości o przeciwniku — będzie to jeden kierunek pracy i jeden organ. Chcieć — oznacza wolę i umiejętność, a raczej sztukę tworzenia planów użycia własnych sił, co będzie zadaniem innego organu, wreszcie trzeci organ zajmie się tym co się mieści w określeniu móc, a co oznacza posiadanie danych o własnych oddziałach, tj. o ich stanach, wyposażeniu itd. Odrzucając na bok poprzednią kolejność tych organów będą to oddziały sztabu (bureau):

I oddział szt. — organizacja (organisation — zawiera pojęcie móc)

II oddział szt. — wiadomości — (renseignement — zawiera pojęcie wiedzieć)

III oddział szt. — operacje — (opérations — zawiera pojęcie chcieć).

Na czele tych trzech oddziałów ma się znajdować szef, który by uzgadniał pracę i uzgodnioną oddawał jako podstawę decyzji dowódcy.

Prócz organów obsługujących sztab, jak sekcja kurierów, organa bezpieczeństwa itp., nie ma w sztabie więcej miejsca dla nikogo.

Tu już można zaznaczyć, że niezupełnie czysto ta teoria wypada nawet w samej teorii, gdyż I oddział sztabu ma doczepioną troskę o zaopatrywanie we wszelki materiał i sprzęt jak i uzupełnianie stanów, a więc wszystko, co przedstawia raczej

---

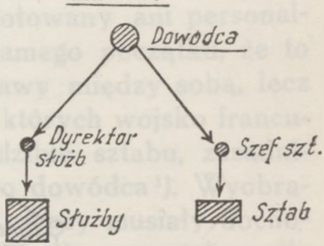
[1]) Patrz Castex — Questions d'état-major. Principes. Organisation. Fonctionnement (Paris) — rozdział 1.

zainteresowania subiektywne niż obiektywne. Można na razie przyjąć, że I oddział szt. będzie tylko ewidencjonował potrzeby, kto inny zaś będzie tym kierował i wykonywał.

Po drugiej stronie dowódcy szeregują się służby, których organizacja, według tej teorii, w stosunku do sztabu jest prostsza. Szeregują się one na tyłach obok siebie w takiej sile i liczbie, jaka jest niezbędna dla zaspokojenia potrzeb oddziałów walczących. Ponieważ służby są liczne — im wyższy szczebel dowodzenia, tym są liczniejsze — dlatego na najwyższych szczeblach powinien się znajdować dyrektor służb, który by nimi kierował. Ani w korpusie, ani w dywizji takiego dyrektora nie było. Na tych szczeblach dowódca miał sam kierować służbami.

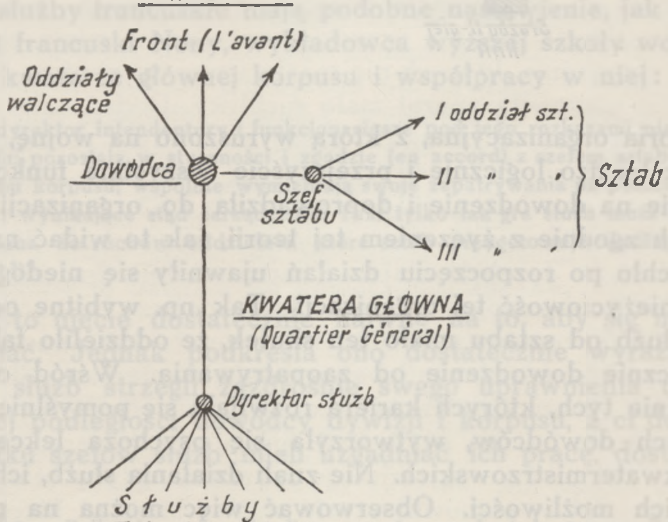
Graficznie można to przedstawić następująco:

Szkic 1.



Schemat ten jest bardzo uproszczony. Można go zastąpić popularnym w tej teorii następującym schematem:

Szkic 2 *).

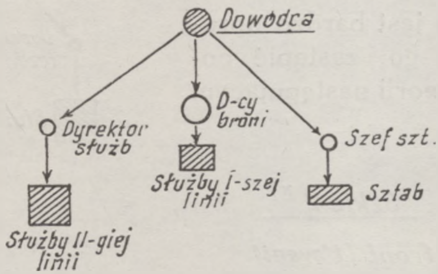


*) Patrz: Castex — Questions d'état-major, str. 13.

Jak widzimy z ryciny, dowódca sam ma być tym, który wiąże w całość działanie czoła z pracą tyłów. Mimo wszystko, patrząc pobieżnie nie można nie wyrazić uznania dla tej teorii: jest zachęcająca i bardzo prosta.

Jednak teoria nie jest zupełna. W skład kwatery głównej wchodzą także dowódcy broni, wchodzi ich obecnie coraz więcej. Dowódca musi uzgadniać również ich pracę, i to ich pracę jako dowódców fachowych oraz jako szefów służb, gdyż dowódca artylerii był jednocześnie szefem uzbrojenia; dowódca wojsk technicznych (génie) miał troskę o sprzęt saperski i sprzęt łączności itp. Na szczeblu armii służby zostały częściowo rozbite na dwa wielkie rzuty — służby I i II linii. W ten sposób sprawa dla dowódców się wikłała a najprostszy schemat musiałby wyglądać następująco:

Szkic 3.



Teoria organizacyjna, z którą wyruszono na wojnę, rozdzieliła więc bardzo logicznie i przejrzyście wszystkie funkcje składające się na dowodzenie i doprowadziła do organizacji kwater głównych zgodnie z życzeniem tej teorii, jak to widać na ryc. 3.

Rychło po rozpoczęciu działań ujawniły się niedogodności, często nieżyciowość tej organizacji. Tak np. wybitne odseparowanie służb od sztabu miało ten skutek, że oddzieliło faktycznie i psychicznie dowodzenie od zaopatrywania. Wśród oficerów, szczególnie tych, których kariera rozwijała się pomyślnie na stanowiskach dowódców, wytworzyła się psychoza lekceważenia spraw kwatermistrzowskich. Nie znali działania służb, ich właściwości, ich możliwości. Obserwować więc można na początku wojny takie zjawisko, że np. dowócy armij, którzy byli zmuszeni do wykonia jakichś poważniejszych przesunięć swoich armij, łat-

wo dawali sobie radę z przesunięciem wojsk, ale z pewnego rodzaju bezradnością i jakby zatrwożeniem oglądali się na swoje tyły, które wydawały im się ciężkie i krępujące, ale którym teraz już się nie dało odmówić nie tylko racji istnienia, ale nawet bezwzględnej konieczności istnienia, gdyż bez tych uciążliwych dodatków nie mogło być mowy o prowadzeniu walki.

Gdyby tym dowódcom mógł pomóc ich najbliższy pomocnik — sztab, zebrać dane o służbach, stworzyć plan ich użycia, załatwić szereg drobnych przesunięć, uzgodnić między sobą te przesunięcia, jednym słowem, pousuwać zacięcia i dać dowódcy plan działania służb uzgodniony z działaniem wojska tak, jak ten sztab na podstawie decyzji dowódcy opracowywał ruchy i działanie oddziałów — dowódca obejmowałby całość, miałby możność wyrażenia swej zgody, nakazania poprawek czy zmian. Tymczasem sztab nie był do tego przygotowany ani personalnie, ani fachowo. Mimo to widzimy od samego początku, że to nie dowódca zasadniczo uzgadniał te sprawy między sobą, lecz jego szef sztabu. Odprawy codzienne, do których wojsko francuskie było wzwyczajone, urządzane w siedzibie sztabu, zasadniczo przeprowadzał szef sztabu, a wyjątkowo dowódca [1]. Wyobrazić sobie można jednak, z jakim trudem rzeczy musiały dochodzić do skutku, jeśli służby i sztab mówiły niezrozumiałym dla siebie językiem. Tak zaś być musiało, skoro jeszcze po wojnie niektóre służby francuskie mają podobne nastawienie, jak podaje intendent francuski Nony, wykładowca wyższej szkoły wojennej, pisząc o kwaterze głównej korpusu i współpracy w niej:

„...dyrektor intendentury i funkcjonariusze pod jego rozkazami nie pracują w oderwaniu; pozostają w styczności i zgodzie (en accord) z szefem sztabu i z oficerami sztabu korpusu; wspólnie wymieniają swoje zapatrywania na położenie, jego następstwa i wynikające stąd zarządzenia. Tak, tylko tak gra służb może być stale dostosowywana do ruchów oddziałów, które sztab przygotowuje według rozkazu dowódcy...[2]".

Jest to ujęcie dostatecznie naiwne na to, aby się nad nim zastanawiać. Jednak podkreśla ono dostatecznie wyraźnie, że szefowie służb strzegli zazdrośnie swego uprawnienia do bezpośredniej podległości dowódcy dywizji i korpusu, a ci dowódcy mając kilku szefów służb mieli uzgadniać ich pracę, dostosowy-

[1]) Patrz: Pellegrin — La vie d'une armée pendant la guerre, Paris, 1921, str. 50.

[2]) G. Nony — L'intendance en campagne, 3-e édition, Paris 1925, str. 78.

wać z nimi oddzielnie ich funkcjonowanie według potrzeb i położenia wojska. Mogło się to udawać jeszcze w okresach spokojnych. Wtedy, być może, mogły się odbywać „konwentykle", o jakich mówi intendent Nony. Kiedy jednak położenie zmieniało się z godziny na godzinę, kto miał o tym informować szefów służb, kto miał dostosowywać ruchy ich organów do ruchów wojska, często zmieniać rozkazy raz wydane? Z teorii wynika, że dowódca, gdyż jak wiemy, ani w korpusie, ani w dywizji nikt nie centralizował służb.

Nie było pod tym względem lepiej w armii i w naczelnym dowództwie, mimo że istnieli tam dyrektorzy: w armii „dyrektor etapów i służb" (directeur des étapes et des services), w naczelnym dowództwie „dyrektor tyłów" (directeur de l'arrière), którzy skupiali służby w swoim ręku, mieli swoje sztaby, złożone z oficerów dyplomowanych i z fachowców, i mieli za zadanie uzgadniać całokształt działania tych służb.

W armii dyrekcje etapów i służb jako drugi rzut kwatery głównej armii, mimo wyraźnego zalecenia regulaminowego, by kwaterowały możliwie w tej samej miejscowości co 1. rzut, tj. sztab, z reguły urządzały się oddzielnie, w innej miejscowości, położonej bardziej w tyle [1]), gdyż ich zainteresowanie szło w kierunku dalekich tyłów, skąd nadchodził materiał i sprzęt wojenny koleją i drogami wodnymi, interesowały się obszarem etapowym ze względu na eksploatację zasobów miejscowych, interesowały się administracją obszaru przydzielonego armii, miały przy sobie ciężkie urządzenia, których nie mogły wysuwać zbytnio do przodu i w ogóle stanowiły aparat mało ruchliwy. Dodać należy, że tak było już na samym początku, kiedy stany były skromne w porównaniu z tymi, do jakich rozrosły się następnie. Tak np. kwatera główna armii w r. 1914 obejmowała: 52 oficerów, 484 szeregowych, 137 koni, 41 samochodów, z czego około 30 oficerów przypadało na dyrekcję etapową i odpowiednia ilość innych kategoryj. Pod koniec wojny taka sama kwatera liczy już około: 150 oficerów, 1.400 szeregowych, 200 koni, przeszło 100 samochodów.

Ten fakt oddzielnego kwaterowania, co się narzuciło siłą konieczności, stanowił poważną przeszkodę we współpracy. Zmiany zachodzące na froncie oczywiście musiały tu docierać spóźnione. Mogło to nie mieć poważniejszego znaczenia, gdyby ktoś w 1. rzucie, tj. w sztabie, planował użycie służb i stamtąd kierował wy-

---

[1]) Patrz: Pellegrin — j. w., str. 48.

konaniem. Tymczasem miał to wykonać dyrektor etapów i służb, który miał do załatwienia: tę pracę sztabu, swoją zasadniczą dowódcy czy komendanta służb oraz zarząd obszaru. Dyrektor ten to generał na prawach dowódcy korpusu. Jakiż mógł być jego stosunek do sztabu armii? Rozmawiał z dowódcą armii, ale jak często? Dowódca armii mógł mu dawać zresztą tylko bardzo ogólne wytyczne. Otrzymywał z oddziału I sztabu zapotrzebowania, które tu nadchodziły drogą służbową, komunikował się bezpośrednio z korpusami, co miał zastrzeżone regulaminowo, jednak z korpusów, jak to widzieliśmy, mogły nadchodzić żądania poszczególnych szefów służb nie uzgodnione, nie powiązane planowo między sobą. Kto i jak miał mu dostarczać wiadomości o położeniu na froncie, szczególnie w okresach mniej lub więcej gwałtownych zmian? Jeśli się wysuwał do przodu, by szukać bezpośredniej styczności ze sztabem, od którego jedynie, a nie od dowódcy, mógł czerpać ciągle potrzebne wiadomości — wtedy brakowało go na tyłach, co zobaczymy później; jeśli pozostawał w tyle, tracił styczność z frontem.

Widocznie jednak nie tylko samo rozdzielenie sztabu i służb w przestrzeni było powodem, że francuskie kwatery główne działały nie dość sprawnie. Przyczyny musiały tkwić głębiej, w samej istocie systemu. Widzieliśmy w dywizji i w korpusie, że chociaż nie było tu przestrzennego rozdzielenia, dowódca nie mógł uzgodnić współpracy, gdyż zgubił się w szczegółach, nie mógł objąć całości, a nie miał do tego pomocnika. Gdyby tam istniał taki pomocnik, może by ten system nie zawiódł — można zapytać. Otóż nie, zawiódłby również. Wskazuje na to przykład wielkiej kwatery głównej francuskiej, gdzie od początku do końca nie było rozdziału miejscowego szefów służb od sztabu, gdzie do spraw służb istniał pomocnik naczelnego wodza w postaci dyrektora tyłów i gdzie praca nie wymagała pośpiechu z godziny na godzinę. Mimo to okazała się konieczność zmiany. Oto, co czytamy na ten temat[1]):

„Na początku kampanii istniał dyrektor tyłów, generał umieszczony pod bezpośrednimi rozkazami naczelnego wodza. S t a n o w i s k o t o z o s t a ł o z n i e s i o n e w p i e r w s z y c h m i e s i ą c a c h w o j n y, g d y ż n a t y c h m i a s t r o z p o z n a n o n i e d o g o d n o ś c i, j a k i e w y n i k a ł y z d u a l i z m u u p r a w n i e ń s z e f a s z t a b u i d y r e k t o r a t y ł ó w[2]). Aby osiągnąć jednolitość

---

[1]) Pellegrin — j. w., str. 54 i nast.

[2]) Podkreślenie moje.

we wszystkich dziedzinach w stosunku do armii, stało się rzeczą konieczną, aby jedynie szef sztabu był obciążony wykładaniem — w wytycznych, instrukcjach i rozkazach — myśli i decyzyj naczelnego wodza. W taki sposób dyrekcja tyłów szybko weszła pod rozkazy zastępcy szefa sztabu i s t a ł a s i ę i n t e g r a l n ą c z ę ś c i ą s z t a b u g e n e r a l n e g o [1])".

Głoszona bardzo zdecydowanie zasada rozdziału służb od sztabu, przeprowadzona organizacyjnie bardzo konsekwentnie, zawiodła, zarówno jako jedyny sposób ułatwienia dowódcy pracy w jego wielkiej roli dowodzenia, jak też jako środek mający równocześnie na oku uwolnienie wysokich szefów służb od wkraczania w ich funkcjonowanie bezimiennego czynnika, jakim jest sztab. Każdy z dowódców tych różnych wielkich jednostek znalazł się w tym systemie w położeniu zabójczym dla swobodnej myśli. Co więcej, szefowie służb przy najlepszych chęciach stanęli bezradni.

Ujawnił się nie zaprzeczony fakt, że front i tyły to jedna wielka całość, nie zaś dwie różne części, zarówno jeśli chodzi o obszar jak i o czas. Wszystko, co się odbywa na obszarze wyznaczonym dywizji, korpusowi, armii, musi być planowane i kierowane jedną ręką, tj. ręką dowódcy, ale też przygotowanie wszystkich składników, uzgodnienie wszystkich szczegółów, nie może pochodzić z dwóch czy więcej ośrodków, lecz z jednego, a tym jest sztab.

Oddział III każdego sztabu francuskiego przygotowywał wszystkie dane, usuwał wszelkie zacięcia, wyjaśniał położenie, by dowódca miał jasny pogląd na walkę, na to, co się dzieje na froncie. W tym ośrodku, tj. w oddziale III sztabu, jedynie są dane, by się tam rodziła myśl celowego użycia służb. Nie przez ścianę, ale bezpośrednio, gdyż działanie służb, tj. dowożenie amunicji podczas walki, usuwanie rannych i chorych, doprowadzanie żywności w przerwach walki i wszystkiego tego, co stanowi zaopatrywanie i ewakuację, składa się na tyłową część operacyj, która wtedy tylko będzie celowa, jeśli będzie uzgodniona z operacjami czołowymi, jeśli będzie natychmiastowym odbiciem tych ostatnich.

Zobaczymy za chwilę, że system francuski mimo zmian, jakie wprowadził do organizacji, nie był zdolny dojść do wyniku, który by zapewniał urzeczywistnienie także tej ostatniej myśli

---

[1]) Podkreślenie moje.

Widząc braki systemu Francuzi nie trzymali się go kurczowo. Pomijając już to, że ich teorie organizacyjne nie pokrywają się z rzeczywistością, co stwierdzić u nich można na każdym kroku, a do czego są przyzwyczajeni i co nie stanowi o zahamowaniu funkcjonowania, jakby to było prawdopodobnie gdzie indziej — zdolni są do zmian organizacyjnych, gdy wymaga tego konieczność. A więc i w organizacji kwater głównych zostały wprowadzone zmiany zasadnicze. Można przy tym zaobserwować rzecz bardzo znamienną, która w wysokim stopniu potwierdza moje stanowisko. Zmieniając organizację posługiwano się nadal starymi regulaminami, a więc i starymi zasadami, nie tworzono nowych. Tak na przykład w dziedzinie, która nas tu interesuje, regulamin o „Ogólnej organizacji wojska" (Organisation générale aux armées), tom I „służba tyłów armii" (Service de l'arrière aux armées), ten tom został widocznie z powodu wyczerpania nakładu ponownie wydany nawet jeszcze 1 grudnia 1918 r., a więc już po zawieszeniu broni; został wydany do użytku prawie bez zmian, które wojna wprowadziła. Podobnie było z regulaminem „służby polowej" (Service en campagne), którego nowy nakład ukazał się 20 lutego 1918 r. Organizacja została zmieniona, kompetencje i zadania poszczególnych organów zostały ścieśnione lub rozszerzone, a mimo to posługiwano się dawnym tekstem. Trzeba wybitnej inteligencji wykonawców i wielkiej elastyczności umysłów, by w zmienionej organizacji posługiwać się starymi zasadami. Nie każde wojsko może sobie na to pozwolić.

B. Zmiany w ciągu wojny.

Widzieliśmy już, w jakim kierunku poszła zmiana w naczelnym dowództwie. Zniknął wysoko hierarchicznie postawiony generał-dyrektor tyłów, który mając uprawnienia dowódcy armii był przełożonym służb. Jego sztab i oficerowie służb przeszli pod władzę zastępcy szefa sztabu jako część sztabu. Jest to wybitny dowód na twierdzenie, że front i tyły to jedna całość, że przez takie postawienie sprawy chciano uniknąć „dualizmu". Szef sztabu naczelnego wodza stał się jedynym wykładnikiem jego myśli na zewnątrz i jedynym kierownikiem prac przygotowawczych dla decyzji naczelnego wodza wewnątrz kwatery głównej.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na pewien bardzo znamienny fakt w organizacji francuskiej. Pisząc o zastępcy szefa sztabu naczelnego wodza, który wszedł na miejsce dyrektora ty-

łów, Pellegrin mówi o jego uprawnieniach w sposób następujący [1]: „Ten zastępca szefa sztabu otrzymuje instrukcje i ogólne wskazówki o operacjach będących w toku i o potrzebach wynikających dla armij... Kieruje (Il a la direction) komunikacjami, przewozami i zaopatrywaniem armii. Przesyła do ministra wojny z ramienia naczelnego wodza żądania dotyczące potrzebnego materiału i personelu..." Ppłk Pellegrin opisuje tak jak było w rzeczywistości: zastępca szefa sztabu przejął wszystkie uprawnienia dyrektora tyłów, także władzę nad szefami służb. On ich pracą kierował. Nie napisałby natomiast w ten sposób żaden członek służb, a przede wszystkim nie napisałby tak żaden intendent francuski. Wszyscy oni uważają, że szefowie służb podlegają dowódcy bezpośrednio. Trzeba im przyznać, że taka była zasada, ale powinni uznać, że tak nie było w rzeczywistości, że to była znowu tylko teoria. Nie było tak ani w naczelnym dowództwie, ani na niższych szczeblach dowodzenia. Rzecz obojętna, czy ten zastępca szefa sztabu wydawał rozkazy tym szefom w swoim imieniu czy w imieniu szefa sztabu, czy też w imieniu dowódcy. Nie jest natomiast sprawą obojętną, że rozkazy wydawał, że kierowanie służbami ma to właśnie do siebie, że służby muszą się dostosowywać ciągle i bez przerwy do tego, co zachodzi na froncie, że nie można tu wiele uregulować na dłuższą metę, lecz trzeba dowodzić krótkimi rozkazami szczególnymi. W chwilach gorączkowych, kiedy dowódca ma uwagę skierowaną na to, co się dzieje na przodzie, nie może kierujący tyłami odrywać go do spraw drobnych, ale powinien być uprawniony do wydawania zarządzeń z mocą rozkazu. Tak faktycznie było na wszystkich szczeblach w wielkich jednostkach. Zasady natomiast, to zagadnienie uczciwości — albo są otwarte i szczere, albo chowają głowę w piasek.

Jeszcze jeden ważny powód wchodzi tutaj w grę. Dowódca dając szefom służb wytyczne ogólne, ponieważ nie jest w możności na tym szczeblu dać im szczegółowych wskazówek i rozkazów, musi każdego z nich wtajemniczać w zamiary, dawać im przegląd położenia. Tak sądzono przed wojną, tak stawiały sprawę regulaminy francuskie; tak też np. francuski podręcznik służby sztabów jako 1. punkt rozkazu dyrekcji etapów i służb przewiduje: „Wiadomości ogólne. Poruszenia armii". A więc różni komendanci czy kierownicy parków, składnic itd. mieli otrzymywać do

[1]) Pellegrin — j. w., str. 55.

wiadomości tego rodzaju tajemnice wojskowe. Musieliby je otrzymywać, gdyby służby działając samodzielnie, na podstawie ogólnych wytycznych miały same, nie kierowane krótkimi rozkazami, zaspakajać potrzeby wojska. Wtedy jest to nieuniknione. Natomiast służby kierowane nie potrzebują tych wiadomości. Wystarczy wówczas zupełnie, że odnośny organ wie, iż w nakazanym miejscu i o oznaczonym czasie ma daną rzecz oddać lub pobrać. Wtedy tajemnica nie wychodzi poza ramy sztabu. Mimo wszystko to podawanie wiadomości było w wojsku francuskim tak zakorzenione, że każdy zamiar naczelnego dowództwa od chwili jego narodzin był znany zarówno w kraju jak i u przeciwnika. Podaje się jako wielki wyczyn sztabu francuskiego naczelnego dowództwa, że dopiero w sierpniu 1918 r. udało mu się swoją ofensywą po raz pierwszy w ciągu wojny zaskoczyć kraj i przeciwnika.

Poza tym system organizacyjny francuski, rozbijający sztab na wyraźnie oddzielone od siebie oddziały sztabu, nie okazał się szczęśliwy, takie rozbicie bowiem w wielkich sztabach (a w czasie wojny wszystkie rozrosły się ogromnie) pociąga za sobą zamykanie się w sobie każdego z tych oddziałów. Współpraca w sztabach stawała się czysto regulaminowa, a nie oparta na współżyciu i koleżeństwie; przeciwnie, prowadziła do antagonizmów i nieufności. W takim systemie musiały się wytworzyć — zwalczane zresztą przez cały czas bardzo usilnie — tzw. „cloisons", przegrody. Zwalczanie nie mogło odnieść skutku, gdyż na przeszkodzie stała wkorzeniona silnie organizacja i podział zadań, z których jedne przyzwyczajono się uważać za ważniejsze, inne za mniej ważne, co ze swej strony prowadziło do zbytniej specjalizacji i do wywyższania się jednych nad drugich. Taki baczny obserwator jak dziennikarz francuski Jean de Pierrefeu, który jako ppor. rez. przebył w naczelnym dowództwie w charakterze redaktora oficjalnych komunikatów wojennych z górą trzy lata, pisze właśnie na ten temat z dużą dozą złośliwości w sposób następujący [1]):

„Hierarchia oddziałów sztabu jest gmatwaniną zadziwiającą. Wiedza uczy, że organizmy bardzo rozwinięte są zarazem najbardziej zróżniczkowane. Wielka Kwatera Główna jest z tego punktu widzenia ostatnim wyrazem ewolucji społecznej. Rów, nie głęboki co prawda, dzieli gabinet [2]) od III oddziału sztabu, ale przepaść

---

[1]) Jean de Pierrefeu — G. Q. G. Secteur I, t. I. — str. 16 i nast.

[2]) Naczelny wódz miał swoich oficerów do zleceń, którzy tworzyli jego gabinet przyboczny. Uwaga moja.

rozdziela III oddział od II i I. Mimo to wszystkie cztery razem tworzą elitę, do której nie należy ani sekcja kurierów, ani szyfrów, ani kartografii, ani kontrwywiadu, ani komenda kwatery głównej, ani cała dyrekcja tyłów.

Obok tych odróżnień ogólnych są odróżnienia personalne. Major dyplomowany zasługuje na większe względy niż pułkownik, który nie jest dyplomowany. Oficer broni wysuwa się przed innych wojskowych — przed tłumacza, oficera administracyjnego, intendenta, służbę zdrowia. Jeśli między tymi lekarz cieszy się wyjątkowym wzięciem, to oficer administracyjny jest skazany na zachowanie we wszelkich okolicznościach wielkiej pokory."

Jasna rzecz, że w tych warunkach służby obawiały się podporządkowania sztabom, a być może nawet unikały współpracy ze sztabami. Zarazem staje się też bardziej jasna i druga rzecz, o której była mowa poprzednio, brak współpracy wewnątrz sztabu. Jest hierarchia zadań, ale hierarchia nie ich ważności, lecz celowości. Wszystkie są jednakowo ważne w odpowiedniej chwili. Postawienie ścian między zadaniami sprzyja wytworzeniu się hierarchii i ważności zadań oraz osób.

Zmiana organizacji, jaka się dokonała w Wielkiej Kwaterze Głównej, poszerzyła zakres działania sztabu o nowe zadania. Teoria, którąśmy poznali, głosiła, że poza trzema oddziałami sztabu nie ma w nim miejsca dla nikogo więcej. Musiała się wówczas nasunąć uwaga, że teoria nie jest czysta, że w I oddziale sztabu francuskiego stworzono furtkę. Doświadczenie wykazało, że tylko administracja materiałem i sprzętem jest sprawą samych służb polowych, natomiast gromadzenie zapasów i doprowadzenie ich do oddziałów jest sprawą pracy sztabu. Dlatego w Wielkiej Kwaterze Głównej po prostu rozszerzono sztab, wcielając do niego niezależną dyrekcję tyłów i łamiąc raz na zawsze obowiązującą dotąd zasadę.

Nową organizację Wielkiej Kwatery Głównej, przyjętą pod koniec r. 1914, przedstawia schematyczna i niezupełna ryc. 4 A. Podaje ona tylko strukturę organizacyjną, która została utrzymana do końca. Brak jest na niej oddziału sztabu zwanego T. O. E. (bureau des thèâtres extérieurs d'operations), który utworzono z chwilą gdy gen. Joffre 2 grudnia został mianowany naczelnym wodzem wszystkich wojsk francuskich, a rozwiązano bądź wcielono w r. 1917 do nowej organizacji sztabu gen. przy ministrze wojny. Od r. 1915 istniało czterech pomocników albo zastępców szefa sztabu naczelnego wodza (aide-major général). Każdy z nich miał jeden oddział sztabu bądź dyrekcję tyłów, do poszczególnych oddziałów bowiem były doczepiane wszystkie spokrewnione organa dawne lub nowe. Tak np. zastępca szefa sztabu płk Dupont

miał podporządkowany oddział II sztabu, służbę kontroli poczty, kontrwywiad i kierował wszelkimi innymi gałęziami zdobywania wiadomości. Dyrekcja tyłów za gen. Joffre'a podległa była pułkownikowi, potym gen. Ragueneau, później wszedł na jego miejsce były jego zastępca płk Payot.

Rozrost Wielkiej Kwatery Głównej w ciągu wojny był bardzo znaczny. Na początku wojny miało się znajdować w dyrekcji tyłów około 12 oficerów i wyższych urzędników, a z początkiem 1917 r. Wielka Kwatera Główna liczyła już około 450 oficerów i 800 sekretarzy, z czego znaczna ilość w dyrekcji tyłów. Kiedy gen. Nivelle jako pierwszy akt swego dowództwa zarządził przeniesienie Wielkiej Kwatery Głównej z Chantilly, potrzeba było do jej przewozu dwu pociągów i kilku setek samochodów ciężarowych.

Na początku wojny naczelne dowództwo w sprawach kwatermistrzowskich odgrywało rolę tylko pośrednią, która polegała:

a) na powiązaniu i ciągłym regulowaniu tego powiązania wojska polowego z krajem;

b) na ustalaniu wytycznych odnośnie administracji obszaru wojennego.

Armie natomiast stanowiły te związki, w których się zamykała całość administracji wojskowej i terytorialnej. Wkraczać miało w tę dziedzinę naczelne dowództwo tylko dla zachowania jednolitości i godzenia interesów poszczególnych armij między sobą. Dlatego w sztabie dyrekcji tyłów wystarczali oficerowie bądź urzędnicy administracyjni jako referenci, a w szefostwa czy dyrekcje [1]) służb rozrastały się tylko służby komunikacji ogólnej, jak kolej, żegluga, łączność, samochody. Stan ten następnie uległ zmianie. Okazało się, że jednak na tym najwyższym szczeblu muszą istnieć zarówno dowódcy broni jak i szefowie służb, którzy by centralizowali doświadczenia, byli fachowymi doradcami i kierownikami personelu fachowego. Inna sprawa, że tu rozrost poszedł po linii podstawienia się pod służby krajowe, tj. wzięły one na siebie kierownictwo produkcją, o czym już była mowa i do czego jeszcze wrócimy.

W tej organizacji szczebel armii w swojej postaci z r. 1914 stanowi typowy przykład tej teorii organizacyjnej, którą omó-

---

[1]) Organizacja francuska odróżniała dyrektorów służb, którzy byli upoważnieni do wydawania asygnat pieniężnych, i szefów służb, którzy tych uprawnień nie mieli.

wiłem poprzednio. Był to związek organizacyjny całkowity, przystosowany do samodzielnego istnienia, do urządzenia się na każdym wyznaczonym sobie obszarze i do objęcia tego obszaru we własny zarząd. Zapewniano armii tylko łączność z krajem, co spoczywało w ręku naczelnego dowództwa. Dlatego w armii były reprezentowane wszystkie służby w komplecie, tak jak wówczas oceniano ich potrzebę. Części składowe tych służb, rozłożone w przestrzeni, podaje ryc. 5; nie będę się tu nimi zajmował, gdyż wrócę do nich przy innej sposobności.

Mówiłem poprzednio i widać to z ryc. 5, że prawie wszystkie sprawy zaopatrywania i ewakuacji (w szczególności: doprowadzenie potrzebnych artykułów przy pomocy linij kolejowych do miejsca wyładowania, przewóz tych artykułów, materiału i sprzętu po drogach etapowych — jeśli oddziały nie mogły tego pobierać na stacjach kolejowych przy pomocy własnych środków — planowa eksploatacja zasobów miejscowych na obszarze przyznanym armii, zarząd tego obszaru, naprawa dróg, ewakuacja rannych i chorych z obszaru czołowego do kraju i leczenie chorych w etapach, usuwanie zbędnego i zużytego sprzętu, opieka nad polem walki po skończonej bitwie) spoczywały w ręku dyrektora etapów i służb, który trzeba przyznać, był do tego zasobnie wyposażony, prócz niektórych środków, co zobaczymy przy przeglądzie służb. Dowódca armii miał mu dawać wytyczne, na których podstawie dyrektor etapów miał planować zapasy. Dowódcy korpusów dostarczali mu swe zapotrzebowania, częściowo zaś zapotrzebowania od innych jednostek przechodziły przez oddział I sztabu armii. Oddział ten dawał ponadto zapotrzebowania na uzupełnianie stanów liczebnych, co było zasadniczym jego zadaniem. W każdym razie ten oddział sztabu miał wkraczać we wszelkie sprawy kwatermistrzowskie, nie były natomiast ustalone wcale granice i kompetencje. Doświadczenie przekreśliło ten system, ściągając nań następującą krytykę:

„Streszczając, organizacja przedwojenna chciała stwarzając dyrekcję etapów i służb odciążyć dowódcę armii od wszystkich zagadnień zaopatrywania i ewakuacji w tym celu, by mu dać możność oddania się całkowicie temu, co dotyczy operacyj w ścisłym słowa znaczeniu.

Doświadczenie wykazało, że ten organ, pozostając najczęściej z dala od środowiska walki, bez ciągłej styczności z wojskiem, nie dość wtajemniczony w intencje dowództwa, nie zawsze zdawał sobie dokładnie sprawę z położenia czy potrzeb walczących, brakowało mu giętkości i niekiedy nie zaspakajał z pożądaną szybkością wymagań tych wszystkich, którzy mieli potrzeby.

Z drugiej strony, szefowie różnych służb armii pozostający w dyrekcji etapów i służb tylko niedostatecznie znali zamierzone działania i nie mogli na czas uprzedzić dowódcy armii o trudnościach, jakie napotykają przy wykonywaniu swych zadań.

Okazało się w końcu lepsze związanie szefów tych różnych służb ze sztabem armii, aby codzienna styczność z dowództwem i jego bezpośrednimi pomocnikami umożliwiła im ciągłą orientację w zamierzonych działaniach i odpowiednie z ich strony przewidywanie.

Dyrekcje etapów i służb zostały zniesione w styczniu 1917 r., a wszystkie sprawy zaopatrywania i ewakuacji scentralizowano w nowym oddziale IV sztabu, do którego dołączono również zadanie przewozów dokonywanych nie koleją.

Tym samym I oddział sztabu, odciążony od swych codziennych relacyj z dyrekcją etapów i służb, mógł się poświęcić wyłącznie zagadnieniom organizacji i sprawom personalnym, które nabierały coraz większego znaczenia.

Strefa etapowa na tyłach armii została zunifikowana w grupach armii, a postawiony na jej czele dyrektor etapów zajmował się odtąd tylko administracją terytorialną, eksploatacją zasobów miejscowych, urządzaniem stref postojów wielkich jednostek wyciąganych z pola walki, utrzymaniem dróg itp.“[1]).

Potwierdza to moje twierdzenia i krytykę.

Dziwną rzeczą się tylko wydaje, że system ten przetrwał w armii aż do stycznia 1917 r. Wytłumaczyć to można jedynie tym, że zastój w działaniach stworzył warunki dogodne dla zaopatrywania. Mimo to należy przypuszczać, że ściąganie szefów służb w pobliże sztabu oraz przejmowanie poszczególnych czynności przez sztab rozpoczęło się o wiele wcześniej i że wogóle to, co się dokonało w styczniu 1917 r., było oficjalnym zatwierdzeniem i ujednoliceniem stanu rzeczy, jaki się musiał zwolna i różnolicie kształtować w różnych sztabach.

Łatwo znaleźć dowody na to, że najbardziej odczuwano w tym systemie brak kogoś, kto by regulował ruch. Choć na podstawie doświadczeń z lat 1914 — 1915 skodyfikowano przepisy dotyczące karności ruchu na drogach, nie udało się opanować tego ruchu w tym systemie. Cytowany ppłk Pellegrin pisze:

„Lecz wobec ciągle wzrastającego ruchu na drogach dowóz w ten sposób prowadzony potykał się stale o różnego rodzaju przeszkody nieprzewidziane, jak tabor przecinająay drogi dojazdu, zakorkowanie i tłok w ciaśninach, pomieszanie taboru samochodowego i konnego, prądy ruchu odwrotne na drogach wąskich itd.“[2]).

Do chwili rozpoczęcia ofensywy niemieckiej na Verdun w lutym 1916 r. wypracowano system tworzenia „samochodo-

[1]) Pellegrin — j. w., str. 63 i nast.
[2]) Pellegrin — j. w., str. 279.

wych komisyj regulujących" (commission régulatrice automobile). Kto jednak miał udzielać wskazówek tym komisjom? Mógł to robić tylko sztab i tak było rzeczywiście. Jest to dowód, że sztab dość wcześnie rozpoczął przejmowanie poszczególnych czynności od dyrekcji etapowej.

Najsłuszniejsze rozwiązanie zagadnienia polegałoby na odpowiednim rozszerzeniu III oddziału sztabu. Okazało się, że nieprawdą jest, jakoby do sztabu należały tylko sprawy tzw. „obiektywne". Sprawy amunicji, ewakuacji chorych i rannych, ruch na drogach, przewozy kolejowe — wszystko to jest związane bezpośrednio z działaniami wojska i nierozerwalnie powiązane ze sobą. Kto wie, czy szef służby uzbrojenia nie więcej musi mówić z oddziałem III sztabu niż z oddziałem IV; tak samo szef służby zdrowia; przewozy taktyczne i operacyjne muszą się godzić z kwatermistrzowskimi itd. W każdym razie stosunek tych służb do sztabu jest odmienny niż stosunek służby intendentury a jednak aż dotąd był organizowany na ogół na zasadach opracowanych dla służby intendentury.

Zresztą system organizacyjny francuski nie pozwalał na inne rozwiązanie. Utworzono nowy oddział sztabu biorąc przy tym wzór z oddziału IV sztabu gen. wojska (u ministra wojny), gdzie oddział ten, istniejąc już w czasie pokoju, opracowywał sprawy kolejowe, komunikacyjne w ogóle i etapowe. W taki sposób ten nowy w sztabach polowych twór został zastosowany nie tylko w armii, ale także w korpusie i w dywizji.

W armii jego zadanie polegało na rozwiązywaniu trzech zagadnień, a mianowicie na:

ewidencjonowaniu i planowaniu potrzeb wojska, przy jednoczesnym ustalaniu pilności;
rozdziale materiału zależnie od potrzeb i pilności;
zapewnieniu przewozu tego materiału.

Organizacja tego oddziału obejmowała trzy sekcje bądź wydziały, z których dwa pierwsze opracowywały planowanie i rozdział materiału oraz sprzętu różnych służb, trzeci zaś opracowywał przewozy. W szczególności w pierwszym wydziale połączono zagadnienia służb takich, jak służba intendentury, zdrowia, saperska itp., w drugim sprawy amunicji i broni, w trzecim przewozy: samochodowe, kolejkami wąskotorowymi i taborami konnymi.

W pierwszym wydziale wśród personelu znajdowali się lekarz i intendent dla utrzymania ciągłej łączności z odnośnymi szefami służb.

Drugi wydział był kierowany przez oficera artylerii (służby uzbrojenia).

Trzecim wydziałem kierował oficer regulujący przewozy w strefie czołowej i była mu podporządkowana bezpośrednio służba samochodowa, kolejki wąskotorowe oraz tabor konny — służby, dla których ustalał codziennie plan przewozów.

Dla utworzenia tego nowego oddziału personel czerpano częściowo z oddziału I sztabu, częściowo z dyrekcji etapów i służb. Podporządkowane zostały mu bezpośrednio:

— park artylerii armii,
— park wojsk technicznych armii (saperski i łączności),
— służba samochodowa.

„Wchodząc na miejsce dyrekcji etapów i służb oddział IV sztabu armii odziedziczył po niej jednocześnie kierownictwo stacją regulującą i szefami służb armii" [1]).

Dawny dyrektor etapów i służb zatrzymał nazwę „dyrektor etapów" i stał się wyłącznym administratorem obszaru etapowego z tą różnicą, że wyszedł spod rozkazów dowódcy armii, a etapy poszczególnych armij zostały skupione w jednym ręku w ramach dowództw grup armij, których na froncie północno-wschodnim było trzy, począwszy od lata 1915 r. Nawiasowo można zauważyć, że utworzenie tych dowództw nie miało żadnego wpływu na organizację służb, prócz wspomnianego przejęcia od armij zarządu obszarów etapowych od roku 1917. Natomiast to odebranie armiom obszarów na ich głębokich tyłach jest bardzo znamienne i świadczy o tym, że dla dowódców armij głębokie obszary są zbędne i uciążliwe.

Organizację kwatery głównej armii francuskiej po przeprowadzonej organizacji podaje ryc. 4B. Widać z niej, że przeprowadzając zmiany pod naciskiem konieczności, naruszono silnie dawne zasady organizacyjne. Tak np. zupełnie wyraźnie naruszono zasadę anonimowego charakteru sztabu. Podporządkowano jego oddziałom całkowicie niektóre służby (np. samochodową). Wreszcie wyraźnie wystąpiła również rola kierownicza oddziału IV sztabu w stosunku do wszystkich innych służb mimo pozorów, które zachowano. Ta sprawa nieanonimowej roli sztabu stała się

[1]) Pellegrin — j.w., str. 155.

od tej chwili sprawą otwartą także w organizacji, mimo zachowania w teorii zasady dawnej sztabu anonimowego.

IV. Urządzenia tyłowe.

A. Podział obszaru.

W myśl regulaminu służby polowej, który jako dekret z dnia 2 grudnia 1913 r. ustalał tok postępowania w sprawie podziału obszaru na wypadek wojny, minister wojny rozporządzeniem z dnia 2 sierpnia 1914 r., a więc z chwilą rozpoczęcia mobilizacji, ustalił granicę między obszarem wojennym (zone des armées) a obszarem krajowym (zone de l'intérieur) jak na ryc. 6. Granica ta mogła być przesuwana na żądanie naczelnego wodza, co wywołane położeniem faktycznie następowało trzykrotnie w r. 1914.

Regulamin ten ustalił również wewnętrzny podział obszaru wojennego w sposób następujący:

— część obszaru wojennego, na którym działają wielkie jednostki (korpusy piechoty, dywizje kawalerii itd.) łącznie z ich organicznymi formacjami, ma się nazywać „zone de l'avant" — strefą czołową;

— pozostała reszta ma nosić nazwę „zone de l'arrière" — strefa tyłowa.

Każda armia, według regulaminu, ma rozporządzać odcinkiem strefy czołowej, w którym mają mieć zapewnioną swobodę ruchów jej wielkie jednostki, oraz częścią strefy tyłowej dla rozmieszczenia w niej swoich organów zaopatrywania i ewakuacji. Pozostająca w dyspozycji armii część strefy tyłowej ma się nazywać „zone des étapes", obszarem etapowym danej armii. Przy takim podziale obszaru wojennego pozostaje na głębokich tyłach pewien pas, który podlega bezpośrednio naczelnemu wodzowi — patrz ryc. 7.

Granice boczne między armiami w strefie czołowej, zależne zasadniczo od właściwości operacyjnych terenu i od zadań armij, ustalał naczelny wódz. Nawiązując do tych granic, boczne rozgraniczenie strefy etapowej wykreślał dyrektor tyłów, trzymając się zasadniczo granic administracyjnych, przy czym mogły to być granice departamentów, powiatów lub kantonów. Wykreślenie granicy tyłowej obszaru czołowego należało do dowódcy

armii, który ustalał ją na podstawie propozycji dyrektora etapów i służb.

Jeśli chodzi o władztwo terytorialne, które najwięcej nas interesuje przy podziale obszaru, to w strefie czołowej spoczywało ono całkowicie w ręku dowódców armij, którzy oczywiście mogli być kontrolowani przez naczelnego wodza. Zasadniczo rządziło tu „prawo wojny" (l'état de guerre), zarówno we własnym jak i obcym kraju. Natomiast na reszcie obszaru wojennego jak i wewnątrz kraju można tę sprawę rozpatrywać pod następującymi trzema względami:

a) uprawnień co do pociągania ludności do świadczeń rzeczowych i osobistych na korzyść wojska;

b) uprawnień i odpowiedzialnośc za bezpieczeństwo wojskowe i publiczne;

c) uprawnień do korzystania z urządzeń publicznych takich, jak koleje, telegrafy i telefony, urządzenia żeglugi śródlądowej itp.

Wszystkie te sprawy były uregulowane ustawowo i zasadniczo w ten sposób, że wszystkie uprawnienia płynące z ustaw były w ręku ministra wojny; mógł on je przekazywać w całości lub z ograniczeniem, a więc rząd przez swego ministra wojny mógł te sprawy regulować według uznania. W ten sposób naczelny wódz swoje uprawnienia otrzymywał z rąk ministra przy pomocy rozporządzeń.

Otóż w przewidywaniu, że wojna zakończy się szybko, minister wojny wszystkie swoje uprawnienia dotyczące obszaru wojennego przekazał naczelnemu wodzowi bez ograniczeń. Wskazywałem na to w rozdziale II. Tak więc w rozporządzeniu z 2 sierpnia 1914 r., które ustaliło granice obszaru wojennego dla frontu północno-wschodniego, wskazano wyraźnie, że obszar wojenny pokrywa się z obszarem eksploatacyjnym wojska polowego. Wymieniono tam tylko dwie grupy enklaw, które zostały wyjęte spod eksploatacji:

a) obszary twierdz, które planowo miały zastrzeżone dla siebie najbliższe okolice dla własnej eksploatacji i które także dyspozycyjnie, jakkolwiek podlegały naczelnemu wodzowi, były obwarowane zastrzeżeniami pewnego rodzaju „autonomii". Stan ten uległ zmianie na korzyść naczelnego wodza dopiero w lecie 1915 r.;

b) imiennie wyliczono położone na głębokich tyłach obszaru wojennego osiedla przemysłowe, które jako znaczniejsze skupiska ludzkie również planowo miały przyznaną wyłączność eksploatacji częściową lub całkowitą produktów spożywczych, ew. innych, w ściśle określonych obszarach.

Termin wejścia w życie tych zarządzeń był natychmiastowy.

To samo rozporządzenie ustalało sieć kolejową, która miała przejść pod rozkazy naczelnego wodza. O ile przy ustalaniu granicy tyłowej obszaru wojennego trzymano się granic administracyjnych, o tyle sieć kolejową cięto wyłącznie pod kątem widzenia celowości, nie licząc się z pokojową organizacją administracyjną i eksploatacyjną. Koleje francuskie, zorganizowane w 6 wielkich towarzystw kolejowych, tworzyły wielkie sieci, każda z własnym zarządem. Otóż pierwszy podział, dokonany według z góry ustalonego planu w dniu 2 sierpnia, przydzielał dla naczelnego wodza całą sieć tzw. wschodnią (réseau de l'est), część sieci północnej (du nord), jedną linję sieci parysko-lyońsko-śródziemnomorskiej (réseau P. L. M.). Granice tego podziału, które się zresztą nie pokrywają z granicą tyłową obszaru wojennego, wskazuje ryc. 6. Podział został wskazany już 2 sierpnia z zastrzeżeniem, że wejdzie w życie na rozkaz. Dnia 11 sierpnia nowe rozporządzenie ministra ustaliło wprowadzenie w czyn tego podziału począwszy od 13 sierpnia włącznie. Oznacza to, że przewozy osłonowe, mobilizacyjne i większość koncentracyjnych dokonały się jeszcze w granicach zarządów pokojowych.

Tym samym rozporządzeniem został ustalony przydział dróg wodnych śródlądowych. Pokrywał się on z granicą tyłową obszaru wojennego i tylko w części południowo-wschodniej wysuwał się poza tę granicę na południe od Dijon. Przydział tych dróg pod rozkazy naczelnego wodza obowiązywał również od 13 sierpnia.

Sieć telegraficzna wraz ze wszystkimi urządzeniami tymże samym rozporządzeniem znalazła się od 2 sierpnia w dyspozycji naczelnego wodza w następującej formie:

a) wszystkie linie telegraficzne i telefoniczne istniejące na obszarze wojennym północno-wschodnim;

b) wszystkie te, które wychodząc z tego obszaru mają swoje normalne stacje końcowe w Paryżu lub na odcinku ograniczonym przez linie kolejowe Paryż — Dunkierka przez Arras i Paryż-Pontarlier przez Dijon;

c) wszystkie inne, które będą uznane za niezbędne...[1]).

Cały personel cywilny administracji poczt i telegrafów na obszarze wojennym w myśl ustawy z 24 lipca 1900 r. tymże rozporządzeniem został oddany pod rozkazy naczelnego wodza. Poza granicami obszaru wojennego administracja cywilna była odpowiedzialna za obsługę linij pod b) i ewentualnie c) na korzyść wojska.

Z przesunięciem się frontu nowe rozporządzenie ministra z dnia 16 sierpnia doczepiło do obszaru wojennego na północnym zachodzie nową część terenu.

28 sierpnia okazała się konieczność ponownego przesunięcia tej granicy, tym razem dość znacznie w części zachodniej.

29 sierpnia został wydzielony „obszar wojenny Paryża" (zone des armées de Paris) podległy gubernatorowi Paryża. Ponieważ gubernator ten (gen. Galliéni) przeszedł w dniu 2 września pod rozkazy naczelnego wodza, tym samym i obszar ten stał się jego własnością.

Równolegle z tym przesuwaniem granicy obszaru wojennego 28 sierpnia także nowa sieć kolejowa została doczepiona do poprzedniej jako podległa naczelnemu wodzowi. I tym razem nie zwracano uwagi na podział administracyjny, lecz rozdzielano ją według potrzeby. Wyszły w tym czasie również poprawki, zresztą ograniczone, do podziału sieci telegraficznej. Przesunięcie granic w r. 1914 podaje ryc. 6.

Podział ten w swej ostatniej formie przetrwał aż do 6 czerwca 1918 r. z tym wyjątkiem, że obszar Paryża 1 lutego 1915 r. został wydzielony z obszaru wojennego. Dnia 6 czerwca w związku z postępami natarć niemieckich musiano granicę tę przesunąć z powrotem daleko na południe.

Pomijając na razie zagadnienie bezpieczeństwa, można stwierdzić, że te zarządzenia oderwały od pnia gospodarczego państwa około 1/5 kraju pod względem obszaru, a pod względem gospodarczym odsetek o wiele większy, gdyż jak francuskie statystyki stwierdzają, w niektórych gałęziach ciężkiego przemysłu procent ten wyniósł 50 do 75, jak w węglu i hutnictwie, a bardzo znacznie osłabił wytwórczość włókienniczą i inne gałęzie gospodarcze.

Wówczas kiedy te zarządzenia wydano, nie przedstawiało się to groźnie. Istniało przekonanie, że wojna skończy się przy

---

[1]) Arrêté ministériel fixant la zone des armées du Nord-Est, Paris le 2 août 1914 (§ 2, pkt. 3).

pomocy tych środków materiałowych, jakimi kraj rozporządzał z chwilą jej rozpoczęcia. Nie myślano o wytwarzaniu w czasie wojny:

„Wojna miała być krótka. Było rzeczą oczywistą, że mobilizacja, wzywająca pod broń wszystkich mężczyzn zdrowych, unieruchomi życie gospodarcze. Podczas gdy na „froncie" będzie się rozwiązywał zatarg, na „tyłach" jedynym żądaniem będzie oczekiwanie w dobrym porządku. Wojsko będzie żyło z własnych zapasów w materiale i amunicji" [1]).

Przy tym wszystkim nie wygłaszano wprawdzie przestarzałej formuły Odier'a, francuskiego intendenta dawnego cesarstwa, ale żyła ona w umysłach, a wyglądała następująco:

„W czasie pokoju najwyższym prawem jest oszczędność. W ciągu kampanii jest ona na ostatnim miejscu. Mimo najwymyślniejszej rozrzutności jest się zawsze bogatym po zwycięstwie, podczas gdy oszczędności i skąpstwo po klęsce służą tylko do zaspokojenia chciwości zwycięzcy [2])".

Takie nastawienie było w roku 1914 powszechne (nie tylko we Francji) i wszędzie się odbiło dotkliwie.

Oto co się okazało. Pod względem wyrobu amunicji już w połowie września 1914 r. położenie stało się katastrofalne. Faktem jest, że działania musiały być ograniczone do minimum już w drugiej połowie września i widzimy takie zjawisko, że możliwości manewrowe i zaczepne wojska zostały zahamowane z powodu braku środków walki. Należało na gwałt uruchomić wytwórczość. W przeciągu trzech miesięcy wojny stwierdzono z przerażeniem, że stan bydła rogatego z 14 milionów spadł do 12 milionów sztuk. Stan mundurów i oporządzenia wobec nadchodzącej zimy groził katastrofą. Wskutek zrujnowania części tego przemysłu przez okupację, reszty zaś przez mobilizację, trzeba się było uciec do przywozu z zagranicy. I tak co krok.

Wystarczy stwierdzić, że wprawdzie sądzono nie bez racji, iż państwo przeprowadzi wojnę opierając się z małymi wyjątkami na samowystarczalności, jednak bardzo szybko złudzenia zostały rozwiane. Musiano się nastawić na przywóz obejmujący olbrzymie ilości potrzebnych produktów rolnych jak i przemysłowych, a do tego dołączyły się i trudności przewozowe. Wszystko to zachwiało walutą francuską na rynkach zagranicznych i tylko zawarta już 30 IV 1915 unia walutowa z potężnym wierzycielem

[1]) Renouvin — j. w., str. 51.
[2]) Laporte — Mobilisation economique et intendance militaire, Paris, str. 165

koalicji, Anglią, pozwoliła na przetrwanie oddając kraj pod tym względem w zależność. Jak się ta sprawa przedstawiała niekiedy tragicznie, niech powiedzą słowa ówczesnego ministra finansów francuskich Ribota, który o ostatnich miesiącach r. 1916 (kiedy Francja musiała uciekając się do najrozmaitszych wybiegów płacić za pożyczki zagraniczne 6, 7, 8 do 8.25%) w taki sposób mówi:

„Powiecie,[1] że to polityka wybiegów. Niech będzie. Ale czy nie należało wyczerpać wszelkich kombinacji, które pozwalały nam odsunąć fatalną datę, kiedy by zabrakło nam środków płatniczych?... Należało za wszelką cenę iść do końca i starać się wygrać miesiące, tygodnie, dni" [1]).

W roku 1917 mimo wszystko zarówno Anglia jak i Francja były na skraju katastrofy. Stwierdza to oficjalny protokół konferencji w Londynie z 10 października 1917 r., którego jeden paragraf, zatytułowany „Bankructwo zażegnane", między innymi podaje:

„Wystarczy powiedzieć, że gdyby Stany Zjednoczone nie przystąpiły do wojny w tym czasie, w którym się to stało, i nie wzięły na siebie ciężaru, który się stał niemożliwy do zniesienia dla poszczególnych interesów, sprzymierzeni doszliby do bankructwa bardzo poważnego"[2]).

Za tę pomoc wierzyciel, tj. Wilson, już przedtem postawił warunki, gdyż już w grudniu 1916 r. zwrócił się do koalicji z pytaniem, jakie są cele wojny i w swoim orędziu z 22 stycznia 1917 r. w następujący sposób ujął warunki trwałego pokoju: „Wymagają one przede wszystkim, by pokój był pokojem bez zwycięstwa". Wynika, że wojnę można przegrać nie tylko na polu walki.

Z każdym więc miesiącem wojny położenie gospodarcze kraju stawało się coraz gorsze. Nasuwała się konieczność oszczędności, wyzyskania każdej piędzi ziemi, jak najoszczędniejszej gospodarki, tymczasem naczelny wódz postawił mur między obszarem wojennym i krajem. Od razu skorzystał ze wszystkich uprawnień, które na początku przyznano mu bez zastrzeżeń. Kiedy za wszelką cenę należało improwizować wytwórczość (robił to zresztą szybciej, niż mógł to robić rząd usunięty ze stolicy do Bordeaux), uruchomił produkcję na potrzeby najpilniejsze. Warunki miał dogodne, gdyż północno-wschodnia i północna Francja, do tego z Paryżem, to najbardziej uprzemysłowiony

[1]) Według Laporte'a — j. w., str. 252.

[2]) Patrz: Laporte — j. w., str. 255.

obszar państwa. Jego służby zatem, zasadniczo administracyjne, przybrały inny charakter: stały się częściowo kierownictwami wytwórczości oraz wytwórcami i rozrosły się zarówno co do ilości jak i wielkości.

Rząd również, choć wolniej, zrozumiał potrzeby gospodarcze, ale znalazł się wobec dwu odpowiedzialności: za potrzeby wojska i za potrzeby ludności, które się wzajemnie zahaczają nierozerwalnie. Najbardziej pracowity człowiek Francji, minister wojny Millerand, dokładał wszelkich starań, aby rozwinąć przemysł wojenny mimo największych trudności. Znalazł się w tym położeniu, że szereg poważnych zakładów był albo zajęty przez nieprzyjaciela, albo w ręku naczelnego wodza, kopalnie węgla niedostępne, rąk roboczych nie było, bo wchłonęła je mobilizacja. Widział przy tym, że są dwa zarządy wytwórczości wo jennej: jeden jego, i ten ma skąpe możliwości, i drugi w Wielkiej Kwaterze Głównej w Chantilly, który rozporządza wszystkim. W takim mniej więcej położeniu minister ten otrzymał np. takie pismo z tejże Wielkiej Kwatery Głównej, podpisane przez naczelnego wodza, już w dniu 20 września 1914 r.:

„Wynika z zebranych w tym dniu wiadomości . . . . . że wojsko zużyło dotąd połowę swoich zapasów amunicji artyleryjskiej, tj. przeciętnie 20 strzałów na dzień i na działo od rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich.

Jeśli zużycie postępować będzie w tym samym stosunku, cały zapas będzie spotrzebowany w sześć tygodni . . . .

Jest więc rzeczą konieczną, aby rząd brał pod uwagę położenie takie, jakie ono jest:

— albo fabrykacja amunicji artyleryjskiej będzie bardzo znacznie zwiększona,

— albo nie będziemy mieli środków do czynnego prowadzenia wojny, począwszy od 1 listopada.

Oceniam, że aby kontynuować operacje czynne, potrzeby wojska wzrosną przynajmniej do 50.000 pocisków dziennie (około 12 sztuk na działo).

Fabrykacja obecna wynosi około 12.000 . . . . ".

Zapytać można, jakie uczucia musiały nurtować ministra wojny przy czytaniu tych żądań. Należało naprawiać błędy nieprzygotowania, a czyje to były błędy — widzieliśmy w drugim rozdziale, przy rozpatrywaniu odpowiedzialności w czasie pokoju. Żeby przynajmniej obecnie nie te trudności pochodzące z Wielkiej Kwatery Głównej, i to nie od samego naczelnego wodza, z którym porozumienie było łatwe, ale od jego otoczenia, które pod jego przykryciem nierzadko znajdowało zadowolenie w dokuczeniu rządowi.

Na tym tle i w tych okolicznościach zrozumiały się staje cały ten zatarg, jaki się wytwarzał powoli, ale stale między naczelnym dowództwem a kierownikami polityki w kraju.

Zrozumiałe staje się również wystąpienie gen. Galliéniego jako ministra wojny dn. 7 marca 1916 r. na radzie ministrów z rekryminacjami przeciw administracji na obszarze wojennym. Mówi o tym Bourget [1]:

„Przypada w udziale gen. Galliéniemu stwierdzenie i wykazanie niedogodności, jakie wynikały ze zbyt wyraźnego rozdziału tych dwu części obszaru narodowego. To było przedmiotem noty przygotowanej dla rady ministrów w dniu 7 marca 1916 r."

W nocie tej są zawarte następujące zarzuty:

„Od tej chwili i w tych okolicznościach [2]) zrodziły się te sposoby postępowania, które dziś są potępiane, zmierzające do przemiany Wielkiej Kwatery Głównej w dostawcę swych własnych potrzeb.

Bezpośrednie stosunki zostały nawiązane między służbami czołowymi i dostawcami na tyłach, szczególnie w dziedzinie lotniczej i samochodowej...

...w ten sposób służby polowe wchłonęły na swój użytek liczne rzesze rąk roboczych, unieruchomionych w warsztatach obszaru wojennego, a które bez wątpienia w kraju mogłyby pracować bardziej korzystnie dla wspólnego dzieła."

Minister wojny przywołuje na świadka podsekretarza stanu służby uzbrojenia, żeby udowodnić, jakie udręki ciążą na całości produkcji z powodu podwójnych warsztatów, podwójnych magazynów, podwójnej obsady ludzkiej i jaka oszczędność mogłaby być uzyskana przez złączenie większej części środków wytwórczości obszaru wojennego z produkcją krajową. Kończy się nota oskarżeniem pod adresem Wielkiej Kwatery Głównej:

„Żyje się tam z dnia na dzień, bez przejmowania się przykrymi następstwami, jakie ściąga każda improwizacja, z największą szkodą dla naszych finansów i dla życia gospodarczego kraju... Żadnej troski o oszczędność, wszędzie rozrzutność, stwierdzana przez obserwatorów bezstronnych".

Wprawdzie minister Gallieni po tym wystąpieniu był zmuszony ustąpić, jednak gen. Joffre nie utrzymał tego systemu, musiał poczynić ustępstwa, a po jego odejściu granica między gospodarką krajową a gospodarką obszaru wojennego została zburzona. Już nie tylko minister wojny, ale i inne działy rządowe wkroczyły na obszar wojenny, przywracając jedność gospodarczą we wszelkich dziedzinach.

---

[1]) J. M. Bourget — j. w., str. 270. Patrz również: Mermeix — str. 159 i n.

[2]) Od chwili włączenia do obszaru wojennego okolic Paryża. Uwaga moja.

Natomiast jeśli chodzi o wynikające z ustawy z 3 lipca 1877 r. uprawnienia w sprawie rekwizycji wszelkich środków bezpośrednio potrzebnych dla wojska, to zachowały one moc obowiązującą na obszarze wojennym do końca wojny, straciły jednak wiele na wartości, gdyż w następstwie przeciągającej się wojny na bliskich tyłach nie było co rekwirować i tu przeradzały się często w gospodarkę rolną, ogrodową itp. we własnym zarządzie, a na głębszych tyłach, jak się później okazało, mógł to wykonywać kto inny, a nie armia.

Obowiązywały też na tym obszarze przez cały okres wojny uprawnienia wynikające dla wojska z ustawy o stanie wyjątkowym, na co nałożono jeszcze „stan wojenny". Oznaczało to w sumie, że pełna odpowiedzialność za utrzymanie bezpieczeństwa wojskowego i publicznego, za dobór środków i sposobów do osiągnięcia tego celu oraz sankcje karne, zarówno policyjne jak i sądowe, znajdowały się w ręku tych dowódców, którzy byli wyposażeni we władzę terytorialną.

Przy tym należy zaznaczyć, że stan wyjątkowy z chwilą mobilizacji został rozciągnięty na cały obszar państwa, a dnia 10 sierpnia 1914 r. został wzmocniony na obszarze wojennym przez zastosowanie ustawy o stanie wojennym. Dnia 9 września tego roku rozciągnięto stan wojenny również na cały obszar państwa. W ten sposób wojsko stało się czynnikiem rozstrzygającym w stosowaniu środków i sposobów dla utrzymania ładu i porządku w całym kraju.

Mimo wszystko pochodząca z października 1913 r. bardzo rozsądna tajna instrukcja ministra wojny (o uprawnieniach policyjnych władzy wojskowej we własnym kraju w stanie wyjątkowym) uregulowała stosunek organów wojskowych do administracji cywilnej bardzo liberalnie i oględnie. Zalecała bardzo wyraźnie korzystanie z uprawnień w sposób dyskretny, kryjąc się poza organa cywilne, zachowując możliwie bez zmiany sposoby i tryb postępowania przyjęty przez władze w czasie pokoju. Taki sam mniej więcej sposób postępowania obowiązywał przy przeprowadzaniu rekwizycyj na rzecz wojska. Liczono się tutaj z antymilitarnym usposobieniem narodu, chciano uniknąć wszystkiego, co prowadzić mogło do zadrażnień i oto organa wojskowe, które miały te uprawnienia, nie posiadając żadnych „komisarzy cywilnych" w swoim składzie, wydaje się, mniej popełniły nadużyć w stosunku do ludności cywilnej niż inne wojska, które tym organom dodawały komisarzy cywilnych jako opiekunów ludności.

Jednak nawet w tak oględnej formie stosowane ograniczenia, wynikające z ustaw o stanie wyjątkowym i o stanie wojennym, wewnątrz kraju krępowały ludność zbyt wyraźnie. Gdyby od tej ludności żądano, jak to się zdawało na początku wojny, tylko spokoju i wyczekiwania na wynik wojny, byłoby to do zniesienia. Tymczasem wojna właśnie wymagała od niej intensywniejszej pracy i zabiegów niż czasy pokojowe. Dlatego wnet się zrodziła silna opozycja przeciw stosowaniu ustawy o stanie wyjątkowym i przeciw procedurze sądów wojennych poza obszarem wojennym. Toteż 1 września 1915 r. rząd, zachowując w zasadzie działanie ustaw wyjątkowych, w praktyce ograniczył ich stosowanie i oddał władzę z powrotem w ręce ministra spraw wewnętrznych i jego organów terytorialnych (prefektów, merów). Organa wojskowe były powoływane tylko w wypadkach wyjątkowych, jak rewizje, pacyfikacja itp. W lipcu 1917 r., w obszarach nadmorskich, w wielkich portach wyładowczych, rząd widział się zmuszony do stosowania z powrotem ustaw wyjątkowych w całej rozciągłości (wyładowania amerykańskich transportów wojskowych).

Należy przy tym dodać, że ludność francuska jest bardzo trudna do rządzenia. Często się wydaje, że patriotyzm francuski w czasie wojny polegał głównie na nienawiści do najeźdzcy niemieckiego, występował bowiem zarazem dość wyraźny brak ofiarności, szczególnie mienia. Zdarzyły się wypadki, że chłop francuski, doprowadzony do pasji z powodu zabierania krowy czy konia, kładł trupem przedstawiciela wojska. Często z powodu niechęci do oddania przez ludność produktów, które kraj posiadał jeszcze w ilości znośnej, ale których strzegł zazdrośnie i nie chciał oddać, rząd widział się zmuszony do przywozu z zagranicy.

Tak więc władza ministra wojny, wynikająca z ustaw wyjątkowych, podlegała zmianom w ciągu wojny, natomiast władza, jaką ten minister przekazał naczelnemu wodzowi dla obszaru wojennego, przetrwała tam bez naruszenia z wyjątkiem poprzednio zaznaczonych zmian odnoszących się do gospodarczego wyzyskania obszaru wojennego.

Dla wykonywania tej władzy w terenie miano:

1. Komendantów okręgów wojskowych (commandant de région militaire), które odpowiadały okręgom korpusów z podziałem na podokręgi wojskowe (subdivision militaire territoriale). Wypada dodać, że tyłowa granica obszaru wojennego była wytyczona wzdłuż granic okręgów lub podokręgów wojskowych.

Władzę więc normalnej wojskowej administracji terytorialnej, zwiększoną od chwili mobilizacji o uprawnienia wynikające z ustaw wyjątkowych, wykonywali ci komendanci. W swoich zwykłych uprawnieniach podlegali ministrowi wojny niezależnie od podziału obszaru na wojenny i wewnętrzny, natomiast w sprawach bezpieczeństwa, rekwizycji oraz ochrony linij kolejowych na obszarze wojennym władzę nad nimi sprawował naczelny wódz. Komendantom okręgów podlegały sądy wojenne, które były właściwe dla przestępstw popełnionych na ich terytorium przez osoby wojskowe, a także cywilne, jeśli przestępstwa tych ostatnich kwalifikowały się do sądów wojennych.

2. Na obszarze wojennym, dokładnie, w strefie etapowej, odpowiedzialność za bezpieczeństwo spoczywała w ręku „komend etapowych" (commandement d'etapes) podlegających przez dyrektora etapów i służb dowódcom armii. Jak tu te sprawy wyglądały faktycznie, brak źródłowych danych. Wygląda na to, że tylko obszar bezpośrednio za strefą czołową był w całości opanowany przez okręgi komend etapowych, na głębszych tyłach zaś tylko ważne dla wojska ośrodki i drogi komunikacyjne znajdowały się w ręku tych komendantów, aż po stację regulującą włącznie. Stacja ta znajdowała się zwykle w odległości 100 do 80 km od frontu. Komisarz stacji podlegał w sprawach kolejowych dyrektorowi kolejnictwa naczelnego wodza, ale zazwyczaj był on jednocześnie komendantem rejonu etapowego związanego z jego stacją i w tym charakterze podlegał przez dyrektora etapów i służb dowódcy armii. Jeśli obsługiwał dwie armie, wówczas wyraźnie podlegał dyrekcji tyłów naczelnego wodza. Dalsze obszary, poza stacją regulującą, nie interesowały armii zupełnie. Wskutek tego granica tyłowa obszaru etapowego miała tylko to znaczenie, że reszta tego obszaru tyłowego pozostawała w zarządzie komendantów okręgów wojskowych. W ogóle opierając się na odnośnych regulaminach można przypuszczać, że w tej dziedzinie było wiele luk i niejasności oraz że musiały być tarcia. Dlatego zadanie dyrektora tyłów polegało między innymi również na regulowaniu tych spraw zarówno na obszarze tyłowym, który nie był objęty przez komendy etapowe, jak i w etapach.

Ponieważ do komendantów etapowych należały sprawy bezpieczeństwa, eksploatacji zasobów miejscowych, utrzymanie i naprawa dróg, kwaterunek oddziałów wojskowych, a centralizował je dyrektor etapów i służb, więc też z czasem był on coraz sil-

niej odrywany od spraw zaopatrywania i ewakuacji. Przekonano się w końcu, że te troski wcale nie są armii potrzebne. Toteż dyrektora etapów wraz z tymi obszarami oddano dowódcom grup armij.

Dodać należy, że dyrektor etapów i służb nie miał uprawnień w sprawach sądownictwa. Sąd polowy i odwoławczy (rewizyjny) istniał obok dowódcy armii.

3. W strefie czołowej władza terytorialna spoczywała w ręku dowódców korpusów, a w pasach działania dywizyj wykonywali ją dowódcy tych ostatnich.

Przy wejściu w głąb obszaru nieprzyjaciela administrację cywilną miał organizować dyrektor etapów i służb, żądając przez dyrektora tyłów potrzebnego personelu cywilnego. Za całość bezpieczeństwa i administracji poza strefą czołową na tym obszarze był on odpowiedzialny dopóty, dopóki nie została tam rozciągnięta władza komendantów pogranicznych okręgów wojskowych lub nie zostały stworzone „specjalne komendy terytorialne" (commandements territoriaux particuliers).

B. Koleje żelazne (ryc. 6 i 7).

W rozdziale poprzednim podałem, w jaki sposób sieć kolejowa państwa została rozdzielona na sieć krajową (wewnętrzną) i na sieć obszaru wojennego, czyli naczelnego wodza.

Ustawa z 28 grudnia 1888 r. o organizacji wojennej kolei, powołując się na dawniejsze ustawy: o ogólnej organizacji wojska (z r. 1873) i o świadczeniach wojennych na rzecz wojska (z r. 1877), uzupełniona następnie szeregiem dekretów prezydenta, przede wszystkim oddawała całość urządzeń kolejowych wraz z personelem z chwilą mobilizacji pod kierownictwo ministra wojny. Na tej podstawie mógł on dokonać tego podziału, który oglądaliśmy. Po drugie, ustawy te dawały możność przygotowania już w czasie pokoju całej organizacji, która miała być zastosowana na wypadek wojny.

Przygotowania te przeprowadzał pod patronatem ministra wojny szef szt. gen. przy pomocy swojego oddziału IV tego sztabu. Polegały one na stworzeniu już w czasie pokoju organizacji terenowej w postaci „komisyj sieci" (commission de réseau), które się pokrywały z wielkimi sieciami towarzystw kolejowych w liczbie 6, wchłaniając w siebie wszystkie inne miej-

scowe linie kolejowe małych towarzystw, a także znajdujące się w ich obrębie koleje wąskotorowe.

W skład każdej takiej komisji wchodziło dwóch decydujących przedstawicieli: wojska — wyższy oficer dyplomowany specjalizowany w służbie kolejowej jako „komisarz wojskowy" (commissaire militaire) oraz danej sieci, zwykle dyrektor kolei, jako „komisarz techniczny" (com. technique) zatwierdzany na tym stanowisku przez ministra wojny.

W czasie pokoju komisje te opracowywały instrukcje mobilizacyjne, ustalały personalne i materiałowe zasoby sieci na potrzeby wojny, opracowywały przewozy wojskowe, projektowały nowe linie, a wszelkie doświadczenia zmierzające do ulepszenia organizacji i urządzeń odbywały się przy ich kierowniczym współudziale. Były to więc ośrodki wykonawcze przygotowań i badań.

Komisje te pozostawały na czas wojny na swoich stanowiskach. W razie potrzeby tworzono na sieciach podkomisje (sous-commissions de réseau) złożone jak i poprzednie z dwóch przedstawicieli — wojska i kolejnictwa. Działo się to w tych wypadkach, gdy pewne części sieci nabierały szczególnego znaczenia lub gdy sieć dzielono między obszar wewnętrzny i obszar wojenny. Wszystkie węzły bądź stacje mające szczególne znaczenie dla wojska, co omówię za chwilę, otrzymywały tzw. „komisje stacyjne" (com. de gare) o podobnym jak poprzednie składzie. Na wszystkich więc szczeblach hierarchii kolejowej w kierowniczych organach terytorialnych istniała zasada organizacyjna zespalająca czynnik wojskowy z czynnikiem technicznym, wymagająca zgrania i taktu, a jednocześnie zapewniająca w czasie wojny zupełnie wyraźną przewagę czynnikowi wojskowemu w chwilach wymagających decyzji. Dodać można od razu, że zasada ta, według wszelkich danych, wyszła z doświadczenia wojny z wynikiem niewątpliwie dodatnim i bez zmiany przetrwała wojnę.

Zarządy poszczególnych sieci organizowały na czas wojny swój personel kolejowy w dwie odrębne grupy. Jedna z tych grup, zorganizowana w pododdziały terytorialne, zostawała na miejscu pełniąc nadal służbę na swej sieci. Druga grupa, jako tzw. grupa czynna, tworzyła „polowe oddziały kolejowe" (sections de chemin de fer de campagne), zorganizowane wojskowo. Urzędnicy tej grupy otrzymywali osobne umundurowanie, a personel niższy — opaski i tworzyli zapas obsady dla linij przyfrontowych pracujących w warunkach polowych oraz potrzebny per-

sonel kolejowy dla obsady kolei na zajętym terytorium nieprzyjaciela. Na tych więc obszarach, tj. w bezpośrednim pobliżu frontu lub na zajętym obszarze nieprzyjaciela, uruchamiano „polowe komisje kolejowe" (commissions de chemin de fer de campagne) na tych samych prawach jak komisje sieci, o których poprzednio była mowa. Taki oddział polowy, liczący około 1500 ludzi, mógł zapewnić służbę ruchu na około 200 km linij. Natomiast do budowy i naprawy linij były przeznaczone kompanie saperów kolejowych. W ten sposób wyglądały przygotowania organizacyjne dla zapewnienia sprawnej obsługi kolei na czas wojny.

Istniały obok tego bardziej specjalne przewidywania i przygotowania urządzeń związane z drogami kolejowymi, których celem było zaopatrywanie wojska i zapewnienie ewakuacji. Ta sprawa przedstawiała się następująco:

a) wewnątrz kraju każdy okręg wojskowy (korpusu), miał stację zborną (gare de rassemblement), gdzie w czasie wojny miały być gromadzone i skąd miały odchodzić wszystkie pochodzące z tego okręgu wysyłki idące w kierunku frontu. Tu również nadchodziły przesyłki z frontu, nadsyłane do różnych adresatów okręgu i stąd rozsyłano je do ostatecznych miejsc przeznaczenia. Był to więc „punkt wyjściowy" (point initial) dla przewozów ludzi i materiału okręgu. Stacje te miały obsługę zapewnioną przez komendantów okręgów wojskowych, a służbę kolejową zapewniały „komisje stacyjne" podległe ministrowi wojny (oddział IV szt. gen.). Z ramienia komendanta okręgu pełnił tam stale służbę oficer administracyjny działu mundurowego jako przedstawiciel okręgowego magazynu umundurowania, odprawiając równocześnie wszystkie inne przewozy;

b) na głównych liniach przewozowych tworzono stacje wyżywienia (station halte-repas). Później, gdy wszystkie oddziały otrzymały kuchnie polowe, zachowano tylko tzw. „stacje pojenia" (station halte d'abreuvage), dla pojenia koni przede wszystkim. Wydawano tu okolicznościowo także kawę dla ludzi;

c) „stacje magazynowe" (station magasin) były to urządzenia o podstawowym znaczeniu dla zaopatrywania. Starannie przygotowane już w czasie pokoju w ilości 20 stacyj, były rozłożone na ogólnej linii Dijon-Paryż (ryc. 6) z największym zagęszczeniem w obszarze na południo-wschód od Paryża, urzutowane w głąb. Część ich od razu się znalazła na liniach podległych naczelnemu wodzowi, zasadniczo jednak były to urządzenia

krajowe, których obsługa podlegała ministrowi wojny; natomiast cały się tam znajdujący materiał i sprzęt przeznaczony na zaopatrywanie wojska oddany był do dyspozycji naczelnego wodza, który dzielił go między armie w ten sposób, że poszczególne stacje magazynowe w całości lub częściowo wiązał z poszczególnymi armiami. Każda więc armia korzystała z kilku takich urządzeń (na początku wojny 5 armij — 20 stacyj magazynowych). Materiał, jaki się tu znajdował, obejmował przede wszystkim artykuły intendenckie nagromadzone już w czasie pokoju; niektóre z tych stacyj miały składnice uzbrojenia, inne materiał saperski i telegraficzny lub służby zdrowia (przynajmniej po jednej stacji na armię). Dyrektor etapów i służb każdej armii był upoważniony do czerpania zapasów z przydzielonych armii stacyj magazynowych, co się odbywało automatycznie za pośrednictwem komisarza regulującego. Podobnie komisarz stacji magazynowej w porozumieniu ze służbami uzupełniał swoje zapotrzebowania ze składnic lub ośrodków wytwórczych wnętrza kraju. Jego obowiązkiem również było informowanie dyrektora etapów i służb o posiadanych zapasach. Należy dodać, że przygotowania pokojowe doprowadziły rozbudowę tych stacyj do takiego stanu, aby wszystkie łącznie mogły w ciągu 24 godzin wysłać na front zapotrzebowanie na cały stan wojska polowego z pewną nadwyżką, wynoszącą mniej więcej $^1/_4$ stanu rzeczywistego, jaki był przewidziany.

Stacje te z tym swoim przeznaczeniem przetrwały całą wojnę, jednak po pierwsze rozrosły się, gdyż stany wojska polowego wzrosły, a po drugie — wyspecjalizowały dla pewnych tylko artykułów, gdyż potrzeby wzrosły w sposób nieprzewidziany. Pozostały więc stacje magazynowe zasadniczo tylko dla gromadzenia zapasów intendenckich, choć nawet i w tej służbie musiano otwierać nowe oddzielne składnice stacyjne dla różnych artykułów, jak mięso mrożone, umundurowanie itp. Prócz tego wiele z tych stacyj rozrosło się w wielkie ośrodki przetwórcze i produkcyjne;

d) „stacja regulująca" (gare régulatrice) była drugim organem, bezsprzecznie najważniejszym dla kolejowych przewozów zaopatrywania. Stacje magazynowe uważać można za „podstawy zaopatrywania", otrzymujące i wysyłające hurtowo, całopociągowo. Stacje regulujące natomiast to organa przewozu, których zadanie polegało na doprowadzeniu detalicznym środków do odbiorców na froncie. Tu zatem dokonywano rozdziału i stąd do-

syłano koleją tak daleko do przodu, jak na to pozwalały warunki bojowe. W tym celu obok komisji stacyjnej działała tutaj komisja regulująca, która miała w swoim zarządzie całą sieć kolejową obsługującą daną armię, od stacji regulującej począwszy ku frontowi. W sprawach kolejowych podlegała ona dyrektorowi naczelnego wodza. Ponieważ jednak zazwyczaj komisarz regulujący był komendantem rejonu etapowego, na którym się znajdowała stacja, miał podporządkowane sobie służby etapowe tego rejonu i te organa służb armii, które były związane ze stacją regulującą, więc w tym charakterze podlegał dowódcy armii. Pod względem technicznym stacja regulująca była zazwyczaj węzłem kolejowym rozbudowanym na tyle, aby umożliwiał rozrząd nadchodzących przesyłek całopociągowych dla przeładunku bądź dalszej przesyłki. Starano się nie skupiać tutaj znacznych zapasów i w dużym stopniu się to udawało. Tak np. zapas służby intendentury zwykle nie przekraczał potrzeb jednego dnia na stan armii. Amunicja znajdowała się tu zazwyczaj na kołach, gotowa do dalszej wysyłki itp. Urządzenia służb, które były związane na stałe ze stacją regulującą, patrz ryc. 5 i 4 B.

Końcowe ogniwo tego przewozu stanowiły stacje zaopatrywania (gare de ravitaillement), skąd wchodził w grę przewóz przy pomocy środków kołowych. Zobaczymy w dalszym ciągu, że stale pojawiały się dążności tworzenia na tych stacjach składów stacyjnych zamiast pobierania bezpośrednio z pociągów zaopatrzenia, wywoływane trzema przyczynami: niepunktualnością ruchu kolejowego, częstą niepunktualnością przybywania taboru kołowego, pozostawianiem nadwyżek nie pobranych artykułów lub przeciwnie, brakami pokrycia tej ilości, jaka była potrzebna. Godzono się raczej na utratę tych składów, a chętnie skłaniano się do tego systemu, gdyż był wygodniejszy. Prawdopodobnie w przyszłości stanie się ten system zasadą, gdyż składa się na to coraz więcej przyczyn.

W tych wszystkich wypadkach, kiedy odległości od stacyj zaopatrywania zbyt się wydłużały i musiały wkraczać etapowe środki kołowe jako przedłużenie środków przewozowych korpusów, przewidywano tworzenie „stacyj etapowych" (gare origine d'étapes). Opierano się wówczas przeważnie na składach na tych stacjach.

Dla ewakuacji wyzyskiwano te same stacje kolejowe, tj. idąc od czoła: stację zaopatrywania i stację regulującą, gdzie dokonywano segregacji dla dalszego przewozu.

Na ogół, z tymi nielicznymi zmianami, które wymienione zostały poprzednio, wszystkie te urządzenia przetrwały zdając egzamin. Natomiast gdy chodzi o kierownictwo naczelne, to tu zaszło w ciągu wojny wiele zmian.

W krótkim czasie po wybuchu wojny wypłynęła konieczność zapewnienia w dużym stopniu zaspokojenia potrzeb ludności w dziedzinie aprowizacji, handlu i przemysłu, co początkowo prawie zupełnie zostało zahamowane. Wymagało to kierownictwa, które by w większym stopniu uwzględniało potrzeby ogólne niż to czyniło kierownictwo czysto wojskowe. Wprawdzie starało się ono te potrzeby uwględniać, ale mimo to 18 XI 1916 r. dekret prezydenta utworzył „Generalną dyrekcję przewozów" podporządkowaną ministrowi robót publicznych, który w organizacji francuskiej w czasie pokoju miał w swoim zakresie działania zarząd kolejnictwa. Odtąd ta dyrekcja stała się zwierzchnim organem, co w praktyce oznaczało tyle, że oddział IV szt. gen. ministra wojny podlegał temu dyrektorowi. Mimo wszystko ogólna zasada organizacyjna nie została jeszcze wyłamana, gdyż generalny dyrektor przewozów działał w delegacji ministra wojny, a więc np. na obszarze wojennym stan zupełnie nie został naruszony, a tylko wewnątrz kraju było dwóch przełożonych: minister wojny i minister robót publicznych. Taki stan trwał niespełna miesiąc. Już 14 XII 1916 stworzono „Przewozowy podsekretariat stanu" zamiast generalnej dyrekcji. Podsekretarz stanu przy min. robót publicznych był niezależny od władzy wojskowej. Na obszarze wojennym dyrektor kolejnictwa został również od niego uzależniony. Podlegały temu podsekretarzowi wszystkie dziedziny przewozu: koleje, żegluga śródlądowa i morska, drogi lądowe, służba samochodowa, urządzenia energii elektrycznej i zakłady wodociągowe. Tylko w sprawie personelu wojskowego zajętego w tych służbach przewozowych miał głos rozstrzygający minister wojny. Ale 9 V 1917 r. także personel wojskowy na kolejach został podporządkowany podsekretarzowi stanu. Mając podporządkowanych sobie dwóch generałów: jednego dla strefy wojennej, drugiego dla wnętrza kraju, kierował on odtąd wszelkimi przewozami i rozporządzał kredytami na ten cel z budżetu ministra robót publicznych i ministra wojny. Jeszcze jedna [zmiana zaszła 26 VII 1918 r. Zniesiono wówczas podsekretariat stanu i cały jego zakres pracy przekazano ministrowi robót publicznych bezpośrednio. Miał on jednego generała jako „generalnego dyrektora przewozów wojskowych", który z prawem pierszeństwa

kierował wszystkimi przewozami wojskowymi na kolejach i drogach wodnych. Prócz tego miał trzech naczelników służby przewozowej, po jednym dla kolei, dróg wodnych i w portach morskich. Do naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych przydzielano „dyrektora przewozów wojskowych", który opracowywał przewozy wszystkich tych wojsk podporządkowując się generalnemu dyrektorowi. W każdym razie całość władzy nad przewozami spoczywała w ręku czynnika cywilnego, centralizującego przewozy zarówno wojskowe jak i cywilne. Oznacza to przejście na biegun przeciwny temu, z jakim wyruszono na wojnę.

Brak obecnie jeszcze dostatecznych danych dla wysnucia ostatecznych wniosków co do całości organizacji. Kto by je chciał wysnuwać, musi brać pod uwagę, że Francja w dziedzinie przewozów dokonała rzeczy niezwykłych w warunkach bardzo ciężkich. Przez jej tereny przechodziły olbrzymie przewozy wojsk sprzymierzonych w najrozmaitszych kierunkach, olbrzymie ilości materiału dla tych wojsk, szczególnie w r. 1917, kiedy nadpłynęły wojska St. Zjednoczonych. Takich rzeczy nie mogła dokonać organizacja krucha. Trzeba też pamiętać, że prócz tego potrafiono utrzymać ruch cywilny na całości sieci, na przeciętnej wysokości 70% ruchu przedwojennego, a na większości części tej sieci — nawet na wysokości 150% ruchu przedwojennego. Trzeba brać pod uwagę, że zasada organizacyjna dwoistej odpowiedzialności (wojskowej i technicznej) na wszystkich szeblach wykonawczych przetrwała całą wojnę i nie była zwalczana, co musi świadczyć korzystnie o jej wartości. Dopiero porównanie, czy przy innych zasadach organizacyjnych udało się osiągnąć więcej, mogłoby dać ostateczną odpowiedź.

Należy też stwierdzić, że organa i urządzenia kolejowe służące do zaopatrywania wojska i do ewakuacji nie zostały w żaden zasadniczy sposób naruszone, prawie bez zmiany wyszły z doświadczenia, co dobrze świadczy o tych przewidywaniach.

C. Służby.

Bardzo interesująco przedstawiają się liczby wskazujące w poszególnych broniach: walczących (combattants) i nie walczących (non combattants) oraz obsady sztabów i służb. Znajdujemy takie dane z następujących zestawień [1]):

[1]) Pellegrin — j. w., str. 13.

Walczących (combattants)

	1 V 1915 r.	1 X 1918 r.
piechota	1.526.000	851.000
kawaleria	100.000	63.000
artyleria	394.000	601.000
wojska tech. (sap., łącz.)	104.000	117.000
lotnictwo	8.000	51.000
Razem	2.132.000	1.683.000

Nie walczących (non combattants)

	1 V 1915 r.	1 X 1918 r.
piechota	42.000	312.000
kawaleria	14.400	13.000
artyleria	18.300[1])	132.000[1])
wojska tech.	25.300	83.000
lotnictwo	300	15.000
Razem	100.300	555.000

Sztaby i służby

	1 V 1915 r.	1 X 1918 r.
sztaby	16.500	22.000
służba zdrowia	65.000	67.000
służba intendentury	50.000	50.000
tabory	85.000	77.000
służba samochod.	18.000	91.000
„ poczt pol. i skar.	1.500	1.700
żandarmeria	6.700	7.000
Razem	242.700	315.700
Suma wspólna	2,475.000	2,553.700

Widzimy bardzo wyraźnie, jak się wojsko walczące zmniejszało na korzyść nie walczących i służb. Stosunek wojska walczącego (stan bojowy) do pozostałej reszty był w r. 1914 na pewno jeszcze korzystniejszy niż 1 maja 1915 r., chociaż i w tym wypadku na 2,132.000 walczących widzimy 343.000 nie walczących, tj. na 7 walczących 1 na tyłach. W r. 1918 znajdujemy

[1]) W tym służba uzbrojenia, która w tej organizacji wchodziła w skład artylerii.

stan zupełnie zmieniony. Wobec 1,683.000 walczących znajduje się 870.700 na tyłach, tj. 2 walczących obsługuje 1 nie walczący na bezpośrednich tyłach.

Stosunek ten zmieni się jeszcze bardziej na niekorzyść, gdy się doliczy zmobilizowanych pracujących w kraju w przemyśle wojennym. W maju 1915 r. w tym przemyśle pracowało około 100.000 zmobilizowanych, co nie narusza poprzedniego stosunku i pozostaje mniej więcej 7:1. W październiku 1918 r. pracowało w kraju około 490.000 zmobilizowanych w przemyśle i około 310.000 — w rolnictwie. Jeżeli doliczyć te sumy do 870.700 nie walczących, otrzymamy ilość 1,670.700 poza frontem na 1,683.000 walczących, a więc mniej więcej 1:1. Chodzi tu o samych powołanych pod broń.

Czy można ten stosunek zmienić na korzystniejszy? Wydaje się, że tak. Przyczyna takiego rozrostu tyłów leżała przede wszystkim w fałszywych przewidywaniach. Musiano wiele gwałtownie improwizować, a improwizacja zawsze iest nieekonomiczna. Nie wygląda jednak na to, aby jakakolwiek organizacja była zdolna osiągnąć stan z r. 1914 czy 1915. Jednocześnie liczby te świadczą najwymowniej o ważności tej drugiej armii znajdującej się bezpośrednio na tyłach, wynoszącej 870.700 na 1,683.000 walczących.

Widzimy poza tym, że niektóre służby wykazują szczególny rozrost (służba uzbrojenia wykazana w artylerii, służba samochodowa, lotnicza itp.); inne, jak służba intendentury, zdrowia itp., utrzymały się mniej więcej na jednym poziomie od początku do końca wojny. Rozrost był powodowany albo zaskoczeniem z powodu fałszywych przewidywań, jak w służbie uzbrojenia, albo rozrostem nowych środków, które w ciągu wojny zdawały swój egzamin po raz pierwszy, jak samochody, lotnictwo itp., i złożyły egzamin pomyślnie. Takie służby, jak służba intendentury i zdrowia, opierając się na doświadczeniach wojen poprzednich przewidywały na ogół dobrze, toteż utrzymują się co do stanów liczebnych na jednym poziomie, mimo nawet wzrostu czynności i powikłania pracy, jakie nastąpiło przede wszystkim w służbie zdrowia. Pobieżna nawet i bardzo ogólna charakterystyka przygotowań i organizacji niektórych większych służb dostarczy potwierdzenia.

1. Służba intendentury miała na podstawie dawnych doświadczeń najwięcej danych do poczynienia swoich przygotowań i przewidywań tak pod względem materiałowym jak i orga-

nizacyjnym. Mimo to nie uniknęła i ona zaskoczenia, jak nikt tego nie uniknął z powodu wyglądającego na niemożliwość przedłużenia się wojny. Ściągnęło to następstwa natury ogólnej w dziedzinie związanej z tą służbą oraz pewne następstwa związane bezpośrednio z jej organizacją.

a) Po pierwsze, liczono na samowystarczalność kraju prawie całkowitą w dziedzinie artykułów intendenckich. To zawiodło w wysokim stopniu. Począwszy od roku 1915 trzeba było sprowadzać znaczne ilości: mięsa, zboża, cukru, wódki, nawet wina, nie mówiąc o takich artykułach, jak ryż i kawa. Sprowadzono tych artykułów: [1])

w r.	1915	za	2,603.000.000	franków
„	1916	„	4,061.000.000	„
„	1917	„	5,537.000.000	„
„	1918	„	4,155.000.000	„

Musiano również sprowadzać olbrzymie ilości tkanin i surowców, skór oraz maszyn dla wytwarzania umundurowania i oporządzenia. Zużycie umundurowania przewyższyło najbardziej pesymistyczne przewidywania. Straty na polu walki od razu były ogromne i uzupełnienia wysyłane w zamian musiały być na nowo wyposażone w nieprzewidzianych ilościach. Wystarczy powiedzieć, że musiano doprowadzić wyrób dzienny sukna do 126.000 m, trzewików do 46.000 par dziennie.

Przywóz łącznie z wwozem na potrzeby innych służb spowodował załamanie się waluty francuskiej na rynkach zagranicznych, o czym mówiłem poprzednio.

b) Drugie zaskoczenie dla tej służby, wynikłe z przeciągania się wojny, polegało na załamaniu się systemu dowozu z wnętrza kraju, systemu opierającego się na trzech kategoriach artykułów:

zaopatrywanie codzienne automatyczne, dotyczące takich artykułów, jak chleb, drobna żywność, tłuszcze i owies;

zaopatrywanie ewentualne, dotyczące następujących artykułów: bydło (mięso), siano, materiały pędne. To wszystko miało pochodzić zasadniczo z eksploatacji miejscowej. Dosyłanie z kraju było przewidziane na zapotrzebowanie; do tej kategorii należało również umundurowanie i oporządzenie;

---

[1]) Patrz: Laporte — j. w., str. 183.

zaopatrywanie opierające się tylko na eksploatacji miejscowej dotyczyło słomy, opału, artykułów detalicznych (vivres d'ordinaires).

Okazało się w krótkim czasie, że trzeba było dosyłać wszystko, nawet drzewo na opał, a dla artykułów detalicznych stworzono nowy organ: spółdzielnie. Odtąd zaopatrywanie odbywało się tylko na zapotrzebowanie, które w gruncie rzeczy stało się automatyczne, gdyż oddziały nadsyłały tylko wykaz stanów, przeważnie nieaktualny. Dlatego w końcu, choć istniał system zaopatrywania na stacjach zaopatrywania, tworzono tam przeważnie składy stacyjne, z których oddziały czerpały w dowolnych godzinach i na zapotrzebowanie aktualne.

c) Jeśli chodzi o oporządzenie i mundury, służba ta była początkowo rozbudowana bardzo niedostatecznie. Małe zapasy znajdowały się w korpusach, w armii w ogóle nie przewidywano zapasu. Szybko trzeba było takie składy utworzyć. Próbowano najpierw na stacjach magazynowych. Okazało się to niedogodne, przesunięto więc na stację regulującą jeden skład, a drugi na jedną ze stacyj zaopatrywania. Taki stan pozostał do końca wojny, wbrew rozkazom, które naciskały, aby zapas umundurowania w armii znajdował się tylko na stacji regulującej. Konieczność zaradzenia gwałtownym potrzebom wypychała te magazyny jednak ku przodowi, nawet wbrew rozkazom.

d) Przeciągająca się wojna zmusiła w r. 1917 do zlikwidowania konnego taboru intendenckiego na szczeblu armii, który istniał w pokaźnej ilości, gdyż mógł przewozić jeden dzień żywności dla całego stanu. To samo się stało z taborem korpusowym, a także w wielu dywizjach. Powodem był brak paszy dla koni. Zapanował taki stan pod tym względem, że ogólny zapas owsa w tym czasie często spadał do 2, 3 dni w ogóle i nie można go było zwiększyć przez przewóz z powodu braku środków przewozowych. Poczyniono przy tym doświadczenie, że zastosowane do przewozu samochody bardzo często zawodziły, gdyż na zniszczonych drogach, po których tabor konny mógłby przejść jeszcze gładko, samochody utykały. Dało się to odczuć szczególnie dotkliwie w drugiej połowie 1918 r., kiedy się rozpoczął odwrót Niemców.

Natomiast oparcie całości zaopatrzenia o stacje magazynowe, jak już wspomniałem, okazało się dobre. Przy tym warto zaznaczyć, że przeciętny zapas artykułów intendenckich na tych stacjach na początku wojny wynosił przeciętnie 20 dni żywności,

ale następnie wykazał stałą dążność do wzrostu. Dochodzi przeciętnie do zapasu trzymiesięcznego, a w niektórych artykułach nawet sześciomiesięcznego. Stacja regulująca natomiast utrzymuje się na ogół na jednym poziomie (przeciętnie jednomiesięcznego zapasu), podczas gdy znów idąc ku przodowi, zapasy przechowywane przez armie i oddziały wykazywały stałą dążność wzrastania. Tworzono składy stacyjne, drogowe, odcinkowe itd., wywoływane zawodnością środków przewozowych, zarówno kolei jak i samochodów, a nawet taboru konnego. Był to wynik nalotów i artylerii dalekonośnej oraz zużycia dróg.

Wyposażenie wyższych dowództw w personel intendencki wyglądało na bardzo obfite, nawet rozrzutne. W armii np. było 9 czy 10 intendentów prócz oficerów administracyjnych.

Na najwyższym szeblu ustalił się ostatecznie inspektor-intendent, który podlegał ministrowi wojny, a współpracował z naczelnym dowództwem, mając prawa inspekcji całości służby intendentury.

2. Służba uzbrojenia. W dziedzinie uzbrojenia przeżyło wojsko francuskie najbardziej dotkliwe zaskoczenie, które przez długi okres czasu groziło nawet katastrofą, a co najmniej pozbawiło możliwości manewrowych. Tu przewidywania wykazały najcięższe niedociągnięcia. Prawdą jest, że w r. 1914 wszystkie wojska znalazły się pod tym względem w krytycznym położeniu, i to tłumaczy wiele, ale nigdzie — prócz Rosji jeszcze — wśród w elkich państw ten kryzys nie był tak poważny. Nie to było rzeczą rozstrzygającą, że zapasy pokojowe obliczono zbyt nisko, ale to, że wytwórczość wojenna była oparta na zupełnie fałszywych i niepewnych przewidywaniach, brano bowiem za podstawę następujące wytyczne.

a) Nie przewidywano w ogóle uruchomienia przemysłu wytwórczego dla broni. Miała być dokonywana tylko naprawa zużytego sprzętu. Tymczasem w krótkim okresie musiano w tej dziedzinie rozwinąć bardzo wytężoną produkcję. Nie pozostawiono nawet zawiązków dla uruchomienia wytwórczości i trzeba było zaczynać od nowa. Kilka choćby liczb wystarczy dla zobrazowania zagadnienia.

Opierając się prawie wyłącznie na dziale 75 mm, które jedynie stanowiło wyposażenie dywizyj i korpusów, wyruszono na wojnę mając tych dział 4.780 sztuk [1]), z czego:

---

[1]) Według gen. Baquet — Wspomnienia dyrektora artylerii, tłum. ppłk inż. Kieszniewski, Warszawa 1930, str. 91 i nast.

— na wyposażeniu wojska polowego . . 3.792 działa
— w parkach armij . . . . 250 „
— w arsenałach i w koloniach . . . . . 738 działa

22 lutego 1915 r., już po zużyciu zapasów, zbrakło do wyposażenia 520 dział 75 mm, z końcem marca brakowało już 609 sztuk, a w połowie kwietnia 1915 r. — 805 dział.

Te szybko wzrastające straty były zadane początkowo przez nieprzyjaciela, a potem ich powodem była pośpiesznie i niesumiennie wytwarzana amunicja, wywołująca przedwczesne wybuchy w lufach. Jako przykład podać można, że w 10 armii w dniach od 9 do 16 maja 1915 r., tj. w ciągu 8 dni, przedwczesny wybuch zniszczył 76 dział, tj. pełnych 19 baterÿj [1]).

Dopiero w styczniu 1916 r. uruchomiono na tyle wyrób dział 75 mm, że wytwarzano ich 15 sztuk dziennie, co wystarczyło.

Tak samo, a nawet gorzej przedstawiała się sprawa z artylerią ciężką, gdyż tu trzeba było tworzyć dopiero nowe wzory. Również od nowa trzeba było uruchamiać wyrób karabinów i karabinów maszynowych.

b) Wytwarzanie amunicji było przewidziane, jednak miało się ono rozpocząć dopiero 60 dnia mobilizacji i obliczenia wytwórczości, którą przygotowano, nie stały w żadnym stosunku do potrzeb, jakie wystąpiły. Tak np. wyrób dzienny pocisków 75 mm był przewidziany początkowo począwszy od 60 dnia mobilizacji w ilości 12.000 sztuk dziennie. Miał się więc rozpocząć z końcem września, a już w połowie tego miesiąca naczelny wódz zażądał podniesienia produkcji do 50.000 sztuk dziennie. Ilość tę osiągnięto dopiero w marcu 1915 r., gdy już od stycznia naczelny wódz żądał podniesienia do 80.000 dziennie. Skutek tego pośpiechu był taki, jaki widzieliśmy na przykładzie 10 armii. Podobnie się sprawa przedstawiała we wszelkich rodzajach amunicji. Dopiero w ciągu 1916 i 1917 r. osiągnięto taką wydajność, która na ogół zaspokoiła potrzeby wojska.

Jeśli natomiast chodzi o organizację tej służby, to idąc od góry w dół przedstawiała ona również poważne braki i niejasności oraz rozbicie organizacyjne.

Całość służby była zespolona z artylerią, ale nawet na szczeblu ministerstwa wojny istniały dwa organy dotyczące uzbrojenia,

---

[1]) Według: Colonel Ch. Menu – Les fabrications de guerre — Revue Mil. Fr., novembre 1933, str. 196.

działające równolegle. Były to: „dyrekcja artylerii i pojazdów wojskowych" (direction de 'artillerie et des equipages militaires) i „dyrekcja materiałów wybuchowych" (direction des poudres et salpêtres), oznaczona na ryc. 1 jako dyrekcja uzbrojenia. W zakres pierwszej wchodził cały sprzęt uzbrojeniowy i wszystkie pojazdy wojskowe do samochodów ciężarowych włącznie, w zakres drugiej sprawy prochów i materiałów wybuchowych.

Do tego rozbicia organizacyjnego dołączyło się głośne przed wojną w fachowych kołach wojska francuskiego rozbicie pojęć w sprawach artyleryjskich w ogóle; siłą rzeczy musiało się to odbić ujemnie także na przygotowaniach materiałowych, jak to starałem się wykazać na innym miejscu, a nie było czynnika dostatecznie autorytatywnego, który by wprowadził ład w te pojęcia i wniósł jakąś wyraźną myśl przewodnią. Tylko w ten sposób można wytłumaczyć to zaskoczenie, jakie w tej dziedzinie nastąpiło, i potwierdzić na tym przykładzie zasadę, że gdzie nie ma jednolitości ani organizacyjnej, ani w pojęciach, tam wynik pracy nie może być pozytywny. Zresztą można znaleźć w tej sprawie głos miarodajny, bo dyrektora artylerii gen. Baqueta, który podaje: „Jest faktem, że sami technicy nasi, zarówno ze sztabu generalnego jak również z artylerii, nie byli zgodni ze sobą w sprawach zastosowania materiału"... „Niestety, nie znalazł się ani jeden człowiek tak kompetentny, a jednocześnie tak przekonywujący, który by mógł narzucić swoje zdanie dla rozwiązania wątpliwości...[1])".

W czasie wojny przystąpiono do reorganizacji. Obydwie te dyrekcje podporządkowano podsekretarzowi stanu w ministerstwie wojny dnia 18 maja 1915 r. Następnie 12 grudnia 1916 r. wydzielono podsekretariat z ministerstwa wojny i utworzono ministerstwo uzbrojenia (ministère d'armement).

Na szczeblu naczelnego dowództwa na początku istniał tylko referat uzbrojenia w sztabie dyrekcji tyłów, którego zadanie polegało zasadniczo jedynie na prowadzeniu wykazu zapasów i potrzeb armij. Zaspokojenie tych potrzeb dokonywało się na ogół automatycznie z przyznanych każdej armii kredytów w arsenałach krajowych.

Alarm, jak to widzieliśmy już, nastąpił wcześnie, bo w połowie września 1915 r. Już można było ustalić datę, w której się wyczerpie cały posiadany zapas. Na tej podstawie zabrano

[1]) Gen. Baquet — j. w., str. 33

się do gorączkowej produkcji, o której mówiłem. Nie było natomiast na tym szczeblu czynnika fachowego, np. w postaci dowódcy artylerii, który by gromadził doświadczenia taktyczne jak i materiałowe oraz reprezentował jakąś ciągłą i jednolitą myśl przewodnią, na której naczelny wódz mógłby oprzeć swoje przewidywania i rozwój produkcji uzbrojenia. Można się domyślać, że robił to i stawiał wnioski oddział III sztabu bądź naczelny wódz dawał wytyczne według osobistych swoich poglądów i koncepcyj, opierając się na własnym tylko doświadczeniu. Wygląda na to, że tak właśnie było; pociągało to za sobą zmiany w produkcji, co znów wywoływało opóźnienia.

Początkowo także na szczeblu armii nie było dowódcy artylerii. Dopiero gdy zaczęto zwiększać ilość dyspozycyjnej artylerii dowódcy armii (co wnet się stało, bo już w listopadzie 1914 r.), utworzono takie stanowisko. Dowódca ten był zarazem szefem uzbrojenia armii, ale ta funkcja jego nie jest jednak zbyt jasna. Prawdopodobnie cała sprawa przedstawiała się w sposób następujący: do chwili reorganizacji i utworzenia oddziału IV sztabu dowódca artylerii armii kierował zaopatrywaniem w amunicję, opierając się o oddział I sztabu, po reorganizacji oddział IV kierował całym dowozem i ewakuacją. Nie jest też sprawą jasną, komu w tym drugim okresie podlegał park artylerii armii: oddziałowi IV czy dowódcy artylerii. Ponieważ park ten miał podwójne zadanie — zaopatrywanie i naprawy, zatem najprawdopodobniej naprawy wchodziły w zakres działania dowódcy artylerii. Park ten miał trzy rzuty, z których pierwszy znajdował się na bliskich tyłach armii, drugi — na stacji regulującej, trzeci — na stacji magazynowej, prawdopodobniejsze więc jest, że jego pracą kierował bezpośrednio oddział IV sztabu.

Organa wykonawcze tej służby, a więc park artyleryjski na szczeblu armii, zwany wielkim parkiem, oraz park artylerii w korpusie rozwinęły się tylko co do wielkości, ale zasadniczo ich zadania i sposoby pracy nie uległy zmianie. Drugie rzuty parku armii, znajdujące się w stacjach regulujących, utrzymywały stale znaczne ilości amunicji w wagonach. Te ilości musiały być bardzo znaczne, gdyż np. w r. 1917 i 1918 obliczenia wykazują, że w rozporządzeniu armij znajdowało się około 40.000 wagonów unieruchomionych na froncie. Na takie obciążenie kolei składać się mógł przede wszystkim materiał służby uzbrojenia i służby saperskiej.

W ciągu wojny powstał nowy organ, który na początku nie istniał, mianowicie park naprawczy (le parc de réparation d'artillerie). Park uzbrojenia i park naprawczy przybrały wygląd wielkich zakładów, co było jednym z powodów nieporozumień z ministrem wojny, o czym mówiłem poprzednio.

3. Służba zdrowia podobnie jak służba intendentury dobrze wyzyskała doświadczenia przedwojenne dla swej organizacji. Zaskoczeniem dla tej służby stała się tylko nigdy dotąd nie przewidywana ilość rannych i chorych, a co za tym idzie, brak wyposażenia materiałowego. Tak np. posiadano na początku wszystkiego 7 pociągów sanitarnych stałych, gdy z końcem wojny było ich 42 i 143 pociągi półstałe przewożące rannych leżących i siedzących.

Druga sprawa, którą przyniosło doświadczenie wojny, to konieczność specjalizacji organów, jak laboratoria bakteriologiczne, specjalne organa chirurgiczne zdolne do szybkiego przesuwania się z miejsca na miejsce, konieczność posiadania specjalistów o wysokiej wartości fachowej jako doradców obok organów kierowniczych służby zdrowia, którzy to specjaliści często działali w roli inspektorów itp.

Początkowo w tej organizacji dyrektor służby zdrowia armii, związany z dyrekcją etapów i służb, był pomyślany tylko jako organ rozdziału skąpych środków, jakie się znajdowały w jego rozporządzeniu, między szefów służby zdrowia w korpusach. Szybko się wyjaśnia jego rola jako prawdziwego kierownika ewakuacji sanitarnej i bardzo rozległego lecznictwa na całym obszarze tyłowym armii, rozporządzającego wszelkimi środkami na pożytek wojska. Ten szef najbardziej odczuwał swoje oderwanie od sztabu i dopiero z chwilą reorganizacji zajął właściwe miejsce. Czytamy:

„W końcu szczęśliwa reforma ze stycznia 1917 r., która zniosła dyrekcję etapów i służb i ustaliła szefów wielkich służb armii obok dowódcy armii, pozwoliła na ostateczne ustalenie zasad działania tego organu, którego znaczenie coraz bardziej wzrastało. Dyrektor służby zdrowia miał odtąd możność materialną i moralną podjęcia w odpowiednim czasie tych wszystkich zarządzeń, jakich wymagało położenie. W stałej styczności z dowódcą armii i jego szefem sztabu, w świadomości co do działań będących w toku, w związaniu ściśle z III i IV oddziałami sztabu dzięki

swemu pomocnikowi i lekarzowi przydzielonemu do oddziału IV, jego inicjatywa i działalność mogły nabrać rozmachu"[1]).

4. Służba samochodowa. Na zakończenie tych rozważań można przytoczyć jeszcze jedną z nowych służb, która podczas ostatniej wojny dopiero składała swój egzamin. Sztab generalny francuski bardzo wcześnie ocenił wielką wartość samochodu dla wojska. Skoro tylko około 1905 r. pojawił się samochód ciężarowy, zajęto się organizacją, która by pozwoliła z chwilą mobilizacji wyzyskać na usługi wojska cały zdatny sprzęt będący w kraju. Od razu też zgodzono się na to, że wojsko nie może i nie powinno tworzyć zapasów, lecz tylko należy popierać własność prywatną. Stworzono więc premie dla właścicieli wozów najbardziej przydatnych dla wojska.

Sprawą tą zajęła się osobna „komisja wojskowa przewozów samochodowych" doczepiona do oddziału IV sztabu generalnego. Opracowała ona również regulamin, który się ukazał także w r. 1913 jako „Projekt regulaminu o mobilizacji i organizacji służby samochodowej".

Przeprowadzona w sierpniu 1914 r. mobilizacja była oparta na następujących przygotowaniach poczynionych w czasie pokoju i na następujących zasadach.

Każdego roku w czasie od 1 do 15 stycznia dokonywano spisu samochodów w gminach. Wykazy przesyłano do dowództw okręgów korpusów. Wyznaczone „komisje szacunkowe" (commission de classement) klasyfikowały te pojazdy na przydatne i nieprzydatne, po czym wykazy takie przesyłano do sztabu generalnego. Tu ostatecznie decydowano, które wozy mają podlegać rekwizycji, po czym zwracano wykazy okręgom korpusów do przygotowania spisów rekwizycyjnych i do ustalenia „komisyj rekwizycyjnych samochodowych".

Pobrane podczas mobilizacji wozy były wysyłane przez komisje rekwizycyjne według typów do czterech „ośrodków organizacyjnych samochodowych" (centre d'organisation automobile) w Wersalu, Lyonie, w Reims i w Dijon. Każdy z tych ośrodków otrzymywał typy jednolite. Starano się również, aby wozy o ile możności odchodziły z szoferami, którzy je dotąd obsługiwali, i pozostawiono wszystkich podlegających służbie wojskowej przy ich wozach. Stwierdzono, że w ten sposób obsadzone wozy,

---

[1]) Pellegrin — j. w., str. 293 i nast.

nawet częściowo zużyte, dłużej wytrzymywały niż nowe, ale obsadzone dorywczo.

W tych ośrodkach samochody podlegały przystosowaniu, aby w końcu stworzyć z nich następujące jednostki przewozowe:

kolumny samochodowe ciężarowe po 20 wozów każda, w sumie 101 kolumna;

kolumny samochodowe sanitarne — jak wyżej — w sumie 20 kolumn;

sekcje samochodów mięsnych, utworzone z przerobionych odpowiednio autobusów paryskich, z przeznaczeniem dla wszystkich ośrodków uboju bydła.

Utworzono także specjalizowane kolumny samochodowe dla przewozu wojska (ludzi) z różnego rodzaju autobusów itp. Takie kolumny okazały się jednak niepraktyczne i po pewnym czasie zniknęły zużyte a nie odnawiane.

Te stosunkowo duże ilości kolumn samochodowych udało się utworzyć z około 7.000 samochodów, które kraj posiadał w 1914 r., a które prawie wszystkie zabrano.

W sumie służba samochodowa po ukończonej mobilizacji liczyła: 250 oficerów, 10.000 szeregowych, około 6.000 samochodów osobowych, ciężarowych i półciężarowych.

Na czele całej tej służby znajdował się dyrektor służby samochodowej podlegający dyrektorowi tyłów. W jego dyspozycji znajdowały się zasadniczo wszystkie te kolumny prócz sekcyj samochodów mięsnych, które zostały wcielone organicznie do korpusów i do armij. Inne miały być przydzielane armiom zależnie od potrzeby. Stosunkowo szybko, bo w styczniu 1915 r. armie otrzymały kolumny samochodowe na stałe i szefowie służby samochodowej stali się przełożonymi całej tej służby, z wyjątkiem tych samochodów i ich obsług, które były w artylerii i w lotnictwie. Podlegały im również parki samochodowe armij (parc automobile d'armée) zdolne do wykonania drobnych napraw i do magazynowania części wymiennych.

Zaopatrywanie w materiały pędne i smary spoczywało początkowo w ręku intendentury, od r. 1915 w ręku służby samochodowej, także dla pojazdów mechanicznych artyleryjskich.

Z przedłużaniem się wojny służba ta rozrastała się coraz bardziej. Dywizje otrzymywały organicznie kolumny samochodowe sanitarne, rozbudowano parki samochodowe armij, utworzono parki naprawcze w dyspozycji naczelnego dowództwa, po-

wstały nowe kolumny ciężkie do przewozu materiałów drogowych.

Wojnę zakończono z następującym stanem.

a) Na obszarze wojennym.

W listopadzie 1918 r. do służby samochodowej należało: 2.000 oficerów, 110.000 szeregowych, 43.000 pojazdów mechanicznych prócz 25.000 takich pojazdów w artylerii i lotnictwie.

Składały się na to:

804 kolumny sam. cięż. do przewozu materiału i ludzi;
220 „ „ san., z czego większość w dywizjach 7 do 8 kolumn w dyspozycji każej armii i około 50 kol. w dyspozycji naczelnego dowództwa;
90 kolumn do przewozu materiału drogowego,
9 parków naprawczych naczelnego dowództwa, z 9.000 robotników.

Każdy park samochodowy armii składał się z trzech częśc mianowicie:

— dwóch do trzech sekcyj naprawczych;
— magazynu, który miał części wymienne przeciętnie na 15 dni zużycia dla stanu armii;
— zapasu samochodów.

Stwierdzono przy tym, że w tych parkach sekcja ze stu pracowników przy odpowiednim wyposażeniu jest zdolna do wykonania miesięcznie naprawy 125 do 150 samochodów uszkodzonych poważnie, a więc $1^1/_4$ do $1^1/_2$ swego stanu pracowników.

b) W kraju istniały:

centrum wyszkolenia samochodowego dla oficerów;
magazyn centralny samochodowy w Paryżu, jedyny dostawca części wymiennych, gdzie parki samochodowe armij pobierały bezpośrednio. Magazyn ten dostarczał również rowerów, których zużycie dziennie wynosiło około 500 sztuk;
2 ośrodki organizacyjne samochodowe w Wersalu i Lyonie (dwa inne — w Reims i w Dijon — zostały zniesione). Każdy z tych ośrodków gromadził samochody jednego typu. Wersalski ośrodek gromadził te, które pochodziły z fabrykacji rejonu paryskiego i samochody amerykańskie, lyoński ośrodek — ze swego rejonu i z Włoch. Tutaj też szkolono kierowców samochodo-

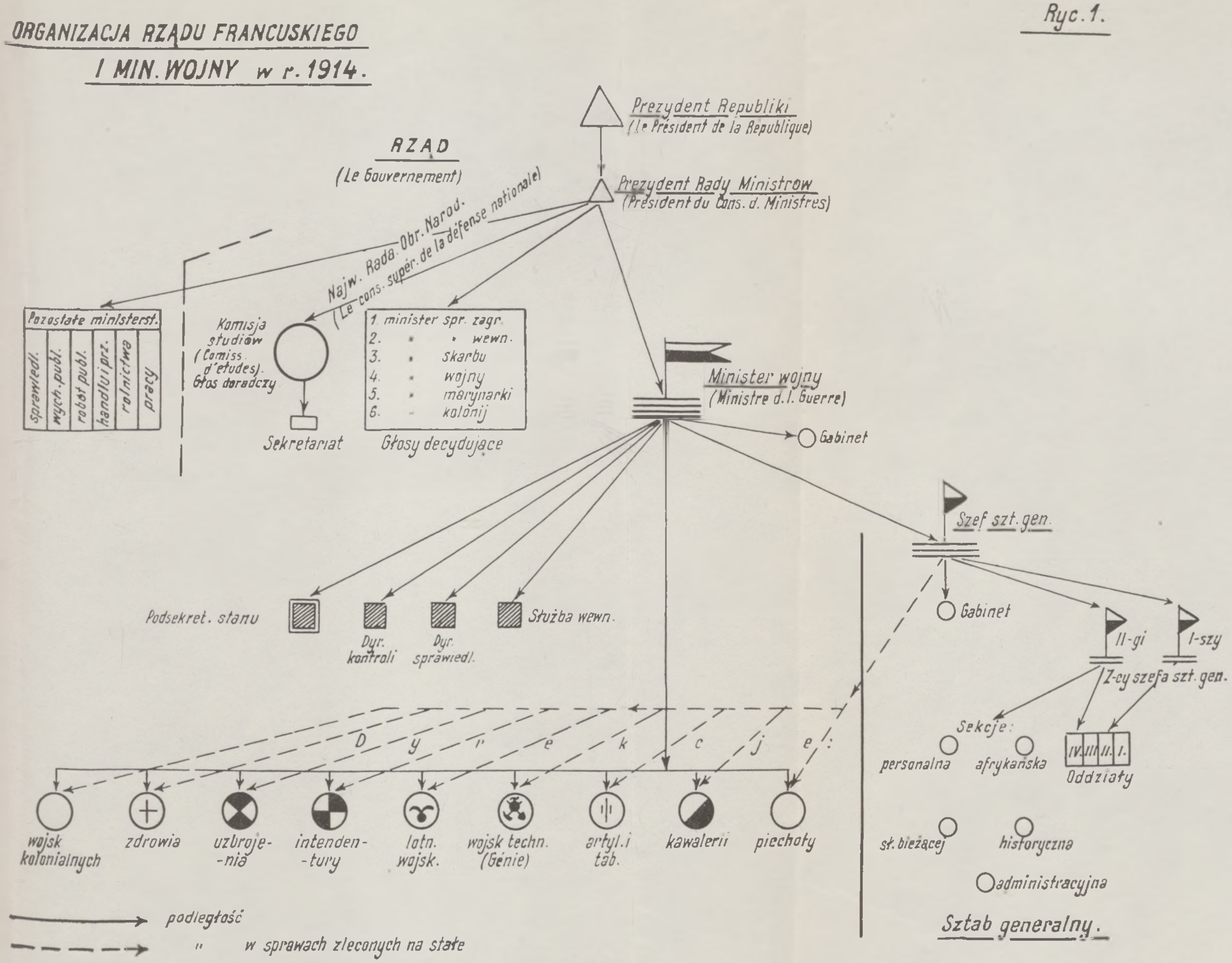
wych i tworzono nowe jednostki bądź dostarczano stąd nowe wozy na front.

Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu najbardziej znamiennych służb można dodać, że ilość służb z biegiem wojny zwiększała się i różniczkowała coraz bardziej. Wiele z nich, o mniejszym znaczeniu, nie otrzymywało własnego kierownictwa, lecz doczepiano je do służb pokrewnych lub podporządkowywano je bezpośrednio oddziałom sztabu, jak służbę maskowania, służbę kolejek wąskotorowych itp. W każdym razie służby o wielkim znaczeniu, jeśli miały swoje własne kierownictwa, funkcjonowały dobrze, ich organizacja dostosowywała się do potrzeb i wymagań. Gorzej już się sprawa przedstawiała ze służbami, które jako kierowników miały dowódców broni, jak np. służba uzbrojenia, co do której nie wiadomo było, komu w końcu podlegała: dowódcy artylerii czy oddziałowi IV sztabu, oraz służba lotnicza, gdyż dowódca lotnictwa zbyt był pochłonięty innymi, ważniejszymi zadaniami. Spraw tych nie rozwiązano do końca wojny.

V. Zakończenie.

Kończąc ten szkic, można dodać:

Organizacja wojska francuskiego znana jest u nas dość powszechnie, dlatego można było w tych rozważaniach pominąć szereg szczegółów. Skłonni jesteśmy jednak do przyjmowania teorii organizacyjnej francuskiej za rzeczywistość. Tymczasem w tej właśnie organizacji szczególnie silnie występuje rozbieżność między teorią a życiem, gdyż żadne inne wojsko nie opierało w tym stopniu swej organizacji na z góry powziętej, logicznie w całość powiązanej teorii stwarzającej zasady organizacyjne. Przeciwnie, można z dużym uzasadnieniem twierdzić, że w innych organizacjach zasady tworzono ex post, wyprowadzając je z doświadczenia życiowego. Można dyskutować o słuszności tej lub innej metody postępowania, faktem jest jednak, że metoda francuska silniej nawiązuje do tradycji i bardziej elastycznie, przyczynia się do nieprzerwanego, ciągłego rozwoju, tworząc z przeszłością zwarty pień, gdy inne wojska znają przeszkoki w swej organizacji. Natomiast nie usuwa to częściowych błędów istniejących w samych zasadach teoretycznych, co starałem się wyka-



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

wych i tworzono nowe jednostki bądź [illegible] wozy na front.

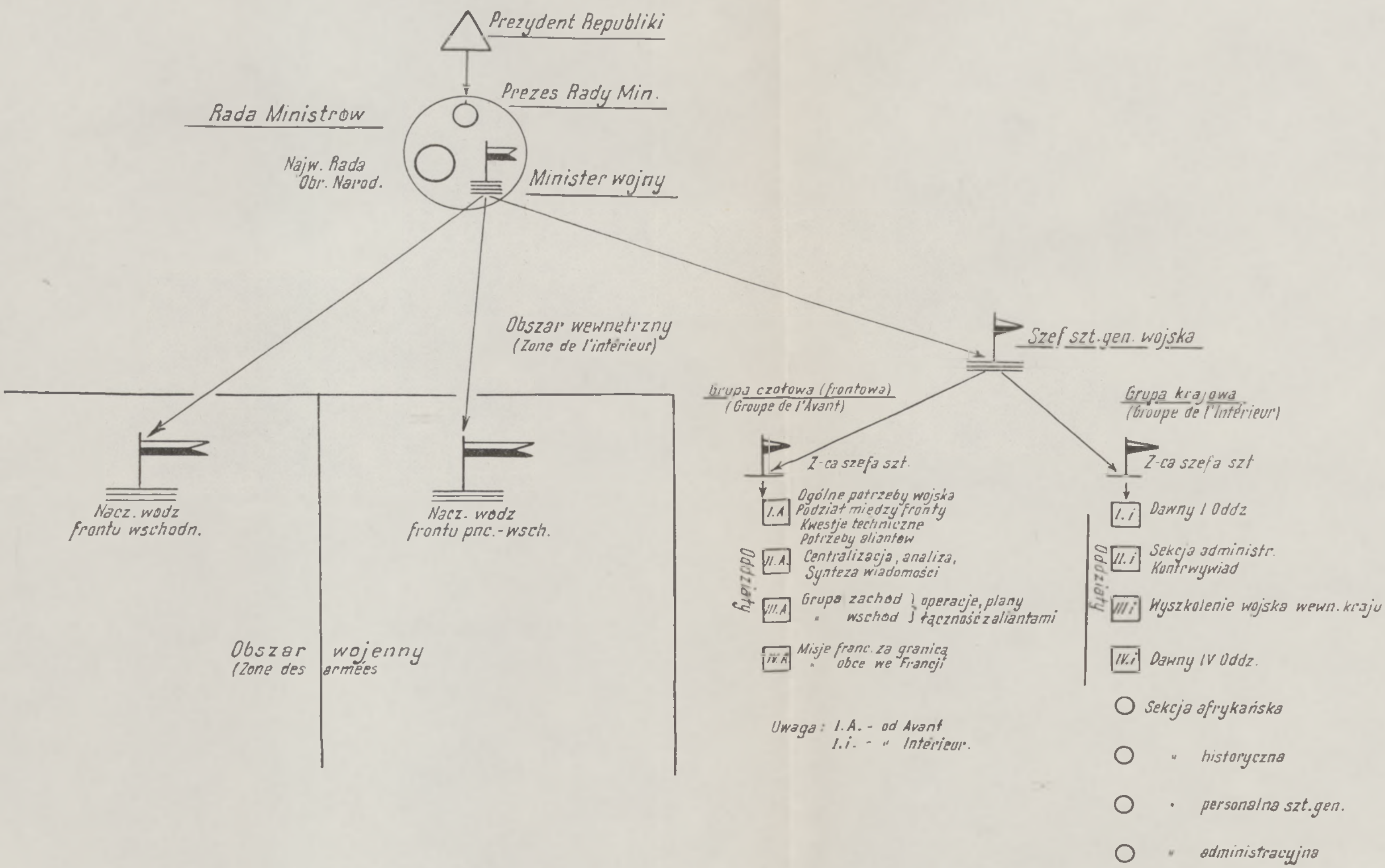
Na zakończenie tego pobieżnego przeglądu najbardziej znamiennych służb można dodać, że [illegible] służb z biegiem wojny różniczkowała coraz bardziej. Wiele z nich, o mniejszym znaczeniu, nie otrzymywało własnego kierownictwa, lecz doczepiano je do służb pokrewnych lub podporządkowywano je bezpośrednio oddziałom sztabu, jak służbę maskowania, służbę kolejek wąskotorowych itp. W każdym razie służby o wielkim znaczeniu, jeśli miały swoje własne kierownictwo, funkcjonowały dobrze, ich organizacja dostosowywała się do [illegible] i wymagań. Gorzej szło się sprawa przedstawiała ze służbami, [illegible] jako kierownictwo miały dowódców broni jak np. służba uzbrojenia, co [illegible] było, komu w końcu podlegała: dowódcy artylerii czy oddziałowi IV sztabu, oraz służba lotnicza, gdyż dowódca lotnictwa ciągle był pochłonięty innymi, ważniejszymi zadaniami. Spraw tych nie rozwiązano do końca wojny.

Kończąc ten szkic, można dodać:

Organizacja wojska francuskiego znana jest u nas dość powszechnie, dlatego można było w [illegible] pominąć szereg szczegółów. Skłonni jesteśmy jednak do przyjmowania teorii [illegible] W [illegible] właśnie organizacji szczególnie silnie występuje rozbieżność między teorią a życiem, gdyż żadne inne wojsko nie opierało w tym stopniu swej organizacji [illegible] logicznie w całość powiązanej teorii stwarzającej zasady organizacyjne. Przeciwnie, można z dużym uzasadnieniem twierdzić, że w innych organizacjach zasady tworzono na [illegible] je z doświadczenia życiowego. Można dyskutować o słuszności tej lub innej metody postępowania, faktem jest jednak, że metoda francuska silniej nawiązuje do tradycji i bardziej elastycznie, przyczynia się do nieprzerwanego [illegible] całością zwarty pień [illegible] organizacji. Natomiast nie usuwa [illegible] tkwiących w samych zasadach teoretycznych, co starałem się wyka-

ORGANIZACJA NACZELNYCH WŁADZ WOJSKA FRANCUSKIEGO 16 V 1917 r.

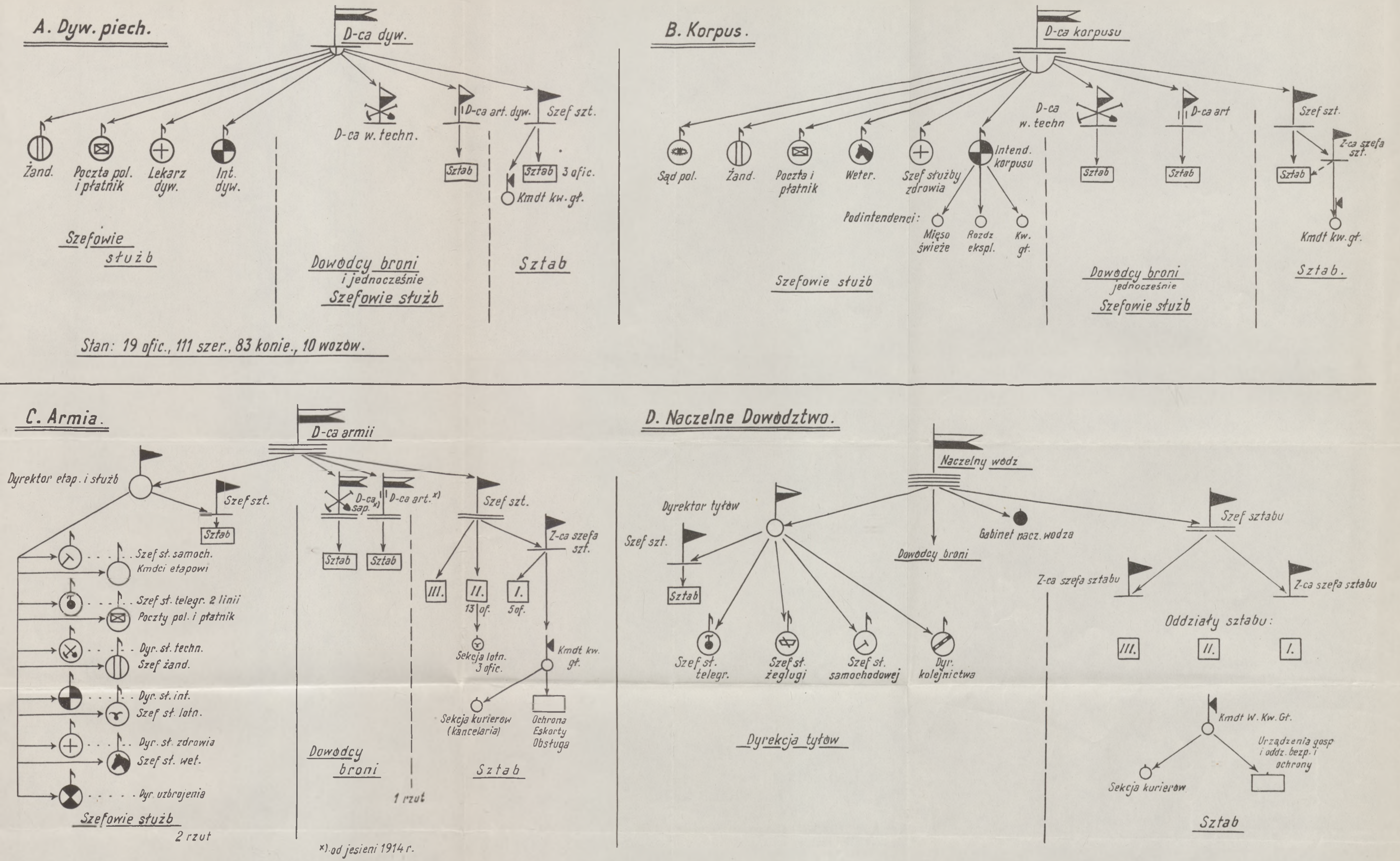
Ryc. 9.



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

SZTABY I KWATERY GŁÓWNE.
ROK 1914.

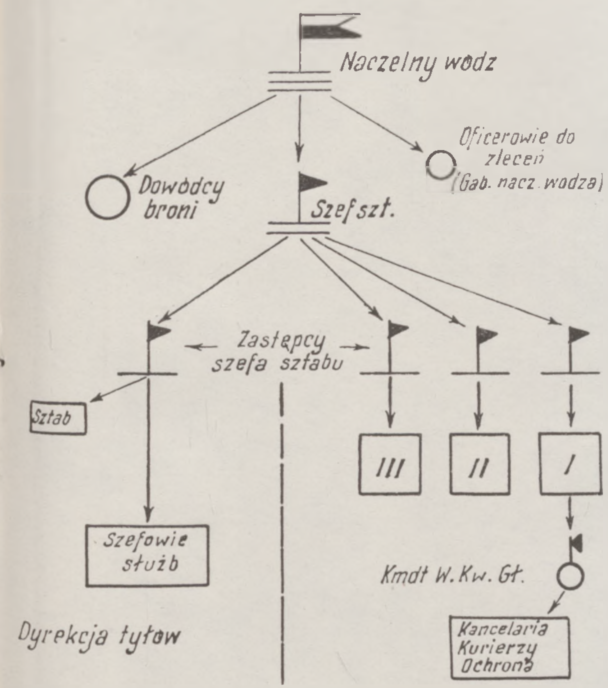
Ryc. 3.



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

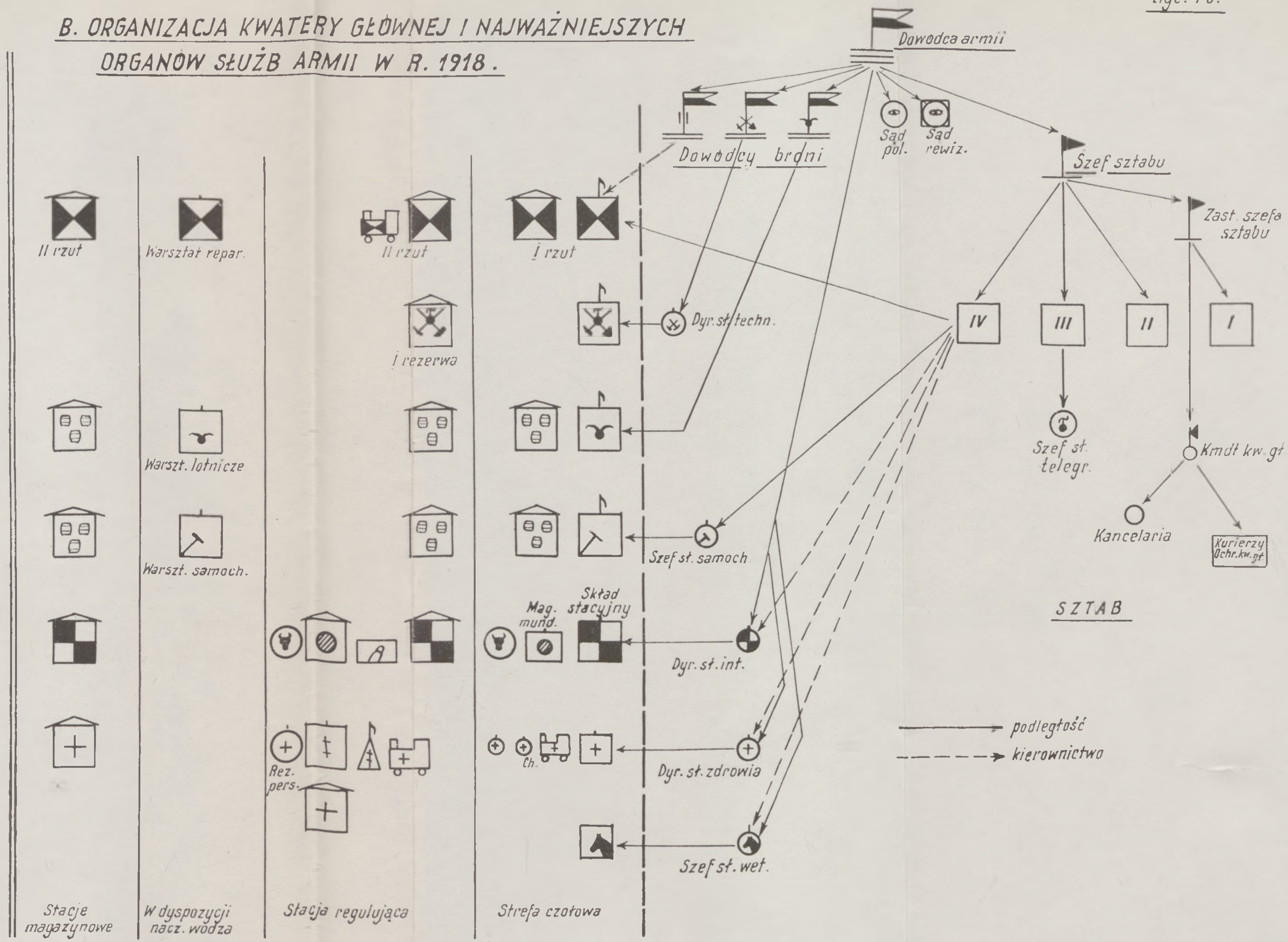
Ryc. 4a.

A. NACZELNE DOWÓDZTWO FRANCUSKIE OD KOŃCA 1914 r.

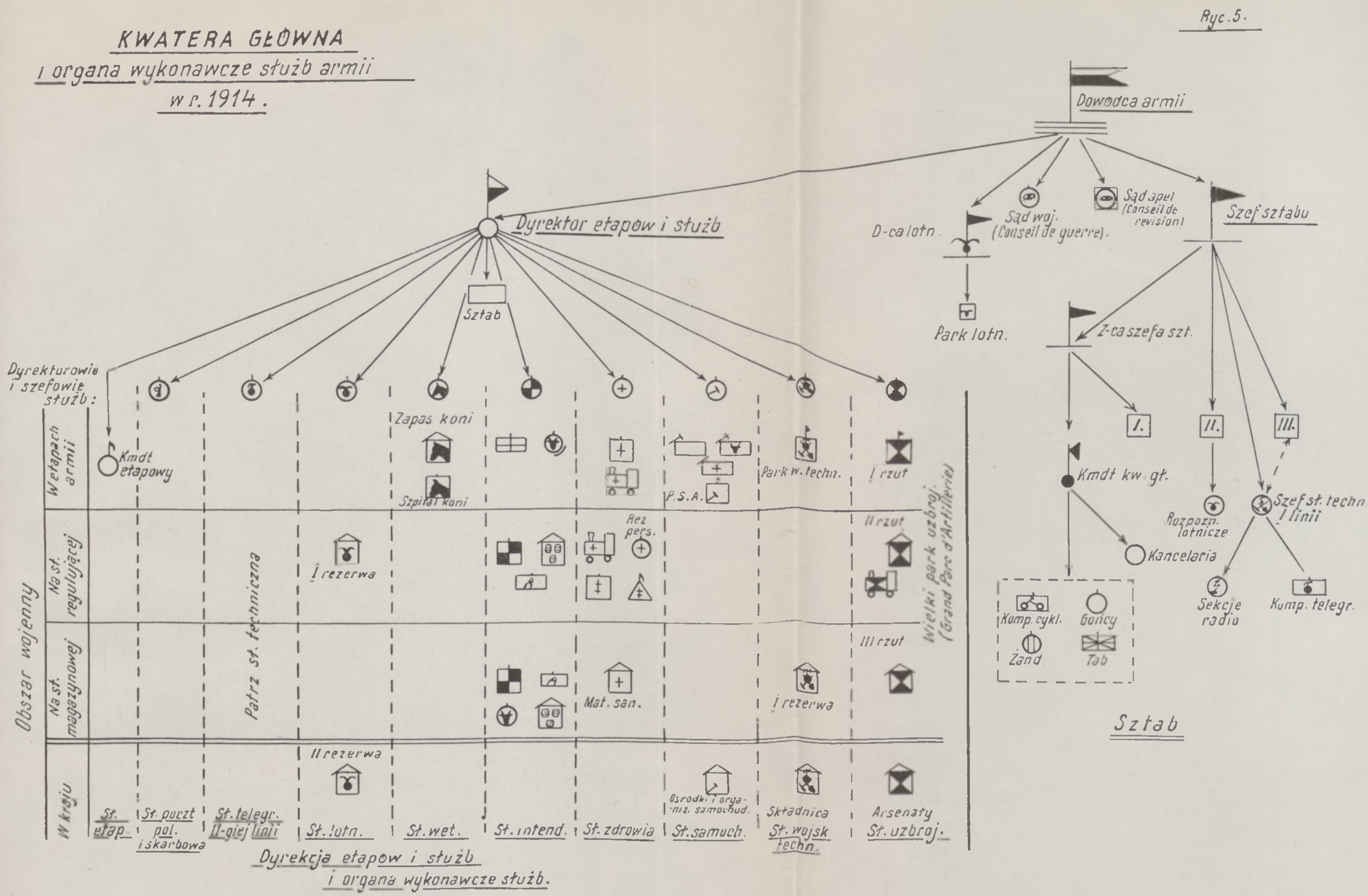


Ryc. 4b.

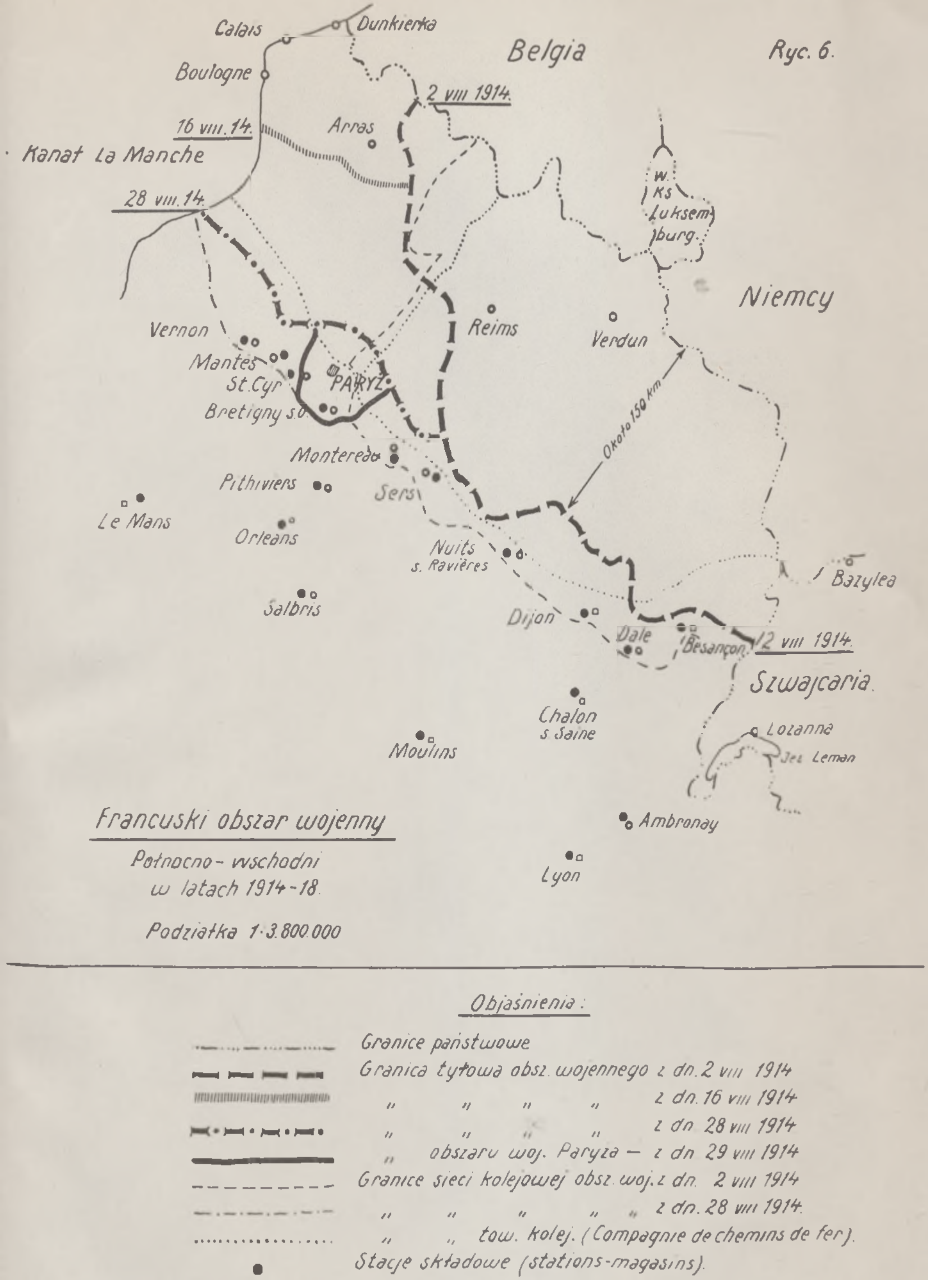
B. ORGANIZACJA KWATERY GŁÓWNEJ I NAJWAŻNIEJSZYCH ORGANÓW SŁUŻB ARMII W R. 1918.



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

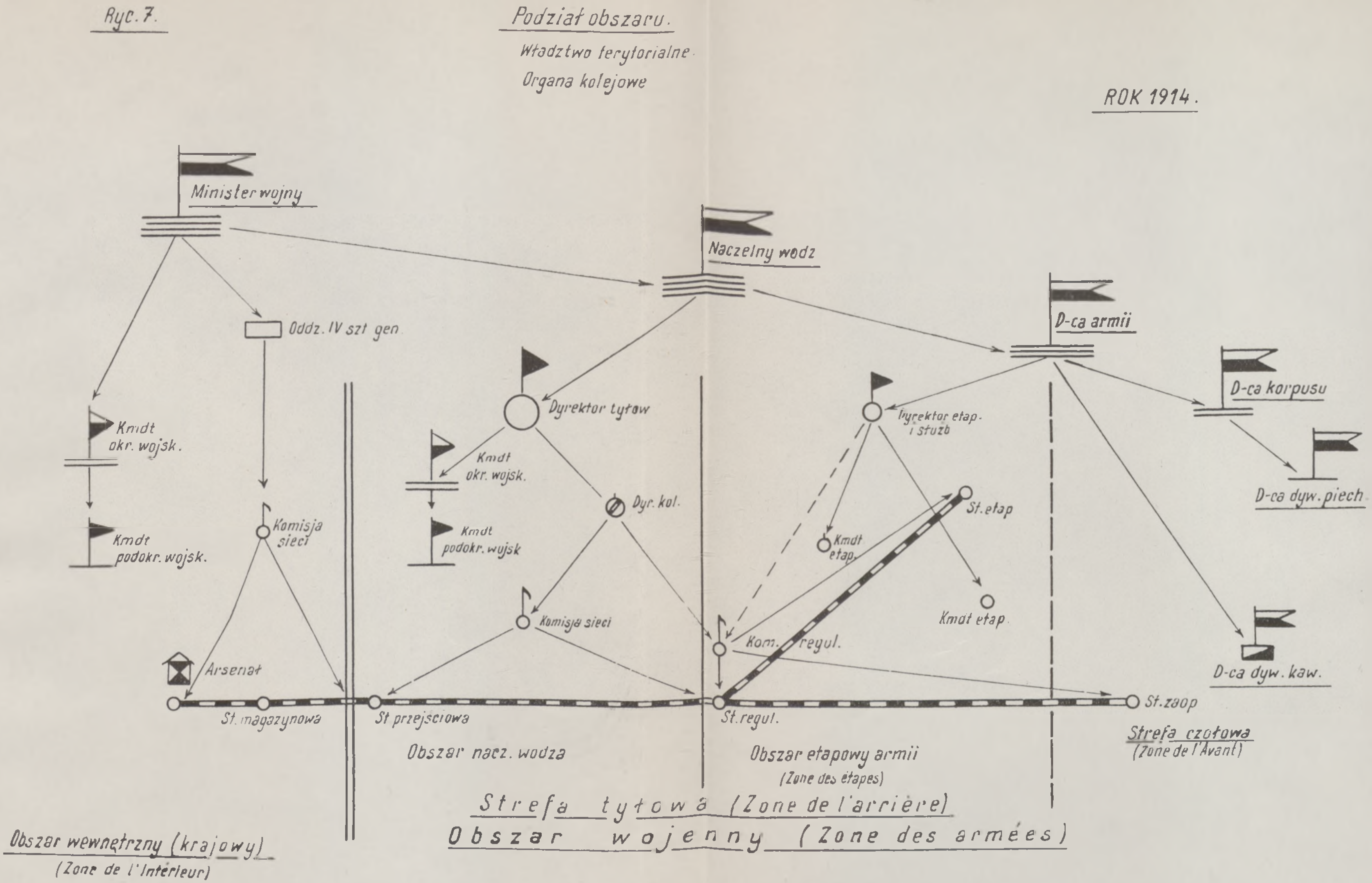


Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

Ryc. 7.



Bellona zesz. 2, marzec — kwiecień 1938 r., do art.: „Naczelny wódz, kwatery główne i urządzenia tyłowe w wojsku francuskim podczas wojny światowej".

zać na przykładach. Błędy te kłócą się z rzeczywistością, a ta zawsze jest silniejsza od teorii i wówczas powstaje nieporozumienie. Dodać jeszcze można, że ta metoda silniej niż każda inna wiąże wojsko z całością urządzeń państwowych, gdyż teoria z góry powzięta zawsze jest zdolniejsza do nawiązania tej łączności niż metoda przeciwna. Dlatego też mogliśmy obserwować, jak w ciągu wojny wojsko francuskie silnie było związane z krajem i na odwrót, kraj ze swoim wojskiem, gdy w innych organizacjach, mimo wszystko, były to dwa różne organizmy.

MJR DYPL. FRANCISZEK SKIBIŃSKI

ROZWAŻANIA O DZIAŁANIU WIELKICH JEDNOSTEK PANCERNYCH [1]

Autorowie „Działań wielkich jednostek pancernych" potraktowali swoje studium w wielkiej skali, nie zagłębiając się w niektóre szczegóły działania i organizacji, co nie było celem ich pracy. Jednakże głębsze wniknięcie w niektóre szczegóły może rzucić nieco odmienne światło na pewne poglądy dotyczące zarówno wyposażenia jak organizacji i użycia wielkich jednostek pancernych. Dlatego nie zamierzając polemizować z zasadniczymi poglądami wyrażonymi przez Autorów, pragnę jedynie dorzucić szereg rozważań wynikających z analizy szczegółów działania jednostek silnikowo-pancernych.

Za przedmiot rozważań biorę jednostkę silnikowo-pancerną o organizacji podobnej do omówionej w przytoczonym artykule, tj. wielką jednostkę zdolną do wykonywania wszelkich samodzielnych zadań, przeznaczoną do użycia podobnego jak wielkich jednostek kawalerii (używaną „od święta", w zasadzie do działań zaczepnych w sprzyjających warunkach terenowych), stanowiącą typ najbardziej znamienny, którą by można nazwać dywizją kawalerii XXI wieku.

Rozważania moje dotyczą zagadnień: regulacji ruchu; rozpoznania i związanej z tym sprawy oddziałów motocyklistów; typu środków przewozowych piechoty (kawalerii) zmotoryzowanej i wpływu ich na działania, a co za tym idzie, na użycie takich jednostek, wreszcie zagadnienia: ubezpieczenie marszu a usamodzielnienie jednostek piechoty (kawalerii) zmotoryzowanej.

[1]) W związku z I i II częścią (Bellona, zesz. 5 i 6/1937) artykułu mjrów dypl. Iranka-Osmeckiego, Miguli i Rzepeckiego pt. „Działania wielkich jednostek pancernych".

1. Regulacja ruchu.

Zagadnienie regulacji ruchu w jednostkach silnikowo-pancernych jest sprawą zasadniczą. Zostało ono w artykule mjrów dypl. Iranka, Miguli i Rzepeckiego oświetlone, szczególnie w omówieniu marszu nocnego.

Z pewnych jednak oznak wnioskuję, że przyjęta przez Autorów kompania regulacji ruchu jest słabo wyposażona w kadrę. Wskazuje na to użycie do zadań regulacji ruchu w pierwszym dniu marszu dwóch, a w drugim dniu jednego oficera sztabu dywizji.

Jest to sposób często stosowany w rozwiązaniach regulacji ruchu wielkich jednostek piechoty i kawalerii, wydaje się jednak bardzo niepraktyczny w wypadku jednostki silnikowo-pancernej, a to z następujących powodów.

Dowodzenie wielką jednostką silnikowo-pancerną jest technicznie znacznie bardziej złożone niż wielką jednostką piechoty lub kawalerii, toteż system przewożenia ustnych rozkazów szczególnych przez oficerów sztabu musi być z konieczności często stosowany, co powoduje duże zapotrzebowanie oficerów do rozjazdów.

Jednocześnie wielka jednostka silnikowo-pancerna, której dzienny etap marszu zwykle wynosi 100—150 km, zawsze i nieuchronnie napotka na swych osiach marszu co najmniej kilka punktów wymagających szczególnie troskliwej organizacji regulacji ruchu (węzły drogowe, przeprawy, miasta itp.).

Wobec tego kapitanowie X i Y ze sztabu dywizji panc. codziennie byliby zajęci regulacją ruchu, w sztabie zaś brakłoby oficerów do pracy. A tymczasem nie ulega wątpliwości, że na pewno codziennie będzie zachodziła konieczność wystawienia w kilku punktach posterunków regulacji ruchu dowodzonych przez oficerów i to oficerów doskonale zaznajomionych z położeniem i zamiarem dowódcy dywizji.

Zastanawiając się dalej nad szczegółami działania wielkiej jednostki silnikowo-pancernej możemy dokonać podziału pracy organów regulacji ruchu na regulację techniczną i taktyczną.

Regulacja techniczna polega na wyszukaniu, rozpoznaniu i wytyczeniu obranej osi marszu. Chodzi o usunięcie trudności, jakie zachodzą przy orientowaniu się z wozu przy dużym tempie marszu i uniknięcie błądzenia oraz zatrzymań i zatorów, niezmiernie trudnych do usunięcia w tak długich i sztywnych kolu-

mnach [1]). Zatem dobrze zorganizowana regulacja ruchu ma kierować bez zacięć i omyłek długi strumień samochodów do punktów przeznaczenia.

Regulacja taktyczna jest sprawą o wiele trudniejszą.

Zadania jej obejmują między innymi:

a) kierowanie pewnych jednostek z ogólnej kolumny na nową oś marszu (np. w wypadku wydzielenia w czasie marszu straży bocznej, kolumny bocznej, oddziału wydzielonego, podjazdu itp.);

b) regulację ruchu w chwili rozwijania kolumn do walki;

c) wytyczenie stref będących pod obserwacją i ogniem nieprzyjaciela i kierowanie wozów innymi drogami lub nakazanie przyjęcia szyków luźnych;

d) kierowanie ruchem odfrontowym i dofrontowym pełnych i pustych wozów piechoty i organów zaopatrzenia w czasie walki.

W każdym wypadku regulacja taktyczna jest wykonywana środkami regulacji technicznej.

Rzecz jasna, że posterunki regulacji taktycznej z zasady muszą być dowodzone przez oficerów, jak już zaznaczyłem, uprawnionych przez dowódcę, doskonale obznajmionych z położeniem, najlepiej dyplomowanych.

Z tych rozważań wynikają wnioski:

1) organa regulacji ruchu w wielkich jednostkach silnikowo-pancernych muszą istnieć zarówno na szczeblach oddziałów jak na szczeblu brygad i dywizji;

2) oddziały regulacji ruchu muszą być tak silne, aby sprostały wszystkim zadaniom technicznej i taktycznej regulacji ruchu na przestrzeni 150 km marszu, przy pozostawieniu jeszcze pewnego odwodu w rękach dowódców;

3) oddziały regulacji ruchu muszą być bardzo bogato wyposażone w kadrę, w czym część oficerów dyplomowanych, personel złożony przeważnie z podoficerów; wydaje się rzeczą potrzebną, aby w sztabie wielkiej jednostki istniał s z e f r e g u l a c j i r u c h u [2]), oddział regulacji ruchu zaś znajdował się stale jak najbliżej kwatery głównej;

---

[1]) Twierdzę, że normalna odległość między wozami w marszu wyniesie c o n a j m n i e j 100 m. Na krótsze odległości nie pozwala kurz. Można je (około 50 m) stosować zupełnie wyjątkowo, po deszczu lub na asfaltowych jezdniach, wobec czego długość kolumny w marszu jest co najmniej 2 razy dłuższa niż obliczona w artykule mjrów dypl. I., M. i Rz.

[2]) Czynność tę mógłby pełnić dowódca oddziału regulacji ruchu wchodzący stale w skład sztabu.

4) oddziały regulacji ruchu powinny nosić szczególne odznaki zewnętrzne i mieć w czasie pełnienia służby duże uprawnienia (jak np. żandarmeria).

2. Rozpoznanie.

W dziedzinie rozpoznania zarówno w prasie zagranicznej jak i polskiej (również i w artykule mjr. dypl. I., M. i Rz.) spotykamy się prawie zawsze z oddziałami rozpoznawczymi, w których skład wchodzą motocykliści. Rola ich polega na wykonywaniu zadań szperaczy i patroli w stosunku do samochodów pancernych i czołgów, a nawet zadań patroli i podjazdów zupełnie samodzielnych.

Wgłębiając się w pracę takiego szperacza czy patrolu motocyklowego stawiam tezę, że motocyklista jest absolutnie nieprzydatny do zadań rozpoznawczych!

Myślę, że pogląd ten nie jest odosobniony ani rewolucyjny. Wystarczy zajrzeć do pierwszego lepszego podręcznika służby polowej, aby w rozdziałach mówiących o drobnych składnikach rozpoznania odnaleźć porównania z najczulszymi organami wzroku, słuchu i dotyku, których rolę spełniają szperacze i patrole. Są to „rogi ślimaka", oczy i uszy dowódcy, wyrzucone naprzód, wypatrujące i nadsłuchujące, zwinne i zwrotne, gotowe w każdej chwili uskoczyć za zasłonę i dać dowódcy meldunek o nieprzyjacielu. Tymczasem nieszczęsny motocyklista jest pozbawiony wszelkich kardynalnych właściwości potrzebnych zwiadowcy: ogłuszony przez warkot silnika, nie słyszy strzałów danych nawet z nieznacznej odległości. O tym, że strzelają, przekona się dopiero wtedy, gdy zostanie trafiony on sam lub jego maszyna. Prócz tego obserwacja prowadzona w ruchu z podrygującej przyczepki nie ma żadnej wartości. Dla przeprowadzenia rzetelnej obserwacji motocyklista musi się zatrzymać i wysiąść lub zgasić silnik. W każdej takiej chwili motocyklista może oczekiwać, że byle pojedynczy strzelec ukryty za najbliższym krzakiem palnie mu w łeb z odległości 5 kroków, zanim zwiadowca wygramoli się z przyczepki. Nawet gdy pierwszy strzał chybi, to zanim kierowca uruchomi silnik, posypie się jeszcze wiele strzałów, które unieszkodliwią zwiadowcę.

Każdy motocyklista wysłany jako szperacz czy patrol jest z góry przeznaczony na zgubę.

Bardzo kiepskie musiałoby być wojsko, które by ostrzeżone warkotem silników i widząc pojedynczych motocyklistów, nie przygotowało zasadzki i nie zlikwidowało ich doszczętnie, albo

też które by się nie ukryło i po prostu przepuściło obok siebie krótkowidzów, polując na grubszą zwierzynę spokojnie idącą za swymi niepewnymi szperaczami.

Poza tą głuchotą i ślepotą szybkiego na dobrej drodze motocyklisty trzeba sobie uświadomić swoiste warunki pracy oddziałów rozpoznawczych wielkich jednostek silnikowo - pancernych. Podczas gdy w dywizji piechoty czy brygadzie kawalerii na rozpoznanie idzie codziennie inny oddział, w jednostkach silnikowo-pancernych istnieje pewna kategoria specjalistów rozpoznania. Ludzie ci wiedzą, że przed każdym działaniem oni pierwsi natkną się na nieprzyjaciela, oni pierwsi będą ostrzelani [1]).

Trudno wymagać, aby takimi specjalistami od codziennego uchylania zasłony groźnej tajemnicy byli ogłuszeni, przywiązani do drogi, pozbawieni możności dobrej obserwacji i nie okryci pancerzem motocykliści.

Pozostałe środki rozpoznania jednostek silnikowo - pancernych nie mają wprawdzie wyższości nad motocyklistami, jeżeli chodzi o możność nadsłuchiwania i obserwacji w ruchu, mają jednak tę ogromną przewagę, że są osłonięte pancerzem i własnym ogniem, który mogą rozpocząć w każdej chwili, nawet w ruchu.

Jestem pewien, że gdzie związki silnikowo - pancerne przeszły sprawdzian ostrego strzelania, tam motocykliści po pierwszych doświadczeniach przestali pełnić zadania rozpoznawcze.

Wnioski:

1) motocykliści nie nadają się zupełnie do pracy rozpoznawczej,

2) oddziały rozpoznawcze jednostek silnikowo - pancernych mogą się składać jedynie z samochodów pancernych i czołgów, wzmocnionych oddziałami piechoty na samochodach terenowych. (Oczywiście, ta piechota będzie tylko organem siły, potrzebnym do utrzymania terenu lub otwarcia drogi dla maszyn pancernych).

Ten drugi wniosek pragnę nieco rozwinąć i uzasadnić, ponieważ w literaturze spotykamy zasadnicze trzy typy oddziałów rozpoznawczych:

typ drogowo - terenowy, złożony z samochodów pancernych

[1]) W pewnym stopniu podobnymi specjalistami są w jednostkach piechoty konni zwiadowcy i kawaleria dywizyjna, pracują jednak w zupełnie odmiennych warunkach.

i czołgów rozpoznawczych (a nawet lekkich), często z motocyklistami i piechotą zmotoryzowaną;

typ terenowy, złożony wyłącznie z maszyn pancernych terenowych, wzmocnionych ewentualnie piechotą na wozach terenowych oraz motocyklistami;

typ drogowy, złożony z samochodów pancernych drogowych, piechoty na wozach kołowych i znów motocyklistów.

Wydaje mi się, że istnienie (w rzeczywistości czy też tylko na papierze) oddziałów rozpoznawczych typu wyłącznie drogowego nie jest usprawiedliwione.

Oddział taki ograniczony ściśle do ruchu po drogach (i to nie najgorszych) jest pozbawiony możności ominięcia pierwszego jako tako solidnego oporu, zorganizowanego w terenie przeciwpancernym przy użyciu broni przeciwpancernej, nie mówiąc już o tym, że nie posiada zdolności p r z e t r z ą s a n i a terenu, co jednak często musi być wykonane przez oddziały rozpoznawcze, mimo nieco odmiennych niż w piechocie i kawalerii wymagań związków silnikowo-pancernych.

Typ mieszany, drogowo-terenowy, i typ terenowy różnią się od siebie nieznacznie. Właściwie typ terenowy można by nazwać uniwersalnym. Nie ma żadnej zasadniczej różnicy między działaniem tych typów oddziałów rozpoznawczych. Celowość wyposażenia w sprzęt mieszany lub tylko jednolicie terenowy może być wynikiem wielu czynników i być sprawą do dyskusji. Wydaje się jednak nie ulegać wątpliwości konieczność posiadania przez oddział rozpoznawczy przewagi sprzętu terenowego zarówno pancernego jak i przewozowego.

Również konieczne się wydaje organiczne wzmocnienie oddziału rozpoznawczego siłą żywą w postaci piechoty zmotoryzowanej. Nieodzowność jej można by udowodnić przy pomocy długiego szeregu argumentów, ograniczę się jednak do przytoczenia niewielu dość typowych przykładów:

1. W wypadku przebywania przez oddział rozpoznawczy odcinka terenu wybitnie przeciwpancernego (a takie odcinki się zawsze znajdą na długiej osi działania wielkiej jednostki silnikowo-pancernej, nawet gdy ogólny charakter terenu jest zasadniczo otwarty, nadający się typowo do działań takiej jednostki) spieszona piechota zabezpieczy wozy przed zaskoczeniem w trudnym terenie.

W praktyce wyglądać to może tak, że w pierwszym takcie broń pancerna uchwyci najbliższy obszaru przeciwpancernego

horyzont, umożliwiając jak najbliższe spieszenie się piechoty zmotoryzowanej.

Następnie podprowadza piechotę najbliżej do zakrycia, gotowa do osłonięcia jej ogniem wszystkich maszyn.

Czołowy skraj zakrycia jest badany przez piechotę, po czym broń pancerna przebywa je bezpośrednio za piechotą i na jej skrzydłach, w gotowości do natychmiastowego rozpoczęcia ognia i osłonięcia nim nieopancerzonych szperaczy.

Takie działanie wobec natężenia uzbrojenia przeciwpancernego i taktyki przeciwpancernej w nowoczesnych wojskach wyrówna w ogólnych wynikach pewną stratę szybkości.

Do tego wyrównania przyczyni się wyposażenie oddziałów rozpoznawczych w sprzęt szybszy niż sprzęt kolumny wielkiej jednostki.

2. Oddział rozpoznawczy idący po osi marszu wielkiej jednostki natknął się po drodze do celu na dość silny opór. Dowódca oddziału zamierza wyminąć opór, dążąc do wykonania zadania: wykrycia sił głównych nieprzyjaciela. Chce jednak pozostawić w styczności z nieprzyjacielem część swych sił, która tego nieprzyjaciela do pewnego stopnia „ustali" w terenie i przekaże straży przedniej.

Do takiego celu nadaje się właśnie najlepiej piechota zmotoryzowana, wzmocniona ewentualnie kilkoma maszynami pancernymi, które będą tymczasem strzegły skrzydeł i tyłów piechoty.

Jeszcze o motocyklistach.

Motocyklistów w związkach kompanii i batalionów spotykamy w niektórych wojskach zachodnich jak również wchodzą oni (batalion) w skład dywizji pancernej z przykładu mjrów dypl. I., M. i Rz.

Tworzenie takich związków niewątpliwie nęci ze względu na dużą szybkość motocyklistów, większą niż innych związków silnikowych. Być może, że doświadczenia z takimi oddziałami dały dobre wyniki, co zresztą jest w tej chwili raczej niemożliwe do sprawdzenia.

W rozważaniach nad tego rodzaju związkami musimy jednak uznać następujące fakty:

1) oddział motocyklistów nie jest w możności samodzielnie rozpoznawać ani też się ubezpieczać. Może więc być używany tylko jako bardzo szybki odwód, nadający się do przerzucania

w terenie już rozpoznanym i uchwyconym przez oddziały pancerne.

Przeciętna szybkość kompanii (batalionu) motocyklistów może wynosić do 50 km na godzinę, natomiast ruchliwość motocyklistów w terenie (gdy mowa o dwu- i trzyosobowych maszynach) jest niewielka.

Szybkość i ruchliwość przeciętnych wojskowych samochodów 4-osobowych nie jest mniejsza;

2) wyposażenie takiego oddziału stanowią zwykle maszyny silne, o litrażu ponad 1000 cm, co najmniej dwuosobowe (lub 3-osobowe). W maszynach trzyosobowych żołnierz wożony na siodełku za kierowcą jest w bardzo przykrych warunkach, trudnych wprost do zniesienia na złych drogach i przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Natomiast w samochodach 4-osobowych mieszczą się wygodnie żołnierze i ich bagaż;

3) motocykle są drogie, cena silnego motocyklu jest zwykle wyższa niż przeciętnego wojskowego samochodu 4-osobowego;

4) wyszkolenie kierowcy motocyklowego jest trudniejsze niż kierowcy samochodowego;

5) z motocykla spiesza się do walki $1/2$ lub $2/3$ żołnierzy, z samochodu 4-osobowego — trzy czwarte.

Streszczam powyższe rozważania w formie zapytania:

jeżeli się chce mieć lekką i szybką piechotę zmotoryzowaną, czy nie lepiej ją posadzić na lekkie samochody czteroosobowe, zamiast na motocykle?

Na zakończenie tego rozdziału po odsądzeniu motocykla od wszystkich zalet, jako sprzętu rozpoznawczego oraz sprzętu przewozowego piechoty, przyznać trzeba, że jest on niezastąpionym sprzętem dla celów łączności, regulacji ruchu i w ogóle szybkiego przewozu pojedynczych żołnierzy.

3. Środki przewozowe piechoty zmotoryzowanej.

Autorzy artykułu „Działania wielkich jednostek pancernych" przyjęli, że brygada strzelców rozpatrywanej przez nich dywizji jest wyposażona w półciężarowe samochody drogowe, zaznaczając przy tym, że rodzaj maszyn przewożących piechotę ma wielkie znaczenie dla sprawności manewrowej dywizji.

Przy określeniu wpływu rodzaju maszyn na działanie a co za tym idzie, na użycie wielkich jednostek silnikowo-pancernych posunę się jeszcze dalej, wysuwając twierdzenie, że rodzaj samochodów przewożących piechotę zmienia w sposób zasad-

niczy charakter piechoty zmotoryzowanej, jej możliwości i sposób działania oraz wpływa na działania i charakter całej dywizji silnikowo-pancernej.

Zanim przystąpię do udowodnienia tego poglądu na przykładzie, scharakteryzuję teoretycznie cechy zasadnicze wypływające z jednego i drugiego wyposażenia.

Przewóz piechoty na ciężarowych czy półciężarowych wozach kołowych ma pewne podobieństwo z przewozem kolejowym. Kolumny piechoty na takich samochodach są ściśle przywiązane do szosy bądź dobrej drogi, najzupełniej pozbawione możności zejścia w teren.

Każdy wóz przewozi dużą ilość żołnierzy, zatem każdy celny granat lub usterka wozu usuwa z linii od razu około drużyny piechoty.

Jakkolwiek wyposażenie w ten czy inny sprzęt nie wpływa na szybkość operacyjną przewożonej jednostki, jednak przy sprzęcie drogowym szybkość taktyczna w obliczu nieprzyjaciela maleje wybitnie. Przyczyną tego jest omówiona przez mjrów I., M. i Rz. konieczność wyładowania piechoty [1]) w pewnym oddaleniu od podstawy natarcia, przy czym wyładowanie to musi się odbywać najczęściej w długiej kolumnie, co powoduje konieczność pieszego domarszu trwającego nieraz — w zależności od warunków — godziny. Potrzeba podciągania próżnych wozów, znów w kolumnie, i domarsze do wozów wywołują nową stratę czasu i utrudniają w znacznym stopniu współdziałanie piechoty z czołgami: bardzo ciekawą grę składników pancernych ze składnikami zmotoryzowanymi, którą postaram się zobrazować w przytoczonym dalej przykładzie.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z piechotą na wozach terenowych, szczególnie na wozach przewożących niewielu (6 — 8) żołnierzy [2]).

Taka piechota zmotoryzowana będzie posiadała znamiona upodobniające ją do „kawalerii XXI wieku".

Jest ona w możności wykonać marsz zbliżania schodząc

---

[1]) Celowo używam terminu „wyładowanie" w odróżnianiu od kawaleryjskiego „spieszania" przy sprzęcie terenowym.

[2]) Siłą rzeczy taka motoryzacja ma swoje ujemne strony: większy koszt i dwukrotne wydłużenie kolumy w marszu (ale nie w walce!).

z dróg i wykorzystując teren w szykach luźnych [1]) odpowiadających szykom zamierzonego działania pieszego.

Podchodząc na samochodach możliwie najbliżej do obszaru spieszenia się i rozwijając się „w szyku konnym" traci ona bez porównania mniej na szybkości taktycznej niż typ piechoty poprzednio omówionej.

Jeżeli chodzi o współdziałanie z czołgami, ma ona możność szybkiego poskoczenia za czołgami dla wykorzystania ich działania czy też wykonania uderzenia wspólnie z nimi bądź na korzyść czołgów.

Puste wozy w luźnych szykach mogą podejść po ukończonym działaniu do swych oddziałów, jak koniowody po spieszonych jeźdźców.

Streszczając: piechota przewożona na samochodach drogowych nie jest niczym innym, jak piechotą załadowaną na samochodową kolumnę przewozową, nie wymaga ona specjalnego wyszkolenia, walczy jak każda zwykła piechota, rolę jej może odegrać każdy przypadkowo załadowany batalion.

Piechota na niewielkich wozach terenowych musi już być specjalizowana, odmiennie szkolona i wychowana w duchu walki nowoczesnej kawalerii. Musi istnieć zgranie między oddziałami walczącymi i obsługą techniczną wozów. Piechoty takiej nie może zastąpić pierwszy lepszy batalion.

4. Przykład obrazujący różnice działania piechoty na wozach drogowych i na wozach terenowych.

Założenie (patrz szkic 3).

Dywizja silnikowo-pancerna walcząca na zachodnim skrzydle własnej grupy operacyjnej, nacierającej z południa na północ, otrzymała zadanie opanowania obszaru wzgórz „Z", skąd ma uderzyć na tyły nieprzyjaciela walczącego przed frontem grupy.

Dywizja jest opóźniana przez kawalerię nieprzyjaciela.

Uderzenie brygady czołgów wychodzące z obszaru lasu „A" doprowadziło do zdobycia grzbietu „B" i spędzenia stamtąd kawalerii nieprzyjacielskiej na horyzont „C—D—E".

---

[1]) Oczywiście — w odpowiednim terenie i warunkach odpowiadających możliwości skutecznego działania jednostek silnikowych.

Horyzont ten, silnie przeciwpancerny, jest obsadzony przez kawalerię nieprzyjaciela ze znaczną ilością broni przeciwpancernej. Brygada czołgów na rozkaz dowódcy dywizji wycofała się na południe od grzbietu „B" trzymanego przez spieszone składniki oddziału rozpoznawczego.

Plan dalszego działania dywizji silnikowo-pancernej.

1. Otworzyć brygadzie czołgów drogę do zdobycia wzgórz „Z". W tym celu: natarciem piechoty wychodzącym z grzbietu „B" zdobyć przejścia przez wieś „E" i lasek „D".
2. Po zdobyciu drogi na otwarty teren, rzucić brygadę czołgów na wzgórza "E".
3. Przesunąć następnie brygadę strzelców na wzgórza „Z" i obsadzić je piechotą.
4. Pod osłoną brygady strzelców trzymającej wzgórza „Z" zorganizować uderzenie czołgów na tyły nieprzyjaciela walczącego z grupą operacyjną.

Rozwój działań.

a) W wypadku wyposażenia piechoty w sprzęt kołowy.

Wyładowanie piechoty musi być dokonane na szosie czołem w lesie „A" i w parcelach leśnych na południe od niego wobec tego, że dalej na północ szosa jest obserwowana i ostrzeliwana przez nieprzyjaciela, brak dróg zaś nie pozwala na ruch w zakrytym terenie na zachód od szosy.

Wyładowana w kolumnie piechota musi wykonać marsz pieszy do grzbietu „B" (wyładowanie i marsz potrwa co najmniej 2 godziny).

Na przebieg samego natarcia rodzaj posiadanych wozów nie wpływa, wobec czego nie obliczając zużytego na ten cel czasu przyjmuję, że opór nieprzyjaciela został złamany, wyjścia na północ ze wsi „E" i lasku „D" zdobyte i obsadzone. Kawaleria wycofuje się na północ.

Większość brygady czołgów (bo część mogła być użyta do podprowadzenia piechoty pod stanowiska nieprzyjaciela) rusza wówczas do pościgu i natarcia na grzbiet „Z".

Wypadnie teraz przerzucić tam brygadę strzelców dla obsadzenia zdobytych wzgórz, trzeba więc:

podprowadzić puste wozy do obszaru na południe od wsi „C",
naprawić zniszczony przez nieprzyjaciela mostek,
zebrać i ściągnąć na szosę piechotę obsadzającą północne skraje wsi i lasu,
załadować ją na wozy stojące w kolumnie.

Czynności te trwają na pewno dłużej niż pościg czołgów za uchodzącą kawalerią i zdobycie wzgórz „Z".

Od chwili zdobycia wzgórz do chwili ich obsadzenia upłynie znów czas, bo ponownie nastąpi wyładowanie piechoty z jej kolumny przewozowej i pieszy marsz do przodu.

b) W wypadku sprzętu terenowego.

Brygada strzelców schodzi z szosy w teren przyjmując szyki luźne, szerokie i głębokie, podchodzi na samochodach na południowe stoki grzbietu „B", gdzie się spiesza w szykach odpoodpowiadających szykom natarcia.

Przemarsz i spieszenie się trwają około pół godziny.

Po zdobyciu horyzontu „E — D" i przejściu brygady czołgów do natarcia na „Z" — próżne wozy, w takich samych szykach jak poprzednio, podchodzą pod wieś „E" i las „D", każda kompania wozów do odpowiedniej kompanii strzelców. (Nie ludzie do wozów, lecz wozy do ludzi, jak koniowody do kawalerii).

Jednocześnie z wtargnięciem czołgów na grzbiet „Z" ruszają na wozach rozczłonkowane bataliony strzeleckie i w krótkim czasie podchodzą pod grzbiet, obsadzając go prawie natychmiast po zdobyciu przez czołgi.

Teraz można spokojnie wycofać brygadę czołgów na południe i uderzyć nią w kierunku wschodnim, bo gra rzutów pancernego i piechoty zmotoryzowanej trwała nieporównanie krócej niż w wypadku poprzednim i oszczędzone godziny można wyzyskać na wypełnienie manewru, którego oczekuje od dywizji dowódca grupy operacyjnej.

Grą czołgów i strzelców nazywam następującą metodę działania. W terenie otwartym, gdzie czołgi nie napotkają nieprzezwyciężonych technicznie trudności, rzucimy do natarcia czołgi, nie krwawiąc niepotrzebnie nie osłoniętej pancerzem piechoty.

Jednak w głębokich obszarach działania wielkich jednostek silnikowo-pancernych, z którymi będziemy mieli do czynienia przy typowych zadaniach samodzielnych (uderzenie na skrzydło, pościg) zawsze się znajdą pasy czy wycinki terenu silnie przeciwpancernego, którego zdobycie przez czołgi byłoby zbyt kosztowne lub wręcz niemożliwe.

W takich wypadkach konieczne się stanie otworzenie drogi dla czołgów przez piechotę wspomaganą w pewnej mierze przez broń pancerną i następnie przez nią wyprzedzaną — po wybiciu bramy w terenie przeciwpancernym.

Ostatnim taktem gry jest użycie piechoty do obsadzenia i utrzymania terenu zdobytego przez czołgi.

5. Usamodzielnienie oddziałów strzelców zmotoryzowanych pod względem rozpoznania i ubezpieczenia.

Rozważania nad różnymi formami działań wielkich jednostek silnikowo-pancernych, a między innymi nad przykładem marszu ubezpieczonego i rozwinięcia do walki spotkaniowej, opracowanym przez mjrów dypl. Iranka, Migulę i Rzepeckiego, nasuwają następujące myśli.

1. Spośród dwóch części wchodzących w skład dywizji pancernej brygada czołgów stanowi w ręku dowódcy młot uderzeniowy, który można nastawić z góry na pewne kierunki, nawet w położeniu nie wyjaśnionym, tylko w pewnych formach działań, np. w pościgu lub gdy istnieją widoki zaskoczenia nieprzyjaciela w ruchu. Wówczas wypuszczone z ręki luzem stada sokołów skuteczniej nawet mogą wypełnić zadanie niż użyte metodycznie i w skupieniu. W przeważnej jednak ilości wypadków dowódca dywizji zechce przede wszystkim dokładnie rozpoznać nieprzyjaciela, nawiązać z nim styczność na całym froncie, a wyczuwszy najdogodniejszy punkt, rzucić nań szarżę pancernej masy nowożytnych kirasjerów. W takich razach dowódca będzie chciał trzymać swoją brygadę kirasjerską do ostatniej chwili i użycie każdej maszyny do pobocznego zadania będzie zmniejszało siłę rozstrzygającego ciosu. Mimo to trzeba jednak koniecznie wydzielić część oddziałów pancernych do ubezpieczenia marszu — do straży przednich i bocznych — a nawet do rozpoznania, ponieważ oddziały piechoty zmotoryzowanej nie są w możności wykonać tych zadań samodzielnie i muszą się posuwać poprzedzane i otaczane wachlarzem pancernych straży i podjazdów[1]).

---

[1]) Zaskoczenie kolumny silnikowej z boku oceniam bardziej pesymistycznie niż Autorzy „Działań wielkich jednostek pancernych" (w odniesieniu do kolumn piechoty zmotoryzowanej). Jestem mianowicie zdania, że odważny patrol z ręcznym

W przykładzie mjrów dypl. I., M. i R. widzimy takie wydzielenie czołgów, z których część nie nadąży już w odpowiedniej chwili do punktu, gdzie dowódca dywizji chce użyć masy swych kirasjerów.

2. Wrażliwość kolumny silnikowo-pancernej na przeszkody terenowe i napad lotniczy będzie prawie z zasady wymagała wyrzucania naprzód oddziałów wydzielonych z zadaniem uchwycenia i utrzymania w y j ś ć z przeszkód i ciaśnin terenowych.

Oddziały takie często będą stosunkowo silne, wobec konieczności t r z y m a n i a terenu będą się składały z piechoty i wskutek tego dla ubezpieczenia swego przemarszu oraz ubezpieczenia skrzydeł w uchwyconym terenie będą musiały być wzmocnione bronią pancerną.

3. W kolumnie liczącej dziesiątki dziesiątków kilometrów długości może nastąpić zagrożenie z boku takiej części kolumny, która właśnie nie rozporządza bronią pancerną. Najbliższy oddział pancerny znajduje się w odległości wielu kilometrów, a zachodzi potrzeba natychmiastowego rzucenia w bok kilku maszyn pancernych dla przepędzenia zuchwałego podjazdu nieprzyjacielskiego.

4. Wszystkie te wypadki mogą być należycie uwzględnione za pomocą przydziału oddziałów pancernych do straży przednich (bocznych i tylnych) i do oddziałów wydzielonych oraz przez wplecenie pomiędzy człony kolumny.

Takie rozwiązanie ma wiele bardzo niedogodnych stron, gdyż wydzielanie czołgów do zadań ubezpieczenia i rozpoznania będzie czynnością stałą i codzienną, a więc dowódca n i g d y nie będzie rozporządzał całą siłą swej brygady czołgów. Następnie podział czołgów, składanie tak złożonych kolumn i pamiętanie w gorących chwilach boju o drobnych oddziałach pokawałkowanych, rozrzuconych, oddanych czasowo do dyspozycji różnych dowódców, wydzielanie już w czasie działań nowych czołgów do oddziałów strzeleckich wyruszających samodzielnie z nowymi zadaniami — wszystko to sprawi niezmierne trudności w dowodzeniu, wywoła wiele tarć, straty czasu i na pewno niejednokrotnie będzie przyczyną nie tylko drobnych zaskoczeń i niepowodzeń.

---

karabinem maszynowym, który z bliskiej odległości ostrzela kolumnę, zastrzeli kierowcę i spowoduje katastrofę choć jednego wozu, może sprawić znaczne i długotrwałe zamieszanie, straty w ludziach, sprzęcie i c z a s i e.

W n i o s e k. Wydaje się rzeczą niezbędną usamodzielnienie oddziałów piechoty (kawalerii) zmotoryzowanej przez włączenie do ich składu organicznych pododdziałów pancernych jako czynników rozpoznania i ubezpieczenia.

6. Na zakończenie.

Zagadnienie d o w o d z e n i a brygadami czołgów i strzelecką (w przykładzie mjrów dypl. I., M. i Rz.) przy rozpatrywaniu rozwoju wypadków pozwala dostrzec pewne zjawiska (wynikające jak najlogiczniej z toku rozumowania) nie mające precedensu przy dowodzeniu wielką jednostką piechoty czy kawalerii [1]). Oto dowódca brygady czołgów nie jest w działaniach [2]) dowódcą brygady czołgów, dowódca zaś brygady strzeleckiej nie dowodzi brygadą strzelców. Każdy z nich dowodzi konglomeratem oddziałów brygady własnej i brygady sąsiedniej. (Z tym, że w każdej kolumnie istnieje w tym wypadku przewaga oddziałów „firmowych").

Nie ulega wątpliwości, że w marszach bojowych takie zjawisko będzie raczej zasadą.

Żaden z dowódców brygad nie będzie dowodził stale całością swojej brygady, najczęściej związkiem mieszanym, którego skład zmienia się w ciągu działania.

Dowodzenie całością jednolitej brygady będzie aktem sporadycznym [3]).

Kończę na stwierdzeniu tego zjawiska, które może skłonić do dalszych rozważań na temat celowości takiej czy innej organizacji dowodzenia w dywizji silnikowo-pancernej.

---

[1]) Można by się doszukać takiego precedensu w niektórych przykładach organizacji dowództw artylerii.

[2]) Początkowych — a i później mogłoby być tak samo.

[3]) Np. po zdobyciu wzgórz w moim przykładzie.

MJR DYPL. JAN RZEPECKI

W SPRAWIE „ROZWAŻAŃ O DZIAŁANIU WIELKICH JEDNOSTEK PANCERNYCH"[1])

Artykuł mjra dypl. Skibińskiego witamy z radością, jako wyraz tak pożądanej chęci pogłębienia naszkicowanego przez nas zagadnienia.

Upoważniony przez pozostałych współautorów naszego studium, korzystam z danej mi przez Redakcję sposobności wyjaśnienia pozornie spornych punktów naszych rozumowań. Dokonam tego w kolejności odpowiadającej układowi artykułu mjra dypl. Skibińskiego.

R e g u l a c j a r u c h u. Nie rozpatrywaliśmy szczegółowo organizacji oddziałów regulacji ruchu, zatem nie mogliśmy się wypowiedzieć co do siły kadry dywizyjnej kompanii regulacji ruchu. Być może, że mjr dypl. Skibiński ma rację twierdząc, że odkomenderowywanie oficerów ze sztabu dywizji do regulowania ruchu w bardziej drażliwych punktach jest dla sztabu obciążeniem nadmiernym i przerasta jego możliwości personalne. W innym miejscu jednak Autor sam proponuje, aby posterunki „regulacji taktycznej" były dowodzone przez oficerów dyplomowanych i chce oficerów takich widzieć w składzie kadry dywizyjnej kompanii regulacji ruchu. Takie użycie oficerów dyplomowanych wydaje nam się zbyt jednostronne i wysoce nieekonomiczne. Słuszniejsze wydaje się powiększenie ich ilości w sztabie i odkomenderowywanie ich w razie potrzeby. Jest to zagadnienie etatów personalnych, których w naszym studium nie tykaliśmy.

---

[1]) Bellona, zesz. 2/38, str. 344.

Przy omawianiu regulacji ruchu mjr dypl. Skibiński wypowiada twierdzenie, że odległość między wozami w kolumnach powinna wynosić co najmniej 100 m. Jednak inni, doświadczeni oficerowie broni pancernej, twierdzą, że można maszerować przy odległości przeciętnej jeszcze mniejszej od przyjętej przez nas — 50 m. (Stopień utrudnienia marszu przez kurz zależy od pory roku, kierunku wiatru, stanu atmosfery i nawierzchni drogi). Chętnie przyjmiemy naszą odległość między wozami — 50 m — jako minimalną.

Rozpoznanie i „Jeszcze o motocyklistach". Powiedzenie mjra dypl. Skibińskiego, że „każdy motocyklista wysłany jako szperacz czy patrol jest z góry przeznaczony na zgubę", wydaje nam się mocno przesadne. Brak tu doświadczeń absolutnie przekonywających, doświadczeń wojennych. Ale chyba nie jest tak źle, skoro we wszystkich większych wojskach Europy po wieloletnich studiach i doświadczeniach pokojowych motocyklista się utrzymał jako organ rozpoznania.

Motocyklistów w rozpoznaniu nie może zastąpić zmotoryzowana piechota, pracująca poza drogami bardzo powoli i jednak związana z nimi poważnie (samochody przewozowe). Nie zastąpią ich samochody pancerne, które podobnie jak motocykliści lub piechota mogą wpaść w pułapkę, a są jeszcze bardziej związane z dobrymi drogami (wytrzymałość mostków, brak zdolności posuwania się ścieżkami) i wymagają ruchliwego ubezpieczenia. Nie zastąpią ich też czołgi rozpoznawcze, choćby tylko dlatego, że ich stosunkowo bardzo wysoki koszt nie pozwoli zastąpić nimi motocyklistów.

Motocykliści mają jeszcze i tę przewagę nad innymi organami rozpoznania, że patrol ich może się podzielić w terenie bez utraty szybkości poruszeń, czego nie można powiedzieć np. o patrolu zmotoryzowanej piechoty.

Toteż wszędzie w oddziałach rozpoznawczych współpracują różne składniki, a co najmniej dwa, tj. motocyklista i samochód pancerny. Zresztą w każdym wojsku muszą być wzięte pod uwagę możliwości przemysłowe kraju i właściwości obszaru operacyjnego.

Zagadnienie: „motocykl z przyczepką czy lekki samochód" nie jest nowe. Na ten temat już w numerze 1/37 czasopisma „Die Kraftfahrkampftruppe" ogłoszono wyczerpujący artykuł, którego autor w końcowych wnioskach zbliża się do poglądu mjra

dypl. Skibińskiego, chociaż podkreśla wiele poważnych zalet motocykla.

Środki transportowe piechoty zmotoryzowanej. Dalecy jesteśmy od zaprzeczania wyższości samochodu terenowego nad półciężarowym drogowym. Tylko że w naszym studium nie zajmowaliśmy się jakąś idealną dywizją pancerną, jaką byśmy chcieli widzieć, lecz przyjęliśmy wielką jednostkę pancerną możliwie zbliżoną do takich, jakie rzeczywiście istnieją u naszych sąsiadów (podobne nieporozumienie zachodzi z wyżej omówioną sprawą motocyklistów). Ponadto istnieje jeszcze „odwrotna strona medalu", Trzeba pamiętać, że użycie samochodu terenowego do przewozu piechoty zmotoryzowanej:

— oznacza znaczne zwiększenie taboru przewozowego i wydłużenia kolumn,

— wymaga jednorazowego wielkiego wydatku na wozy drogie, zupełnie nieprzydatne w życiu gospodarczym w czasie pokoju (samochody półciężarowe można zmobilizować!),

— jest połączone ze znacznym obciążeniem przemysłu w czasie wojny (niewspółmiernie większe zużywanie się podwozi samochodowych i silników) i pociągnie za sobą trudności w uzupełnianiu strat,

— pociąga za sobą także zwiększenie zużycia materiałów pędnych.

Tak więc spełnienie takiego żądania, zupełnie uzasadnionego względami taktycznymi, pociąga za sobą olbrzymie następstwa, przed którymi zapewne się cofnie niejedno bogate państwo.

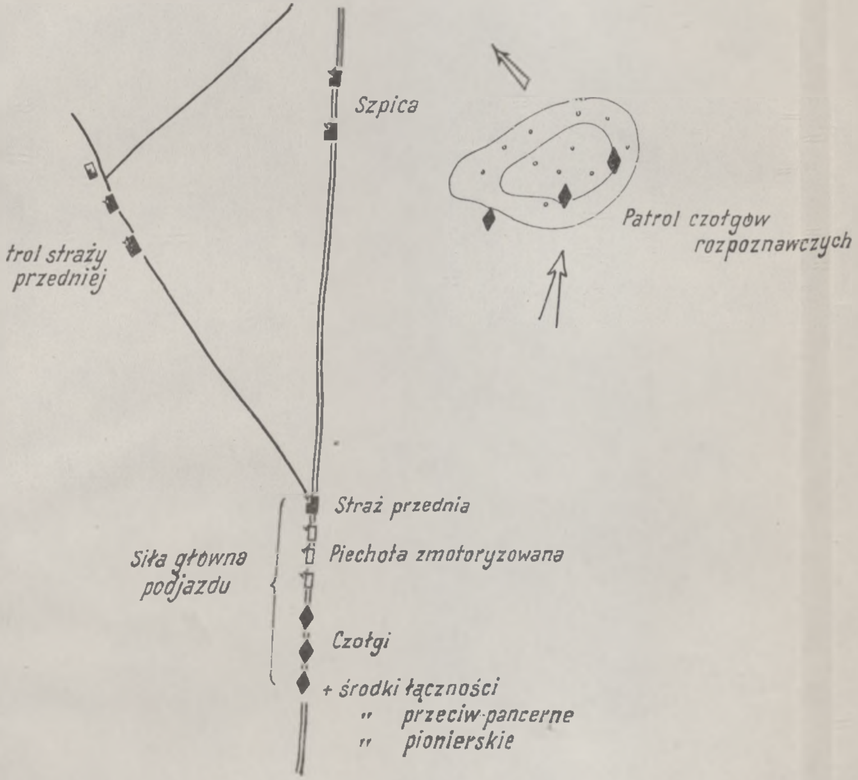
Ponadto po zmianie wozów drogowych na terenowe przyjdzie na pewno żądanie opancerzenia ich, bo się okaże, że nawet na wozach terenowych nie można się pokazać zbyt blisko nieprzyjaciela, a stąd nowy koszt zwiększenia ciężaru i zużycia paliwa.

Na zakończenie mych uwag poruszyć muszę jeszcze dwa pomysły zawarte w artykule mjra dypl. Skibińskiego.

Pierwszy mówi, że piechota zmotoryzowana musi być odmiennie szkolona i wychowana oraz że „piechoty takiej nie może zastąpić pierwszy lepszy batalion". Pomysł specjalizacji uważam za szkodliwy, gdyż spowoduje dalsze powikłanie wyszkolenia i wyczerpywanie piechoty „zwykłej" z najlepszego składnika ludzkiego. Bój piechoty zmotoryzowanej nie będzie się różnił

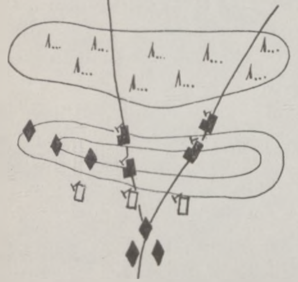
wiele od boju piechoty „zwykłej", tylko jej wkraczanie do walki i wychodzenie z niej będzie odmienne.

Drugi pomysł to „usamodzielnienie oddziałów piechoty zmotoryzowanej przez włączenie do ich składu organicznych pododdziałów pancernych jako czynników rozpoznania i ubezpieczenia". Pod tą słuszną ideą można by się podpisać, istnieje jednak obawa, że znaczna ilość doskonałych maszyn pancernych pozostawałaby poza polem walki w rozstrzygających jej chwilach. Jest na to jednak rada: mógłby to być sprzęt zapasowy jednostek czołgów, o którego potrzebie mówiliśmy w naszym studium. Rzeczą niezbyt wielkiego znaczenia byłoby, czy by należał on do jednostek czołgów, a piechocie był tylko wypożyczany dla celów ubezpieczenia, czy też należałby do piechoty i był jej zabierany dla wyrównania zbyt dotkliwych strat czołgów i zastępowany czołgami wracającymi z naprawy.

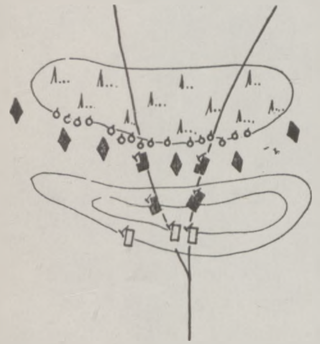


Ryc. 1. Schemat ugrupowania oddziału rozpoznawczego w marszu.

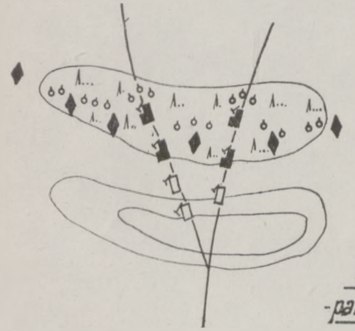
Okres 1. Czołgi i straż przednia chwytają wzgórze - piechota spiesza się w szyku luźnym.



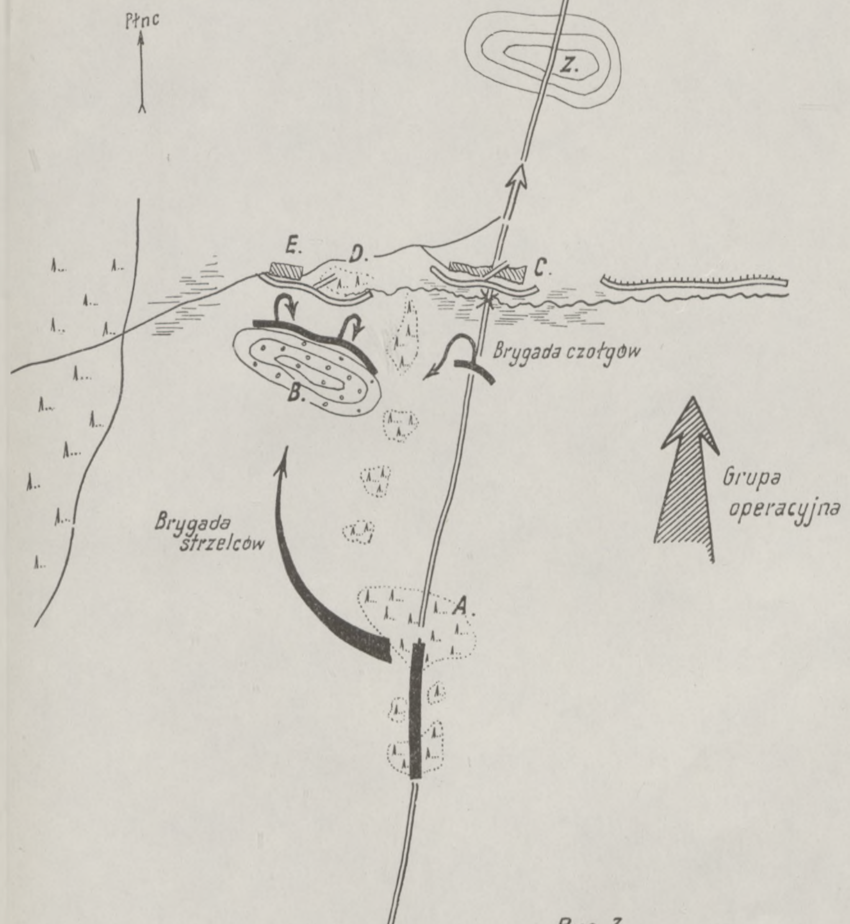
Okres 2. Piechota bada przedni skraj zakrycia. Broń pancerna gotowa do rozpoczęcia ognia.



Okres 3. Przebycie zakrycia.



Ryc. 2. Przykład przebycia obszaru przeciw-pancernego przez oddział rozpoznawczy.



Ryc. 3.

Bellona, zesz. marzec-kwiecień 1938 r., art. mjr. dypl. Fr. Skibińskiego „Rozważania o działaniach wielkich jednostek pancernych"

PRZEGLĄD WOJSKOWY

POŚWIĘCONY MYŚLI OBCEJ

WYTYCZNE OSŁONY MOBILIZACJI I KONCENTRACJI NOWOCZESNEGO PAŃSTWA

Dalmazzo L. — Lineamenti della copertura, mobilitazione e radunata di uno stato moderno. — Nazione Militare 8-9/37.

Zwyciężyć w czasie jak najkrótszym — oto aktualne zagadnienie dla wszystkich narodów, z którego wynika poszukiwanie sposobów zachowania całości terytorium, oraz zebrania sił i środków dla działań zaczepnych lub obronnych.

Przejście państwa ze stanu pokojowego do wojennego dokonuje się przez mobilizację, której ważność wzrosła z chwilą gdy oprócz sił zbrojnych obejmuje ona wszystkie inne pozostałe siły narodu.

Ażeby mobilizacja odbyła się zgodnie z przygotowaniami, należy uniemożliwić przeciwnikowi zakłócenie jej czy to od strony lądu, czy od morza lub z powietrza; cel ten osiąga się zapomocą osłony.

Dzięki funkcjonowaniu osłony mobilizacja może się rozwijać; siły zbrojne uzupełniają się, udają się na wyznaczone im miejsca i zbierają się stosownie do zamierzeń operacyjnych, ustalonych w czasie pokoju, a dostosowanych do polityczno-wojskowego położenia w danej chwili. Tak powstaje kompleks zarządzeń objętych ogólną nazwą „koncentracji".

Jest oczywistym, że osłona, mobilizacja i koncentracja stanowią podstawowe czynności wojenne dla każdego państwa, dobywającego oręża w obronie swych najwyższych interesów — szczególnie w nowoczesnym totalnym ujęciu wojny, kiedy walczyć się będzie na ziemi, w powietrzu i na morzu.

Wszystkie przewidywania, związane z tymi czynnościami, muszą być poczynione już w czasie pokoju, z pozostawieniem jednak pewnego luzu na okoliczności nieprzewidziane. Dlatego

też odnośne studia stanowią podstawową pracę w dziedzinie przygotowania państwa do wojny.

Historia nowoczesnych zatargów zbrojnych uczy, że dokładne przygotowanie i sprawne wykonanie zarządzeń mobilizacyjnych i koncentracyjnych stanowi ważne czynniki, mogące wpłynąć w sposób rozstrzygający na wyniki działań wojennych.

Mobilizacja.

Pojęcie, według którego pod nazwą mobilizacji rozumiano tylko przejście wojska ze stanu pokojowego na stopę wojenną, stało się przeżytkiem. Pożar światowy lat 1914 — 18 wykazał dobitnie, iż w dzisiejszych zatargach wojennych, w których wchodzi w grę istnienie państw wojujących, muszą one dać z siebie cały wysiłek, do jakiego są zdolne już od chwili, kiedy walka staje się nieunikniona. Dzisiaj nietylko żołnierze lądowi, powietrzni i morscy, lecz również cała ludność bez różnicy płci i wieku, musi być przygotowana do wzięcia udziału w walce.

Tak więc mobilizacja współczesna obejmuje całe życie państwa i można by ją określić jako „zespół zarządzeń, na podstawie których cały naród przechodzi ze stanu pokoju w stan wojny". A zatem równocześnie z mobilizacją całości sił zbrojnych odbywać się będzie także mobilizacja cywilna w celu uruchomienia wszelkich zasobów kraju i nastawienia ich na pracę wojenną.

Ażeby i jedna i druga rozwijała się składnie we właściwym czasie, potrzebne są przygotowania pokojowe, nacechowane dokładnością i prostotą, a uzupełnione zręczną i dalekowzroczną polityką.

Niniejsze studium nie wdaje się w szczegóły mobilizacji cywilnej, dotykając jedynie dziedzin życia państwowego, związanych bezpośrednio z właściwą mobilizacją. Podkreślić jednak należy, że w Italii mobilizacja cywilna będzie ułatwiona dzięki temu, że odpowiednie czynności państwowe są już zdyscyplinowane, zorganizowane i posiadają swoje kadry; od wielu lat dąży się do osiągnięcia samowystarczalności, mającej dla wojny tak zasadniczą wagę.

W zakresie dowództw i jednostek różnych broni i służb leżą następujące główne czynności mobilizacyjne:

— przejście istniejących dowództw i jednostek ze stopy pokojowej na wojenną,

— utworzenie nowych dowództw i jednostek.

— zastąpienie na obszarze państwa dowództw i jednostek zmobilizowanych nowymi, celem zaspokojenia potrzeb organizacji terytorjalnej.

Zasadnicze cechy dobrej mobilizacji są następujące:

— szybkość rozwijania jednostek, przy równoczesnym jednak i równomiernym traktowaniu jednostek mobilizacyjnych pod względem ilości i wartości uzupełnień;

— stopniowanie wysiłku w kierunku tworzenia nowych jednostek, aż do osiągnięcia najwyższego wysiłku, na jaki zdobyć się może kraj.

Mobilizacja może być nagła lub też poprzedzona okresem pogotowia. W pierwszym wypadku przeważa kryterium szybkości jej przeprowadzenia — w drugim zaś stopniowość o rytmie zmiennym, zależnie od położenia polityczno-wojskowego. Może też ona być wykonana w sposób jawny lub skrycie.

Jak wiadomo, włoska mobilizacja do wojny z Austrią była stopniowa i skryta, wykonano ją bowiem fazami jeszcze przed wypowiedzeniem wojny.

Całość czynności mobilizacyjnych można podzielić na:

— czynności wstępne, wykonywane podczas pokoju;

— czynności wykonawcze, przeprowadzone podczas mobilizacji.

Na czynności wstępne składają się:

— ewidencja rezerwistów, oraz podział ich i przydział, wyrównywanie stanów rezerwy, zależnie od potrzeb ośrodków mobilizacyjnych każdej wielkiej jednostki istniejącej lub mającej być utworzoną;

— zarządzenia co do spisu i rekwizycji koni, wozów i samochodów;

— zarządzenia dotyczące przyjęcia, umundurowania, wyekwipowania i wcielenia powołanych pod broń.

Całość czynności przygotowawczych dla każdej formacji zostaje szczegółowo ustalona w „planie mobilizacyjnym", stale aktualizowanym, tak ażeby mógł być szybko wykonany.

Czynności wykonawcze natomiast obejmują:

— powołanie żołnierzy rezerwy;

— przyjęcie, umundurowanie, wyekwipowanie i uzbrojenie powołanych;

— rozdzielenie ich na różne jednostki.

Charakter dzisiejszej wojny narzuca znaczne różnice między dawniejszymi a współczesnymi systemami mobilizacji, mianowicie:

1) powołanie w chwili mobilizacji wszystkich wysłużonych roczników, podlegających obowiązkowi służby wojskowej, tak jak się to robiło dawniej, obecnie już nie jest dogodne. Zabranie bowiem nagłe znacznej ilości rąk roboczych właśnie w chwili wymagającej największego wysiłku wytwórczości, obezwładniłoby przemysł, rolnictwo, handel. Dlatego powołanie pod broń powinno być przeprowadzone w sposób umożliwiający stopniowe zastąpienie odpowiednich fachowców obowiązanych do służby wojskowej, przez zastosowanie czasowych ulg, bardzo ograniczonych dla roczników młodych, a szerszych dla roczników starszych;

2) wyraźny rozdział, istniejący przed wojną między rocznikami (służba czynna, rezerwa, pospolite ruszenie) co do ich przewidywanego wojennego użycia, nie jest korzystny, przede wszystkim ze względów moralnych. Obecnie we Włoszech nie ma żadnego rozgraniczenia pod tym względem między rezerwistami. Do służby na tyłach będą od samego początku mobilizacji używane osobniki niezdolne do trudów wojennych lub też należące do najstarszych roczników.

Całość zarządzeń mobilizacyjnych stanowi podstawę organizacji wojennej państwa, a zatem ich wybitną cechą powinna być względna stałość.

M o b i l i z a c j a c y w i l n a. — Ma ona swoje podstawy w totalnej organizacji państwa, celem uzyskania najwyższego wysiłku z każdego źródła energii; jest oparta na wojennym potencjale państwa, czyli na zespole czynników duchowych i materialnych, określających jego zdolność do wojny.

Jest oczywiście tym wydatniejsza, im bardziej ujęta jest pod kątem widzenia jasnej świadomości celów państwa, ciągłości jego zamierzeń oraz praktycznych możliwości. Mobilizacja cywilna obejmuje liczne działy, z których na pierwszym miejscu stoją przemysł, rolnictwo i finanse.

M o b i l i z a c j a p r z e m y s ł o w a obejmuje zespół zarządzeń, zmierzających do sprawnego przestawienia przemysłu pokojowego na tor wojenny. Ma ona na celu zapewnienie w krótkim czasie wydajnej produkcji środków potrzebnych narodowi pod bronią, nawet na bardzo długi okres. Główne jej zasady są następujące:

— zapewnienie wyposażenia, potrzebnego do szybkiej przemiany i zwiększenia produkcji z chwilą wybuchu wojny;

— zapewnienie ciągłości produkcji przez odpowiednie rozwiązanie w ramach istniejących możliwości zagadnienia surowców.

Pośrednio wpływa na mobilizację przemysłową: rozmieszczenie zakładów w strefach mniej zagrożonych oraz rozwój badań, dotyczących materiałów wojennych.

Mobilizacja rolnicza — ma zapewnić wyżywienie kraju przez:

— zwiększenie produkcji pomimo braku ludzi i środków;

— zapewnienie ewentualnie dostaw z zagranicy;

— regulowanie spożycia w kraju.

Przewiduje ona zawczasu zastąpienie mężczyzn kobietami i małoletnimi, a rąk roboczych i zwierząt pociągowych w miarę możności środkami mechanicznymi.

Mobilizacja finansowa — dąży do zapewnienia środków finansowych, potrzebnych do prowadzenia wojny.

Należy w tym celu przestudiować zasoby pieniężne kraju oraz możliwości pożyczek zagranicznych. Zagadnienie finansowej strony wojny jest najbardziej złożone i najwięcej związane z polityką zagraniczną.

Oprócz wyżej wymienionych działów, mobilizacja obejmuje również przygotowanie moralne i intelektualne. Pierwsze polega na podniecaniu miłości ojczyzny, podnoszeniu dumy narodowej, a przede wszystkim ducha karności. Drugie zaś zmierza do przygotowania przewodników i do kulturalnego podniesienia mas przez wpajanie w nie zrozumienia tradycji i dążeń narodu.

Wszystkie te przewidywania, zmierzające do zmobilizowania państwa, stanowią przedmiot wyjątkowych ustaw, ustalających zmianę wzajemnych stosunków między obywatelami, oraz między nimi a państwem.

Koncentracja.

Jest to działanie następujące po mobilizacji, względnie częściowo z nią jednoczesne.

Polega ono na tym zespole zarządzeń, dzięki którym osiąga się strategiczne ugrupowanie wojska, tj. pierwszy podział wielkich jednostek pomiędzy różne obszary operacyjne, a na każdym

z nich rozmieszczenie wstępne wszerz i w głąb, zgodnie z ogólnym planem operacyjnym, w którym harmonijnie wpółdziałać mają wszystkie siły zbrojne państwa.

Głównym celem koncentracji jest zazwyczaj zapewnienie sobie inicjatywy, przeniesienie o ile możności działań wojennych na terytorium nieprzyjacielskie i osiągnięcie przez to wszelkich stąd wynikających korzyści wojskowych, politycznych, gospodarczych i moralnych.

Może oczywiście istnieć tyle planów koncentracji, ile jest ewentualności wojennych; powinny one pozostawać zawsze w ścisłym związku z położeniem politycznym, umożliwiać szybkie przeprowadzenie koncentracji i zmierzać do nagromadzenia takich mas ludzi i środków, które dawałyby możność szybkiego osiągnięcia zamierzonych celów.

O ile tylko warunki pozwalają, pożądane jest, ażeby zarówno mobilizacja jak i koncentracja oparte były na zasadzie kolejno następujących po sobie rzutów.

Koncentracja stanowi bardzo pracowity okres wojny, a jej dokładne wykonanie osiąga się, dzieląc ją z zasady na rzuty kolejne; w międzyczasie nie jest wykluczone wszczęcie częściowych działań o różnej skali, zmierzających do poprawienia własnego położenia, a pogorszenia położenia nieprzyjaciela.

Tak np. z początkiem wojny światowej koncentracja niemiecka przeprowadzona została w trzech rzutach. Wyładowanie pierwszego trwało bardzo krótko (niecałe 2 dni), jako przygotowanie do wypadu na Leodium; drugiego od 5. dnia mobilizacji aż do 17 sierpnia — przewozy wielkich jednostek; trzeci rzut stanowiły przewozy dodatkowych elementów. Natomiast we Francji transporty koncentracyjne podzielono na 2 rzuty: 5—12 sierpnia oraz 12—18. W pierwszym rzucie przewieziono jedynie oddziały walczące korpusów oraz część dywizyj rezerwowych; w drugim — resztę tych ostatnich, parki itp.

Czynności koncentracyjne będą więc zawsze wymagały dłuższego lub krótszego czasu, stając w sprzeczności z dążeniem do możliwie szybkiego rozpoczęcia działań wojennych. Długość potrzebnego czasu będzie zależała od ilości jednostek wprowadzanych do walki oraz od tego czy warunki sprzyjają szybkiej koncentracji. Państwa narażone pod względem położenia geograficznego jak Italia, lub znajdujące się w szczególnym położeniu strategicznym jak Francja, muszą już w czasie pokoju rozmieścić

w pobliżu granic znaczną część swoich jednostek operacyjnych i służb.

Zasadniczo koncentracja obejmuje:

— przewozy kolejowe, samochodowe i morskie oraz przemarsze;

— domarsze od stacyj wyładowczych do obszaru działań;

— zorganizowanie łączności i zaopatrywania;

— zarządzenia co do obrony przeciwlotniczej.

Nie ulega żadnej wątpliwości wyjątkowa ważność przewozów, przy pomocy których astronomiczne ilości ludzi, zwierząt, pojazdów, amunicji i żywności spływają z wnętrza kraju na pogranicze. Pojęcie mogą dać o tym następujące cyfry: w r. 1914 koleje musiały przewieźć ku granicom około 11 milionów żołnierzy (7 milionów sprzymierzeni, 4 miliony państwa centralne); niemiecki sztab generalny użył do tego około 120.000 wagonów towarowych i osobowych z odpowiednią ilością parowozów; sztab francuski wprawił w ruch ogółem ok. 12.000 pociągów po 50 wagonów, przy szybkości ok. 30 km/godz.

Olbrzymi postęp w dziedzinie samochodowej zastąpi częściowo lub uzupełni na mniejszych odległościach sieć kolejową, przyczyniając się do sprawności koncentracji.

Współudziału lotnictwa w przewozie ludzi lub materiałów nie można na razie przewidywać na większą skalę. Natomiast jego wkroczenie może się stać rozstrzygające w odniesieniu do opóźnienia, zakłócenia lub sparaliżowania nieprzyjacielskiej mobilizacji i koncentracji — czy to przez bombardowanie, czy wylądowanie specjalnych oddziałów na terytorium przeciwnika.

Przeprowadzenie koncentracji zależy od jej przygotowania w czasie pokoju, od sprawnego wprowadzenia w czyn poczynionych przewidywań w razie potrzeby, od tego wreszcie, w jakiej mierze się zdoła przeciwstawić wrogim usiłowaniom przeciwdziałania, zwłaszcza ze strony lotnictwa. Poza tym sprawne wykonanie koncentracji zależy od udania się mobilizacji i od skuteczności osłony.

Osłona.

Zadaniem osłony jest ochrona mobilizacji oraz przygotowania i zebrania do celów strategicznych całości sił wojennych kraju. Opiera się ona na przygotowaniach poczynionych w czasie pokoju, a wprowadzanych w życie w chwili rozpoczęcia

kroków wojennych lub nawet wcześniej, celem zapewnienia stronie własnej inicjatywy działań i zabezpieczenia wykonania mobilizacji i koncentracji według ustalonego planu. Celem drugorzędnym, nie mniej jednak posiadającym niewątpliwe znaczenie materialne, a zwłaszcza moralne, jest zabezpieczenie obszaru państwa przed napadem z ziemi, z powietrza lub z morza.

W związku z tym ostatnim jasne jest, że sprawa osłony jest nie tylko wojskową sprawą, lecz i polityczną, ponieważ wiąże się z ogólniejszymi zagadnieniami. Stanowi zatem działanie wojenne nadzwyczaj delikatne, które związane z pulsem politycznym państwa musi być rozwinięte niemal w jednej chwili.

Osłona nie występuje w postaci ściśle określonej. Na jej organizację wpływa w pierwszym rzędzie stały postęp uzbrojenia. Poza tym rozwiązanie zagadnienia osłony musi być różne, zależnie od geograficznej struktury oraz od położenia polityczno-wojskowego danego państwa.

Anglia, kraj typowo wyspiarski, do niedawna osłaniała swą mobilizację jedynie za pomocą floty; dzisiaj jednak postępy lotnictwa narzucają jej także potężną organizację obrony przeciwlotniczej.

Francja natomiast, mając zagrożone głównie granice lądowe, szczególnie ze wschodu, zabezpieczyła się ogromnymi i kosztownymi pracami obronnymi tuż u granicy niemieckiej, ażeby nie dopuścić, by nagły, nawet częściowy najazd, zagroził żywotnym ośrodkom zaopatrzenia wojennego.

Rosyjski system osłonowy na Dalekim Wschodzie przeciwko ewentualnej groźbie japońskiej, oraz system angielski w Indiach północnych dla ochrony przed ewentualną groźbą sowiecką ze względu na ogrom przestrzeni, obszary pustynne itd. są nastawione na większą giętkość, niżeli systemy stosowane na granicach europejskich.

Co się tyczy Italii charakter jej osłony jest narzucony nie tylko tym, że na pograniczu znajdują się główne rejony przemysłowe i główne ośrodki hydroelektryczne, lecz również szczególnym zarysem granicy. Na północy bowiem, w Alpach, biegnie ona wzdłuż najbardziej niedostępnych gór Europy, a częściowo wzdłuż lasów o wielkiej rozciągłości. Na południu zaś, na półwyspie i na wyspach, granica ciągnie się setkami kilometrów wybrzeżem.

Wynika stąd. że na północy osłona lądowa, ułatwiona istnieniem pasma gór wysokich, pokrytych lodowcami i zaśnieżo-

nych przez znaczną część roku, ma charakter typowo alpejski. W obszarze lesistym sprzyja osłonie teren poszarpany, pokryty, bardzo zdradziecki, który jeśli nawet ułatwia wnikanie drobnych oddziałów, to poważniejsze jednostki zmusza do trzymania się stałych dróg, co najmniej ze względu na zaopatrzenie. Na południu wyłania się trudne zagadnienie obrony wybrzeża.

O s ł o n a l ą d o w a. Zasadniczo sprowadza się ona do organizacji obronnej pewnego pasa granicznego. Organizacja taka może biec wzdłuż samej granicy lub też być cofnięta mniej lub więcej w tył, zależnie od terenu, przeszkód itp. Znaczenie osłony jest czasowe, ponieważ po wykonaniu swego zadania siły przeznaczone do niej stapiają się z resztą działających armii.

Głównymi czynnikami tej osłony są:

a) istniejące fortyfikacje, mogące niezwłocznie działać;

b) rozmieszczone w nich załogi w stanie pogotowia, dające się szybko wzmocnić.

Organizacja osłony składa się z organów czuwania, oporu, i przeciwdziałania, ugrupowanych w głąb. Może być ona wsparta — oprócz zwykłych środków obrony — także przez lotnictwo, nie tylko z zadaniem rozpoznania, lecz także opóźniania marszu kolumn nieprzyjacielskich oraz zastosowania długotrwałych środków chemicznych celem zwiększenia skuteczności przeszkód.

Działanie osłony rozwija się oczywiście stopniowo. W pierwszej chwili umocnienia, zapory i załogi stanowią pierwszy rzut osłony i mają zadanie udaremnienia zaskoczenia. W drugim rzucie pewna ilość szybko podwiezionych jednostek otrzyma zadanie stawiania uderzeniu znacznie skuteczniejszego oporu.

W każdym razie wykorzystanie terenu i uruchomionych środków powinno umożliwić zyskanie na czasie. Innymi słowy osłona stanowi na różnych odcinkach granicy straż przednią sił głównych, które nie są jeszcze gotowe do walki.

Zapory, na których opiera się osłona lądowa, nie będą to prace skupione, mogące się stać łatwą pastwą artylerii. Przygotowuje się je stale do rosnącej potęgi uzbrojenia, rozprasza w przestrzeni i przystosowuje do terenu, wkopuje w ziemię i maskuje.

Znaczenie fortyfikacji, ich budowa, uzbrojenie i załoga zależą od zadania, jakie przypada danej strefie w ramach działań polowych, jakie mają przeprowadzić siły główne wojska w myśl ustalonych planów.

Niemal wszystkie państwa nie tylko organizują materialne zamknięcie granic przy pomocy fortyfikacyj stałych, lecz również posiadają specjalne formacje (we Włoszech straż graniczna) dla zapewnienia niezwłocznego działania środków przeznaczonych do osłony. Ponadto przewidywane jest wzmocnienie straży granicznej przez inne oddziały o przyśpieszonym uzupełnieniu. Zadaniem tych oddziałów będzie albo stworzenie potrzebnego odwodu, by stawić czoło wszelkim wydarzeniom, albo też przeprowadzenie pewnych działań, które mogłyby ułatwić rozwój późniejszych działań zarówno zaczepnych jak i obronnych.

O b r o n a w y b r z e ż a ma zabezpieczyć wybrzeże i jego zaplecze od napadów przeciwnika.

Organizacja jej opiera się na:

— służbie czuwania, wykonywanej przez różne organa, mające zadanie alarmowania i stawienia pierwszego oporu;

— służbie ochronnej, zapewnionej głównie przy pomocy tylnych odwodów, podwojonych szybkimi środkami tam, gdzie najgroźniejsze byłoby wylądowanie nieprzyjaciela.

Obronę wybrzeża powierza się jednostkom morskim, lądowym i powietrznem. A więc zwykle będzie istnieć:

a) O b r o n a n a m o r z u: stała, opierająca się głównie na zaporach minowych, oraz ruchoma, pełniona przez lekkie okręty.

b) O b r o n a l ą d o w a:

— stała: pełnią ją różne jednostki dozorujące, które już podczas pokoju są na miejscu, jak np. baterie brzegowe, stacje reflektorów, ewentualnie uzupełnione przez podobne jednostki polowe.

— ruchoma, składająca się z oddziałów szybko zmobilizowanych, rozmieszczonych centralnie, (najlepiej przy węzłach drogowych).

c) O b r o n a p o w i e t r z n a, pełniona przez samoloty i balony, a mająca zadania zarówno dozoru jak działań odwetowych. Nabiera ta obrona szczególnej wagi dla Włoch, nie tylko z racji ogromnej rozciągłości wybrzeża, lecz i dlatego, że główne drogi tak żelazne, jak kołowe, biegną wzdłuż brzegów morza.

O b r o n a p r z e c i w l o t n i c z a. — Ciągły rozwój lotnictwa wymaga nie tylko zamknięcia granic, lecz przedsięwzięcia również na całym obszarze państwa odpowiednich zarządzeń, celem przeciwstawienia się napadom lotniczym, zagrażającym źródłom wytwórczości wojennej oraz koncentracji sił. Można to rozwiązać, albo przy pomocy różnych środków obrony przeciw samo-

lotom, rozmieszczonych na odcinkach osłony lądowej i obrony wybrzeża oraz wewnątrz obszaru kraju, albo też przez groźbę działań odwetowych ze strony silnej własnej floty powietrznej.

Obrona przeciwlotnicza opiera się głównie na następujących czynnikach:

— nadzór pełniony przez różne komórki sił zbrojnych i policji, działające już podczas pokoju;

— obrona powierzona oddziałom złożonym ze starszych roczników milicji, zmobilizowanych na miejscu.

Tym sposobem nie tylko w pasie pogranicznym i nadmorskim, lecz i w znacznej części obszaru tyłowego można będzie zapewnić jaknajpełniejsze bezpieczeństwo państwa.

Niespodziany napad drogą powietrzną, lądową i ew. morską dokładnie przygotowany jeszcze w czasie pokoju, może spowodować u przeciwnika istny paraliż.

Czynnik szybkości, wciąż wzrastający, narzuca każdemu nowoczesnemu państwu taką organizację osłony, która nie tylko mogłaby stale podążać za rozwojem, lecz i opierała się pod względem jej działania na następujących dwóch zasadach:

1) Z konieczności słaba początkowo, niekiedy mająca charakter raczej nadzoru niźli obrony, musi osłona później uzyskać taką siłę, aby dawała jak największą pewność.

2) Zarządzenia dotyczące osłony powinny być przedsięwzięte wcześnie i na tyle dostateczne, aby mogły stanowić niezbędny wstęp do szybkiego i śmiałego rozwinięcia działań ruchowych przy wykorzystaniu wybitnych czynników współczesnej wojny, jakimi są zaskoczenie i gwałtowność.

Osłona, mobilizacja i koncentracja nie stanowią odosobnionych działań, lecz powinny zazębiać się wzajemnie i uzupełniać. Nie da się istotnie pomyśleć koncentracji sił bez skutecznej osłony, podobnie jak mało racjonalną wydaje się osłona, uszczuplająca masę przeznaczoną do działań roztrzygających. Wreszcie, nie jest wykonalna ani mocna osłona ani śmiała koncentracja bez mobilizacji, która umożliwiałaby najszybsze ich uruchomienie.

W istocie swej są to trzy różne postacie tejże samej fazy t.j. wszczęcia kroków wojennych.

Będą one zawsze bardzo ściśle związane ze służbą informacyjną, a poza tym wchodzą tu w grę jeszcze inne różne służby, jak przewozów, intendentury, uzbrojenia itd. Stąd narzuca się potrzeba równoległej organizacji zaopatrzenia i ewakuacji, która oczywiście nie da się zaimprowizować, lecz musi być zaw-

czasu przygotowana w sposób rozważny i giętki, aby ją móc dostosować szybko i ściśle do wymagań położenia.

Zakończenie.

Wszystkim wiadomo, że międzynarodowe zatargi zbrojne, ogarniając nie tylko siły walczące, lecz i wszystkie zasoby krajów, stanowią dla nich sprawę życia lub śmierci.

Niespodziewane wtargnięcie poważnych sił przeciwnika na rozstrzygającym odcinku, zdolnych do zadania potężnego uderzenia, może stanowić wstęp do decydującego zwycięstwa. Wynika stąd podkreślona już wyżej konieczność błyskawicznego rozwijania pierwszych czynności wojennych. Niedawna przeszłość przypomina nam, że pewne położenia albo rozstrzyga się szybko z największą śmiałością, albo też rozstrzygnięcie następuje dopiero znacznie później za cenę wielkich ofiar, a nieraz nawet rozstrzygnięcie nie następuje wcale.

Biorąc pod uwagę totalny charakter dzisiejszych zatargów— osłona, mobilizacja i koncentracja dają się pomyśleć jedynie (co dobrze jest powtórzyć) jako ściśle sharmonizowane i ujęte w ramy działań wszystkich innych sił państwa.

Streścił
Mjr dypl. Antoni Slósarczyk

NIEMIECKA DOKTRYNA WOJENNA.

Gen. René Altmayer — „Etudes de tactique générale. — Paris 1936.

Odrodzone wojsko niemieckie jest przedmiotem wytężonej obserwacji całego świata. Szczególnie pilnie studiują wszystko to, co dzieje się pod względem militarnym na wschód od Renu, Francuzi. Ostatnio jedno z podstawowych zagadnień, dotyczących wojska niemieckiego, poruszył generał René Altmayer, analizując niemiecką doktrynę wojenną.

Praca generała Altmayera była pisana w 1934 roku, wydana drukiem w 1936 roku. W międzyczasie Niemcy wyłamały się z pod praw traktatu Wersalskiego, zamieniając Reichswehrę w nowoczesne, szybko rosnące w siłę wojsko.

Jednocześnie obserwujemy inny objaw, ściśle związany z zagadnieniem doktryny. Nowe wojsko niemieckie w poglądach doktrynalnych zdecydowanie sięga po spuściznę pozostałą po wojsku dawnych Niemiec. Czyny wodzów z wojny światowej, krytykowane przez długie lata po zawarciu pokoju, znajdują teraz obrońców niejako z urzędu, jak np. gen. Wetzell, gen. Marx i inni. Po okresie krytyki następuje kampania przeciw niepowołanym krytykom, poparta wysokim autorytetem generała Ludendorffa.

W istocie rzeczy jest to obrona doktryny, z którą wojsko niemieckie rozpoczęło wojnę w 1914 roku i przygotowuje się obecnie do nowej.

Duch doktryny niemieckiej.

Historia uczy, że po przegranych wojnach odrzucano dawne doktryny, szukano nowych dróg, nowych metod walki. Podobne wstrząsy przeżyły Niemcy po katastrofie 1806 roku i Francja po klęsce 1870 roku.

Niemieckie dowództwo, wbrew temu, nazajutrz po zakończeniu wielkiej wojny, wypowiedziało się za zachowaniem doktryny, z jaką armie niemieckie wyruszyły w pole w 1914 roku.

Powojenne Niemcy wprowadzają liczne udoskonalenia w sprzęcie, modernizują swoje wojsko, lecz w dziedzinie doktryny szanują przeszłość. Pod tym względem stara tradycja pruska pozostała w nowoczesnym wojsku niemieckim.

Niemieckie dowództwo jakby zamierzało dowieść w ten sposób wobec młodego pokolenia, że wielką wojnę przegrało nie wojsko, lecz kierownicy państwa. Powszechne jest w Niemczech twierdzenie, że powodem przegranej była błędna polityka i niedostateczne przygotowanie gospodarcze.

Tradycję intelektualną niemieckiej doktryny wojennej uosabiają cztery nazwiska: Fryderyk II, Clausewitz, Moltke starszy i Schlieffen. Ażeby poznać istotną treść niemieckiej doktryny trzeba by przestudiować jej ewolucję w ciągu 150 lat, współczesne poglądy na podstawie regulaminów i literatury wojskowej oraz zrozumieć właściwy Niemcom sposób myślenia, odmienny od innych narodów.

Na teorie Schlieffena badacz doktryny niemieckiej powinien zwrócić szczególną uwagę. Schlieffen był mistrzem wielu wyższych dowódców ostatniej wojny jak: Freytag-Loringhoven, Stein, v. Kuhl, Groener, Hindenburg, a w szczególności Ludendorff, jego „najmłodszy faworyt".

Dziś Schlieffen wywiera nadal poważny wpływ na niemiecką myśl wojskową. Po krótkiej niełasce, w czasach triumfu idei Weimarskiej, Schlieffen odzyskał obecnie gorące uwielbienie i najwyższy autorytet. Myśl jego znowu panuje nad Sztabem Generalnym w Berlinie.

Z licznych prac wojskowych o doniosłym znaczeniu, jak np. studia krytyczne Groenera, Foerstera i Hoffmana, pamiętniki Hindenburga, Ludendorffa, Klucka, v. Kuhla, przebija pogląd, że w minionej wojnie Niemcy tam zwyciężały, gdzie dowództwo postępowało w myśl wskazań Schlieffena.

Prace Schlieffena („Canne", „Fryderyk Wielki") są obecnie gorąco zalecane młodemu pokoleniu wojskowemu. Schlieffen w opinii niemieckiej uznawany jest za mistrza nowoczesnej wojny, wojny milionowych mas.

Tendencją wspólną wszystkich prac Schlieffena była chęć stworzenia wyłącznie niemieckiej taktyki i strategii. Schlieffen chciał uwolnić niemiecką doktrynę od nauk

napoleońskich (Clausewitz), nawiązać natomiast jaknajbliżej do nauk Fryderyka II i Moltkego. Zasadom obu tych mistrzów niemieckiej sztuki wojennej nadał absolutny i krańcowy wyraz.

Niema różnic pomiędzy Schlieffenem a Clausewitzem i Moltkem co do określenia celu wojny, a zwłaszcza pod względem dążenia do bitwy. Lecz Schlieffen nie zadawala się bitwą „zwyczajną" i „zwyczajnym" zwycięstwem. Myśl jego sięga dalej; chce dla Niemiec zwycięstwa, które w wojnie krótkotrwałej zniszczy doszczętnie przeciwnika.

W strategii i taktyce Schlieffen, podobnie jak Moltke, lecz ze znacznie większą siłą, żąda działania na skrzydło przeciwnika. „Nie należy chwytać byka za rogi, lecz czyhać na jego słabe miejsca i tam wymierzyć śmiertelny cios" — mówi Schlieffen.

Słabymi miejscami są zawsze skrzydła, albo jeszcze lepiej, tyły nieprzyjaciela.

Schlieffen nie wierzy w skuteczność natarcia czołowego, przynajmniej jeśli chodzi o szczebel strategiczny (operacyjny). Doświadczenia wskazują, że natarcia czołowe zostawały najczęściej odparte. Jeśli więc nawet słuszne jest twierdzenie, że nieprzyjaciel może również odeprzeć manewr oskrzydlający, to należy zastanowić się nad stroną moralną zagadnienia. Przemawia ona za natarciem oskrzydlającym. Przeciwnik, zaskoczony nieoczekiwanym uderzeniem na skrzydło, będzie mniej lub więcej wstrząśnięty, jego odporność moralna i intelektualna będzie chociaż częściowo sparaliżowana, powzięte decyzje będą conajmniej źle wykonane wobec nieporządku i rozprzężenia wśród wykonawców.

Schlieffen nie poprzestaje na oskrzydleniu przeciwnika. Zamiary jego polegają na okrążeniu obu skrzydeł nieprzyjacielskich. Nie chodzi mu o ostrożne oskrzydlenie przez manewr odwodów po liniach zewnętrznych, od wykonawców wymaga szerokiego manewru, okrążenia przeciwnika w dużym stylu. Jednostkom oskrzydlajęcym każe dać dalekie kierunki, zawczasu starannie wybrane.

Schlieffen dąży raczej do zaskoczenia strategicznego (operacyjnego), aniżeli taktycznego. Ciosy jego celują nie tylko w części ugrupowania nieprzyjacielskiego, lecz zdążają do objęcia całości sił przeciwnika. Manewr okrążający, według Schlieffena, powinien być zakończony uderzeniem na tyły

nieprzyjaciela; rolę tę mają spełnić odwody, posuwające się w głębokim uszykowaniu za nacierającymi skrzydłami.

Teorie Schlieffena wywołały zmiany w taktyce działań bojowych wojska niemieckiego; dotyczy to wyboru kierunku natarcia, miejsca odwodów, działanie straży przedniej i rozpoznania

Front nieprzyjaciela nie stanowi dla Schlieffena celu głównego natarcia. Jest to zadaniem natarcia drugorzędnego, mniejszych sił. S i ł y g ł ó w n e m a j ą n a c i e r a ć z a w s z e n a s k r z y d ł o i t y ł y. „Nacierajmy odważnie z naszymi ciężkimi działami i karabinami maszynowymi i idźmy na tyły nieprzyjaciela". Jest to stara zasada Fryderycjańska.

Odwody w natarciu powinny być umieszczone w miejscu, skąd najskuteczniej mogą wesprzeć główne działanie; w zasadzie odwody mają się posuwać za skrzydłem, które ma decydujące znaczenie. Natarcie czołowe ma na celu związać nieprzyjaciela; powinno nawiązać z nim jaknajwcześniej styczność. Schlieffen zaleca płytkie ugrupowanie sił przeznaczonych do natarcia czołowego. Powinny to być siły jak najmniejsze.

Straże przednie mają osłonić siły główne przez gwałtowne natarcie; umożliwiają przez to użycie gros w całości w wybranym miejscu oraz szybkie rozwinięcie sił i środków.

Schlieffen tylko ogólnie porusza w swoich teoriach zagadnienie rozpoznania przed bitwą, jako elementu decyzji. W każdym bądź razie nie daje wskazań, że decyzja powinna być oparta na wynikach rozpoznania. System działania jest niezwykle prosty. Wszystko, całość sił, nastawione jest do nieustannego parcia naprzód. Chodzi o jak najprędsze natarcie czołowe, obejście skrzydeł i ukoronowanie manewru przez otoczenie głównych sił nieprzyjacielskich.

Nie można pominąć milczeniem, że metoda ta w najwyższym stopniu l e k c e w a ż y p r z e c i w n i k a i jest dziełem ludzi zbyt pewnych siebie, jeśli nie zarozumiałych. Zapewne liczono na partnerów tak nieudolnych i biernych jak Benedeck (1866) i Bazaine (1870). Rozpoznanie potrzebne jest tu jedynie dla skontrolowania słuszności powziętej decyzji, a więc nie poprzedza decyzji, lecz następuje po jej zapadnięciu. Rozpoznanie ma wykonać kawaleria, zgrupowana w zasadzie w dużych masach na skrzydłach. G w a ł t o w n o ś ć i s z y b k o ś ć d z i a ł a ń uważa Schlieffen za podstawowy czynnik powodzenia.

W dążeniu do najwyższego spotęgowania omówionych zasad odnajdujemy u Schlieffena powiększone błędy epoki Molt-

kego. Błędy te, to przypisywanie nieprzyjacielowi tylko takich rozwiązań, jakie wydają się logiczne i prawdopodobne, albo co gorsze, jakie najlepiej odpowiadają zamierzonemu manewrowi.

Zasady Schlieffena silnie zakorzeniły się w sztabach i jednostkach wojska niemieckiego; weszły „in Blut und Fleisch". Z zasadami tymi, z tą dotkryną, armie niemieckie wyruszyły na wielką wojnę.

Współczesne poglądy niemieckie na podstawie regulaminów i literatury wojskowej.

Niemiecka instrukcja walki (Führung und Gefecht) z 1921 r., nowe wydanie tej instrukcji, wszystkie regulaminy broni oraz ważniejsze prace nowoczesnej literatury wojskowej niemieckiej wskazują, że przedwojenna dotkryna Clausewitza, Moltkego i Schlieffena panuje nadal w wojsku niemieckim.

Przeszłość daje obraz teraźniejszości i przyszłości. Nie ulega żadnej wątpliwości, że wojsko niemieckie zużytkuje wszystkie zdobycze techniczne i odpowiednio dostosuje swą taktykę.

Masowe użycie lotnictwa trzeba uważać za pewnik, przy tym nie tylko w czasie działań wojennych, lecz również na początku wojny, a być może jeszcze wcześniej.

Użycie broni pancernej, jednostek pancerno-motorowych, środków maskowania i zadymiania, oraz gazów jest rzeczą niewątpliwą.

Gazy przewidują Niemcy w organizacji zapór i niszczeń, aby uniedostępnić wybrane obszary terenu, osłonić skrzydła, zmniejszyć pasy działań albo opóźnić przeciwnika.

W nowoczesnych środkach maskowania, przyjętych w wojsku niemieckim, na szczególną uwagę zasługuje sztuczna mgła, jako środek, wspomagający taktykę.

Na podstawie bardzo licznych prac i publikacji o broni pancernej, można odtworzyć zasady jej użycia. Udział broni pancernej jest niewątpliwy w rozpoznaniu dalekim i bliskim, poprzedzającym bitwę oraz w samej bitwie. Broń pancerna wystąpi napewno w dalekim rozpoznaniu, dotychczasowej domenie kawalerii i być może wspólnie z kawalerią. Broń pancerna utworzy czołowy rzut rozpoznania, który ma nawiązać styczność z przeciwnikiem. Przewidziane jest przy tym ścisłe współdziałanie z lotnictwem. Taktyka elementów rozpoznawczych pancerno-motorowych polega na zdecydowanym ruchu

naprzód, aż do styczności z głównymi siłami nieprzyjaciela. Elementy rozpoznawcze nie powinny walczyć z rozpoznaniem i ubezpieczeniem nieprzyjaciela. Marsz ich ma być szybki. Praca na bokach od osi ruchu odbywa się tylko elementami pancernymi. Ruch zasadniczo w dzień wykonywany kolejnymi skokami, zależnie od terenu. W walce jednostki pancerno-motorowe mają działać szybko i gwałtownie, stosując zasady walki kawalerii, której są spadkobiercami (skrzydła i tyły). Dzienny promień działań pancernego rozpoznania: 200 — 250 klm.

Niewątpliwy jest również udział w bitwie większych jednostek pancerno-motorowych; będą one złożone z różnych elementów: motocykliści, karabiny maszynowe, saperzy; broń pancerna będzie jednak i w tych jednostkach głównym elementem siły. Jednostki pancerno-motorowe będą odwodem Naczelnego Wodza do użycia w decydujących momentach bitwy. Zasady działania tych jednostek: masa, gwałtowność, zaskoczenie i głęboki zasięg natarcia, co najmniej do stanowisk nieprzyjacielskiej artylerii. Samodzielne działanie jednostek pancerno-motorowych należy do wypadków wyjątkowych. Z reguły współdziałają one z głównymi rodzajami broni. Szczególnie korzystne jest użycie tych jednostek w całości na skrzydła i tyły przeciwnika, w pościgu, przesłanianiu (Verschleierung) i w walkach opóźniających. Jednostki pancerno-motorowe są, jak dawniej kawaleria, bronią zaskoczenia i wykorzystania chwili; mniej natomiast nadają się do wykonania długotrwałego i metodycznego wysiłku. Dzienny promień działania: 100 — 200 klm.

Jednocześnie z rozwojem broni pancernej myśli się w Niemczech o obronie przeciwpancernej. Siła jej wzrasta z każdym dniem. Bierna obrona przeciwpancerna polega na wykorzystaniu przeszkód naturalnych i sztucznych; czynna obrona stosuje czołgi, działka ppanc. i działa artylerii.

W aktualnej doktrynie niemieckiej należy podkreślić cztery zasadnicze kanony:

— znaczenie siły ducha,
— nastawienie na wojnę manewrową i działania zaczepne,
— dążenie do rozstrzygnięcia w strategii i taktyce manewrem oskrzydlającym i otoczeniem nieprzyjaciela,
— szybkość działań i zaskoczenie.

W regulaminach i instrukcjach niemieckich podkreśla się na każdym kroku znaczenie siły ducha, woli zwycięstwa

szczególniej dowódcy. Od dowódcy wymaga się nie tylko poczucia odpowiedzialności, siły charakteru i inicjatywy, lecz również siły w wykonywaniu dowodzenia, twardości w spełnianiu obowiązków, dbałości o zaopatrzenie wojska. Szczególną uwagę zwracają regulaminy niemieckie na wybór miejsca dowódcy w bitwie.

Są to wyniki doświadczeń wojny światowej. Współczesne Niemcy mogą o tym pisać otwarcie; dlatego regulamin żąda od dowódców wszystkich szczebli, aby znajdowali się jaknajbliżej frontu, wśród swych oddziałów.

Znaczenie manewru.

— „In der Bewegung liegt der Sieg" (Groener). Niemcy przygotowują się do wojny manewrowej i działań zaczepnych. „Wojna manewrowa jest wyższą formą operacyj wojennych oraz jedynie zapewnia rzeczywiste powodzenie". (F.u.G.) W literaturze wojskowej liczni autorzy głoszą o przewadze wojny ruchowej nad pozycyjną. Von Taysen sądzi, że Niemcy są lepiej przygotowani do działań ruchowych na wszystkich frontach, aniżeli Fruncuzi, którzy są unieruchomieni na linii ufortyfikowanej Maginot'a.

Natarcie pozostaje jako „credo". Można to poprzeć nieskończoną ilością cytat z regulaminów. „Jedynie natarcie narzuca wolę przeciwnikowi, brak zakazanych środków walki nie może być powodem do zaniechania działań zaczepnych" — czytamy w F. u. G. z przed 10-ciu laty.

Na tej podstawie nie należy jednak sądzić, że Niemcy będą zawsze i wszędzie nacierali. Teorie Schieffenowskie uległy w tej dziedzinie korekcie i dostosowaniu do doświadczeń ostatniej wojny. Należy przypuszczać, że Niemcy zróżniczkują znaczenie frontów, a w nich różnych odcinków; tam gdzie nie będą dążyli do rozstrzygnięcia, poprzestaną zapewne na działaniach zaczepnych o celach ograniczonych lub nawet na obronie.

Działania obronne są również rozpatrywane, lecz tylko jako przejściowe i ściśle lokolne; zawsze po to, aby zaoszdzędzić siły do natarcia w rozstrzygającym miejscu. Już na szczeblu dywizji niemiecki regulamin dopuszcza jednoczesne zastosowanie natarcia i obrony.

Co do form natarcia to pozostało tradycyjne: „umfassen-einschliessen- vernichten". Można ryzykować twierdzenie, że manewr oskrzydlający, zdążający do otoczenia, będzie w przyszłej wojnie stosowany w wojsku niemieckim na szczeblu od batalionu do grupy armij. Zasady manewru oskrzydlającego pozostały te same, jak przed 1914 rokiem. Powtórzmy je raz jeszcze. Front nieprzyjaciela nie powinien być przedmiotem głównego natarcia; dowódca ma wybierać skrzydła przeciwnika, jako cel głównego działania. Rozstrzygnięcia należy szukać na skrzydłach zarówno w taktyce, operacjach i strategii. W tym kierunku powinny być użyte wszystkie siły i środki. Natarcie oskrzydlające da powodzenie, jeśli front przeciwnika będzie unieruchomiony. Potrzebne jest natarcie czołowe; będzie ono ugrupowane płytko i na szerokim froncie. W koncepcji dowódcy od natarcia czołowego nie żądać więcej ponad związanie przeciwnika. Odwody zasadniczo za natarciem oskrzydlającym; umieszczenie ich za natarciem czołowym dopuszczalne tylko w razie konieczności podsycania walki zaczepnej.

Pomimo silnych tendencji do manewru oskrzydlającego, doświadczenia wojny światowej wprowadziły do regulaminów przepisy natarcia czołowego, kiedy chodzi o przełamanie frontu. Lecz i w tym wypadku regulamin nakazuje wybić wyłom w ugrupowaniu przeciwnika i stworzyć przez to sposobność do działań oskrzydlających.

Jeśli przed 1914 r. plany operacyjne Niemców opierały się na metodzie działania, w której poszukiwanie wiadomości ustępowało miejsca walorom decyzji, gwałtowności i szybkości wykonania, to obecnie nastąpiły pod tym względem poważne zmiany. W regulaminie mówi się wprawdzie, że niejasność położenia jest regułą wojny, lecz zarazem zaznacza, że dowódcy wszystkich szczebli mają obowiązek rozpoznawać przed i w czasie bitwy. Wyniki rozpoznania są obecnie jednym z elementów decyzji. Szczególnie pilnie żąda się poszukiwania wiadomości przez rozpoznanie bliskie (taktyczne).

Zmierzając sami w swoich koncepcjach taktycznych i operacyjnych do otoczenia przeciwnika, Niemcy stosują zarazem wszystkie środki, aby nie dać się otoczyć. Płytka zasłona wysunięta przed front i na skrzydła wielkich jednostek ma zabezpieczać przed otoczeniem i zarazem przesłonić wykonywany manewr.

Wojna ruchowa, której myślą przewodnią są działania oskrzydlające w wielkim stylu, wymaga wielkiej ruchliwości operacyjnej i taktycznej wojsk i zaskoczenia przeciwnika. Niemcy zamierzają uzyskać ruchliwość operacyjną i taktyczną przez nadzwyczajny wysiłek w dziedzinie wyposażenia wojska w doskonały sprzęt i materiał oraz w zakresie wyszkolenia.

Jeśli chodzi o ruchliwość operacyjną — zwiększa się wydajność przewozów kolejowych, rozbudowuje sieć drożną (autostrady), usprawnia załadowania i wyładowania (na trasach), wreszcie przygotowuje masowe transporty samochodowe. Operacyjną ruchliwość podnoszą również szybkie jednostki pancerno-motorowe.

W zakresie taktycznym wielkie jednostki zostały uwolnione od ciężkich, powolnych tyłów. Ruchliwość ich jest zwiększona przez liczne silnikowe środki transportowe dla wojsk pomocniczych i służb. Artyleria wielkich jednostek otrzymała w części ciąg silnikowy.

Zaskoczenie ma być osiągnięte tajemnicą działań, stosowaniem wszelkich podstępów, w szczególności działaniami nocnymi, maskowaniem i użyciem sztucznej mgły.

Działania zaczepne.

W taktyce natarcia Niemcy rozróżniają następujące odmiany: bój spotkaniowy, natarcie na nieprzyjaciela zorganizowanego obronnie w wojnie ruchowej, natarcie w wojnie pozycyjnej i natarcie na umocnienia stałe (fortyfikacje).

Bój spotkaniowy, zgodnie z duchem doktryny opracowany jest najobszerniej. Jako zasadę naczelną regulamin niemiecki podkreśla, że wkroczenie do boju następuje w warunkach względnej nieznajomości położenia przeciwnika. Dowódca w boju spotkaniowym musi być jaknajbardziej na przedzie. Pierwszą jego troską powinno być energiczne rozpoznawanie oraz przesłonięcie ruchów i rozwinięcia głównych sił. Następnie dowódca powinien powziąć jaknajprędzej decyzję co do ogólnej koncepcji boju; określić słabe miejsca nieprzyjaciela i wybrać kierunek swego głównego wysiłku. Regulamin nakazuje

natarcie na jedno lub dwa skrzydła, aby okrążyć przeciwnika, wyjść na jego tyły. Jeśli nie ma warunków do natarcia oskrzydlającego, to główne uderzenie powinno być wymierzone w najsłabsze miejsce nieprzyjaciela, aby po przełamaniu frontu uzyskać jednak możność dalszych działań oskrzydlających.

W każdych okolicznościach boju spotkaniowego dowódca ma obowiązek uprzedzenia nieprzyjaciela w powzięciu decyzji i rozwinięciu straży przedniej, całej artylerii i sił głównych.

Głównym zadaniem straży przedniej w boju spotkaniowym jest wygranie czasu i przestrzeni, niezbędnych siłom głównym do rozwinięcia się w kierunku zamierzonego głównego wysiłku. Straż przednia wkracza do boju na szerokim froncie, aby przesłonić gros i zapewnić przestrzeń dla ugrupowania sił i środków. W dalszym rozwoju walki straż przednia może być wzmocniona; podstawowe jej zadanie polega na energicznym natarciu, w celu związania przeciwnika od czoła. Działania straży przedniej mają umożliwić natarcie oskrzydlające wykonane przez siły główne.

W boju spotkaniowym artyleria w całości powinna być jaknajszybciej rozwinięta i przede wszystkim w kierunku zamierzonego głównego natarcia. Natychmiast po rozwinięciu artylerii należy rozpocząć zwalczanie artylerii nieprzyjacielskiej.

Siłom głównym należy wskazać jaknajwcześniej kierunki marszu zbliżania i przedmioty podstawy wyjściowej. Po dojściu do podstawy wyjściowej siły główne rozwijają się i otrzymują kierunki, pasy działania i przedmioty natarcia. Do czasu gotowości do natarcia siły główne są osłaniane przez straż przednią i ogień całej artylerii.

W wypadku kiedy rozpoznanie lub walka straży przedniej wyjaśni położenie przeciwnika jeszcze przed dojściem sił głównych do podstawy wyjściowej, obowiązkiem dowódcy jest niezwłoczne wykorzystanie wcześniejszej gotowości i zadysponowanie natarcia sił głównych bezpośrednio z uszykowania marszowego. Regulamin podkreśla, że jeśli położenie jest korzystne, nie wolno tracić czasu na metodyczne i systematyczne przeprowadzanie ugrupowania, lecz należy działać szybko i gwałtownie. Najważniejszą rzeczą jest oskrzydlić nieprzyjaciela, wykonać to szybko, przeniknąć jaknajgłębiej w ugrupowanie nieprzyjaciela, uderzyć z boku, a jeszcze lepiej

z tyłu na jego oddziały walczące lub odwody. Po złamaniu oporu nieprzyjaciela dążyć za wszelką cenę do okrążenia; wyprzedzać na przejściach przez przeszkody terenowe jednostkami szybkimi (konne lub pancerno-motorowe), współdziałając ogniem dalekonośnej artylerii i bombami lotnictwa.

Obrona.

W zasadach obrony regulamin niemiecki nie różni się niczym od regulaminów innych wojsk europejskich. Natomiast w przepisach co do wykonania obrony położony jest specjalny nacisk na zmylenie przeciwnika, wprowadzenie go w błąd, trzymanie w ciągłej nieświadomości co do sił i zamiarów obrońcy. Regulamin zaleca w tym celu nierównomierność rozkładu sił w obsadzie poszczególnych odcinków pozycji obronnej, jaknajwiększę ruchliwość odwodów, budowę pozornych umocnień, częste zmiany stanowisk broni maszynowej i artylerii, szczególniej po walce dziennej w ciągu nocy. Ponadto polecane jest wysunięcie przed główną pozycję obronną poszczególnych punktów oporu, wspartych artylerią, aby zmylić nieprzyjaciela co do właściwego zarysu pozycji obronnej.

W zasadzie obrona ma trwać na miejscu. Regulamin przewiduje jednak zastosowanie w razie znacznej przewagi przeciwnika zamiast walki obronnej na miejscu, na jednej pozycji, obronę elastyczną na kolejnych pozycjach. Są to wyniki doświadczeń wojny światowej (Somme 1916) i poniesionych olbrzymich strat.

Na podstawie doświadczeń wojny światowej opracowane są również działania opóźniające. Walki opóźniające mogą być prowadzone na szczeblu dywizji piechoty (wielkiej jednostki) i wyższym. Cel walki opóźniającej (hinhaltender kampf) polega na zyskaniu czasu przez związanie i zmylenie przeciwnika. W działaniach tych należy pozorować posiadanie dużych sił i dążyć do wyczerpania i zużycia sił przeciwnika.

Technika wykonania walki opóźniającej opiera się na zajęciu szerokich frontów siłami żywymi, wyrzuceniu w kierunku nieprzyjaciela oddziałów wydzielonych i posiadaniu silnych ruchomych odwodów; głównym elementem walki jest daleki ogień ciężkiej broni maszynowej i artylerii.

Regulamin nie narzuca sposobu prowadzenia działań opóźniających w sensie wyłącznie obronnym lub zaczepnym. Niemiecka

literatura wojskowa wskazuje natomiast na tendencje do zastosowania działań raczej obronnych. Na szczeblu dywizji piechoty, według regulaminu, ma to być dokładnie skalkulowana kombinacja kolejnych oporów i odskoków, aż do momentu kiedy nadarzy się okazja do wyrwania przeciwnikowi inicjatywy przez krótkie lecz gwałtowne przeciwuderzenie, oczywiście na jego skrzydło. Nieodzownym warunkiem powodzenia walki opóźniającej jest dobra łączność i systematyczne dowodzenie, oparte na starannie przygotowanym rozpoznaniu. Kolejne pozycje muszą być troskliwie wybrane i powinny mieć daleki wgląd w przedpole oraz zakryte zaplecze dla ułatwienia oderwania się i odskoku.

Regulamin zaznacza, że odwody nie powinny być używane do wzmocnienia oddziałów wysuniętych, lecz do osłony odejścia tych oddziałów na następną pozycję. Najczęściej wypadnie bić się tymi samymi oddziałami na kolejnych pozycjach.

Odległość pomiędzy pozycjami na szczeblu dywizji piechoty powinna nie pozwolić nieprzyjacielowi na natarcie na następną pozycję w ciągu tego samego dnia, a co najmniej zmusić go do zmiany stanowisk artylerii. Zasadniczo odejście na następną pozycję opóźniania należy wykonywać w nocy. Jeśli nie da się wytrwać do zmierzchu, to wycofywać się nieregularnymi rzutami batalionów, wyciąganych kolejno z frontu, przy tym pod osłoną elementów styczności, ognia artylerii, bomb lotnictwa i wypadów broni pancernej.

Ogólnie co do działań obronnych według poglądów niemieckich należy stwierdzić, że chodzi tu o realizacje pewnego systemu, który byłby tajemniczym, nieuchwytnym i zmiennym. Niemcy zamierzają wprowadzić w błąd przeciwnika na odcinkach, gdzie się bronią, zamaskować w tych miejscach swą słabość. Nieprzyjaciel nie powinien nic ustalić w niemieckim systemie obronnym; nie powinien wiedzieć czy jest przed pozycją czat, czy też już przed główną pozycją obronną; tajemnicą winno być ugrupowanie, stanowiska ogniowe. Zmienność form działań obronnych — obrona stała, działania opóźniające — powinna stawiać nacierającego na każdym kroku przed nowym nieprzewidzianym zagadnieniem.

Ćwiczenia jesienne wojska niemieckiego w latach 1927 — 1932 potwierdzają, że omówione zasady są wprowadzane w życie.

Tematem ćwiczeń były wyłącznie działania wojny ruchowej. Strony ćwiczące umieszczano w dużej odległości 100 — 200 klm. od siebie, aby im dać sposobność do dalekich marszów w terenie wolnym, z otwartymi skrzydłami.

Ćwiczącym jednostkom stawiano bardzo duże zadania marszowe; dla w. j. piechoty wysiłki dzienne wynosiły 40 klm., a nieraz i więcej. Wymagano dokładności i sprawności ubezpieczenia w marszach.

Wkroczenie do bitwy następowało z reguły w postaci bojów spotkaniowych. Systematycznie podkreślano zasadę nacierania na skrzydło przeciwnika. Rozgrywki doprowadzano do zupełnego okrążenia jednej ze stron. Podkreślono w sposób bardzo mocny potrzebę działania głównymi siłami na skrzydło, np. 3 dp. i 1 dk. wykonywały natarcie oskrzydlające, a tylko 1 dp. i 1 dk. nacierały czołowo.

Strona broniąca się z zasady nie przyjmowała walki obronnej na miejscu (obrona stała), lecz wykonywała manewr opóźniający, dążąc do znalezienia okazji do przeciwuderzenia na skrzydło nacierającego nieprzyjaciela.

Krótki zarys ewolucji poglądów niemieckich w taktyce ogólnej, od czasu kiedy Prusy stały się pierwszorzędnym mocarstwem militarnym do stanu obecnego daje obraz następujący:

Szyk skośny, manewr na skrzydło i tyły — oto idea, która od czasów Fryderyka II przewodzi nieustannie umysłom dowódców niemieckich.

Nadrzędność znaczenia siły ducha, dążenie do rozstrzygającej bitwy, podporządkowanie celów wojny polityce — to dzieła Clausewitza, wcielone jako zasady filozoficzne do niemieckiej doktryny.

Zuchwałość w taktyce i strategii oskrzydlenia i okrążania — to z kolei praktyczne osiągnięcia Moltkego.

Wreszcie ostatni w szeregu twórców niemieckiej doktryny Schlieffen potęguje i krańcowo rozwija teorie swych poprzedników w dążeniu do bitwy niszczącej siły przeciwnika.

Współczesne Niemcy wyznają w dalszym ciągu te tradycyjne zasady; zostały one jedynie dostosowane do nowoczesnego wojska i techniki.

Obserwujemy jak Niemcy pobudzają z niezwykłą konsekwencją siły duchowe swego narodu, widzimy, że wierni są kultowi walki zaczepnej i że zawsze myślą o oskrzydleniu i okrążeniu w bitwie.

Niemiecka doktryna wojenna może imponować ciągłością i jednością myśli.

Streścił *M. Ż.*

OBRONA PRZECIWLOTNICZA WOJSKA

W e i s s m a n n, Dr. Oberst. — Gedanken über den Einsatz der Flakartillerie. — „Jahrbuch der Deutschen Luftwaffe 1937".

Należyta organizacja obrony wojsk przed skutkami napadów lotniczych posiada znaczenie niemal przesądzające o pomyślnym przebiegu działań wojennych.

W zwalczaniu lotnictwa przeciwnika muszą brać udział wszystkie rozporządzalne środki, przede wszystkim zaś środki obrony czynnej. Działanie jednak tych środków powinno być tak skuteczne, by wzbudzało u przeciwnika powietrznego należyty szacunek, każąc mu każdy najmniejszy sukces opłacać drogo dotkliwymi stratami w sprzęcie i obsłudze.

Nie ulega wątpliwości, że trzonem obrony czynnej wojsk będzie nowoczesna artyleria przeciwlotnicza, o dużej ruchliwości taktycznej i strategicznej, o bardzo wielkiej celności ognia i użyta według zasad, g w a r a n t u j ą c y c h jej powodzenie.

Podstawą celowego użycia artylerii przeciwlotniczej stanowi znajomość lotnictwa przeciwnika, a zwłaszcza:

— jego zdolności wykonania różnych zadań,
— stosowanych zasad działania,
— sposobów prowadzenia walki.

Znajomość tych danych jest niezmiernie ważna, z uwagi na cechy charakterystyczne i możliwości nowoczesnego lotnictwa, ponieważ:

— napady lotnicze mogą być wykonywane na dany cel ze wszystkich kierunków i w każdych warunkach atmosferycznych, a to dzięki nowoczesnym przyrządom nawigacyjnym;

— dzięki wielkiemu udoskonaleniu lotnictwa, dowódcy rozporządzający nim mogą nakazywać wykonanie napadów na każdy cel uznany za ważny, a leżący w zasięgu danego typu samolotów;

Zasięgi te tak poważnie ostatnio wzrosły, że żadne prawie państwo nie może się uważać za bronione samą przestrzenią;

— duży praktyczny zasięg nowoczesnych samolotów, szeroka skala ich użytecznej nośności, duża szybkość podróżna i bojowa, zwrotność, a wreszcie uzbrojenie własne, są to wszystko cechy, pozwalające lotnictwu osiągnąć zaskoczenie, tę podstawę powodzenia w walce.

Odparcie natarcia lotnictwa i uniemożliwienie mu rozpoznania wojsk, stanowią jedno z najważniejszych zadań artylerii przeciwlotniczej. Aby jednak artyleria przeciwlotnicza mogła zadanie swoje wypełnić całkowicie, winna być ona użyta w najbardziej odpowiednim miejscu i czasie. Samoloty, wykonując swoje zadania bojowe, dzięki swojej dużej szybkości pozostają przez bardzo tylko krótki czas w strefie ogniowej artylerii przeciwlotniczej. Czas ten liczyć można na dziesiątki sekund. Stąd też wypływają wymagania, stawiane artylerii przeciwlotniczej co do celności i szybkości ognia.

Jeżeli chodzi o zagadnienie, co powinna artyleria przeciwlotnicza bronić, to nie należy wyciągać mylnych wniosków z założenia zupełnej swobody działania lotnictwa, gdyż w tym wypadku doszlibyśmy do mylnych wniosków, rozumując, że artylerię przeciwlotniczą należy grupować we wszystkich miejscach, mogących być przedmiotem napadu lotniczego. Również i w tej dziedzinie obrony obowiązuje zasada, że bronić należy cele najbardziej ważne w danym położeniu, czy w danym działaniu, w myśl maksymy: „kto chroni wszystko, niczego nie chroni".

Decydując o tym co trzeba bronić, należy zatem rozważyć takie czynniki jak:

— położenie ogólne na ziemi i w powietrzu,
— wrażliwość danego celu na napady lotnicze,
— możliwość zagrożenia z powietrza,
— ważność danego celu.

Czynniki te mogą zmieniać się w toku walki i dlatego artyleria przeciwlotnicza powinna być zdolna do szybkiego przeciwdziałania przez zastosowanie manewru sprzętem i ogniowego.

Wynika z tego, że jednym z zasadniczych warunków należytego użycia artyleri przeciwlotniczej jest jasny i w szczegółach przemyślany rozkaz dowódcy, rozporządzającego artylerią przeciwlotniczą. W szczególności rozkaz ten musi zawierać dane:

jaki rodzaj lotnictwa zwalcza artyleria przeciwlotnicza, określać strefy, względnie przedmioty, które mają być bronione, oznaczać termin gotowości ogniowej oraz czas, na jaki obrona przeciwlotnicza ma być zapewniona (przy czym czas ten nie zawsze będzie mógł być z góry określany, lecz będzie zależny od przebiegu działań).

Dowódca artylerii przeciwlotniczej reguluje rozkazami wprowadzenie swoich jednostek ogniowych do walki. Rozkazy te powinny zawierać przewidywania na najbliższą przyszłość i muszą być wydane w odpowiednim czasie.

Przejdźmy teraz do zadań, jakie przypadną artylerii przeciwlotniczej w różnych rodzajach działania wojsk naziemnych.

1. Marsze.

Wychodząc z założenia, że nie zawsze możliwe będzie zapewnić stałą obronę całej przestrzeni przemarszu wojsk, przyjąć należy jako zasadę, że artylerię przeciwlotniczą grupować się będzie przede wszystkim do osłaniania ogniem miejsc zbiórek oraz przedmiotów szczególnie wrażliwych na działanie lotnicze, jak mosty, cieśniny, przemarsze przez większe miejscowości.

Sposób rozmieszczenia jednostek ogniowych artylerii przeciwlotniczej musi być tego rodzaju, by była ona w stanie bronić nie tylko samych przedmiotów, względnie rejonów, lecz również dróg doprowadzających do nich jak i wyprowadzających.

Należy liczyć się poważnie z lotnictwem, działającym ogniem k.m. oraz bombami z lotów niskich i nurkowych. Zasadniczo tego rodzaju lotnictwo najskuteczniej może zwalczać artyleria przeciwlotnicza lekka (małokalibrowa).

Baterie przeciwlotnicze zajmują kolejno stanowiska ogniowe, posuwając się już to po drogach bocznych, rozkazem im wyznaczonych, już to wzdłuż dróg, po których wojska posuwają się. W związku z tym, bardzo ważnym zadaniem będzie rozpoznanie dróg przez artylerię przeciwlotniczą, celem umożliwienia sprawnej zmiany stanowisk ogniowych.

Jako regułę należy przyjąć, że część jednostek ogniowych znajduje się w ruchu, dla zmiany stanowisk, część zaś pozostaje na swych stanowiskach, gotowa w każdej chwili do odparcia zagrożenia z powietrza. Równoczesna zmiana wszystkich stanowisk ogniowych artylerii przeciwlotniczej jest możliwa tylko w szczególnie wyjątkowych wypadkach.

2. Natarcie.

W natarciu, głównym zadaniem artylerii przeciwlotniczej będzie wzbronienie przeciwnikowi rozpoznania, zwłaszcza własnej artylerii, jej rozwinięcia do zajęcia stanowisk ogniowych i gotowości na stanowiskach. W tym celu przesuwa się większą część jednostek ogniowych artylerii przeciwlotniczej do rejonu stanowisk, względnie ustawia tuż za rejonem stanowisk własnej artylerii. Celowem jest również wysunięcie pojedyńczych bateryj przeciwlotniczych wprzód celem zwalczania lotnictwa rozpoznawczego. Baterie powinny rozpoznać również stanowiska zapasowe, gdyż ze względu na działanie artylerii przeciwnika, trzeba będzie często zmieniać stanowiska.

W dalszym przebiegu natarcia celowe będzie osłanianie artylerią przeciwlotniczą rejonów, w których zamierzone jest główne uderzenie. W tej fazie działań zadaniem artylerii przeciwlotniczej będzie ochrona odwodów oraz artylerii. W tym celu szczególnie zaleca się wysunięcie pojedyńczych bateryj jak najdalej wprzód. Zadaniem ich będzie, w wypadku uzyskania powodzenia, zwalczanie lotnictwa rozpoznawczego i szturmowego bez potrzeby zmiany stanowisk w chwili, kiedy wojska własne, przeprowadzające natarcie, najbardziej tej ochrony potrzebują.

Przed napadami z powietrza, wykonywanych z małych wysokości, należy bronić odwody przy pomocy artylerii lekkiej (małokalibrowej). Rejony domarszów odwodów bronione być powinny przez baterie artylerii przeciwlotniczej, przesuwające się kolejnymi skokami.

Jeżeli chodzi o artylerię przeciwlotniczą ciężką (od kal. 75 mm w górę), to w przewidywaniu postępów natarcia należy zawczasu rozpoznać dla niej nowe stanowiska, przy czym poszczególne jednostki ogniowe (baterie) zmieniają kolejno stanowiska swoje tak, by w czasie posuwania się szczególnie artyleria własna była chroniona przed rozpoznaniem lotnictwa.

3. Obrona stała.

Wychodząc z założenia, że dla powodzenia obrony szczególne znaczenie posiada uniemożliwienie lotnictwu przeciwnika wglądu we własny system obrony, a szczególnie rozpoznania głównej pozycji oporu, artyleria przeciwlotnicza musi w pierw-

szej linii zwalczać lotnictwo rozpoznania. Należy więc na okres zbliżania się przeciwnika wysunąć pojedyńcze baterie ciężkie przed główną pozycję oporu.

W miarę posuwania się nieprzyjaciela naprzód, baterie wysunięte należy wycofać z powrotem na stanowiska zasadnicze. Głównym zadaniem artylerii przeciwlotniczej w dalszym przebiegu obrony jest ochrona stanowisk artylerii oraz miejsc uzupełniania amunicji.

Odwody należy bronić artylerią przeciwlotnicza lekką.

Po rozpoznaniu kierunku głównego natarcia przeciwnika należy na tym kierunku skupić działania ogniowe artylerii przeciwlotniczej, szczególnie celem osłony własnej artylerii oraz odwodów.

Ważnym jest, by artyleria przeciwlotnicza miała rozbudowane schrony dla obsługi oraz amunicji.

Należy również przewidzieć rozpoznanie, wybór i przygotowanie licznych stanowisk zapasowych, gdyż artyleria przeciwlotnicza będzie zmuszona często zmieniać swoje stanowiska, celem uchronienia się od zniszczenia przez artylerię przeciwnika.

4. Obrona ruchowa.

Zarówno w obronie stałej jak i ruchomej głównym zadaniem artylerii przeciwlotniczej będzie zwalczanie lotnictwa rozpoznawczego, zaś w drugiej kolejności lotnictwa, wykonywującego napady bombowe lub ogniem k. m.

Celem zmylenia nieprzyjaciela artyleria przeciwlotnicza powinna wykazywać dużą ruchliwość. Szczególnie ważne jest rozpoznanie dróg oraz stanowisk ogniowych artylerii przeciwlotniczej dla każdej kolejnej pozycji oporu.

5. Przeprawy przez rzeki.

Przy przeprawach przez rzeki należy dążyć, by część artylerii przeciwlotniczej lekkiej jak najszybciej przesunąć na stanowiska po drugiej stronie rzeki.

Zadaniem artylerii przeciwlotniczej będzie ochrona przeprawy, środków przeprawy i mostów.

Artyleria przeciwlotnicza ciężka w czasie przeprawy zajmuje stanowiska poza miejscem przeprawy, z zadaniem ochrony wojsk, miejsca przeprawy, dróg dojazdowych przed rozpozna-

niem z powietrza oraz przed działaniem lotnictwa z dużych wysokości.

W toku przeprawy należy również część bateryj ciężkich przeciwlotniczych przesunąć na drugi brzeg rzeki, by wspólnie z artylerią przeciwlotniczą lekką móc zorganizować planową obronę przeprawy oraz dalszych rejonów przemarszu.

6. Obrona przedmiotów stałych.

Zasady ugrupowania artylerii przeciwlotniczej do obrony przedmiotu stałego pozostają te same, bez względu na to czy chodzi o przedmiot położony na obszarze operacyjnym, czy też na obszarze krajowym.

Ponieważ lotnictwo przeciwnika może wykonać nalot niszczący z każdego kierunku, jednostki artylerii przeciwlotniczej tak ciężkiej, jak i lekkiej należy rozmieścić w ten sposób, by możliwości obrony, były we wszystkich kierunkach jednakowo silne.

Sposoby rozmieszczania poszczególnych jednostek ogniowych artylerii przeciwlotniczej w obronie przedmiotu stałego są różne i zależą od wielu czynników. Odległość rozmieszczenia poszczególnych baterыj artylerii przeciwlotniczej od granic bronionego przedmiotu zależy od ilości posiadanej artylerii przeciwlotniczej, cech balistycznych dział przeciwlotniczych, a z drugiej strony od wysokości, z których przewiduje się napady lotnicze, szybkości samolotów i techniki bombardowania przeciwnika. Zasadą powinno być ustawianie artylerii przeciwlotniczej tym bliżej bronionego przedmiotu, im mniej się jej posiada.

W przeciętnych warunkach, mając do rozporządzenia 3 baterie nowoczesne (kal. ciężkiego), ustawia się je na wierzchołkach trójkąta równobocznego odległych od bronionego przedmiotu o 1, 2 do 1, 6 km. Gdy rozporządza się większą ilością baterуj, wtedy jedną lub dwie baterie ustawia się tuż blisko granicy bronionego przedmiotu, zaś pozostałe rozmieszcza się dalej, tworząc drugi pas obronny.

Sposób ugrupowania artylerii przeciwlotniczej lekkiej jest w zasadzie podobny z tą różnicą, że odległości pomiędzy jednostkami ogniowymi a granicą przedmiotu są mniejsze ze względu na mniejszy zasięg ogniowy tych dział. Jednostką ogniową artylerii przeciwlotniczej lekkiej jest pluton w składzie dwóch działek.

Plutony te ustawia się w trójkącie, względnie czworoboku, przy czym stosuje się odstępy 150 — 200 metrowe między działami plutonu, zaś między plutonami 500 — 800 metrowe.

Plutony ustawia się w odległości 500 — 1000 m od bronionego przedmiotu. W ten sposób zostaje zagwarantowany pas obrony.

Jeżeli rozmiary bronionego przedmiotu są duże, ustawia się plutony również wewnątrz granic obszaru samego przedmiotu.

W miarę możności organizuje się również drugi pas obrony, wysunięty wprzód od pierwszego o 500 — 800 m, przy czym odstępy między plutonami drugiego pasa obronnego mogą być zwiększone.

a) Reflektory przeciwlotnicze.

Reflektory przeciwlotnicze, współpracujące z artylerią przeciwlotniczą, rozmieszcza się w zasadzie tak, by można było cele powietrzne uchwycić w snopy świetlne, zanim znajdą się w zasięgu ogniowym dział. Pozwala to na wykorzystanie całkowitego zasięgu skutecznego dział w czasie przelotu celów powietrznych.

Reflektory przeciwlotnicze rozmieszcza się dwoma pasami dookoła bronionego przedmiotu.

Do współpracy z artylerią przeciwlotniczą lekką używa się reflektorów 60 cm. Reflektory te ustawia się w pobliżu stanowisk plutonów.

Podobnie jak w obronie wojsk, należy w obronie przedmiotu stałego zawczasu wybrać i przygotować stanowiska zapasowe dla artylerii przeciwlotniczej; należy się bowiem spodziewać, że przeciwnik będzie się starał rozpoznać stanowiska artylerii przeciwlotniczej, by następnie w czasie wykonywania napadu na dany przedmiot, częścią swoich sił zwalczać specjalnie artylerie przeciwlotniczą. Dla tego też wydaje się celowe wyznaczyć spośród bateryj przeciwlotniczych niektóre do zwalczania lotnictwa rozpoznawczego, przy czym baterie te po wykonaniu swego zadania niezwłocznie zajmują stanowiska zapasowe.

Zasadą jest, by baterie (plutony) ze swych stanowisk zapasowych mogły wykonać zadania obrony w ten sam sposób jak ze stanowisk zasadniczych.

b) Lotnictwo myśliwskie.

Do obrony pewnych ważnych przedmiotów używa się, poza artylerią przeciwlotniczą, również lotnictwo myśliwskie. Organi-

zacja współpracy obu tych broni powinna być w szczegółach obmyślona.

Cechą lotnictwa myśliwskiego jest duży zasięg (w stosunku do artylerii przeciwlotniczej), jednak brak mu ciągłości działania, ze względu na ograniczoną w czasie możliwość przebywania w powietrzu.

W ogólności lotnictwo myśliwskie będzie miało zadanie zaatakowania lotnictwa przeciwnika, zanim ono wejdzie w zasięg ogniowy artylerii przeciwlotniczej. Współpraca z artylerią przeciwlotniczą powinna być tak pomyślana, by myśliwiec nie był krępowany w wykonywaniu swego zadania również w zasięgu ogniowym artylerii przeciwlotniczej.

W końcu nasuwa się uwaga, że sposób użycia artylerii przeciwlotniczej może wywołać wrażenie, jakoby artyleria przeciwlotnicza była bronią czysto obronną. Byłby to jednak pogląd błędny. Artyleria przeciwlotnicza, posiadająca zasadnicze wymagane cechy, jak dokładność i szybkość ognia, jest w stanie zadać lotnictwu przeciwnika bardzo duże straty, zarówno materialne jak i moralne. Tym samym bierze ona udział, niekiedy w formie rozstrzygającej, w głównych zadaniach zaczepnych floty powietrznej i przyczynia się do uzyskania przewagi powietrznej zarówno w czasie, jak i w przestrzeni.

Streścił *Boroński*, major.

nawet na półgąsienicach, to jest jednak namiastka), istnieje poważne niebezpieczeństwo, że tyłowe rzuty tych armij, jeśli nie mają działać bez rozpoznania naziemnego, na ślepo, zmuszone będą improwizować rozpoznanie, tak jak to musiały robić jednostki czołgów podczas wojny światowej.

CZOŁG JAKO ŚRODEK WSPÓŁCZESNEGO ROZPOZNANIA

Sztromberg A. — Tank kak sredstwo sowremiennoj razwiedki. Wojenna Myśl 5—6/37.

Wojna światowa i powojenny okres gwałtownych zbrojeń wywołały głębokie zmiany w organizacji sił zbrojnych, w ich wyposażeniu technicznym oraz w operacyjno-taktycznych formach pracy bojowej wojsk. Zdawałoby się, że środki i metody ubezpieczenia działań bojowych musiały iść równolegle z tymi zmianami.

Jednak tak ważny dział ubezpieczenia, jakim jest rozpoznanie, zupełnie nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom oraz tym możliwościom, jakie otwiera przed nim nowoczesny sprzęt.

Wskutek intensywnej motoryzacji i mechanizacji wszystkich współczesnych armij, stare klasyczne środki rozpoznania, jak np. niezmechanizowana kawaleria, nie będą w stanie wykonać zadań rozpoznawczych, gdy natkną się w składzie nieprzyjacielskich oddziałów rozpoznawczych i ubezpieczających na silną artylerię, samochody pancerne a często i czołgi.

Doświadczenia wojny pozycyjnej oraz przesadne i nieuzasadnione liczenie na bogatą sieć dróg i odpowiedni teren na zachodnio-europejskim teatrze wojny są przyczyną nieusprawiedliwionego zlekceważenia zagadnień rozpoznania przy pomocy czołgów. Zagadnienia te pominięte są milczeniem i w pracach najwybitniejszych teoretyków wojny pancernej (Fuller, Eimannsberger i inni).

Ci zwolennicy zmotoryzowanych i pancernych armij uderzeniowych, liczących do 5.000 czołgów i dziesiątki tysięcy maszyn pomocniczych, zapominają zupełnie o szeregu zagadnień taktycznych, a przede wszystkim o rozpoznaniu.

Ponieważ „ultra współczesne", „idealne" armie posiadają takie stare środki rozpoznania, jak samochód pancerny (chociażby

nawet na półgąsienicach, to jest jednak namiastka), istnieje poważne niebezpieczeństwo, że tyłowe rzuty tych armij, jeśli nie mają działać bez rozpoznania naziemnego, na ślepo, zmuszone będą improwizować rozpoznanie, tak jak to musiały robić jednostki czołgów podczas wojny światowej.

Współczesne zmotoryzowane i zmechanizowane oddziały rozpoznawcze.

Pojawienie się pod koniec wojny światowej stosunkowo ruchliwych, a następnie także szybkobieżnych czołgów oraz nieustanny ogólny rozwój motoryzacji i mechanizacji wojsk spowodował dodanie wielkim jednostkom broni połączonych nie tylko ruchliwych lecz i dostatecznie silnych środków rozpoznania. Takimi środkami stały się oddziały i bataliony rozpoznawcze zmotoryzowane i zmechanizowane w dywizjach piechoty oraz w dywizjach zmotoryzowanych.

Niezależnie od pewnych różnic organizacyjnych wszystkie jednostki rozpoznawcze posiadają takie same podstawowe części składowe, podyktowane przez same zadania rozpoznawcze i warunki walki współczesnej. Podstawowe jądro jednostek rozpoznawczych stanowią samochody pancerne lub lekkie czołgi, przeznaczone do prowadzenia rozpoznania przez walkę. Wsparcie tego jądra zapewnia artyleria, wchodząca organicznie w skład jednostki rozpoznawczej. Do prowadzenia rozpoznania w terenach leśnych, osiedlach, przeszukiwania przedmiotów terenowych, brania jeńców itp. każdy oddział rozpoznawczy posiada zmotoryzowaną piechotę lub motocyklistów, czasem kolarzy. W skład oddziału wchodzą również pododdziały specjalne oraz maszyny, umożliwiające organom rozpoznawczym przekraczanie przeszkód i prowadzenie rozpoznania specjalnego (chemicznego, saperskiego), ponadto ruchliwe środki łączności, zasadniczo radio. Również może być dodana lub organicznie wchodzić w skład oddziału rozpoznawczego eskadra lub klucz lotniczy.

Zasadniczy sposób działania oddziału (batalionu) rozpoznawczego we wszystkich armiach jest jednakowy: wysyła się w kierunkach głównych zwiady na odległość od $^1/_2$ do 1 przemarszu dziennego. Jądro oddziału rozpoznawczego ($^1/_3$ sił), jako odwód środków rozpoznawczych, przeznaczone jest do wysyłania dodatkowych zwiadów w nowych kierunkach lub luzowania zwiadów uprzednio wysłanych.

Zwiad prowadzi rozpoznanie, mając przed sobą rozwiniętą sieć patroli, składających się z samochodów pancernych i motocyklistów, przeszukujących przedmioty terenowe.

Zarówno jądro oddziału rozpoznawczego jak i zwiady oraz patrole organizują stałą obserwację pola walki.

Zaznajomienie się ze środkami rozpoznania wojsk obcych daje pojęcie, jak powoli i niezdecydowanie postępuje mechanizacja i rozwój tych środków. Zasadniczym środkiem rozpoznania w związkach broni połączonych pozostaje nadal samochód pancerny, co prawda znacznie ulepszony. Niewątpliwie jednak istniejące obecnie oddziały rozpoznawcze ulegną dalszej motoryzacji i mechanizacji, otrzymają zmotoryzowaną piechotę, artylerię oraz lekkie czołgi rozpoznawcze.

Czołgi wielkich jednostek[1]) w rozpoznaniu.

Historia wojny światowej nie daje prawie zupełnie materjałów, naświetlających zagadnienie rozpoznania za pomocą czołgów. Niedoskonałość techniczna ówczesnych czołgów ograniczała ich rozmach i możność prowadzenia walki w głębi ugrupowania nieprzyjacielskiego. To też rozpoznanie prowadzone przez jednostki czołgów obejmowało tylko rejony oraz krąg zagadnień od stacji wyładowczej do stanowisk wyjściowych. Końcowym akordem tego rozpoznania było wytyczenie białą taśmą kierunku do przedniego skraju pozycji przeciwnika. Przy końcu tej taśmy urywało się zazwyczaj dowodzenie oddziałami i pododdziałami czołgów. Stosownie do otrzymanego zadania każdy czołg (a wyjątkowo plutony) posuwał się w nakazanym kierunku, miażdżąc i niszcząc tylko to, co napotykał po drodze.

Podobna zasada użycia, gdy każdy czołg, będąc zarazem i organem rozpoznania i narzędziem walki, gdy załoga, prowadząc walkę ogniową, nie miała zapewnionej należytej i ciągłej obserwacji, prowadziła do tego, że ważne przedmioty, znajdujące się poza kierunkiem posuwania się czołga, pozostawały niezniszczone. Ocalałe działo lub karabin maszynowy powstrzymywały na dłuższy czas posuwającą się za czołgami piechotę. Czołgi więc niejednokrotnie musiały zawracać dla zlikwidowania takich nie-

---

[1]) Po rosyjsku „wojskowyje tanki", tj. organicznie wchodzące w skład wielkich jednostek broni połączonych, w odróżnieniu od samodzielnych dyspozycyjnych jednostek czołgów (Red.).

zniszczonych źródeł ognia. Przy podobnej organizacji natarć zamiast kierowanych działań jednostek czołgów — batalionów i kompanij — miały miejsce niezorganizowane walki pojedyńczych czołgów, co ułatwiało znakomicie ich zwalczanie. Ponadto brak rozpoznania terenu powodował, że znaczna ilość czołgów nie mogła nawet dojść do przedniego skraju pozycji przeciwnika, utykając po drodze, zaś brak rozpoznania taktycznego utrudniał pracę czołgów i zmniejszał skuteczność działania. Jak z tego widać, rozpoznanie na korzyść jednostek czołgów, poczynając od chwili załadowania do transportu koleją, a kończąc na zbiórce ich po walce, jest w dzisiejszych warunkach konieczne.

Ważniejsze etapy tego rozpoznania stanowią:

1. *W okresie koncentracji* — rozpoznanie: a) stacyj wyładowczych i warunków wyładowania czołgów, b) dróg, prowadzących do rejonu koncentracji, c) rejonów koncentracji i wyczekiwania.

2. *W okresie przygotowania do bitwy* — rozpoznanie: a) dróg prowadzących z rejonów koncentracji i wyczekiwania do stanowisk wyjściowych, b) stanowisk wyjściowych, c) dróg i podejść do przedniego skraju pozycji nieprzyjacielskiej, d) samego przedniego skraju tej pozycji, zwłaszcza broni i przeszkód przeciwczołgowych, oraz przedmiotów, które mają być zwalczone, znajdujących się w głębi ugrupowania nieprzyjacielskiego.

3. *Podczas bitwy* — stałe rozpoznanie: a) kierunków posuwania się czołgów w natarciu, b) przedmiotów, które mają być zwalczane, c) przeszkód, d) broni przeciwpancernych.

4. *Po bitwie*: a) rozpoznanie punktów lub rejonów zbiórki czołgów, b) rozpoznanie celem ubezpieczenia tych punktów lub rejonów.

O ile rozpoznanie na korzyść czołgów do przedniego skraju pozycji nieprzyjacielskiej może być prowadzone przez zwiady piesze lub maszyny nawet nieopancerzone, to rozpoznanie przedniego skraju pozycji oraz wewnątrz ugrupowania obronnego przeciwnika wymaga czołgów, które pod względem ruchliwości i zdolności posuwania się w terenie przewyższają czołgi bojowe, wchodzące w skład danej jednostki.

Rozpowszechniony pogląd, że do zadań rozpoznania najbardziej nadają się *tankietki lub małe czołgi rozpoznawcze*, jest błędny. Tankietki mają wprawdzie dostateczną ruchliwość, ustępują jednak czołgom pod względem zdolności

pokonywania przeszkód oraz rozpoznawania przez walkę; w rozpoznaniu, niewątpliwie będą musiały zatrzymać się przed takimi przeszkodami, które z łatwością pokona czołg bojowy. Dlatego też rozpoznanie musi być prowadzone albo przez czołgi rozpoznawcze, które pod względem swych właściwości przewyższają czołgi bojowe, albo też przez te ostatnie.

Nie wytrzymuje również krytyki nie mniej rozpowszechniona obawa by przez rozpoznanie przy pomocy czołgów nie zdradzić zawcześnie ich obecności.

Przecież w skład każdej dywizji będą wchodziły jednostki czołgów, o czym nieprzyjaciel nie może nie wiedzieć. Dążenie do wyzyskania momentu zaskoczenia, bez należytego rozpoznania, doprowadzi do tego, że czołgi niespodzianie wyłonią się z tradycyjnej mgły porannej lub z poza przesłony dymnej i legną pokotem przed przednim skrajem pozycji na nierozpoznanych uprzednio przeszkodach, nie wykonawszy swego zadania.

Dzięki swemu promieniowi działania i ruchliwości współczesne czołgi wielkich jednostek nadają się całkowicie do zadań rozpoznania w każdych warunkach. Jeszcze bardziej nadają się do tego specjalne czołgi rozpoznawcze. Każdy więc oddział czołgów, wchodzący organicznie w skład wielkiej jednostki, powinien posiadać pododdział (kompanię) rozpoznawczy, wzmocniony w razie potrzeby czołgami bojowymi.

Zupełnie wyjątkową rolę może odegrać rozpoznanie przy pomocy czołgów wewnątrz ugrupowania neprzyjacielskiego. Częstokroć dane rozpoznania bez sprawdzenia ich przez zdobyte dokumenty lub jeńców nie będą wyczerpujące. Te zaś elementy sprawdzające mogą być dostarczone tylko przez czołgi. Wreszcie czołgi umożliwiają dowódcom wszystkich szczebli przeprowadzenie osobistego rozpoznania wewnątrz pozycji nieprzyjacielskiej, co ma nieocenione wprost znaczenie.

Specjalne cechy rozpoznania samodzielnych jednostek czołgów.

Tego rodzaju jednostki czołgów pod różną nazwą występują we wszystkich armiach nowoczesnych. Zadania tych jednostek w bitwie współczesnej zostały sformułowane w sowieckim regulaminie służby polowej (1936 r.) w sposób następujący:

„Zgrupowania czołgów dalekiego działania mają za zadanie przedarcie się na tyły głównych sił obrony, rozgromienie odwo-

dów i sztabów, zniszczenie głównego zgrupowania artylerii i odcięcie odwrotu głównym siłom przeciwnika".

Samodzielne jednostki czołgów będą się składać z bardziej potężnych czołgów średnich i ciężkich. Stąd wynikają specjalne cechy ich użycia i ubezpieczenia, w szczególności zaś rozpoznania.

W odróżnieniu od czołgów wielkich jednostek (towarzyszących), które będą występowały wszędzie, gdzie będzie działać piechota, samodzielne jednostki czołgów używane będą do działań roztrzygających, w składzie zgrupowań natarcia i wymagać będą niespodziewanego dla przeciwnika wprowadzenia ich do walki. Ponieważ czołgi wzmocnienia są sprzętem skomplikowanym i drogim, użycie ich do rozpoznania nie jest wskazane. Wobec tego zadanie rozpoznania wewnątrz pozycji obronnej przeciwnika *przed bitwą* przypadnie czołgom towarzyszącym, by nie demaskować obecności jednostek czołgów wzmocnienia na danym odcinku.

Mimo to jednak te ostatnie muszą posiadać własne organiczne środki rozpoznania. *Z chwilą bowiem rozpoczęcia natarcia* średnie i ciężkie czołgi potrzebują rozpoznania bojowego, prowadzonego przez patrole złożone z szybkobieżnych czołgów zwiadowczych, wysuniętych przed czoło i na skrzydła natarcia na odległość 500 do 1000 m. Bez takiego rozpoznania zagrupowanie czołgów dalekiego działania nie będzie w stanie skutecznie zwalczać ujawnione przed bitwą cele (artylerię, odwody, sztaby), ani też wykrywać nowe cele, pojawiające się na polu walki (odwody, zgrupowania artylerii, przeprowadzające manewr a zwłaszcza środki obrony przeciwpencernej).

Szczególne znaczenie dla czołgów dalekiego działania może mieć wykorzystanie danych rozpoznania lotniczego i specjalnego rozpoznania innych rodzajów broni oraz zdjęć fotograficznych, dokonanych z czołgów w okresie wstępnego rozpoznania przed bitwą.

Również przez cały czas trwania bitwy powinno na korzyść zgrupowania czołgów dalekiego działania nieprzerwanie pracować rozpoznanie lotnicze, współdziałające z innymi organami. Wykryty przez lotnictwo nieprzyjaciel będzie dokładniej rozpoznany przez organy naziemne, a następnie zniszczony przez posuwające się czołgi dalekiego działania. Samo rozpoznanie bojowe nie będzie w stanie wykonać tego zadania ponieważ głębokość

strefy działania czołgów wzmocnienia może dosięgać 15—20 km. Wobec tego niezbędne są organy rozpoznania taktycznego, składające się z niewielkich jednostek szybkobieżnych czołgów rozpoznawczych, które dzięki swej szybkości mogą wyprzedzić znacznie siły główne czołgów.

Podstawowe zadanie takiej jednostki polegać będzie na wykrywaniu i dokładnym rozpoznaniu ujawnionych przez lotnictwo podciąganych z tyłów odwodów, przeprowadzających manewr zgrupowań artylerii, wszelkich zmian w odniesieniu do wiadomości o przeszkodach, oraz rozpoznanie przyszłych rejonów zbiórek dla własnych czołgów po wykonaniu zadania. Jednostki zwiadowcze należy zasilić równie szybkobieżnymi czołgami, przeznaczonymi specjalnie do unieszkodliwiania min przeciwczołgowych oraz innymi specjalnymi środkami.

Szybkie tempo walki i duża ruchliwość czołgów wymagać będzie otwartej korespondencji radiowej, bez stosowania szyfrów.

Samodzielne związki zmechanizowane w rozpoznaniu operacyjnym.

Wszystkie prawie armie uznają potrzebę posiadania samodzielnych, potężnych i bardzo ruchliwych związków zmechanizowanych, lub związków czołgów, zdolnych do wykonania zadań operacyjnych wewnątrz ugrupowania nieprzyjacielskiego, bądź samodzielnie, bądź przy współdziałaniu innych rodzajów broni.

Do takich związków należy niemiecka dywizja czołgów, angielska dywizja pancerno-motorowa, japońskie i polskie brygady zmechanizowane itp.

Zasadniczo związki te przeznaczone są do działań przeciwko głębiej rozmieszczonym rzutom operacyjnego ugrupowania nieprzyjaciela, przy czym mogą im przypaść w udziale następujące typowe zadania:

— rozszerzenie wyłomu, dokonanego przez związki broni połączonych,

— pościg za nieprzyjacielem,

— niszczenie podciąganych przez przeciwnika odwodów,

— uniemożliwienie koncentracji i przegrupowań sił nieprzyjacielskich,

— walka z ruchliwymi jednostkami przeciwnika,

— niszczenie i opanowanie szczególnie ważnych przedmiotów terenowych,

— zajęcie strefy ważnej dla rozwinięcia sił własnych.

Poza tym samodzielne związki zmechanizowane mogą być użyte do rozpoznania operacyjnego, przy czym mogą otrzymać następujące zadania:

— rozpoznanie strategicznego rozwinięcia sił nieprzyjacielskich,

— rozpoznanie zajętych przez przeciwnika ważnych rejonów, stref i punktów,

— rozpoznanie ważnych stref i urządzeń tyłowych nieprzyjaciela,

— określenie skrzydeł i głębokości ugrupowania przeciwnika, jego odwodów operacyjnych,

— ustalenie rejonów i kierunków rozwinięcia nowych armij, przeznaczonych do wykonania natarcia, ich składu i ugrupowania.

Łatwość osiągnięcia przewagi taktycznej w danym miejscu pozwala samodzielnym związkom zmechanizowanym równocześnie z wykonaniem zadań rozpoznawczych niszczyć całkowicie lub częściowo rozpoznane przedmioty, przeszkadzać nieprzyjacielowi w wykonywaniu prac na tyłach itp.; dla kawalerii było to trudne do osiągnięcia.

W każdym wypadku użycia samodzielnych związków zmechanizowanych, czy to do zadań bojowych, czy do zadań rozpoznawczych, związki te powinny posiadać własne środki rozpoznania taktycznego, które dostarczą siłom głównym na czas wiadomości o nieprzyjacielu, jego ugrupowaniu, odwodach, stanie przedmiotów stanowiących cel działań, jak również o warunkach terenowych.

Taktyczne rozpoznanie samodzielnych związków zmechanizowanych.

Związki zmechanizowane muszą więc prowadzić przy pomocy czołgów własne rozpoznanie taktyczne, zarówno ze względu na swe zadania, jak i na specjalne warunki ich wykonania, a mianowicie:

— działanie przeciwko głęboko na tyłach rozmieszczonym rzutom ugrupowania nieprzyjacielskiego, w oddaleniu o setki km od własnych wojsk,

— działanie w warunkach zupełnego otoczenia przez nieprzyjaciela,

— brak pewnych połączeń z własnymi tyłami,

— znaczna ruchliwość związków zmechanizowanych,

— duża głębokość własnych kolumn, szerokie rozczłonkowanie i trudność manewrowania w czasie posuwania się,

— skomplikowane warunki dowodzenia i ubezpieczenia.

Co się tyczy składu i środków organów rozpoznania taktycznego, to w tej sprawie istnieją dość różnorodne teorie.

Np. według Fullera wypadowa armia czołgów posiada 2 lekkie dywizje czołgów, przeznaczone zasadniczo do rozpoznania operacyjnego. Każda dywizja składa się z 2 brygad. W skład brygady wchodzi batalion czołgów rozpoznawczych i 3 bataliony czołgów myśliwskich, à 40 czołgów każdy.

Według angielskiego regulaminu z 1929 r. w armii każda lekka brygada pancerna posiada pułk samochodów pancernych w składzie 34 maszyn, prawdopodobnie przeznaczony do zadań rozpoznania. Rozpoznawczych oddziałów czołgów powyższe związki nie posiadają.

W armii Denning'a na 3 korpusy zmotoryzowane istnieje 1 szybka dywizja czołgów (34), kompania samochodów pancernych (16) i pułk tankietek (36). W „idealnej" armii Allehaut lekka dywizja zmotoryzowana armii osłonowej posiada rzut rozpoznawczy straży przedniej — brygadą w składzie 2 zmotoryzowanych pułków piechoty, liczący każdy po 150 samochodów pancernych. Lekka dywizja kawalerii składa się z 3 różnych rzutów: rzut pierwszy — brygada kawalerii, batalion samochodów pancernych, eskadra lotnicza, rzut drugi — brygada kawalerii, pułk artylerii, kompania czołgów, zmechanizowane baterie artylerii towarzyszącej; rzut trzeci — półbrygada zmotoryzowanej piechoty, batalion czołgów.

W armii Charles de Gaule'a w brygadzie zmechanizowanej występuje batalion lekkich czołgów, przeznaczony do rozpoznania.

Za wyjątkiem Fullerowskiej „idealnej" armii, posiadającej oddziały rozpoznawcze, złożone wyłącznie z czołgów, w oddziałach rozpoznawczych, proponowanych przez innych autorów figurują w różnych kombinacjach piechota zmotoryzowana, samochody pancerne, lekkie czołgi, a gdzie niegdzie zmotoryzowana artyleria i kawaleria. Dodajmy do tego jeszcze jednostki saperskie, chemiczne i łączności, a otrzymamy wszystkie możliwe części składowe oddziału rozpoznawczego.

Nie wdając się w krytykę stosunku poszczególnych części składowych proponowanych oddziałów rozpoznawczych „idealnych" armii, można na podstawie uzyskanych doświadczeń stwier-

dzić, że trzon oddziału rozpoznawczego samodzielnego związku zmechanizowanego powinny stanowić czołgi szybkobieżne, posiadające większą w porównaniu z typowym sprzętem bojowym ruchliwość i zdolność przekraczania terenu.

Piechota zmotoryzowana, motocykliści, uzbrojeni w kb lub km i artyleria zmotoryzowana są to czynniki wspierające. Radio, jednostki saperskie i chemiczne powinny zapewnić oddziałom rozpoznawczym potrzebną samodzielność i zasięg działania.

Ogólny schemat pracy organów rozpoznawczych samodzielnych związków zmechanizowanych przedstawia się następująco:

— zwiady, wysunięte na 100—150 km od sił głównych, współpracują z lotnictwem,

— jądro oddziału rozpoznawczego ($^{1}/_{3}$ sił) posuwa się z tyłu ze sztabem związku zmechanizowanego i stanowi jednocześnie odwód związku. Każdy zwiad wysyła celem przeszukania przedmiotów terenowych i rozpoznania poszczególnych obiektów 2—3 patrole na odległość umożliwiającą łączność wzrokową, składające się z czołgów, motocyklistów i samochodów pancernych (po drogach).

Czołg jako podstawowy środek współczesnego rozpoznania.

Biorąc pod uwagę charakter zadań i warunki pracy czołga rozpoznawczego, powinien on odpowiadać następującym wymaganiom:

1) posiadać conajmniej półtorakrotną przewagę szybkości nad czołgiem bojowym,

2) nie ustępować czołgom bojowym pod względem zdolności posuwania się w terenie,

3) posiadać specjalne wyposażenie, ułatwiające rozpoznanie, włącznie do aparatu foto typu używanego w lotnictwie,

4) posiadać ulepszone urządzenia obserwacyjne i sygnalizacyjne,

5) posiadać radiostację, umożliwiającą jednoczesne nadawanie i odbiór (bez przełączania).

Chcąc uniknąć powtórzenia improwizacji, jaka miała miejsce podczas wojny światowej, trzeba postawić rozpoznanie przy pomocy czołgów na należnym mu miejscu. Czołg bowiem jest jed-

nym z najlepszych środków rozpoznania i obserwacji i jedynym środkiem naziemnym, umożliwiającym dowódcom osobiste rozpoznanie wewnątrz ugrupowania nieprzyjacielskiego. Współczesne metody rozpoznania pozostały w tyle, nawet w stosunku do możliwości obecnych typów czołgów i możliwości tych w całej pełni nie wykorzystują.

Streścił *R. I.*

nym z najlepszych środków rozpoznania i obserwacji i jedynym środkiem naziemnym, umożliwiającym dowódcom osobiste rozpoznanie wewnątrz ugrupowania nieprzyjacielskiego. Współczesne metody rozpoznania pozostały w tyle, nawet w stosunku do możliwości obecnych typów czołgów i możliwości tych w całej pełni nie wykorzystują.

Strześń K.

NIEMIECKIE MANEWRY W 1937 ROKU

Mjr dypl. Lamey. — „Der operative Verlauf der Wehrmacht — Manöver" w specjalnym wydawnictwie „Die Wehrmacht";

Sprawozdania prasy codziennej z dni 20—27 IX 1937 („Mecklenburgische Zeitung", „Angriff", „Westfal-Volksblatt");

Gen. A. C. Temperley. — „Deutschlands Wehrmacht von heute" — Deutsche Wehr 48/37;

Ppłk Dähne. — „Moderne Kavallerie im Manöver". — Berl. Börsenztg. 20 I 38;

„Panzerwagen und Reiterei in den grossen Wehrmachtsmanövern 1937". — Deutsche Wehr 25/37.

Niemcy przeprowadzili w dniach 20 — 26 IX 37 na pograniczu Pomeranii i Meklemburgii wielkie manewry jesienne, w których wzięło udział wojsko lądowe, marynarka i lotnictwo.

Celem tych manewrów było między innymi sprawdzenie jednolitości dowodzenia całością sił zbrojnych oraz wypróbowanie operacyjnego współdziałania tych sił.

Rejon manewrów: działania wojsk lądowych przeprowadzone zostały na terenie zachodniej Pomeranii i wschodniej Meklenburgii, sięgając na południu mniej więcej po linię miejscowości Prenzlau — Neustrehlitz — Schwerin. Obszar działania lotnictwa wykraczał znacznie poza te granice, obejmując na wschodzie Prusy Wschodnie i sięgając na południe po linię miejscowości Sagan — Halle — Paderborn. Flota działała w południowej części morza Bałtyckiego.

Kierownictwo.

Główny kierownik — marszałek Blomberg ze sztabem. Głównemu kierownikowi podlegały trzy specjalne sztaby poszczególnych części sił zbrojnych, t. j. wojska lądowego (gen. v. Fritsch, z miejscem postoju Neubrandenburg), lotnictwa (gen. Goering, m. p. Berlin — Gatow) i marynarki (adm. Raeder, m. p. Swinemünde).

Założenie.

Przyjęto, że w stanie wojny są dwa państwa: niebieskie (na wschodzie) i czerwone (na zachodzie); granica między tymi państwami przebiegała wzdłuż linii miejscowości Barth — Teterow — Malchow i dalej przez środkową część Niemiec w kierunku południowym; niebiescy przygotowują się do działań zaczepnych na północy w ogólnym kierunku na Hamburg, podczas gdy czerwoni zamierzają przeszkodzić koncentracji sił niebieskich.

Skład stron ćwiczących.

Strona niebieska: 1. armia w składzie dwu korpusów (II i III)[1]) i brygady pancernej [2]).

Strona czerwona: X korpus (10., 22. i 30. d. p.) i dywizja pancerna.

Nadto po obu stronach siły morskie (pancerniki, krążowniki, kontrtorpedowce, torpedowce, łodzie podwodne i inne) oraz lotnictwo (bombardujące, myśliwskie, rozpoznania, jednostki o. p. l.).

Przebieg działań.

Wojsko lądowe.

Chcąc przeszkodzić koncentracji sił niebieskich, czerwoni uderzyli w dniu 20 IX (szkic Nr 1 i 2) z ogólnej linii Malchow — Teterew — Gnoien w kierunku na Malchin, wprowadzając na południowym skrzydle tzw. oddziały mieszane (gemischte Verbände) oraz dywizję pancerną. Tej ostat-

---

[1]) dywizje piechoty; 12, 32, 3, 23 oraz część 1-szej.

[2]) weszła do akcji dopiero w 3 dniu ćwiczeń; siły broni pancernej strony niebieskiej zostały wzmocnione w ostatnim dniu manewrów.

niej udało się przełamać słabe siły niebieskich na południe od jeziora Malchiner See i uderzyć na tyły niebieskich w rejonie Stavenhagen. Pułk kawalerii strony niebieskiej, zaangażowany na pnc. skrzydle nad rz. Trebel, odrzucił oddział rozpoznawczy strony czerwonej i zagroził pnc. skrzydłu 22. d. p. czerwonych.

Nazajutrz (szkic Nr 3) czerwoni kontynuowali działania zaczepne. Dywizja pancerna uderzyła z rana w kierunku wschodnim na 32. d. p., która spieszyła z pomocą 12. d. p. Po częściowym rozbiciu 32. dywizji, jednostka pancerna zwróciła się w godzinach popołudniowych przez Stavenhagen na Malchin. W wyniku tego uderzenia 12. dywizja została prawie zupełnie zniszczona; zaledwie drobna część jej sił zdołała w godzinach wieczornych przebić się w kierunku północno-wschodnim.

W dniu 22 IX (szkic Nr 4) czerwoni przeszli do opóźniania. Niebiescy, którzy ukończyli koncentrację, uderzyli w kierunkach Neubrandenburg—Malchin oraz Neubrandenburg—Waren. Na krótko przed zapadnięciem zmroku 1. brygada pancerna strony niebieskiej uderzyła wzdłuż szosy Penzlin — Waren i przełamała pozycję czerwonych, osiągając rejon Jägerhof, pnc. Waren.

W dniu 23 IX armia niebieska w natarciu na całym froncie osiągnęła:

— na północy rejon lasu Brudersdorf — m. Dargun (zach. Demmin),

— na południu linię m. m. Malchin — Gielow — pnc. Waren.

Pod osłoną nocy z 23/24 IX — X korpus strony czerwonej wycofał część swych sił (głównie z odcinka południowego) [1]), pozostawiając słabsze siły dla opóźniania przeciwnika.

W dniu 24 IX (szkic Nr. 5) niebiescy osiągnęli na północy ogólną linię: wschód Wasdow — Gnoien — Alt Kalen, 12. d. p. i część 1. d. p.). Dalej na południe 32. d. p. dotarła do linii Malchin — jez. Malchiner See, przy czym część oddziałów przeprawiła się przez jezioro na brzeg zachodni. Wreszcie III korpus osiągnął między jeziorami Melchiner See i Krakower See miejscowości Burgschlitz — Rothspalk (po wykonaniu zwrotu z kierunku zachodniego na kierunek północny).

W dniu 25 IX główne siły czerwonych zajęte były organizacją pozycji obronnej na linii m. m. Schlieffenberg — Schwies-

[1]) Na skutek zarządzenia kierownictwa.

sel — Rensow — Walkendorf — Nustrow. N i e b i e s c y, którzy stracili miejscami styczność z przeciwnikiem, dotarli w ciągu dnia do jego pozycji obronnej.

Po przegrupowaniu się w ciągu nocy z 25/26 IX, n i e b i e s c y rozpoczęli w godzinach rannych natarcie (szkic Nr. 6), kierując główny wysiłek po osi szosy Teterow — Laage. W godzinach południowych uderzenie kilku pułków pancernych doprowadziło do przełamania pozycji czerwonych na zach. od Warnkenhagen [1]).

Marynarka wojenna.

F l o t a s t r o n y c z e r w o n e j, która miała zapobiec przerzuceniu drogą morską sił niebieskich z Prus Wschodnich do Rzeszy, nawiązała w dniu 20 IX styczność z przeciwnikiem przy pomocy jednostek lekkich. W pobliżu wyspy Oeland doszło do walki ciężkich jednostek („Deutschland", „Graf Spee") — bez rozstrzygnięcia.

W dniu 21 IX n i e b i e s c y rozpoczęli transport wojska lądowego z Pillau (Prusy Wschodnie) do Rzeszy (Swinemünde). Osłonę transportu, składającego się z 8 parowców, stanowiły jednostki lekkie (osłona bezpośrednia). Transport był kilkakrotnie atakowany przez lotnictwo i łodzie podwodne czerwonych i dotarł w godzinach nocnych do portów Swinemünde i Stettin.

W następnych dniach manewrów flota c z e r w o n a prowadziła t. zw. wojnę handlową (Handelskrieg), podczas gdy n i e b i e s c y zgrupowali swą flotę w środkowej części Bałtyku dla osłony transportów, zdążających ze Swinemünde do Prus Wschodnich. Poza tym obustronna działalność poławiaczy i stawiaczy min.

W dniu 25 IX, na wysokości m. Sassnitz, flota c z e r w o n a zniszczyła doszczętnie transport niebieski i jego osłonę, a następnie zaatakowała port wojenny Swinemünde, blokując go na czas dłuższy. W bitwie tej rozstrzygający udział brało także l o t n i c t w o.

Lotnictwo.

W pierwszym dniu manewrów lotnictwo strony c z e r w o n e j zaatakowało stolicę państwa niebieskiego — Berlin, a słab-

---

[1]) Dwie brygady pancerne nacierały w pasie szerokości około 5 km., zajmując głębokość około 10 km.

szymi siłami porty w Pillau i Königsberg. Lotnictwo strony **niebieskiej** bombardowało lotniska strony czerwonej, urządzenia portowe w Hamburgu oraz węzły komunikacyjne Bremen, Hamburg i Hannover.

Działalność lotnictwa obu stron w następnych dniach ćwiczeń polegała przede wszystkim na wzajemnym zwalczaniu lotnisk i portów morskich, przechodząc w miarę zbliżania się końcowej fazy manewrów do coraz to ściślejszej **współpracy z działaniem wojsk lądowych**, przy czym do ostatniego dnia ćwiczeń nie zrezygnowano z bombardowania celów odległych (lotnisk, węzłów komunikacyjnych i t. p.).

Spostrzeżenia gen. Temperley.

Angielski generał A. C. Temperley, który należał do gości zagranicznych, zaproszonych na niemieckie manewry, obok wrażeń z tych manewrów, podaje także krótką charakterystykę organizacji wojska niemieckiego. Zdaniem jego, najważniejszym postulatem przy rozbudowie niemieckich sił zbrojnych była szybkość jej przeprowadzenia. Niemcy, organizując w szybkim tempie swe 36 dywizyj, byli zmuszeni poświęcić część swoich planów, dotyczących motoryzacji. Dywizje posiadają przeważnie zaprzęg konny, a ich organizacja nie różni się wiele od tej, jaką posiadały przy końcu wojny światowej; wyjątek stanowi rozbudowana na szeroką skalę broń przeciwpancerna i zmotoryzowany oddział rozpoznawczy. Poza tym sztab niemiecki musi się liczyć z możliwością walki na dwu frontach, zaś ciężkie warunki atmosferyczne w Europie wschodniej w pewnych porach roku mogą unieruchomić armię całkowicie zmotoryzowaną, podczas gdy konie będą mogły przejść wszędzie.

Autor podkreśla swoje wrażenie, jakoby Niemcy uważali, że kośćcem wojska pozostanie nadal piechota. Podaje jednak równocześnie, że Niemcy zamierzają w ciągu najbliższych dwu lat zmotoryzować 8 dywizji, jak również i to, że w czasie omawianych manewrów Niemcy przewozili jedną z dywizyj w ciągu 8 dni na samochodach ciężarowych; samochody zostały zarekwirowane, a szoferzy na czas manewrów umundurowani.

Przechodząc z kolei do opisu wrażeń z manewrów, gen. Temperley omawia najpierw pracę sztabów na najwyższych szczeblach dowodzenia; stwierdza, że najwięcej trudności nasuwało codzienne uzgadnianie przez naczelne dowództwo pracy

lotnictwa, które oprócz działań samodzielnych musiało również przeprowadzać działania na korzyść wojska lądowego i marynarki. Autor dochodzi do następującego wniosku: „Stworzenie wyraźnej sytuacji pod tym względem będzie możliwsze, gdy decyzja będzie ustalona w jednym ostatecznym rozkazie, aniżeli wówczas, gdy składać się na nią będą poglądy kilku odpowiedzialnych dowódców".

W opisie niektórych fragmentów z przebiegu manewrów i roli poszczególnych części sił zbrojnych gen. Temperley zajmuje się głównie działaniem wojsk lądowych; między innymi podaje następujące szczegóły:

Założenie było proste; miało objąć wojsko lądowe, marynarkę i jednostki sił powietrznych. Przed rozpoczęciem właściwych manewrów, wojska obu stron ćwiczących maszerowały przez kilka dni, przy czym dążono do pozostawienia dowódcom stron swobody działania. Skrzydła północne były otwarte, dzięki czemu było dostatecznie dużo przestrzeni do manewrowania. Skrzydła południowe były oparte o przyjętych sąsiadów, którzy nawiązali już styczność z przeciwnikiem.

Dzięki lotnictwu dowódcy stron znali położenie swego przeciwnika i początkowo można było zauważyć dążność do wymanewrowania sobie dogodniejszych stanowisk; w końcu musiało wkroczyć kierownictwo, aby doprowadzić do zetknięcia się obu stron ćwiczących.

P i e c h o t a odbyła szereg uciążliwych marszów, była dobrze uzbrojona, wyglądała jednak czasem na zmęczoną. Dywizjom piechoty w n a t a r c i u wyznaczano p a s y d z i a ł a n i a większe, aniżeli w roku ubiegłym; g ł ę b o k o ś ć p o z y c j i o b r o n n e j mniejsza, niż przyjmowana w wojsku angielskim; odwody również mniejsze i to zarówno w dużych jak i małych związkach. Dowódca strony niebieskiej zaangażował w drugim dniu ćwiczeń wszystkie pięć dywizyj. Stanowiska bojowe dowódców pułków były wysunięte daleko w przód, zaledwie 900 m od czołowej linii.

D z i a ł k a p r z e c i w p a n c e r n e można było zobaczyć wszędzie; trudno byłoby znaleźć jakikolwiek niemiecki oddział, który by tej osłony nie posiadał. Obecnie zdaje się przeważać pogląd, jakoby czołgi zostały pozbawione swej grozy; pogląd taki nie uwzględnia oczywiście przyszłego rozwoju czołgów. Zastosowano rzeczywiste p r z e s z k o d y p r z e c i w c z o ł g o w e; nie-

miecka piechota nie wahała się ścinać nawet drzewa owocowe w pasie głębokości do 30 m.

Na polu manewrów wystąpiły trzy rodzaje czołgów: zasadniczy typ 4-tonowego czołga uzbrojonego w dwa k. m., oraz cięższy typ o wadze około 8 t., uzbrojony w działo i jeden k. m. Sprawozdawca angielski widział również jeszcze cięższy typ czołga, o wadze około 11 — 12 t, uzbrojony w krótką haubicę lub moździerz i przeznaczony prawdopodobnie do zwalczania broni przeciwpancernej w czasie natarcia czołgów. Dawniejszy typ 4-tonowy nie osiągnął zdaje się w Hiszpanii zadawalających wyników i będzie prawdopodobnie wycofany.

W ostatnim dniu manewrów odbyło się w obecności Mussoliniego pokazowe natarcie 600 czołgów na szerokim froncie. Lasy i jeziora ograniczały ruch czołgów do wąskich przejść i jest wątpliwe, czy udałoby się to natarcie wobec zastosowania przez obrońcę wielkiej ilości broni przeciwpancernej. Trudno ocenić skuteczność działania niemieckich czołgów — mówi gen. Temperley — skoro się nie widziało dokładnie ich uzbrojenia, nie zna grubości ich pancerza oraz nie studiowało ich taktyki. Rozwój pierwszych typów z braku doświadczenia niewątpliwie wykazywał pewne niedociągnięcia; pancerz był za ciężki, promień działania za mały. Nieprzydatne typy zostaną bezwzględnie wycofane. Niemcy pracują intensywnie nad rozwiązaniem zagadnień taktycznych i konstrukcyjnych w tej dziedzinie; odnosi się nieodparte wrażenie, że w Niemczech obecnie znajduje się w toku rozwoju wielki, dobrze wyposażony korpus pancerny, o potężnej sile uderzenia.

Co do lotnictwa, sprawozdawca angielski podkreśla wielką ilość ataków, przeprowadzanych z niskich pułapów na oddziały i na artylerię; dokładnie niewiadomo, czy starano się w ten sposób uniknąć ognia dalekonośnej artylerii przeciwlotniczej, czy też chodziło o skuteczniejsze wsparcie piechoty; w każdym razie straty zadane lotnictwu przez małokalibrowe działka przeciwlotnicze oraz przez karabiny maszynowe musiałyby być bardzo duże. Atak na niskim pułapie z górą 200 samolotów strony niebieskiej w ostatnim dniu manewrów można traktować, podobnie jak natarcie czołgów, jako „pokazowe przedstawienie".

Wyposażenie w broń przeciwlotniczą jest bardzo rozrzutne. Zastosowane były trzy kalibry dział: 8,8 cm, o do-

nośności 12.000 m, 3,7 cm i 2,2 cm, przy czym te ostatnie mogą być użyte także jako działka przeciwpancerne.

Odnośnie działań marynarki, gen. Temperley przytacza pogląd niemieckich kół fachowych, że okręty niemieckiej marynarki handlowej, z powodu różnych szybkości, nie mogły się utrzymać w szyku w ramach jednolitego transportu morskiego.

Rola kawalerii w manewrach niemieckich sił zbrojnych.

Poglądy ppłk. Dähne zasługują tym bardziej na uwagę, że nie dalej jak w 1936 r. kawalerii niemieckiej wyznaczano stosunkowo nikłą rolę, ograniczającą się na większych manewrach do działania pojedyńczych szwadronów w ramach dywizyjnych oddziałów rozpoznawczych.

Przytaczając na wstępie słowa gen. Weygand'a: „kawaleria nie straciła racji bytu tak samo, jak i piechota", autor zajmuje się szczegółowiej działaniem pułku kawalerii na pnc. skrzydle II korpusu strony niebieskiej. Podkreśla, że zwycięskie walki tego pułku z oddziałami rozpoznawczymi strony czerwonej [1]), które doprowadziły do zagrożenia skrzydła nieprzyjacielskiej dywizji piechoty, aczkolwiek miały miejsce poza rejonem głównych zmagań, to jednak nie pozostały bez wpływu na przebieg całości działań.

Na podstawie omawianego przykładu autor wysuwa następujące poglądy odnośnie użycia nowoczesnej kawalerii:

Epizod opisany naświetla całkiem wyraźnie możliwości użycia i działania kawalerii we współczesnej walce. Niespodziane jej pojawienie się, szybkie uchwycenie terenu, potrzebnego dla postępujących za nią oddziałów — oto zadania szczególnie właściwe dla kawalerii, posiadającej dotychczas największą ruchliwość w każdym terenie, a równocześnie zdolność do stoczenia walki pieszej. Motor i siła ogniowa dzisiejszych broni zmieniły wygląd kawalerii, doprowadziły do powiększenia jej siły ogniowej. Wykonanie zadań, jakie stawiano kawalerii podczas manewrów, wymaga dodatkowego jej wzmocnienia cyklistami, artylerią konną lub zmotoryzowaną oraz samochodami pancernymi.

---

[1]) Autor nie podaje, czy był to zmotoryzowany oddział rozpoznawczy korpusu, czy też częściowo zmotoryzowane oddziały rozpoznawcze dywizyj piech. (przyp. tłum.).

Większe związki kawalerii — korpusy i dywizje — działające na nieopartych skrzydłach wespół z jednostkami zmotoryzowanymi, mogły obecnie, tak samo jak dawniej, liczyć na osiągnięcie dużego powodzenia i na uzyskanie wglądu w ugrupowanie tyłów przeciwnika.

Konne oddziały rozpoznawcze, jako środek uzupełniający rozpoznanie lotnicze, mają pierwszeństwo przed zmotoryzowanymi, dzięki większej ruchliwości w terenie. Poza tym — w porównaniu ze zmot. oddziałami rozpoznawczymi — oddziały kawalerii są bardziej niezależne od pogody, od pokrycia terenowego, a przede wszystkim od dowozu.

Wreszcie, ppłk. Dähne rozważa zagadnienia współdziałania kawalerii z jednostkami zmotoryzowanymi, przychylając się w tej mierze do wniosków z manewrów włoskich, według których połączenie w ramach jednego korpusu t.zw. dywizji szybkiej [1]) z dywizją zmotoryzowaną [2]) pozwala osiągnąć maksimum szybkości, ruchliwości i siły uderzenia.

Broń pancerna czy kawaleria?

Rolą kawalerii we współczesnej walce zajmuje się również autor wymienionego w źródłach artykułu zamieszczonego w „Deutsche Wehr" 25/37. Opierając się na doświadczeniach z manewrów sił zbrojnych, autor artykułu stawia pytanie: „Broń pancerna lub kawaleria strategiczna, czy też broń pancerna i kawaleria strategiczna"?

Na podstawie analizy szczegółowej sposobów działania dywizji pancernej strony czerwonej w dniu 20 IX, autor dochodzi do wniosku, że k a w a l e r i a s t r a t e g i c z n a s p e ł n i ł a b y t o z a d a n i e w d a n y m t e r e n i e l e p i e j, n i ż t o z r o b i ł a d y w i z j a p a n c e r n a [3]). Oto kilka na ten temat ciekawych uwag autora:

---

[1]) Skład dywizji szybkiej w manewrach włoskich: dwa pułki kawalerii, 1 pułk cyklistów, 1 baon motocyklistów i lekkich czołgów, 1 dyon artylerii konnej, 1 dyon artylerii zmotoryzowanej, służby zmotoryzowane.

[2]) Skład dywizji zmot. w manewrach włoskich: dywizja piech. przewożona na samochodach, wzmocniona czołgami i motocyklistami.

[3]) Podkreślenie „Deutsche Wehr".

Wyznaczony dla dywizji pancernej przedmiot natarcia — rejon na wschód od Malchin — położony był w odległości zaledwie 50 km. Dlaczego nie osiągnęła go broń pancerna w dniu 20 IX? Czy przyczyną były:

1. — opór przeciwnika,
2. — trudności terenowe, czy też
3. — inne okoliczności, jak np. trudności z zaopatrzeniem lub brak benzyny?

Ad 1. — Słabe oddziały strony niebieskiej — prawdopodobnie „Grenzschutz" — nie wytrzymały gwałtownego uderzenia broni pancernej. Już w godzinach południowych osiągnięto rejon Gross-Giewitz, w którym przeciwnik zaimprowizował na prędce opór oddziałów odwodowych. Broń pancerna wyminęła tę przeszkodę od wschodu i osiągnęła do wieczora rejon Stavenhagen. Od południa do wieczora dnia 20 IX. dywizja pancerna przebyła bez walki zaledwie 25—30 km, podczas gdy w odległości dalszych 15 km wabił cel taktyczny i wielkie powodzenie pod Malchin[1])! Opór przeciwnika lub brak decyzji ze strony dowódcy nie wchodzą tu w żadnym wypadku w rachubę.

Ad 2. — Trudności terenowe.

Odpowiedź na to pytanie daje mapa 1:100.000. Teren, który musiała przebyć dywizja pancerna do podstawy wyjściowej, jest nadzwyczaj uciążliwy. W dodatku, dzięki oberwaniu się chmury w nocy z 19/20 IX, pola i drogi gruntowe były prawie że nie do przebycia. Aczkolwiek z trudem, udało się jednak zająć podstawę wyjściową.

Trudności terenowe w działaniach w dniu 20 IX były mniejsze; poza tym nastała dobra pogoda. Mimo to przyczyną niedomagań broni pancernej w dniu 20 IX mogły być warunki terenowe, gdyż trudności pokonane w nocy z 19/20 IX, odbiły się dopiero nazajutrz; niewątpliwie zabrakło czasu na oczyszczenie zabrudzonych i gliną oblepionych wozów bojowych.

Ad 3. — Inne niesprzyjające okoliczności.

Zasięg działania czołgów, nawet przy uwzględnieniu trudnych warunków terenowych, powinien był bezwzględnie wystarczyć do pokonania odległości z nad przyjętej w założeniu granicy

---

[1]) Podkreślenie „Deutsche Wehr".

państwa aż po Malchin, pod warunkiem, że czołgi uzupełniły materiały pędne na podstawie wyjściowej. Co do tego wątpliwe jest, czy wszystkie czołgi mogły uzupełnić swe zapasy materiałów pędnych. Okoliczność ta była niewątpliwie również jedną z przyczyn wspomnianych niedomagań. Jest to więc zbieg przeszkód, nieprzewidywanych zwykle w teorii, lecz za to często spotykanych w praktyce.

Reasumując, wydaje się, że przyczyną nieosiągnięcia przez broń pancerną powodzenia w dniu 20 IX był nie opór przeciwnika, lecz warunki terenowe i atmosferyczne, oraz brak materiałów pędnych.

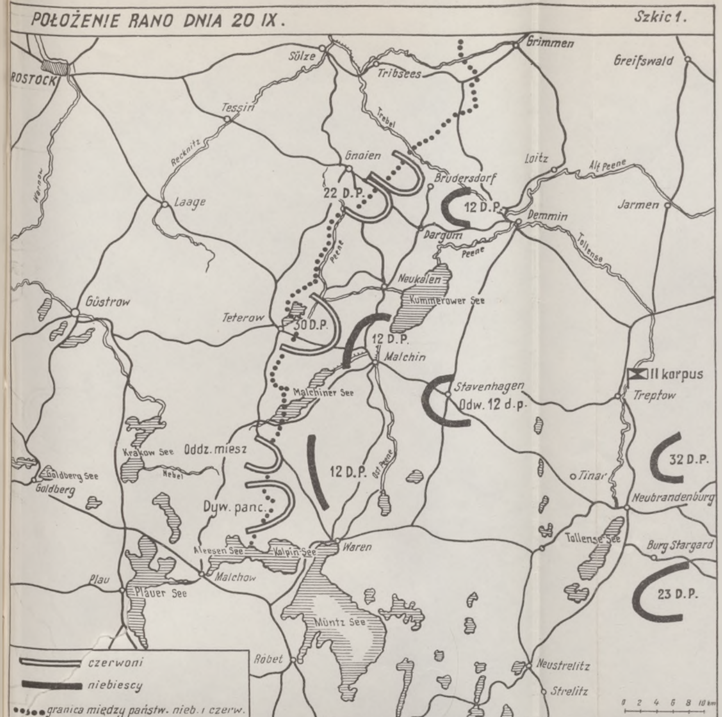
Czy kawaleria strategiczna na miejscu dywizji pancernej wypełniłaby to samo zadanie już w dniu 20 IX? Na pytanie to należy odpowiedzieć twierdząco, uwzględniając przy tym dwa warunki:

a. — Kawalerię należało by już w dniu 19 IX. podciągnąć bliżej podstawy wyjściowej. Do pokonania dużych przestrzeni w krótkim czasie nadaje się oczywiście przede wszystkim broń pancerna.

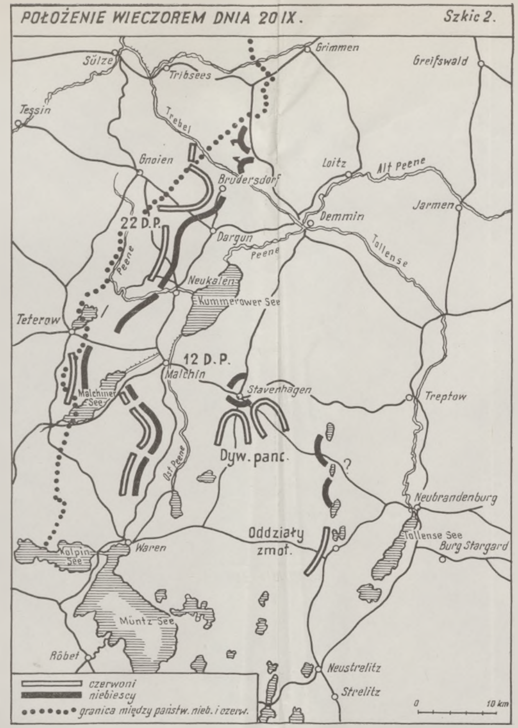
b. — Kawaleria strategiczna musi być nowocześnie wyposażona, uzbrojona i zorganizowana. Nowoczesna kawaleria strategiczna składa się z części konnej i z części zmotoryzowanej przy czym ta ostatnia zwiększa moc i siłę uderzenia pierwszej. Kto chciałby wątpić w to, że przynajmniej część konna, wchodząca w skład kawalerii strategicznej, nie pokonałaby już w dniu 20 IX odległości 50 km do wyznaczonego celu?

Rozważając następnie decyzję użycia dywizji pancernej już w pierwszym dniu manewrów, autor podkreśla, że chociaż akcja tej dywizji przyniosła stronie czerwonej niewątpliwe korzyści, to jednak była powodem, że dywizja ta musiała zostać wycofana z walki już wieczorem dnia 21 IX. Gdyby dowódca strony czerwonej rozporządzał kawalerią strategiczną, zadanie w dniu 20 IX pod Malchin mogła była wypełnić kawaleria bez pomocy czołgów, dzięki czemu dywizja pancerna mogła była być użyta nie tylko do uderzenia na 32. dywizję piechoty, ale również do późniejszej walki rozstrzygającej.

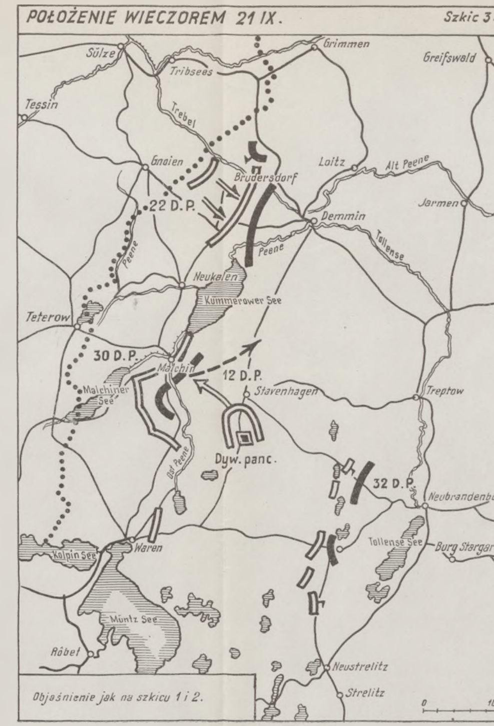
Przechodząc wreszcie do wspomnianego już poprzednio działania pułku kawalerii na północnym skrzydle strony niebieskiej i wyrażając ubolewanie, że zamiast pułku kawalerii nie było



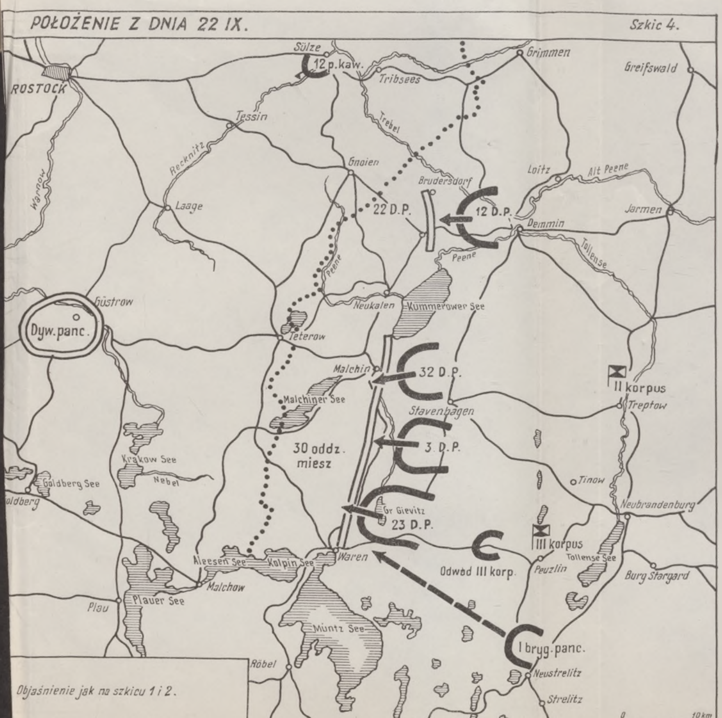
POŁOŻENIE RANO DNIA 20 IX. Szkic 1.



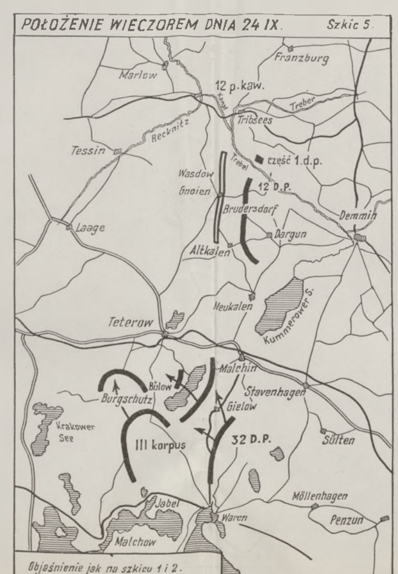
POŁOŻENIE WIECZOREM DNIA 20 IX. Szkic 2.



POŁOŻENIE WIECZOREM 21 IX. Szkic 3.



POŁOŻENIE Z DNIA 22 IX. Szkic 4.



POŁOŻENIE WIECZOREM DNIA 24 IX. Szkic 5.



POŁOŻENIE WYJŚCIOWE DNIA 26 IX. Szkic 6.

Bellona zesz. 2. marzec—kwiecień 1938 r., do art.: „Niemieckie manewry w 1937 r.".

tam dywizji kawalerii [1]), autor wysuwa następujący wniosek końcowy:

„Z doświadczeń manewrów wynika, że broń pancerna i kawaleria strategiczna, każda broń dla siebie, ale również jako bronie współdziałające ze sobą, stanowią dla dowództwa wyższego konieczny i niezbędny instrument walki. W poszczególnych wypadkach pierwszeństwo będzie miał jeden lub drugi rodzaj broni. Boleśnie odbić się może — prędzej lub później w toku walki — brak jednego lub drugiego rodzaju broni. Praktyka zdaje się potwierdzać wysuniętą ostatnio tezę, że nie ma tu miejsca na „albo — albo"; żądanie musi brzmieć: k a w a l e r i a s t r a t e g i c z n a i c z o ł g i!

Zestawił ***

---

[1]) Niemcy nie rozporządzają w chwili obecnej dywizjami kawalerii; poza jedną 2-pułkową brygadą kawalerii, posiadają 12 samodzielnych pułków kawalerii (po jednym na korpus) — przyp. tłum.

ROLA FRANCUSKICH UMOCNIEŃ NADGRANICZNYCH I ZASADY ICH OBRONY.

Weygand, Gén. La France est elle défendue. 1937.
Leguèbe, Ltn. Espris guerrier allemand et français. Revue Militaire Générale. 1937.
— Instruction sur l'emploi des grandes unitées en campagne. 1937.
— Agende de l'Armée française. 1936/1937.

„Jest aksiomatem sztuki wojennej, że ten kto zostaje w umocnienich zostaje zwyciężony. Doświadczenie i teoria są co do tego zgodne".

To zdanie Napoleona, przytoczone przez por. Leguèbe w związku z fortyfikacjami, wybudowanymi po wojnie przez Francuzów, wydaje się jemu samemu dziwnym. Autor podkreśla jednak zaraz, że „Francja nie opiera swego bezpieczeństwa na tym murze chińskim, którego zadaniem jest ochronić ją przed atakiem niespodziewanym. Mur ten jest raczej elementem fragmentu wojny, niż wojny całej. W oczach profanów linia umocnień, dobrze broniona, chroni Francję od inwazji. A jednak wojna kończy się zwycięstwem lub klęską. Nigdy nie osiągnięto zwycięstwa z poza umocnień".

Zacytowane zdanie por. Leguèbe, będące wstępem do artykułu pisanego na inny zresztą temat, skłania do rozpatrzenia, jakie jest istotne zadanie pogranicznych umocnień francuskich; o ile jest błędna powszechna opinia profanów o tym „chińskim murze"; jak ta pozycja umocniona jest zorganizowana i jak byłaby broniona, szczególnie w okresie osłony i wobec możliwej próby jej zaskoczenia; do czego może służyć w dalszym toku wojny. Spróbujemy wreszcie streścić sądy wypowiadane na temat, czy w całości systemu wojennego Francji pozycja ta jest czynnikiem dodatnim, czy ujemnym.

Poszukiwania swe oprzemy przede wszystkim na wydanej w roku zeszłym nowej Instrukcji o użyciu taktycznym wielkich jednostek, uzupełniając jej postanowienia opiniami kilku francuskich wybitnych autorów wojskowych.

System osłony z roku 1914 opierał się we Francji na utrzymywaniu nad granicą dużej ilości oddziałów o stanach zbliżonych do wojennych. Zadaniem ich było zyskanie czasu przez opóźnianie ewentualnych działań zaczepnych nieprzyjacielskich w okresie mobilizacji i koncentracji własnych wojsk; fortyfikacje stałe, położone głęboko w tyle, nie dawały oddziałom osłony oparcia, za wyjątkiem kilku nielicznych punktów. System ten odpowiedział w pełni swym zadaniom. Czemuż go zaniechano?

Odpowiedź na to pytanie daje nam gen. Debeney, Szef Sztabu Głównego francuskiego z okresu znanej reorganizacji wojska w latach 1928/29, w swej bardzo ciekawej książce „La Guerre et les Hommes".

Reorganizacja wojska, oprócz zmniejszenia czasu służby do jednego roku, spowodowała również redukcję ilości wielkich jednostek, sprowadzając stan całego wojska pokojowego do pewnego rodzaju „armii osłonowej". Względy uzupełnienia, wychowawcze i tym podobne nie pozwoliły, rzecz prosta, na skupienie tej armii w całości nad granicą. Szczupłość sił gotowych każdej chwili do przeciwstawienia się zaskoczeniu przez nieprzyjaciela postanowiono zastąpić umocnieniami, które, jak to stwierdziły doświadczenia wielkiej wojny, zwiększają wybitnie wydajność sprzętu ogniowego, chronionego betonem lub stalową kopułą. Zdecydowano, że muszą to być umocnienia stałe, dające duże oszczędności w obsadzie, a nie okop, który obsadę pożerał.

Drugim powodem zasadniczym było dążenie do ochrony przed inwazją do najważniejszych zagłębi górniczych, położonych nad wschodnią granicą.

W miarę jak Niemcy odbudowywali swe wojsko, wzrastał również stopień gotowości bojowej nowego francuskiego systemu osłony, opartej na nadgranicznych fortyfikacjach, rozbudowywanych od roku 1930 i stale do dziś jeszcze ulepszanych i uzupełnianych.

Podstawowy element organizacyjny systemu umocnień, ciągnących się obecnie od kanału La Manche do morza Śródziemnego, stanowią rejony umocnione (regions fortifiées).

Rejon umocniony, w myśl wspomnianej instrukcji, zawiera w sobie pełny system obrony, obejmujący:

— pozycję oporu (position de résistance), wzmocnioną przez dzieła (ouvrage de fortification), wyposażone w potężne uzbrojenie;

— wyposażenie w liczne i osłonięte środki dowodzenia;

— urządzenie tyłów, przygotowane już w czasie pokoju;

— zapasy wszelkiego rodzaju materiałów.

Ze względu na swe zadanie zaraz w początkowym okresie wojny rejony umocnione są organizowane w tych częściach strefy pogranicznej, które dają najkorzystniejsze warunki do rozwinięcia szybkich i silnych nieprzyjacielskich działań zaczepnych.

W przeciwieństwie do przedwojennych twierdz, rejony umocnione nie stanowią systemu zamkniętego. Dla prowadzenia walki muszą tak, jak inne wielkie jednostki, korzystać z zaopatrzenia i uzupełnienia opartego o wnętrze kraju.

Rejon umocniony dzieli się na kilka odcinków umocnionych (secteur fortfié), lub odcinków obronnych (secteur défensif). Prócz obsady umocnień ma rejon swoje dyspozycyjne jednostki organiczne, analogiczne do wojsk i służb korpusu piechoty (artylerię ciężką, saperów, łączność, lotnictwo, służbę zdrowia, weterynaryjną itd.).

Między rejonami umocnionymi — mówi dalej instrukcja — w częściach pogranicza, osłoniętych przeszkodami naturalnymi lub w terenie górskim, utworzone są samodzielne odcinki umocnione.

Samodzielne odcinki obronne, rozbudowane między rejonami lub odcinkami umocnionymi, posiadają organizację zbliżoną do organizacji odcinków umocnionych, lecz mniej pełną.

Wehrtechnische Monatshefte z maja 1937 podaje organizację i rozmieszczenie rejonów i odcinków umocnionych.

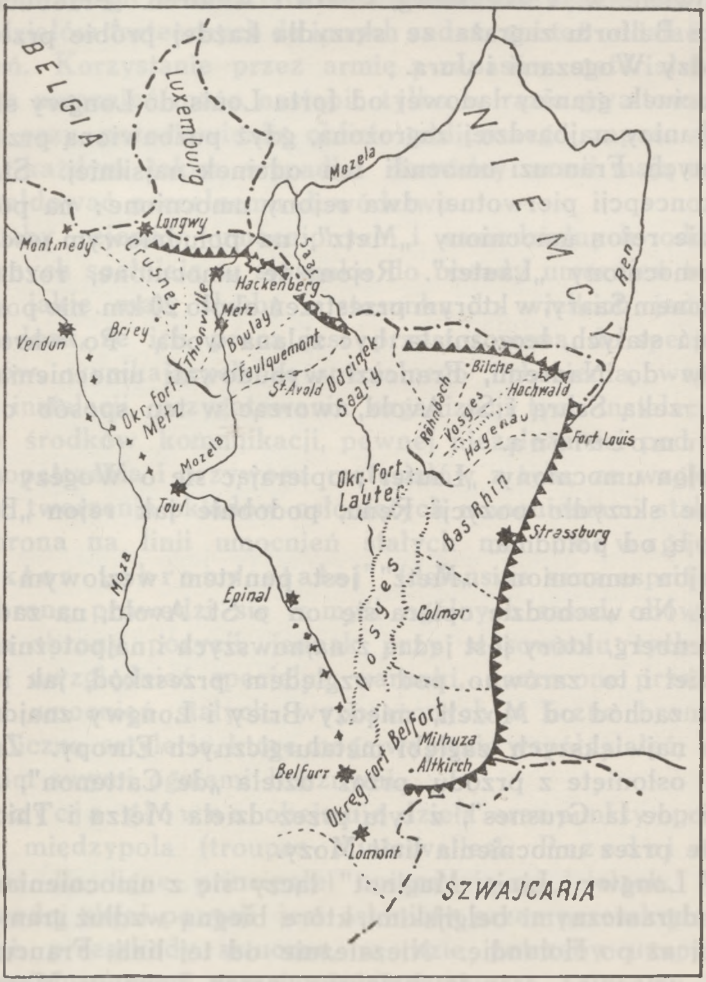
Według tego czasopisma na granicy włoskiej istnieją 3 samodzielne odcinki umocnione: „des Alpes Maritimes" (Alp Nadmorskich), „du Dauphine" (Dafinatu) i „de la Savoï" (Sabaudii).

Na granicy szwajcarskiej istnieje samodzielny odcinek umocniony „du Jura" (gór Jura).

Na granicy niemieckiej: rejon umocniony „Belfort"; samodzielne odcinki „Colmar" i „du Bas Rhin" (Dolnego Renu); rejon umocniony „Lauter", obejmujący 3 odcinki umocnione; samodzielny odcinek obrony Saary i rejon umocniony „Metz" z 4 odcinkami.

Wreszcie na granicy belgijskiej: samodzielny odcinek umocniony „Montmedy", samodzielny odcinek obronny „Ardeński", samodzielne odcinki umocnione „Maubeuge" i „Escaut" i samodzielny odcinek obronny flandryjski.

LINIA MAGINOT'A



Umocnienia stałe na granicy niemieckiej, tak zwana „Linia Maginot", obejmuje linię Renu i północną część Lotaryngii. Linia Renu jest naturalną silną pozycją. Poza poważną przeszkodą, jaką stanowi rzeka Ren, wzmacnia tę pozycję na południe od

Strassburga kanał Ren-Rodan, rzeka Ill, Wogezy i linia umocnień rzeki Mozeli, stanowiących między Belfortem i Epinalem część francuskiej przedwojennej linii ufortyfikowanej.

Odcinek Renu został wzmocniony po reokupacji przez Niemców Nadrenii. Celem uniemożliwienia obejścia go od południa, wybudowano szereg fortyfikacyj wzdłuż granicy szwajcarskiej, a mianowicie w Volkensberg, Pfierd i Altkirch. Przebudowana twierdza Belfortu zagraża ze skrzydła każdej próbie przedarcia się między Wogezami i Jurą.

Odcinek granicy lądowej od fortu Louis do Longwy stanowi część granicy najbardziej zagrożoną, gdyż pozbawioną przeszkód naturalnych. Francuzi umocnili ten odcinek najsilniej. Stanowił on w koncepcji pierwotnej dwa rejony umocnione: na północo-zachodzie rejon umocniony „Metz", na południowym wschodzie rejon umocniony „Lauter". Rejony te umocnione, rozdzielone były rejonem Saary, w którym przestrzeń około 20 km. nie posiadała umocnień stałych, lecz miała być zalana wodą. Po wkroczeniu Niemców do Nadrenii, Francuzi wybudowali umocnienia stałe między rzeką Saarą i St. Avold, tworząc w ten sposób c i ą g ł ą l i n i ę u m o c n i o n ą.

Rejon umocniony „Lauter", opierając się o Wogezy osłania północne skrzydło pozycji Renu, podobnie jak rejon „Belfort" osłania ją od południa.

Rejon umocniony „Metz" jest punktem węzłowym całego systemu. Na wschodzie opiera się on o St. Avold, na zachodzie o Hackenberg, który jest jedną z najnowszych i najpotężniejszych grup dzieł i to zarówno pod względem przeszkód, jak i ognia.

Na zachód od Mozeli, między Briey i Longwy znajduje się jedno z największych zagłębi metalurgicznych Europy. Zagłębie to jest osłonięte z przodu przez dzieła „de Cattenon", „d'Aumetz" i „de la Grusnes", z tyłu przez dzieła Metzu i Thionville, wreszcie przez umocnienia linii Mozy.

W Longwy „Linia Maginot" łączy się z umocnieniami stałymi nadgranicznymi belgijskimi, które biegną wzdłuż granicy niemieckiej aż po Holandię. Niezależnie od tej linii, Francuzi rozpoczęli umacniać granicę belgijską przez Longwy, Montmedy, Maubeuge aż do Flandrii. Umocnienia te mają m. i. zasłonić okręg przemysłowy Lens, Douai, Roubais. Umocnienia nad granicą belgijską mają być ukończone w 1939 r.

W czasie wojny rejony i samodzielne odcinki umocnione, oraz samodzielne odcinki obronne będą obsadzone przez od-

działy zorganizowane w brygady mieszane (brigade mixte) o składzie podobnym do dywizji piechoty. Niamniej jednak niektóre odcinki umocnione mogą mieć organizację specjalną.

Rejony umocnione oraz samodzielne odcinki umocnione i obronne wraz z ich organicznymi wojskami i służbami zostaną w razie wojny oddane pod rozkazy dowódców armii. Ale bez zgody Naczelnego Wodza dowódcom armii nie będzie wolno używać oddziałów fortecznych do innych zadań, ani też oddalać ich od umocnień. Korzystanie przez armię z zapasów materiału i zaopatrzenia umocnień może nastąpić tylko w razie gwałtownej potrzeby i przy pozostawieniu obficie obliczonego zapasu dla ich załóg. O każdym takim wypadku dowódcy armii mają natychmiast meldować naczelnemu dowództwu.

Służby rejonów umocnionych i samodzielnych odcinków umocnionych spełniają w stosunku do obsady umocnień te same zadania, jakie mają służby w stosunku do wielkich jednostek, z tym jednak, że ich praca jest przystosowana do specjalnych warunków, wynikających ze specjalnego uzbrojenia, względnej stałości instalacji, przygotowania organizacji tych instalacji, rozbudowy środków komunikacji, pewnej niezależności pod względem zaopatrzenia i przywozu materiałów z tyłu, ze względu na możność tworzenia składów osłoniętych umocnieniami stałymi.

Obrona na linii umocnień stałych ma bezwzględnie charakter „obrony stałej" (defensive sans esprit de recul). Obronę prowadzi się w myśl ogólnych zasad, obowiązujących dla obrony pozycji, jednak przy stosowaniu tych zasad musi się uwzględniać specjalne warunki, narzucone przez samo istnienie umocnień stałych, wyposażonych w liczne bronie piechoty i liczną artylerię, które mogą wybitnie współdziałać, przede wszystkim swymi ogniami bocznymi.

Pozycja główna obejmuje dzieła oraz punkty oporu oddziałów międzypola (troupes d'intervalles). Przedni skraj pozycji (la ligne principale) opiera się na dziełach.

Przedni skraj pozycji jest osłonięty przez przeszkodę naturalną lub przeszkody sztuczne, w razie potrzeby uzupełnione i wzmocnione minami przeciwczołgowymi.

Dzieła rozmieszczone są na taktycznie ważnych punktach terenu, które nacierający musi zdobyć, jeśli się zechce dalej posuwać. Jak długo dzieła będą się trzymały, nacierający, nawet jeśli uda mu się wedrzeć między pola dzieł, nie będzie mógł osiągnąć pełnego i trwałego powodzenia.

Walka toczy się zatem o dzieła. Na frontach umocnionych bitwę toczy się o posiadanie linii dzieł, a więc o przedni skraj pozycji głównej.

Dzieła i oddziały międzypola muszą wzajemnie się wspierać.

Załoga dzieła stanowi jednostkę bojową, złożoną z różnych rodzajów broni, lecz mającą wspólnego dowódcę — dowódcę dzieła (commandant de l'ouvrage).

Każde dzieło posiada zapas zaopatrzenia, pozwalający mu na długi opór nawet w wypadku otoczenia.

Dzieło ma spełnić dwa zadania:

— wspierać ogniem dzieło sąsiednie i opanować międzypole,

— utrzymać teren, na którym się znajduje.

Pierwsze z tych zadań precyzuje zawsze dowództwo wyższe, ustalając plan ogni dzieł w ramach ogólnego planu obrony. Temu zadaniu poświęca się większą część środków ogniowych i ma ono być spełniane w pierwszej kolejności, nawet w wypadku, gdy dzieło samo zostanie zaatakowane i otoczone. Jednakże z chwilą, gdy utrzymanie dzieła pozostałoby zagrożone, dowódca ma pełne prawo zwrócić wszystkie środki dla jego obrony. Gdy niebepieczeństwo minie, jest on obowiazany bezwzględnie wrócić niezwłocznie do wykonywania swego pierwszego zadania.

Dowódca dzieła winien przedłużyć jego opór, aż do wyczerpania wszystkich środków obrony.

Obrona międzypól jest zorganizowana i prowadzona z myślą przewodnią wsparcia dzieł. Oddziały, broniące międzypola, wzmacniają swymi ogniami czoło i skrzydła dzieła.

Wewnątrz pozycji organizuje się zapory wewnętrzne i zapory ryglowe, mające bronić skrzydła i komunikacje dzieła. Tylny rzut obrony (la ligne d'arret) winien również osłonić, przynajmniej ogniem, wejścia do dzieła i jego komunikacje.

Obronę przeciwpancerną w pasie umocnień stałych ułatwiają przygotowane zawczasu przeszkody przeciwczołgowe, pola minowe, oraz odpowiednie uzbrojenie dzieł. Organizuje się ją (podobnie jak na zwykłej pozycji obronnej, zorganizowanej bez umocnień stałych) w głąb, aż do stanowisk artylerii i m. p. dowództw.

Na pewnych odcinkach, łatwych do posuwania się czołgów, organizuje się zapory tyłowe w oparciu o ciągłą przeszkodę terenową, jak np. rzekę, kanał, lub w oparciu o inne przeszkody naturalne.

Artyleria, działająca z poza dzieł (artyleria polowa), otrzymuje te same zadania i zostaje ugrupowana w ten sam sposób, jak artyleria wielkich jednostek w obronie.

Artyleria umocnień, umieszczona na stałe w schronach i wieżach, ma jako najistotniejsze zadanie obronę przedniego skraju pozycji. Może ona również uczęstniczyć w działaniu dalekim, lecz zawsze gdy to tylko możliwe, zadania dalekiego działania powinna spełniać artyleria, działająca z poza dzieł, by oszczędzać artylerii stałej umocnień i jak najmniej odciągać ją od jej zadania głównego. Dowództwo powinno zawsze starannie określić rodzaj i kolejność pilności zadań artylerii stałej umocnień, przy czym należy liczyć się z szerokością i głębokością jej strefy działania.

W razie gdyby nieprzyjaciel wdarł się w pozycję, zadaniem obrony jest uwolnić jak najszybciej otoczone dzieła i oblegane schrony (casemates). Zadaniem przeciwuderzenia jest zatem odtworzenie frontu początkowego, tj. odebranie przedniego skraju pozycji.

Przeciwuderzenia wspierane będą ogniami tylnego rzutu pozycji, ogniami artylerii, działającej z poza dzieł, oraz ogniami bocznymi i tylnymi, kierowanymi przez najbliższe dzieła na nieprzyjaciela, który się wdarł w pozycję.

Rejon umocniony, jak już wyżej wspomniano, dzieli się na odcinki umocnione. Odcinek umocniony dzieli się z kolei na pododcinki pułkowe i batalionowe (sous-secteurs quartiers). Dzieła wchodzą w ramy tej zasadniczej oganizacji, przy czym, zależnie od ich znaczenia, podporządkowane są dowódcom niższego lub wyższego stopnia. Dowództwo ma czuwać, aby więzy taktyczne, łączące dzieła w ramach organizacji obrony z oddziałami międzypola, były ściśle utrzymywane.

Jakkolwiek umocnienia stałe dają możność uzyskania dużych oszczędności sił, to jednak walka obronna o ich utrzymanie wymaga silnych odwodów ruchomych, złożonych z wielkich jednostek i jednostek dyspozycyjnych z odwodów ogólnych. Jednostki te grupuje się w ten sposób, by chroniły skrzydło rejonu umocnionego.

Motoryzacja armii niemieckiej i słowne oświadczenie Kanclerza Niemiec, że wieczorem poweźmie decyzję, a już rano jego dywizje wkroczą do kraju nieprzyjacielskiego, pobudziły wielu autorów francuskich do dociekań na temat niespodziewanego napadu (attaque brusquée).

Płk. Epailly, rozważając jaki może być przebieg pierwszej bitwy, twierdzi, że niespodziewane rzucenie przez Niemców kilku dywizji pancernych w głąb terytorium Francji byłoby nonsensem. By uzyskać powodzenie musieliby Niemcy rzucić dużo sił, przypuszczalnie około 20 dywizyj piechoty. Tak poważna ilość jednostek nie mogłaby przybyć na front walki na raz równocześnie, lecz jednostki te napływałyby stopniowo, podobnie jak i po stronie francuskiej. Bitwa zatem przybierałaby na natężeniu w miarę napływu oddziałów.

Za rzecz logiczną natomiast uważa autor wypad celem uchwycenia części pozycji umocnionej na lądowym odcinku granicy (między Belgią a Renem). Kilka dywizyj, stojących nad granicą i rzuconych w pełnej tajemnicy, mogłoby wedrzeć się nagle między dzieła umocnień. Rozszerzenie utworzonego w ten sposób worka musiałoby zostać natychmiast uniemożliwione przez oddziały francuskie. Otoczone dzieła nie byłyby już w stanie same swym ogniem niedopuścić do wzmacniania się linij niemieckich; w ciągu dnia będą one obezwładnione bombardowaniem artylerii, zaś podczas nocy szturmowane przy zastosowaniu wszelkich możliwych środków. Dopóki jednak dzieła będą się trzymać, będą one krępowały zaopatrywanie i dzięki temu nieprzyjaciel będzie mniej odporny na przeciwuderzenia.

Jeśli jednak w ciągu kilku dni Niemcy ze zrobionego worka nie zostaliby wyrzuceni, to zdaniem, płk. Epailly, zdążą urządzić się i pierwsza bitwa toczyć się będzie już w otwartym polu.

Rozpatrzmy teraz, jak przygotowane jest przeciwdziałanie nadgranicznych oddziałów francuskich wobec próby takiego zaskoczenia.

Osłonę, w pełnym słowa tego znaczeniu, stanowią przede wszystkim „oddziały forteczne", nie wchodzące w skład wielkich jednostek. Stany ich, zbliżone do wojennych, mogą być w ciągu kilku godzin uzupełnione przez rezerwistów, zamieszkujących pas pograniczny. Rezerwiści ci zaprawiani są do swych zadań przez częste krótkie ćwiczenia.

Linii Maginot strzeże 11 pułków fortecznych, umocnień nad granicą włoską 3 półbrygady alpejskich strzelców fortecznych.

Skoro część lub całość frontu odcinka, względnie rejonu umocnionego zostanie zagrożona natarciem nieprzyjacielskim, może zajść potrzeba użycia oddziałów polowych do obrony pozycji umocnionej. Dostarczą ich dywizje rozmieszczone w pogranicznych okręgach wojskowych i stanowiące bezpośrednie od-

wody odcinków umocnionych. Jednostki te, posiadające już w czasie pokoju w komplecie swe tabory konne i samochodowe, będą mogły zatem wejść do działania w bardzo krótkim czasie.

Ruchomy odwód pozycji umocnionej stanowić będą wreszcie zmotoryzowane dywizje piechoty, lekkie dywizje zmechanizowane i dywizje kawalerii częściowo zmotoryzowane. Zadaniem ich będzie, wykorzystując w pełni swą szybkość i swą broń pancerną, pośpieszyć na ratunek zagrożonego punktu pozycji umocnionej i uniemożliwić jej obejście.

Plan wzmocnienia obrony pozycji umocnień stałych przewiduje zatem użycie albo mniejszych oddziałów wojsk polowych, albo też całych wielkich jednostek polowych. W pierwszym wypadku elementy wzmocnienia włącza się do istniejącego już ugrupowania. Jednostkom polowym powierza się obronę międzypól, lub też używa się je jako wzmocnienie odwodów.

W drugim wypadku, jeżeli wielka jednostka polowa zostaje wprowadzona w chwili, gdy natarcie dopiero zagraża, zadaniem jej będzie w pierwszym rzędzie wzmocnienie ognia artylerii i ogni przeciwczołgowych, zwiększenie głębokości ugrupowania obrony ku tyłowi, względnie ku przodowi i przygotowanie użycia odwodów. Jeżeli natomiast wielka jednostka polowa zostaje wprowadzona do walki już w czasie natarcia nieprzyjaciela, to zadaniem jej będzie przesłonić wyrwę dokonaną przez nieprzyjaciela, bronić jej lub przeciwnacierać.

W zasadzie oddziały forteczne obsługują w dalszym ciągu materiał i urządzenia umocnień stałych, oddziały polowe używa się tylko w międzypolach dzieł.

Z chwilą wprowadzenia do walki wielkiej jednostki polowej, dowodzenie zostaje uregulowane w ten sposób, by zapewnić jak najściślejszą łączność między oddziałami fortecznymi i oddziałami polowymi. W tym celu odcinki zostają rozdzielone między dowódców wielkich jednostek polowych i dowódców wielkich jednostek fortecznych.

Dowódca wielkiej jednostki polowej dowodzi całością lub tylko częścią wzmacnianego przez nią odcinka umocnień stałych w zależności od szerokości frontu, który zostaje wzmocniony, i w zależności od rodzaju wielkiej jednostki (korpus, czy dywizja).

Celem ułatwienia pracy dowódcom wielkich jednostek polowych, użytych do wzmocnienia, ma się im przydzielać, przynajmniej początkowo, po jednym oficerze ze sztabów lub jednostek oddziałów fortecznych.

Z chwilą, gdy działania wojenne przesuną się daleko od pozycji umocnień stałych, dowództwo może zdecydować użycie jednostek fortecznych do innych zadań i nakazać zejście ich z linii umocnień. Oddziały odchodzące pozostawiają na miejscu pewną ilość specjalistów, uzupełniając ich personelem wybranym z pośród starszych roczników.

Kiedy znamy już w ogólnych zarysach, jak zorganizowana i obsadzona jest linia francuskich pogranicznych umocnień, oraz według jakich zasad ma się jej bronić, możemy przejść do zaznajomienia się z oceną, czy słuszne jest twierdzenie Instrukcji, że umocnienia te mają dać dowództwu francuskiemu następujące korzyści:

— możność obrony szerokich odcinków teatru operacyjnego przy dużej ekonomii sił, co na początku konfliktu ułatwia wybitnie zadania osłony;

— możność przeprowadzenia pod osłoną frontu umocnionego, zabezpieczającego przed inwazją nieprzyjacielskich sił lądowych, koncentracji dużych sił, przygotowania ich manewru i następnie ruszenia do działań zaczepnych;

— ułatwienie osłony komunikacyj, lub jednego ze skrzydeł manewru zaczepnego albo obronnego. Strefa umocniona stanie się w tym ostatnim wypadku osią manewru.

Oto jak wyglądają poszczególne punkty tego twierdzenia w stosunku do rzeczywistych potrzeb Francji.

Przyjmując, że w Niemczech i Francji wykonanie planu mobilizacji i koncentracji wymaga tej samej ilości czasu, postępy w dziedzinie komunikacji powodują, że czasy te będą znacznie krótsze niż w r. 1914. Już nie dnie, lecz godziny będą znaczyły wiele. Zyska je ten, kto podejmie inicjatywę rozpoczęcia działań.

Przed osłoną francuską stanąć może zadanie zyskania różnicy czasu, wypływającej z faktu wcześniejszego rozpoczęcia mobilizacji przez Niemców i czasu potrzebnego na transport wojsk z imperium kolonialnego, chociażby tylko z Afryki północnej.

Wartości obronnych linii umocnień stałych nikt w tym wypadku oczywiście nie może kwestionować.

Narzuca się jednak z kolei pytanie, czy ta linia umocnień istotnie ułatwia przygotowanie działań zaczepnych. Gdyby wojsko francuskie miało rozpocząć działania zaczepne równocześnie na całym teatrze operacyjnym, umocnienia stałe miałyby jedynie wartość przygotowanej podstawy wyjściowej. Hipoteza taka jest jednak mało prawdopodobna; raczej wierzyć trzeba tym

licznym zresztą autorom, którzy widzą potrzebę działania zdecydowanie silnego na jednym, odpowiednio wybranym odcinku. W wypadku takim umocnienia stałe dają możność zaoszczędzenia sił na odcinkach biernych. Pozwalają zatem na użycie większej masy i środków do działań zaczepnych. W wypadku gdyby nieprzyjacielowi udało się stwierdzić, za którym z odcinków umocnionych przygotowuje się natarcie i gdyby chciał przeszkodzić w tym przez przeciwdziałanie na innych częściach frontu, umocnienia stałe uniemożliwią mu próby osiągnięcia tego drogą działań pozornych, gdyż działania takie w stosunku do stałych umocnień nie mają żadnych widoków powodzenia.

Linia umocnień stałych stanowi zatem najbardziej oszczędną i pewną formę osłony nie tylko mobilizacji i koncentracji, lecz i ewentualnych dalszych przegrupowań, związanych z przygotowaniem działań zaczepnych.

Umocnienia pograniczne, dając nie tylko wielkie korzyści z punktu widzenia obrony, lecz ułatwiając równocześnie rozpoczęcie działań zaczepnych, stanowią bezwarunkowo cenny czynnik w całości systemu przygotowań wojny, a chroniąc przed inwazją możliwą już po pierwszej przegranej bitwie, pozwalają na przygotowanie i wykorzystanie wszystkich sił i środków państwa. Dają wreszcie dowództwu francuskiemu znacznie więcej swobody działania, niż miałoby przy granicach otwartych.

Tę swobodę działania krępować zaczyna inne zjawisko. Oto Niemcy, wedle wiadomości prasy francuskiej, podzielając najwyraźniej te same poglądy, rozpoczęli budowę umocnień stałych z drugiej strony granicy. Do pracy nad nimi przystąpili niezwłocznie po zajęciu Nadrenii w r. 1936.

Początek przyszłej wojny na „zachodzie", będzie więc miał charakter ciężkich walk o pozycje silnie umocnione; walk, które, według oceny francuskiej instrukcji, są bardzo kosztowne, zazwyczaj bardzo długie, absorbują dużą część sił, a wymagają zawsze użycia licznego i potężnego materiału.

Wojna ruchowa możliwa będzie dopiero po przełamaniu linii umocnień, lub w razie przeniesienia teatru wojny na teren jednego z sąsiadów, a więc do Belgii lub Szwajcarji, stanowiących możliwe szlaki dla prób obejścia najsilniejszego odcinka obrony francuskiej, linii Maginot'a. Szlaki te są jednak zamknięte przez wojska obu narodów, chcących pozostać neutralnymi, lecz zdecydowanych neutralności swej bronić.

Zestawił *D. G.*

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

Rosja: *Sesja Rady Najwyższej Z. S. R. R. Plenum C. K. W. K. P. (b); Stalin o proletariackiej rewolucji światowej.*
Niemcy: *Zmiany organizacyjne; przemówienie kanclerza przed Reichstagiem,*

Pierwsza sesja nowego parlamentu sowieckiego — Rady Najwyższej Z. S. R. R. — odbyła się w czasie pomiędzy 12. a 19. stycznia 1938 roku.

Niezmiernie charakterystycznie przedstawia się skład przedstawicielstwa „narodu sowieckiego". Reprezentanci robotników stanowią około 8% deputowanych, chłopów — 7%. Reszta — około 85% — to przedstawiciele biurokracji partyjnej i rządowej wsi i miast. Masy bezpartyjne, które szły do wyborów w „bloku z komunistami" uzyskały 19% mandatów w Radzie Związku i 29% w Radzie Narodowości.

W czasie sesji wysłuchano sprawozdań komisji mandatowej, wybrano przewodniczących poszczególnych izb, prezydium Rady Najwyższej — organ urzędujący stale w okresie przerw pracy Rady Najwyższej, zwoływanej dwa razy do roku. Przewodniczącym prezydium został Kalinin — dotychczasowy przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Z. S. R. R., a nie Stalin, jak to przewidywały niektóre organa prasy zachodnio-europejskiej. Uchwalono votum zaufania rządowi i mianowano Radę Komisarzy Ludowych, pozostawiając na jej czele Mołotowa. Poza tym powzięto szereg uchwał mniejszej wagi.

Momentem sensacyjnym było zainscenizowane wystąpienie kilku dygnitarzy partyjnych z krytyką pracy niektórych resortów rządu: komunikacji wodnych, sprawiedliwości, dostaw państwowych, sztuk pięknych oraz spraw zagranicznych Na uwagę zasługują szczególnie zarzuty dotyczące ostatniej dziedziny. Były one postawione przez sekretarza leningradzkiej organizacji partyjnej, Żdanowa, w formie trzech pytań:

1) dlaczego na terytorium Z. S. R. R. istnieje zbyt duża ilość konsulatów państw obcych? Zdaniem mówcy należy na tym odcinku zastosować zasadę równej ilości przedstawicielstw konsularnych obcych w Sowietach i sowieckich zagranicą; jest to tym bardziej wskazane, że w niektórych wypadkach funkcjonariusze tych instytucji wychodzą wyraźnie poza ramki swej pracy oficjalnej (sugestia szpiegostwa);

2) dlaczego prowokacje Japończyków i „marionetkowego" Mandżu-kuo nie znajdują należytej odprawy ze strony Komisariatu Spraw Zagranicznych? Żdanow wzywa do uregulowania stosunków na wschodniej granicy Związku w drodze dyplomatycznej;

3) dlaczego na terytorium zaprzyjaźnionej rzekomo z Z. S. R. R. Francji tolerowane jest istnienie antysowieckich organizacji terrorystycznych?

Nawet pobieżna analiza tych pytań pozwala z łatwością uchwycić ukryty w nich sens.

Na przełomie 1937/38 roku rząd Z. S. R. R. doprowadził do zlikwidowania szeregu przedstawicielstw obcych na swoim terenie. Chodziło tu niewątpliwie o izolację społeczeństwa sowieckiego oraz o uniemożliwienie przedstawicielom świata kapitalistycznego obserwacji „raju sowieckiego". Wystąpienie Żdanowa nosi charakter aprobaty ze strony przedstawiciela szerokich mas polityki rządu i zapowiedzi dalszej akcji po wytkniętej linii.

Bardzo znamienny jest zwrot antyjapoński. Pomimo ostrej formy zewnętrznej, jest on w rzeczywistości manewrem pojednawczym. Podkreśla, że nie ma przeszkód do uregulowania spraw dalekowschodnich pomiędzy Z. S. R. R., a Japonią w drodze dyplomatycznej. Takie postawienie sprawy w obliczu toczącej się wojny chińsko-japońskiej i pogłosek co do roli Sowietów w tym konflikcie jest niewątpliwie podkreśleniem swego désintéressement, a pośrednio przyznaniem się do własnej słabości.

Wreszcie wystąpienie przeciwko Francji oznacza niezadowolenie z polityki ministra Delbos'a, a na użytek komunistów francuskich stwarza formułę, na podstawie której mogą oni żądać represji w stosunku do emigracji rosyjskiej.

Uważny obserwator musi stwierdzić, że posiedzenia pierwszej sesji nowego parlamentu sowieckiego były bez porównania mniej treściwe, niż prace poprzedniego przedstawicielstwa — Zjazdów Rad Z. S. R. R. Wówczas bowiem rząd zazwyczaj występował z szerokim sprawozdaniem „osiągnięć", i to zarówno na odcinku politycznym, jak i gospodarczym.

Na zakończenie musimy się chwilę zatrzymać nad zdaniem premiera Mołotowa, wypowiedzianym na ostatnim posiedzeniu sesji Rady Najwyższej 19.I. br. Szef rządu Z. S. R. R. stwierdził, że: „we wszystkich ważniejszych sprawach Rada Komisarzy Ludowych będzie się zwracać o poradę do Centralnego Komitetu partii, a przede wszystkim do Stalina". Słowa te zupełnie niedwuznacznie określają, gdzie należy szukać istotnego gospodarza państwa sowieckiego i że, pomimo przyjęcia nowej „najdemokratyczniejszej w świecie" konstytucji, utworzenia władzy najwyższej państwa na nowych zasadach, w rzeczywistości nic się nie zmieniło w Z. S. R. R. Autokratyzm Stalina pozostaje nadal czynnikiem decydującym w życiu państwa sowieckiego.

Jakby dla podkreślenia tej roli i znaczenia partii komunistycznej w Sowietach, równolegle do posiedzeń Rady Najwyższej, toczyły się tajne narady p l e n u m C. K. partii. Sądząc z ogłoszonego w ich wyniku komunikatu, sprawy rozpatrywane na sesji tego właściwego „parlamentu" sowieckiego były znacznie ważniejsze, niż rozważane na posiedzeniach Rady Najwyższej.

Komunikat podaje: „Plenum rozpatrzyło sprawy związane z sesją Rady Najwyższej Z. S. R. R. oraz powzięło odnośne uchwały. Plenum rozpatrzyło sprawę „błędów organizacji partyjnych, popełnianych przy wykluczaniu komunistów z partii, formalnie — biurokratycznego traktowania apelacji wykluczonych z W.K.P. (b) i środków usunięcia tych błędów" i powzięto stosowne uchwały. Ponadto plenum rozpatrzyło szereg zagadnień gospodarczych i powzięło stosowne uchwały".

Już pobieżny rzut oka na treść komunikatu wskazuje, że poruszano sprawy niezmiernie ciekawe. Rozpatrywanie sprawy obrad najwyższego organu władzy

w Z. S. R. R. i potwierdzanie ich odnośną uchwałą świadczy wyraźnie o nadrzędności C. K. Treści obrad i uchwał C. K. w tej sprawie nie ogłoszono.

Natomiast cała prasa sowiecka ogłosiła uchwałę odnośnie „błędów popełnianych przy wykluczaniu komunistów z partii".

Uchwała ta świadczy wymownie, że skutki prowadzonej obecnie czystki, noszącej wyraźne znamiona terroru, są dla partii fatalne. Masy partyjne oraz władze lokalne są zupełnie zdezorientowane, a strach o własną skórę nie pozwala na obiektywną ocenę rzucanych masowo na komunistów oskarżeń o trockizm. Donosicielstwo kwitnie w stopniu zupełnie niewiarygodnym. Najbardziej nieuzasadnione oskarżenie o „trockizm" powoduje wydalenie z partii oraz represje ze strony lokalnych władz resortowych. Zażalenia poszczególnych wydalonych z partii komunistów przesyłane są z jednej instancji do drugiej, bo nikt nie chce wziąć na siebie odpowiedzialności za rehabilitację poszkodowanego.

Uchwała C. K. bynajmniej nie wzywa do zaprzestania czystki. Daje natomiast receptę właściwej oceny, czy oskarżenie o trockizm i szkodnictwo jest słuszne, czy też nie. Omawiając poszczególne wypadki represji ze strony władz partyjnych, zwraca się uwagę, że: „pomimo to organa N. K. W. D. (dawne G. P. U.) nie znajdują żadnych podstaw do aresztowania tych wydalonych z partii obywateli". Tym samym wyraźnie zostało stwierdzone, że policja ma decydować o „politiczeskoj błagonadieżnosti" nie tylko bezpartyjnego obywatela, lecz też i członków partii. Po wielu latach rewolucji Stalin nawrócił do starej recepty rządów carskich.

Na zakończenie przeglądu sytuacji sowieckiej musimy wspomnieć o korespondencji Stalina z propagandystą komsomolskim z głuchej prowincji — Iwanowym.

Ów komsomolec wystosował do sekretarza generalnego partii list, w którym donosi o oskarżeniu go o „trockizm" z tego powodu, iż zdaniem jego „zwycięstwo socjalizmu w Z. S. R. R. nie jest ostateczne"; grozi mu reakcja ze strony „kapitalistycznego okrążenia". Iwanow pyta Stalina, czy twierdzenie tego rodzaju jest trockizmem?

Odpowiedź Stalina oparta jest na analizie pojęcia „zwycięstwo socjalizmu". Widzi on tu dwa momenty:

Pierwszy — to uregulowanie stosunków klasowych wewnątrz Z. S. R. R. To zagadnienie zostało całkowicie rozwiązane w sposób pozytywny i „socjalizm w jednym kraju" został zbudowany. Trocki i inni opozycjoniści, wbrew twierdzeniom Lenina, uważali rozwiązanie tego zagadnienia w ramach jednego państwa za niemożliwe. W tym tkwi ich błąd.

Drugi moment — to zagadnienie zabezpieczenia trwałości nowego ustroju w warunkach „kapitalistycznego okrążenia". Jest to „zagadnienie wzajemnego stosunku pomiędzy Z. S. R. R., a państwami kapitalistycznymi — stosunku sowieckiej klasy robotniczej do burżuazji innych państw. Czy może socjalizm, który zwyciężył w jednym państwie, otoczonym przez liczne silne państwa kapitalistyczne uważać się za zupełnie zabezpieczony od groźby agresji (interwencji), a wobec tego od prób przywrócenia kapitalizmu? Czy może klasa robotnicza i chłopi Z. S. R. R. własnymi siłami, bez poważnej pomocy klasy robotniczej państw kapitalistycznych, zwyciężyć burżuazję innych państw? Inaczej mówiąc, czy można uważać zwycięstwo socjalizmu w Z. S. R. R. za ostateczne, tj. zabezpieczone w pełni od groźby napadu i usiłowania przywrócenia kapitalizmu"?

Stalin odpowiada na te pytania negatywnie.

Ostateczne zwycięstwo socjalizmu może nastąpić tylko w skali międzynarodowej. Stąd konieczność: wzmocnienia międzynarodowej proletariackiej solidarności robotników Z. S. R. R. z robotnikami państw burżuazyjnych, organizowania pomocy ze strony klasy robotniczej państw burżuazyjnych klasie robotniczej Z. S. R. R. i odwrotnie, wzmacniania czerwonej armii, lotnictwa i marynarki, mobilizacji opinii publicznej pod kątem widzenia przyszłego konfliktu.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cała ta korespondencja została zmontowana planowo i rozmyślnie. Stalin musiał mieć specjalne powody do napisania listu, odnoszącego się właśnie do odcinka kominternowskiego i podkreślenia, że ostatecznym celem przewrotu październikowego w Rosji oraz logicznym wnioskiem z faktu istnienia Z. S. R. R. jest rewolucja światowa.

Powody te mogą istnieć w dwóch płaszczyznach: w położeniu wewnętrznym Z. S. R. R. oraz w zjawiskach zachodzących na terenie polityki międzynarodowej.

Wewnątrz Z. S. R. R. nie zaszło ostatnio nic takiego co zmuszałoby Stalina do wypowiadania się w aż tak drastycznej formie. Aparat partyjno-policyjny wykazał swą maksymalną sprawność w okresie wyborów, a bierne posłuszeństwo społeczeństwa nie nasuwa powodów do niepokoju.

Należy więc przypuszczać, że enuncjacja Stalina przeznaczona była w pierwszym rzędzie na użytek zewnętrzny. Tu bowiem obserwujemy szereg wydarzeń, które mogły poważnie zaniepokoić dyktatora Rosji. Wyliczymy tylko najważniejsze: zmiana rządu w Rumunji, zagrożony front ludowy we Francji i porażka partii komunistycznej w ostatnim przesileniu rządowym, zmiany wewnętrzne w Rzeszy Niemieckiej i współpraca niemiecko-austriacka, wizyta admirała Horty'ego w Polsce i t. d. Wszystkie te wydarzenia wskazują na narastanie niebezpieczeństwa faszystowskiego i są objawem niewątpliwej porażki oficjalnej polityki zagranicznej Z. S. R. R. To też Stalin grozi zaktywizowaniem linii kominternowskiej.

Równocześnie jednak trzeba stwierdzić, że ten instrument polityki Stalina jest dziś niezwykle słaby. Polityczne procesy w Z. S. R. R. i akcja Trockiego na tym tle, teror panujący od półtora roku, komedia wyborów do Rady Najwyższej nie wpłynęły dodatnio na prestige Sowietów w masach proletariatu międzynarodowego. Cały element ideowy, który do niedawna odnosił się z wielką życzliwością do pierwszego państwa socjalistycznego, zachowuje dziś dużą rezerwę. Świadczyć o tym mogą zarówno nieudane wysiłki zmontowania wspólnych partii proletariackich — socjalistów i komunistów, rezerwa kierowników II Międzynarodówki w odniesieniu do tych poczynań, nie przyjęcie sowieckiego „Profinternu" do Międzynarodówki Amsterdamskiej itd.

* * *

Na przestrzeni 2-ch tygodni, od 4 do 20 lutego 1938 r., nastąpiły w III Rzeszy dwa wydarzenia, wybiegające konsekwencjami swymi daleko poza dobę dzisiejszą. Pierwsze wprowadziło z dniem 4 lutego ważne poprawki w strukturze aparatu kierującego organizmem państwowym, drugie — mowa kanclerza Hitlera przed Reichstagiem — odsłoniło w dniu 20 lutego dążenia niemieckie na odcinku zagranicznym.

Oba wydarzenia uzupełniają się wzajemnie do tego stopnia, że pierwsze zdaje się być funkcją drugiego, to znaczy, że zmiany dokonane na odcinku wewnętrznym mają zwiększyć gwarancję powodzenia w realizacji celu, który znajduje się poza granicami Rzeszy teraźniejszej.

Zmiany personalne i organizacyjne, które kanclerz przeprowadził w dniu 4 lutego, zmierzają do wzmocnienia siły wewnętrznej przez całkowiteześrodkowanie czynników państwowych w ręku jednego człowieka. Dotyczą one odcinków: wojskowego, gospodarczego i politycznego.

Objęcie naczelnego dowództwa nad całością sił zbrojnych, osobiście i bezpośrednio przez kanclerza, ma na celu zapewnić bardziej sprężyste skoordynowanie współpracy, dzięki auterytetowi osobistemu kanclerza, pomiędzy poszczególnymi częściami sił zbrojnych. Fakt ten będzie miał ponadto znaczenie również na odcinku skonsolidowania współżycia pomiędzy wojskiem a partią. Dążenia w tym kierunku podkreślił kanclerz bardzo wyraźnie, zaznaczając: „w tej Rzeszy każdy jest narodowym - socjalistą, kto stoi na jakimkolwiek odpowiedzialnym stanowisku. Każda instytucja Rzeszy podlega rozkazom najwyższego kierownictwa politycznego, a wszystkie instytucje Rzeszy mają jednomyślną wolę i postanowienie reprezentowania narodowo - socjalistycznych Niemiec. Jak armia niemiecka oddana jest z ślepą wiernością i z ślepym posłuszeństwem państwu narodowo - socjalistycznemu, tak i narodowo - socjalistyczne państwo i rządząca nim partia są dumne i szczęśliwe z posiadania takiej armii".

Chodzi więc tutaj o scementowanie dwóch głównych czynników w państwie, partii i wojska, które w latach 1934 i 1935 stawiane były przez kanclerza obok siebie, jako równorzędne, każdy na zakreślonym ściśle polu pracy.

Gospodarka państwowa otrzymała nowe kierownictwo, które ma nadać jej większą elastyczność w dostosowywaniu się do potrzeb wojskowych. Nastąpiło tą drogą połączenie w jeden organizm dwu oddzielnie istniejących dotychczas aparatów, cywilnego — ministerstwa gospodarki, oraz wojskowego — kierownictwa planu czteroletniego. Wojskowi z kierownictwa planu czteroletniego objęli odpowiednie stanowiska w zrekonstruowanym ministerstwie gospodarki.

Uzgadnianie wysiłków w czasie pokoju na odcinkach poszczególnych sił zbrojnych (wojska lądowego, marynarki i lotnictwa) i gospodarki jest zadaniem sztabu wojskowego kanclerza, któremu kanclerz nadał tytuł Naczelnego Dowództwa sił zbrojnych. Sztab ten, powstały z dotychczasowego aparatu dowodzenia marszałka Blomberga i przykrojony do zakresu poprzednich kompetencji, będzie musiał być rozbudowany odpowiednio do zwiększonego pola pracy. Pozostałaby kwestia jego roli na wypadek wojny. Być może, że zostanie on rozwinięty we wspólny dla całości sił zbrojnych wielki sztab generalny.

Poza zmianami w organizacji naczelnego dowództwa nastąpiły uzupełnienia w organizacji lotnictwa, przystosowane do organizacji wojska. Utworzono trzy nowe dowództwa grup sił powietrznych — po jednym dla wschodu, zachodu i południa Rzeszy — odpowiadające trzem istniejącym już dowództwom grup wojska. Wojsko otrzymało nowe dowództwo XIV korpusu.

Przeobrażenia powyższe w wojsku i gospodarce państwowej, mają stworzyć — według słów kanclerza — warunki „do takiego wzmocnienia w jak najkrótszym czasie środków wojskowych, jakiego wymaga ogólne położenie w czasach dzisiejszych".

W odniesieniu do odcinka polityki zagranicznej ustanowienie tajnej rady przybocznej ujmuje stan dotychczasowy w stałą formę organizacyjną. Ułatwi to kanclerzowi uzgodnienie wysiłków na odcinku wewnętrznym z wysiłkami na odcinku polityki zewnętrznej. W skład rady wchodzi, poza przewodniczącym, 8 członków, z tych 4 przedstawicieli sił zbrojnych — wojska, lotnictwa, marynarki wojennej i naczelnego dowództwa — oraz 4 cywilnych: minister spraw zagra-

nicznych, zastępca głównego przywódcy partii, minister propagandy i sekretarz rady. Byłoby błędem wnioskować z ilości przedstawicieli wojskowych o możliwościach wywierania jakiegokolwiek większego wpływu przez wojskowych na decyzje kanclerza w pociągnięciach jego na szachownicy międzynarodowej.

Powstaje pytanie, jakie pociągnięcia na szachownicy międzynarodowej ma osłonić instrument tak precyzyjnie przez kanclerza skonstruowany.

Wskazał je kanclerz wyraźnie w swym przemówieniu przed Reichstagiem w dniu 20. lutego. W pierwszej kolejności chodzi o rozwiązanie kwestii niemieckiej na terenie dwóch państw sąsiadujących z III Rzeszą, a mianowicie Austrii oraz państwa pominiętego w mowie kanclerza. Oba te państwa posiadają u siebie 10 milionów Niemców, nie korzystających z praw im przysługujących. Przywrócenie im tych praw naród niemiecki uważa za swój obowiązek.

W drugiej kolejności wyłania się sprawa przestrzeni, która by zapewniła możność ujścia prężności gospodarczej i przyrostu naturalnego narodu niemieckiego. Konieczność tę kanclerz uzasadnił obszerną i szczegółową statystyką ospodarczą i społeczną za okres 5 lat rządów narodowo-socjalistycznych.

Redaktor przyjmuje w soboty od g. 10 do 12, sekretarz redakcji w poniedziałki, środy i piątki od g. 11 do 13.

Redakcja przyjmuje wyłącznie jednostronne maszynopisy, z odstępem między wierszami i marginesem, na papierze kancelaryjnym, formatu znormalizowanego.

Obowiązujące rozmowy są prowadzone wyłącznie na podstawie przedstawionych maszynopisów.

Nadesłanych materiałów redakcja nie zwraca.

Autorzy artykułów zamieszczanych w „Bellonie" są odpowiedzialni za poglądy w nich wyrażone.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23/25, Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy.

Telefony: redaktora — 297-95, sekretarza redakcji — 297-56. Administracji: 522-82.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 30.043.

Cena egzemplarza w kraju wynosi: w przedpłacie z dodatkiem „Przegląd Wojskowy" (wraz z przesyłką pocztową) — zł 2,50, w pojedynczej sprzedaży — zł 3,00.

Główna Drukarnia Wojskowa. 1938 r. — Nr 5683 — 3120. 12 marca 1938 r.